

UNIwersYTET WOBEC UNIwersUM



UNIwersYTET WOBEC UNIwersUM

XIV Dni Jana Pawła II



UNIwersYTET WOBEC UNIwersUM

Redakcja naukowa
Zofia Zarębianka

**Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe**

Kraków 2020

Recenzenci tomu

prof. dr hab. Piotr Borek, UP

prof. dr hab. Maciej Urbanowski, UJ

Korekta i łamanie

Studio et cura

Joanna Pędzich-Opióła

Projekt okładki

Wojciech Regulski

Copyright © 2020 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-907-5 (druk)

ISBN 978-83-7438-908-2 (online)

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

WYDAWNICTWO NAUKOWE

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

tel./faks 12 422 60 40

e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl

www.upjp2.edu.pl

WPROWADZENIE

Już po raz czternasty wydajemy ku czci Jana Pawła II monograficzną księgę, tym razem skupiającą refleksję wokół hasła „uniwersytet”. Pragniemy w ten sposób podtrzymać kontynuowaną od 2006 roku piękną tradycję, wspólną dla małopolskich szkół wyższych: rozważania dziedzictwa papieża Jana Pawła II w jego różnorodnych odsłonach. Od kilkunastu lat wszyscy podejmujemy dla niego, ale też dla siebie samych namysł nad tymi istotnymi tematami, które były ważne dla papieża i które oświetlały jego nauczanie.

Ta książka wyrasta z potrzeby serca, gdy co roku, owładnięci listopadową zadumą i refleksyjnym, wspomnieniowym nastrojem snujemy nasze rozważania.

W poprzednich latach dokonywaliśmy analizy następujących zagadnień, wyznaczających tematy przewodnie wcześniejszych książkowych edycji. Były to mianowicie: prawda, dobro, piękno, wiara i nauka, wolność, godność, dialog, mądrość, nadzieja, świętość, miłosierdzie, prawa człowieka i prawa narodów oraz niepodległość. To doprawdy imponujący zestaw zagadnień, wyjątkowo trafnie opisujący naszą współczesność.

W tym roku Dni Jana Pawła II upływają pod hasłem „uniwersytet” i on też będzie przewodnim tematem powstałej publikacji. Jakie znaczenie miał dla Jana Pawła II uniwersytet, jakie miejsce zajmował w jego naukach oraz z jakimi zadaniami współczesności trzeba mu się było wówczas mierzyć? Być może lektura tej książki pozwoli odnaleźć odpowiedzi na powyższe pytania. Być może.

Wiemy na pewno, że uniwersytet był dla Jana Pawła II bardzo ważny. Na spotkaniu z przedstawicielami świata nauki w Lublinie w 1987 roku mówił: „Pamięć tego, czym jest uniwersytet, noszę w sobie wciąż żywą”¹. Przez pryzmat otaczającej go współczesności wskazywał na stałość tradycji i wartości, na których zbudowano kulturę europejską, a wraz z nią uniwersytet jako – jak artykułował na Jasnej Górze w 1979 roku – „arcydzieło ludzkiej kultury”².

¹ T. Rynkiewicz *Rola Uniwersytetu w kulturze. Jan Paweł II (cytaty)*, „Człowiek w Kulturze” 21, 168-171, 2009/2010, s. 161.

² „Nauka” 2/2011, s. 18; tekst referatu F. Ziejki *Jan Paweł II a świat nauki* wygłoszonego 7 maja 2011 r. na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w którym Autor

Podczas pamiętnego spotkania z reprezentacją świata akademickiego 8 czerwca 1997 roku w krakowskiej kolegiacie św. Anny, ojciec święty mówił:

Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki. Podobny jest do niej przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc³.

Tę piękną metaforę wyjaśniał dowodząc, że powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie – jej odkrywanie i przekazywanie innym. Mówił jednocześnie (w Castel Gandolfo w 2001 roku), że: naukowiec nie jest twórcą prawdy, ale jej odkrywcą. Natomiast w encyklice *Fides et ratio* z 1998 roku nawoływał: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”⁴. W tym miejscu przywołam krótko podobny pogląd na uniwersytet, sformułowany na długo przed pontyfikatem Jana Pawła II przez filozofa i psychologa, twórcę lwowskiej szkoły filozoficznej, profesora Kazimierza Twardowskiego, który z okazji otrzymania godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 1932 roku wygłosił słynny wykład o dostojności uniwersytetu. Owo dostojństwo uznawał za najwyższą akademicką wartość, płynącą „nie tylko z sędziwego wieku i chlubnych tradycji uczelni, ale mającą źródło w samej idei uniwersytetu”⁵. Według niego

zadaniem uniwersytetu jest odkrywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia. Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest (...) twórczość naukowa, zarówno pod względem merytorycznym jak i metodycznym. (...)⁶

Twardowski zauważył, że:

służąc temu celowi uniwersytet promienieje dostojnością, tworząc najwyższe wartości intelektualne. Uniwersytet winien uczyć tego sposobu myślenia, który do owej wiedzy i prawdy prowadzi⁷.

Podkreślił równocześnie, że uniwersytet ma wręcz:

wykorzystał częściowo własny artykuł *Jan Paweł II – człowiek uniwersytetu*, ogłoszony w książce *Gaudium Veritatis*, Lublin 2005.

³ F. Ziejka, *Jan Paweł II a świat nauki*, dz. cyt., s.18.

⁴ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 14.09.1998, s. 1 (na wstępie).

⁵ K. Twardowski *O dostojności Uniwersytetu*, Poznań, s. 11 (bez paginacji).

⁶ K. Twardowski *O dostojności...*, dz. cyt., s. 11-12.

⁷ K. Twardowski *O dostojności...*, dz. cyt., s. 12.

obowiązek unikać wszystkiego, co by mogło jego niezawisłość nadwyręzać lub stwarzać chociażby pozory ulegania jakimkolwiek wpływom lub dążnościom. (...) Uniwersytet musi przestrzegać należytego dystansu między sobą a nurtem, którym mknie około niego życie dnia codziennego, ścierających się prądów społecznych, ekonomicznych, politycznych i wszelakich innych⁸.

Profesor Kazimierz Twardowski, w duchu zdumiewająco podobnym do nauk Jana Pawła II, wypowiadał się o doniosłej roli wychowawczej uniwersytetu wobec studentów, o nauczycielach akademickich i o autonomii uniwersytetu. Podobnie do papieskiego przekazu ujmował też Twardowski kwestie wolności badań naukowych. Papież-Polak, autonomią nazywał właśnie wolność badań naukowych, niezależnych od aktualnych konfiguracji politycznych i ekonomicznych, bo, jak mówił, uniwersytet – to autorytet, w myśl zasady: *Verba docent, exempla trahunt* (Słowa uczą, przykłady pociągają).

Na przekrojowe stanowisko papieża Jana Pawła II w kwestii uniwersytetu złożyły się jego osobiste doświadczenia jako pracownika nauki oraz mocne przekonanie, że uniwersytet jest odpowiedzialny za tworzenie dorobku kulturowego o wymiarze wręcz cywilizacyjnym i jako taki musi przetrwać!

To przesłanie papieskie miało doprowadzić do lepszego porozumienia świata nauki z Kościołem, a zatem do twórczej konfrontacji rozumu i wiary. To papież-Polak uruchomił ten proces dialogu i porozumienia. Środowisko akademickie, z uwagi na spuściznę, której jest spadkobiercą, ma obowiązek nie zaprzepaścić tego dorobku i przekazać go przyszłym pokoleniom.

Abstract

Introduction

The introduction to the volume contains reflections on the essence of the university and the importance of the idea of the university in the teaching of Pope John Paul II.

Keywords: John Paul II, university, identity, community, truth

⁸ K. Twardowski *O dostojęństwie...*, op.cit., s. 16.

CZĘŚĆ I

UNIWERSYTET

JANA PAWŁA II WIZJA UNIwersYTETU

1.

Historycy Kościoła przypominają, że Jan Paweł II był dwieście sześćdziesiątym czwartym papieżem. Należał do niewielkiej, zaledwie kilkunastoosobowej grupy papieży, którzy przed wyborem na Stolicę Piotrową zawodowo (jako profesorowie) byli związani ze światem uniwersyteckim. Powszechnie wiadomo, że historia uniwersytetów europejskich sięga XI wieku. U początków tych instytucji, jaką były i są do dzisiaj uniwersytety, znajduje się najstarsza wszechnica europejska, jaką był założony w 1088 roku Uniwersytet w Bolonii¹. Historycy Kościoła z kolei dowodzą, że w okresie osmiuset dziewięćdziesięciu lat, tzn. od fundacji Uniwersytetu Bolońskiego do 1978 roku (czyli do roku wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża) na Stolicy św. Piotra zasiadało stu pięciu papieży². Bliższe wglądnięcie w biografie tych papieży pozwala stwierdzić, że profesorami na uniwersytetach przed wyborem na urząd biskupa Rzymu było zaledwie ośmiu papieży, a sześciu innych przed wyborem wykładało w seminariach duchownych (diecezjalnych lub zakonnych).

Lektura biografii papieży, którzy przed wyborem na biskupstwo rzymskie byli profesorami, prowadzi do konstatacji, iż żaden z poprzedników Jana Pawła II nie był tak blisko związany ze światem akademickim, jak papież Karol Wojtyła. Żaden z papieży nie odbył też tylu spotkań z reprezentantami tego świata (Jan Paweł II najczęściej spotykał się z uczonymi w czasie organizowanych od 1979 do 2004 roku, zagranicznych podróży apostolskich (a odbył sto cztery takie podróże, podczas których odwiedził sto trzydzieści dwa kraje). Zwyczajowo Jan Paweł II spotykał się także z reprezentantami uniwersytetów włoskich (odbył dziewięćdziesiąt pięć podróży apostolskich do poszczególnych regionów Włoch). Żaden inny papież

¹ Historycy nauki stworzyli listę najstarszych uniwersytetów europejskich. Na liście tej, oprócz wymienionego wyżej Uniwersytetu Bolońskiego znajdują się uniwersytety: w Oxfordzie (1167 r.), Cambridge (1209 r.) w Salamance (1218 r.), w Padwie (1222 r.), w Neapolu (1224 r.) w Sienie (1240 r.), w Valladolid (1241 r.), w Maceracie (1290 r.) oraz w Coimbrze (1290 r.).

² Por.: Dodatek.

nie uczestniczył w tylu posiedzeniach Papieskiej Akademii Nauk. Oprócz takich, „zwyczajnych” spotkań, Jan Paweł II inicjował także spotkania o charakterze sesji naukowych³. Te bliskie związki Jana Pawła II ze światem akademickim powstały na mocnym fundamencie, jakim była osobowość papieża-Polaka. Wiadomo, że w jesieni 1938 roku Karol Wojtyła został studentem polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiował ten kierunek przez rok, gdyż po wybuchu II wojny światowej, uczelnię zamknięto, a profesorów aresztowano i w ramach tzw. *Sonderaktion Krakau* wywieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen⁴. Młody adept polonistyki dla uchronienia się przed wysyłką do Niemiec zdecydował się podjąć pracę w kamieniołomie na krakowskim Zakrzówku, a następnie w oczyszczalni sody w Borku Fałęckim. To pozwoliło mu wkrótce kontynuować studia, ale już nie polonistyczne, lecz teologiczne: wstąpił bowiem do działającego w konspiracji seminarium duchownego. W podjęciu tej decyzji pomogły mu spotkania. Jesienią 1942 roku szukający wsparcia duchowego w mistyce św. Jana od Krzyża Karol Wojtyła zetknął się z Janem Tyranowskim, który stał się jego przewodnikiem duchowym⁵. W rok po śmierci ojca⁶ Karol Wojtyła definitywnie porzucił studia polonistyczne i w październiku 1942 roku wstąpił do działającego w konspiracji

³ Z imieniem Jana Pawła II wiąże się sławna swego czasu instytucja letnich seminariów w Castel Gandolfo p.t. *Nauka – Religia – Dzieje*, w których uczestniczyli fizycy, biologowie, chemicy, teolodzy i filozofowie z Polski. W letniej rezydencji papieża – Castel Gandolfo – odbyło się tych seminariów dwanaście. Podjęta przez Katolicki Uniwersytet Lubelski inicjatywa kontynuowania owych spotkań w Lublinie powiodła się tylko częściowo; zorganizowano łącznie tylko cztery takie konferencje (ostatnie w Krakowie, przez Polską Akademię Umiejętności). Tu trzeba dodać, że zgodnie z życzeniem Jana Pawła II, wyrażonym w liście do koleżanki ze studiów, prof. Marii Bobrownickiej, w dniach 19-20 sierpnia 1996 odbyło się w Castel Gandolfo seminarium humanistyczne poświęcone narodom słowiańskim (*Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów*, Kraków 1997), w którym wzięło udział piętnastu uczonych z Uniwersytetu Jagiellońskiego i kilku innych uczelni polskich.

⁴ *Sonderaktion Krakau*, zwane też: *Aktion gegen Universitaets-Professoren* (por.: I. Paczyńska, *Aktion gegen Universitaets-Professoren Kraków, 6 listopada 1939 roku i okupacyjne losy aresztowanych*, Kraków 2019); był to wyjątkowy w dziejach nauki światowej zamach na profesorów uniwersyteckich, w ramach którego uwięziono i wywieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen ponad 180 profesorów UJ i innych uczelni polskich.

⁵ Jan Tyranowski (9.02.1901–15.03.1947) krakowianin z dzielnicy Dębniki (ul. Różana 11), krawiec, a zarazem mistyk był kierownikiem duchowym kilkunastu młodzieńców z Krakowa, w tym młodego Karola Wojtyły. Z wykształcenia księgowy, Tyranowski zarabiał na utrzymanie matki i swoje jako krawiec. Stworzył grupę młodych ludzi, zafascynowanych, jak on sam, mistyką, a szczególnie postacią św. Jana od Krzyża. Od 1997 toczy się proces beatyfikacyjny Tyranowskiego – Czcigodnego Sługi Bożego. K. Wojtyła, *Apostoł*, [w:] K. Wojtyła, *Aby Chrystus się nami posługiwał*, Kraków 1979 (tekst dedykowany: *Pamięci Jana*). *Wspomnienia o Janie Tyranowskim*, red. A. Drozd, Warszawa 1983.

⁶ Karol Wojtyła (ojciec przyszłego papieża) zmarł 18.02.1941 roku. Wcześniej dotknęły młodego Karola inne ciężkie ciosy: Emilia Wojtyłowa z Kaczorowskich, matka Karola, zmarła w wieku 45 lat, w dniu 13.04.1929 r. (zmarła w wyniku zapalenia mięśnia sercowego i niewydolności nerek); w niespełna trzy lata po matce, 5.12.1932 r. zmarł natomiast jedyny brat

Arcybiskupiego Seminarium Duchownego⁷. Od sierpnia 1944 wraz z innymi klerykami studiującymi na tajnych kompletach, zgodnie z życzeniem abpa Sapiehy zamieszkał w pałacu biskupim przy ul. Franciszkańskiej 3. W dniu Wszystkich Świętych 1946 roku w kaplicy pałacu biskupiego przy ul. Franciszkańskiej kleryk Karol Wojtyła otrzymał z rąk abpa Adama Stefana Sapiehy święcenia kapłańskie⁸. Prymicjant dostał także zgodę abpa Sapiehy na odprawienie w dniu 2 listopada 1946 trzech mszy świętych w krypcie św. Leonarda w katedrze wawelskiej.

W dniu 15 listopada 1946 ks. Karol Wojtyła wyjechał do Rzymu w celu dokończenia studiów teologicznych. Na papieskim uniwersytecie Angelicum spędził dwa lata. Zafascynowany od czasów spotkania u Jana Tyranowskiego, postacią i naukami św. Jana od Krzyża dalej rozwijał studia nad myślą i życiem tego mistyka. Dla lepszego poznania pism sławnego mistyka nauczył się języka hiszpańskiego. Jego przewodnikiem był o. Réginald Garrigou-Lagrange, francuski dominikanin, teolog i filozof. Pod jego opieką jako promotora ks. Wojtyła przygotował też rozprawę doktorską poświęconą św. Janowi od Krzyża: *Doctrina de fide apud S. Joannem a Cruce (Zagadnienie wiary u św. Jana od Krzyża)*. W dniu 14 czerwca 1948 przystąpił na Angelicum do egzaminu doktorskiego a w pięć dni później, 19 czerwca 1948, przeprowadził obronę (recenzentem rozprawy był ks. prof. Paul Philippe, po latach – kardynał). Niestety, obrona doktoratu (ocenionego jako znakomity⁹) nie została formalnie zatwierdzona, bowiem w świetle przepisów obowiązujących wówczas w uniwersytetach papieskich, rozprawa doktorska powinna ukazać się drukiem. Ks. Wojtyła funduszy na druk nie posiadał, toteż musiał po powrocie do kraju jeszcze raz przeprowadzić procedurę obrony doktoratu. Dokończył tego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zanim to się stało, upłynęło trochę czasu.

Do kraju powrócił w lipcu 1948 roku. W kurii krakowskiej czekała już na niego aplikata, czyli decyzja abpa Adama Stefana Sapiehy o skierowaniu go do leżącej koło Gdowa parafii w Niegowici¹⁰. W tej niewielkiej podkrakowskiej wsi¹¹

Karola – lekarz Edmund Wojtyła (był ofiarą epidemii szkarlatyny, którą zaraził się w szpitalu w Bielsku, gdzie pracował).

⁷ Przyszły papież od jesieni 1940 pracował w Zakładach Chemicznych Solvay (najpierw w kamieniołomach na Zakrzówku a od lata 1941 w dziale oczyszczalni wody w Borku Fałęckim).

⁸ Święcenia zostały przyspieszone decyzją abpa Adama S. Sapiehy, ks. Wojtyła miał bowiem dokończyć studia teologiczne w Rzymie.

⁹ Por.: Z. Zdybicka, *Jan Paweł II – filozof i mistyk*, Lublin 2009.

¹⁰ Oryginał tej „aplikaty” czyli skierowania do Niegowici jest eksponowany w muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach. Oto jego treść: „Niniejszym mianujemy Wielbność Twoją z dniem 28 lipca 1948 wikariuszem-kooperatorem przy kościele parafialnym w Niegowici. Z Książęco-Metropolitalnej Kurii w Krakowie dnia 8 lipca 1948 [pieczęć i podpis abp. Adama Stefana Sapiehy]”.

¹¹ W Rzymie – mimo znakomitych wyników egzaminów w Krakowie – musiał jeszcze raz przystąpić do niektórych z nich. W dniu 3.07.1947 złożył zatem egzamin licencyjki, w roku

ks. Wojtyła zdobywał pierwsze doświadczenia duszpasterskie, a zarazem przygotowywał się do przejścia kolejnych etapów drogi naukowej, przewidzianej procedurą dla ludzi nauki¹². Najpierw, w dniu 24 listopada 1948 roku, obronił na Wydziale Teologicznym UJ rozprawę magisterską pt. *Pojęcie środka zjednoczenia duszy z Bogiem w nauce św. Jana Krzyża*, a następnie w dniu 16 grudnia 1948 odbyła się obrona wzmiankowanej wyżej rozprawy doktorskiej pt. *Doctrina de fide apud S. Joannem a Cruce (Zagadnienia wiary u św. Jana od Krzyża)*. Promotorem zastępczym został ks. prof. Władysław Wicher, a recenzentem ks. prof. Ignacy Różycki. W tym samym dniu, czyli 16 grudnia 1948 roku, Rada Wydziału Teologicznego UJ nadała ks. Wojtyłe doktorat.

Znakomita rozprawa doktorska, jak i błyskotliwa jej obrona na dwóch uniwersytetach (najpierw – na papieskim Angelicum, następnie – na UJ) sprawiły, że kardynał Sapięha doszedł do wniosku, iż ks. Wojtyła nie powinien marnować się w pięknej, podgórskiej Niegowici, ale raczej kontynuować karierę naukową. To znaczyło, że powinien przystąpić do przygotowania rozprawy habilitacyjnej. Już zatem w dniu 17 marca 1949 roku odwołał ks. Wojtyłę z parafii w Niegowici i skierował do pracy w charakterze wikariusza w krakowskiej parafii św. Floriana.

Wolno sądzić, że wybór tej parafii nie był przypadkowy. Dzisiaj trudno wprawdzie przesądzać, czy podejmujący tę decyzję ks. kardynał Sapięha w momencie jej podejmowania pamiętał o trwających kilka wieków związkach utworzonej jeszcze

następnym w dniu 14.06 ze znakomitą oceną (*summa cum laude*) zaliczył egzamin doktorski. Ponieważ obowiązujące naówczas w Rzymie zasady przewidywały uznanie doktoratu dopiero po ogłoszeniu rozprawy drukiem. Ks. Wojtyła nie rozporządzał, niestety, funduszami, które by mu umożliwiły opłatę druku, zdecydował się na natychmiastowy powrót do Krakowa, a to w celu powtórzenia przewodu doktorskiego w Polsce.

¹² Niegowic – wioska położona w pobliżu Gdowa i Wieliczki. Parafia tutejsza utworzona została najprawdopodobniej w XIII w. W 1761 w święto Bożego Ciała drewniana świątynia spłonęła a nową wzniesiono w 1893 r. Obecny kościół murowany wzniesiono w latach 1949–1959. Z zachowanych dokumentów wynika, że pomysł zbudowania w Niegowici nowej świątyni – murowanej – zgłosił w maju 1949 r. ks. Karol Wojtyła, w owym czasie miejscowy wikariusz. Ponieważ parafia niegowicka liczyła wprawdzie w tamtych latach ludność czternastu okolicznych, niezbyt zamożnych, wiosek, prace przy budowie nowego kościoła przeciągnęły się do 1959 r. Konsekwował go w dniu 25.12.1966 r. ówczesny metropolita krakowski abp Karol Wojtyła, który w młodości spędził tu wszak jeden rok: od lipca 1948 do sierpnia 1949. Godzi się dodać, że kościółek niegowicki, w którym ks. Wojtyła sprawował posługę kapłańską, został w 1973 roku przeniesiony do Mętkowa koło Babic i nadal służy wiernym. Natomiast w Niegowici, w najbliższym sąsiedztwie kościoła, znajduje się wzniesiony w 1999 roku staniem niegowickich parafian pomnik ks. Karola Wojtyły jako wikariusza (dzieło włoskiego artysty-rzeźbiarza Romano Pellonięgo). Co więcej, od 11.04.2007 w tej świątyni znajduje dość szczególna papieska pamiątka: replika watykańskiego grobu św. Jana Pawła II. Trzeba nadto dodać, że w pobliskim Gdowie przy rondzie znajdującym się przy ul. Bocheńskiej w dniu 13.10.2016 r odsłonięto jeszcze jeden pomnik ks. Karola Wojtyły. Przedstawia on wikariusza Wojtyłę podążającego piechotą z małą walizką w rękę w stronę Niegowici (dzieło artysty-rzeźbiarza z Krakowa, Stefana Dousy).

za czasów króla Władysława Jagiełły kolegiaty św. Floriana z Akademią Krakowską, ale dla samego wikariusza Wojtyły była to niewątpliwie tradycja dobrze rokująca (choćby ze względu na położenie świątyni w najbliższym sąsiedztwie Politechniki Krakowskiej!). To dlatego po zamieszkaniu w wikarówce przy kościele św. Floriana włączył się bardzo aktywnie w życie parafii. Od proboszcza, ks. prałata Tadeusza Kurowskiego, uzyskał zgodę na zorganizowanie duszpasterstwa akademickiego przy parafii¹³. Wiele wskazuje na to, że praca z młodzieżą akademicką była jednym z marzeń ks. Karola, który po dwuletnim pobycie w Rzymie miał głowę pełną pomysłów w tej dziedzinie. Zaczął więc szukać i wymyślać coraz nowe formy tej pracy. Wprowadził zwyczaj prowadzonych przez siebie konferencji poświęconych sprawom religii (w każdy czwartek wieczorem), zorganizował rekolekcje (dla studentów – u oo. kamedułów na Bielanych; dla studentek – u oo. karmelitów bosych w Czernej), „uruchomił” jako pierwszy w Krakowie kursy przedmażeńskie dla par studenckich (wykłady na nich prowadzili różni, zapraszani przez ks. Wojtyłę księża-prelegenci). Stworzył zespół chóralny (tzw. „Chórek”), który zdecydował się śpiewać tzw. gregoriankę (*missa de Angelis*). W swojej pracy duszpasterskiej nie zapominał o chorych. Głośnym echem w całym Krakowie odbiły się też rekolekcje, jakie za zgodą i przy poparciu proboszcza Kurowskiego, zorganizował w kościele św. Floriana. Do świątyni zaprosił chorych (którzy pojawili się tu ze swoimi łóżkami), ale także opiekujących się nimi lekarzy, sanitariuszy i pielęgniarki. Ta akcja sprawiła, że na jeden dzień kościół zamienił się w wielką salę szpitalną! W dniu 25 lipca 1951 roku zmarł ksiądz kardynał Adam Stefan Sapieha, duchowy opiekun ks. Wojtyły. Administracja archidiecezji została przekazana w ręce obecnego w Krakowie (formalnie pozostającego na wygnaniu ze swojej lwowskiej archidiecezji) arcybiskupa Eugeniusza Baziaka¹⁴. Ten fakt znacząco zaważył na kolejnych etapach życia ks. Wojtyły. Otrzymał on od administratora diecezji urlop habilitacyjny i polecenie natychmiastowego opuszczenia mieszkania w domku wikariuszy przy kościele św. Floriana¹⁵ i przeprowadzenia się do domu kapituły krakowskiej przy ul. Kanoniczej 19 (przyjął go do jednego z pokoików mieszkający tu ks. prof. Ignacy Różycki). Abp Baziak wyznaczył nadto ks. Wojtyłę leżący na Kazimierzu, z dała od skupisk studenckich, kościół oo. augustianów pod wezwaniem św. Katarzyny do odprawiania mszy św. Żaden z badaczy nie po-

¹³ Godzi się tu przypomnieć, że w 1947 r. do położonych przy ul. Warszawskiej budynków dawnych koszar austriackich arcyksięcia Rudolfa wprowadzono trzy wydziały politechniczne (Architektury, Budownictwa i Komunikacji), działające formalnie od 1946 r. przy Akademii Górniczej, które z czasem – od 1954 r. – stały się załączkiem Politechniki Krakowskiej.

¹⁴ Abp Baziak został przez papieża Piusa XI mianowany administratorem archidiecezji krakowskiej w dniu 3.05.1951 r.

¹⁵ W niektórych opracowaniach można znaleźć sugestię, że taka była wola kardynała Sapiehy, przekazana Baziakowi osobiście przed śmiercią. Brak jednak jakichkolwiek dowodów prawdziwości tej tezy.

daje przyczyn, dla których nowy administrator archidiecezji zadziałał tak ostro¹⁶. W każdym razie wiadomo, że abp Baziak zastrzegł sobie, że sam osobiście będzie decydował o jakichkolwiek ewentualnych zmianach w życiu ks. Wojtyły. Wiele wskazuje na to, że przywołane decyzje abpa Baziaka nie zdołały pomniejszyć entuzjazmu towarzyszącego ks. Wojtyle od powrotu z Rzymu do kraju. Owszem, pracował nad rozprawą habilitacyjną z zakresu etyki¹⁷. To jednak nie ostudziło jego zapału do pracy ze studentami. Uczestniczył w akcji odczytowej organizowanej przez Katolickie Towarzystwo Młodzieży Męskiej (spotkania w gmachu, w którym dzisiaj działa Filharmonia Krakowska). Zaczął też organizować mini-koncerty stworzonego przez siebie ze studentów zespołu nazwanego „Chórkiem gregoriańskim”¹⁸. Zespół ten śpiewał kolejno w różnych kościołach krakowskich, ale formalnie „przypisany” był do kościoła św. Katarzyny. Jego twórca, ks. Wojtyła, raz po raz wybierał się z „Chórkiem” do różnych parafii (m.in. skupieniu w „Chórku” studenci śpiewali w Zakopanem, u kamedułów na Bielanach, u benedyktynów w Tyńcu, to znów w Makowie Podhalańskim, Bukowinie, Rabce czy w Żywcu).

Msze św. odprawiał początkowo w kościele św. Katarzyny, u oo. augustianów, po roku zaś w bazylice Mariackiej. W wyznaczonym przez ks. abpa Baziaka terminie ukończył rozprawę habilitacyjną z zakresu etyki w ujęciu św. Tomasza z Akwinu i koncepcji etyki personalistycznej Maxa Schelera¹⁹. Zatyłował ją skromnie: *Próba opracowania etyki chrześcijańskiej według systemu Maxa Schelera*. Kolokwium habilitacyjne przed Radą Wydziału Teologicznego UJ złożył 3 grudnia 1953²⁰.

Bezpośrednio po habilitacji podjął obowiązki nauczyciela akademickiego w trzech działających w Krakowie seminariach duchownych: krakowskim, śląskim i częstochowskim. W 1954 roku został zaangażowany do pracy najpierw na stanowisku zastępcy profesora na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, od 1957 roku – na stanowisku docenta, a od 1958 roku – profesora.

¹⁶ Ks. Wojtyła dopiero po roku uzyskał zgodę na odprawianie mszy św. w kościele Mariackim.

¹⁷ Przystąpił do zbierania materiałów do rozprawy, którą ostatecznie zatyłował: *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maxa Schelera*.

¹⁸ „Chórek gregoriański”, w skład którego wchodził studenci, formalnie związał się pod koniec września 1951 r. z kościołem św. Katarzyny. Ale nie tylko w tej świątyni można było wysłuchać studentów śpiewających mszę św. „gregoriankę” – *Missa de Angelis*.

¹⁹ Kolokwium poprowadził dziekan Wydziału Teologicznego UJ ks. prof. Władysław Wicher, recenzentami byli: ks. prof. Stefan Świeżawski (KUL), ks. Aleksander Usowicz oraz wzmiankowany dziekan Wydziału ks. prof. Wicher. Kolokwium zostało przyjęte przez Radę Wydziału jednomyślnie. Ks. Wojtyła wygłosił wykład habilitacyjny pt. *Analiza Aktu wiary w świetle teologii wartości*. Centralna Komisja dla pracowników nauki zatwierdziła habilitację ks. Wojtyły dopiero w dniu 1.12. 1956 (dzięki czemu mógł podjąć obowiązki zastępcy profesora na KUL).

²⁰ Była to ostatnia habilitacja z zakresu teologii na UJ. Została zatwierdzona przez działającą przy Ministerstwie Oświaty Centralną Komisję Kwalifikacyjną dopiero 31.11.1957 r.

W dniu 4 lipca 1958 został przez papieża Jana XXIII mianowany biskupem sufraganem w archidiecezji krakowskiej²¹. Dojeżdżając z Krakowa do Lublina, prowadził tu wykłady monograficzne²², ale także proseminaria i seminaria filozoficzne. Nie zaniedbywał ważnego zadania, jakim zawsze było dla niego kształcenie młodej kadry naukowej²³. Na tym jego aktywność naukowa jako samodzielnego pracownika naukowego wcale się jednak nie wyczerpywała się, o czym przekonuje wiele innych świadectw, w tym referaty wygłaszane w czasie sesji naukowych filozofów czy teologów. Przede wszystkim jednak zwraca uwagę niezwykle aktywne włączenie się kardynała Wojtyły w prace II Soboru Watykańskiego²⁴.

Celem powyższego przywołania biograficznego było uświadomienie tego, iż ks. Karol Wojtyła przebył normalną drogę rozwoju naukowego, podobną do dróg, jakimi od stuleci idą setki i tysiące ludzi nauki. To, co nadaje drodze ks. Karola Wojtyły znamię szczególne, to fakt jej odbywania przez przyszłego papieża w czasach wyjątkowo trudnych. Nie sprzyjały mu okoliczności: najpierw wojna i okupacja, potem – powojenny terror komunistyczny, w wyniku którego m.in. zawieszono działalność Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, z którym od początku swej drogi naukowej ks. Karol Wojtyła był związany. Jestem przekonany, że to owe okoliczności w ostatecznym rachunku przyczyniły się do wyjątkowego wzmocnienia charakteru przyszłego papieża. Poczynania władz politycznych PRL-u zamiast zniechęcić i osłabić wyniesiony z domu rodzinnego, podbudowany w Kościele kodeks moralny ks. Wojtyły, doprowadziły do znacznego umocnienia jego osobowości. Tą drogą w owych czasach szło wielu innych księży i zakonników. Jedno jest pewne: stawiane ks. Wojtyłe przeszkody zmuszały go – podobnie jak wielu innych – do dodatkowego wysiłku mającego na celu omińnięcie trudności i zapór tworzonych przez krajowe komunistyczne władze polityczne.

Z powyższych przywołań wynika, że w 1978 roku, kiedy na *conclave* w kaplicy Sykstyńskiej kardynał Wojtyła zdecydował się przyjąć godność biskupa Rzymu, miał za sobą uniwersyteckie życie studenta, ale zarazem i praktykę nauczyciela akademickiego, a przede wszystkim dwadzieścia pięć lat pracy jako czynny uczest-

²¹ Świecenia biskupie przyjął w katedrze wawelskiej 22.09.1958. Konsekrowany był przez abpa Eugeniusza Baziaka.

²² W r. ak. 1954/55 – *Akt i przeżycie*; w 1955/56 – *Wartość i piękno*; w 1956/1957 – *Norma i szczęście* oraz *Miłość i odpowiedzialność*.

²³ Już w 1958 wystąpił w roli promotora w przewodzie doktorskim s. Marii Kasperkiewicz. W 1965 doktoryzowali się pod kierunkiem ks. prof. Karola Wojtyły: ks. Tadeusz Styczeń, Stanisław Grygiel oraz s. Hildegarda Szymeczko ze Zgromadzenia Urszulanek Unii Rzymskiej.

²⁴ Sobór Watykański II został zwołany przez papieża Jana XXIII. Pierwsza jego sesja rozpoczęła obradować 11.10.1962. Została przerwana 3 czerwca 1963 w związku z nagłą śmiercią papieża Jana XXIII. Por. obszernie opracowanie pióra R. Skrzypczaka, *Karol Wojtyła na Soborze Watykańskim II*, Warszawa 2011, s. 450.

nik życia naukowego, jego badacz oraz organizator w Kościele polskim²⁵. Posiadał też bogate doświadczenia dotyczące działania instytucji uniwersytetu, a także znakomicie orientował się w problematyce związanej ze sprawami, którymi zazwyczaj żyje środowisko akademickie. Dobrze wiedział, że w tej nowej sytuacji będzie musiał zająć się wielkimi wyzwaniami, jakie pojawiły się na świecie w ostatniej ćwierci wieku XX. Wiedział też, że w nowych okolicznościach tradycyjnie pojmowane badania naukowe musi odłożyć na bok. Tak też się stało. Miejsce rozpraw naukowych zajęły dokumenty papieskie: encykliki, adhortacje apostolskie, orędzia, listy apostolskie czy wreszcie – konstytucje apostolskie²⁶.

2.

Przywołując rozliczne związki papieża Wojtyły z otoczeniem uniwersyteckim, należy zwrócić uwagę na narodziny w czasie jego pontyfikatu właściwie nieznannej wcześniej tradycji: spotkań ojca świętego z reprezentantami świata akademickiego. Bliższy ogląd dziejów Kościoła katolickiego w XX wieku prowadzi nieodmiennie do konkluzji, iż spotkania Jana Pawła stanowiły znak nowych czasów w tymże Kościele. Jest rzeczą znamioną, że początki tej nieznannej dotychczas w dziejach papieżstwa tradycji wiążą się z osobą Jana Pawła II²⁷.

Jak wyżej wspominałem, ksiądz, a potem – biskup i kardynał Karol Wojtyła spotykał się z ludźmi nauki często i chętnie. Tę tradycję podtrzymywał po „przeniesieniu się” do Watykanu. W czasie całego swojego pontyfikatu nie tylko przyjmował uczonych w Watykanie czy w Castel Gandolfo, ale spotykał się z reprezentantami świata akademickiego także w czasie swych kolejnych podróży apostolskich. Pisałem przed kilku laty o tym, że ojciec święty zgodził się przyjąć godność dokto-

²⁵ Ks. Karol Wojtyła ogłosił przed wyborem na biskupa Rzymu następujące książki naukowe: *Zagadnienie wiary w dziełach św. Jana od Krzyża* – rozprawa doktorska, napisana po łacinie w 1948 na rzymskim uniwersytecie Angelicum, obroniona na Wydziale Teologicznym UJ. Po raz pierwszy ogłoszona drukiem w czasopiśmie „Collectanea Theologica”, t. XXI, 1950 (w polskim języku ogłoszona w Lublinie w 1991 r.); *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maxa Schelera* (Lublin 1986) – rozprawa habilitacyjna ks. Karola Wojtyły (otrzymał habilitację 3 grudnia 1963); *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1960; *Osoba i czyn*, Kraków 1969; *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1972; *Znak, któremu sprzeciwiać się będą*, Poznań 1976 – tekst rekolekcji, jakie kard. Wojtyła wygłosił w Watykanie na prośbę papieża Pawła VI. Pełna wersja, bez ingerencji cenzury, ukazała się dopiero w 1980 r. w Paryżu (Édition du Dialogue).

²⁶ Historycy pontyfikatu Jana Pawła II twierdzą, że ogłosił on 13 encyklik papieskich, 14 adhortacji, 50 listów apostolskich, 15 orędzi. Ojciec święty zabierał głos także w innych dokumentach, jak np. konstytucje apostolskie. Były nadto bulle i inne dokumenty, które na trwałe weszły do dorobku Kościoła Powszechnego.

²⁷ Por. F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat akademicki*, Kraków 2014.

ra *honoris causa* od senatów dziewięciu polskich uczelni oraz uniwersytetów kilku z innych krajów²⁸. Wielekroć spotykał się z uczonymi na audiencjach w Rzymie a także w Castel Gandolfo. Jest rzeczą znamionną, że spotkania z reprezentantami świata naukowego wpisał na trwałe w dzieje papieżstwa. Ta tradycja stała się swoistym znakiem rozpoznawczym jego pontyfikatu. Wypracowany w czasie pasterzowania na stolicy biskupiej św. Stanisława w Krakowie zwyczaj wprowadził do swojego papieskiego programu duszpasterskiego.

Stało się to możliwe dzięki wielkiemu programowi duszpasterskiemu nadającemu nowy kształt całemu pontyfikatowi Jana Pawła II: papież uznał, że to nie wierni Kościoła mają przybywać do Rzymu, aby spotkać się z namiestnikiem Chrystusa, ale że to następca św. Piotra powinien w miarę możliwości dotrzeć do wiernych w tych miejscach, w których mieszkają. W ten sposób powstał wyjątkowy w dziejach Tronu Piotrowego program papieskich wizyt w poszczególnych krajach. Ostatecznie program ten trwał dwadzieścia pięć lat (od 1979 do 2004); w jego ramach Jan Paweł II odbył sto cztery pielgrzymki zagraniczne, podczas których odwiedził sto trzydzieści dwa kraje i dotarł do ok. dziewięciuset miast²⁹. Organizatorzy pielgrzymek, znając życzenia papieża Polaka odnośnie do ich programu, zaczęli sami wprowadzać do planów spotkania następcy św. Piotra z profesorami uczelni podczas jego pobytu w miastach uniwersyteckich.

Wiele wskazuje na to, że zwyczaj ten zapoczątkowany został w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny (2–10 czerwca 1979). Chodzi w tym przypadku o spotkanie Jana Pawła II, które odbyło się w dniu 3 czerwca 1979 z warszawskimi studentami zgromadzonymi w liczbie ok. stu tysięcy przed kościołem św. Anny. Swoistym „dopełnieniem” tamtego wydarzenia było niezaplanowane oficjalnie w programie pielgrzymki spotkanie papieża z liczącą kilkaset osób grupą profesorów wyższych uczelni Krakowa na terenie przylegającym do krakowskiej świątyni na Skałce.

²⁸ Jan Paweł II przyjął pierwszy doktorat honorowy od senatu Uniwersytetu w Coimbrze (Portugalia) w dniu 15.05.1982. W 1983 r. doktoraty takie przyjął od Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (17.06) oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego (22.06). Po kilkunastu latach Ojciec Święty zgodził się przyjąć to najwyższe odznaczenie akademickie od senatów: Akademii Górniczo-Hutniczej (3.04), Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (26.02.2001), Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (15.12), Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (10.01.2002), Uniwersytetu Opolskiego (17 lutego 2004), Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (21.11.2004). Uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Rzeszowskiego zorganizowano już po śmierci Papieża (20.02.2006). Nadto w dniu 8.01.2004 Papież Wojtyła przyjął Złoty Laur Akademicki od trzynastu uczelni Wrocławia i Opola. Problematyka ta pojawiała się w referatach wygłaszanych w czasie organizowanych na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1884–1993 spotkań naukowych, których pokłosie ukazało się w dwóch tomach pt. *Servo veritatis* (t. I – pod red. W. Stróżowskiego, Kraków 1988; t. II – pod red. A. Pelczara i W. Stróżowskiego, Kraków 1996).

²⁹ Por.: *Leksykon pielgrzymek Jana Pawła II*, red. A. Jackowski, I. Soljan, Kraków 2005, s. 576.

Odtąd – na osobiste życzenie Jana Pawła – II zaczęto uwzględniać w programie pielgrzymek papieskich jego spotkania z reprezentantami świata akademickiego danego miasta. Tak na przykład Jan Paweł II spotkał się w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Francji z paryskimi profesorami i studentami (spotkanie zorganizowano w Instytucie Francuskim w dniu 1 czerwca 1980 roku). W roku 1982 papież Polak spotkał się na Uniwersytecie w Salamance z profesorami teologii z całej Hiszpanii. W dniu 11 września 1987 roku doszło do spotkania Jana Pawła II z profesorami najstarszego amerykańskiego uniwersytetu Columbia, a następnego dnia w Nowym Orleanie do spotkania ze studentami i profesorami uczelni katolickich z całych Stanów Zjednoczonych. W dniu 26 czerwca 1988 papież Jan Paweł II spotkał się z profesorami z uniwersytetu w austriackim Salzburgu. Przywołania tego typu można byłoby kontynuować jeszcze dość długo. Nie o to jednak chodzi; pozostaje faktem, że najważniejsze spotkanie Jana Pawła II z reprezentantami polskiego świata akademickiego odbyło się w dniu 8 czerwca 1997 roku w kolegiacie św. Anny. Uczestniczyło w nim ok. tysiąc osób. Spotkanie to zostało dopełnione wizytą Jana Pawła II w Collegium Maius, gdzie oczekiwało papieża kikuset studentów i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Te dwa spotkania miały miejsce w dniu, w którym Jan Paweł II na krakowskich Błoniach, w obecności ok. dwóch milionów pielgrzymów wyniósł na ołtarze królową Jadwigę. W tym czasie Jan Paweł posiadał już skryształizowane poglądy na temat misji akademii we współczesnym świecie oraz koncepcji uniwersytetu i zadań stawianych tej instytucji życia publicznego.

3.

W czasie przywoływanych tu rozlicznych spotkań z reprezentantami świata akademickiego Jan Paweł II wiele razy powracał do wizji współczesnego uniwersytetu. Mówił o jego koncepcji na spotkaniach z profesorami i studentami uniwersytetów europejskich, ale także afrykańskich, amerykańskich czy azjatyckich. Szczególne zadania stawiał jednak przed uniwersytetami polskimi. Zanim zajmę się omówieniem tych spraw, godzi się przywołać w największym zarysie zasadnicze tezy Jana Pawła II dotyczące koncepcji współczesnego uniwersytetu³⁰.

³⁰ Wygłoszone w czasie owych spotkań homilie Jana Pawła II ukazały się drukiem w polskim przekładzie w serii wydawniczej: *Edukacja w nauczaniu Kościoła* redagowanej przez ks. prof. dra hab. S. Urbańskiego z Instytutu Badań Naukowych Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Warszawie: *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*. Tom I (1978–1988), T. II (1989–1999), wstęp ks. M. Piwko CR, wprowadzenie ks. prof. dr hab. S. Urbański, Warszawa 1999–2000. Z tego źródła pochodzą przywoływane

W dniu 8 czerwca 1997 roku, w czasie spotkania z reprezentacją polskiego świata akademickiego w krakowskiej kolegiacie św. Anny Jan Paweł II mówił:

Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki. Podobny jest do niej przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc³¹.

Tę piękną metaforę wyjaśniał w następujący sposób:

Powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym. [Uniwersytet] poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin naukowych stopniowo zbliża się ku Prawdzie Najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej Prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa³².

To szczególne znaczenie uniwersytetu – jako miejsca nie tylko poznawania i przekazywania prawdy, ale – co szczególnie ważne – także formowania człowieka – Jan Paweł II podkreślał wiele razy w swym apostołskim nauczaniu. Już w dniu 6 czerwca 1979 roku, w czasie spotkania z reprezentacją wspólnoty akademickiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na Jasnej Górze, przekonywał zebranych, że „Uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka!”. W tej wypowiedzi papież Wojtyła zawarł też wspaniałe określenie rangi uniwersytetu. Stwierdził, że „instytucja uniwersytetu jest jednym z arcydzieł kultury”. W dniu 12 września 1982 roku, w czasie spotkania ze wspólnotą akademicką Uniwersytetu Padewskiego ojciec święty powrócił do sprawy koncepcji uniwersytetu. Mówił:

Od zarania uniwersytet był rozumiany jako wszechnica, to jest instytucja otwarta dla wszystkich i nastawiona na kultywowanie każdej formy wiedzy oraz studiowanie prawdy we wszystkich jej przejawach: naukowym, filozoficznym, teologicznym. (...) Uniwersytet jako taki ma za zadanie studiowanie prawdy i jedynie z jej poznawania czerpie kryteria służące uporządkowaniu i nadaniu znaczenia studiom poszczególnych działów³³.

niżej cytaty z homilii papieskich. Por. także: *Jan Paweł II. Uniwersytet. Antologia tekstów*, red. i oprac. M. Drożdż, K. Drąg, K. Cymanow-Sosin, Kraków 2019.

³¹ O ile nie zaznaczono inaczej, ten i wszystkie kolejne cytaty z wypowiedzi papieża Jana Pawła II pochodzą z pozycji: F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat akademicki*, dz. cyt., s. 9.

³² Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 348.

³³ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 348.

W pięć lat później, w dniu 9 czerwca 1987 roku, w Lublinie, na spotkaniu ze społecznością KUL-u, rozwijał tę myśl w słowach:

Uniwersytet jest swoistym warsztatem pracy. Może na pierwsze wejrzenie rzuca się w oczy jego praca dydaktyczna. Przy głębszym jednak poznaniu staje się jasne, że prawdziwą „wodą życia” ożywiającą całe nauczanie jest praca naukowa o charakterze twórczo-badawczym. Uprawianie nauki i właściwe mu metody stanowią podstawową niejako formę istnienia i działania uniwersytetu³⁴.

W dniu 9 czerwca 1989 roku podczas spotkania w Uppsali z przedstawicielami uniwersytetów szwedzkich jeszcze raz potwierdził, że szczególnym powołaniem europejskich uczelni jest „stałe podtrzymywanie ideałów wolnej oświaty i uniwersalnych wartości, które wnosi do szkolnictwa wyższego tradycja kulturowa, naznaczona chrześcijańskim dziedzictwem”³⁵. Proponuję zatrzymać się przy tych kilku cytatach. Wynika z nich jedno: Jan Paweł II występował nieodmiennie jako strażnik najpiękniejszych tradycji uniwersytetu europejskiego. Tych tradycji, które dziś nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach, wielu stara się odrzucić bądź spłyć. Niejeden raz możemy wszak dzisiaj czytać, że uniwersytet powinien być na swój sposób...przedsiębiorstwem, powinien rządzić się prawami obowiązującymi w biznesie (jeszcze brakuje stwierdzeń mówiących o tym, że powinien przynosić zysk!). Wciąż ukazują się „uczone” wywody ekonomistów lub socjologów, ale i zwykłych publicystów, którzy piszą już nie o s t u d e n t a c h, ale o... k l i e n t a c h, nie o n a u c e, ale o proponowanym studentom-klientom t o w a r z e. Mająca zwolenników przede wszystkim wśród specjalistów od zarządzania „zasobami ludzkimi” teoria uniwersytetu-przedsiębiorstwa znajduje немало entuzjastów w gronie polityków, którzy z upodobaniem podkreślają, że uczelnie winny przynosić narodowej gospodarce przede wszystkim patenty i wdrożenia, czyli określone korzyści materialne.

Odejście od europejskiej tradycji uniwersyteckiej daje o sobie znać także w inny sposób. W większości powstałych w Polsce po 1989 roku wyższych szkół niepublicznych nie prowadzi się badań naukowych lub też pozoruje się prowadzenie takich badań. Ustawa o Państwowych Wyższych Szkołach Zawodowych w ogóle nie wspomina o potrzebie prowadzenia przez ich pracowników badań naukowych. Tymczasem z długiej tradycji akademickiej w Europie wiadomo, że nie ma mowy o rzetelnej dydaktyce akademickiej bez prowadzenia badań naukowych. Prawdę tę przypomniał ojciec święty na spotkaniu ze społecznością uniwersytetu w Sydney w dniu 26 listopada 1986, gdy mówił:

³⁴ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 348.

³⁵ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 348.

Żaden uniwersytet nie może sobie rościć prawa do szacunku społecznego, jeśli w swej praktyce badawczej nie stosuje najwyższych standardów naukowych, bezustannie aktualizując metody i warsztat badawczy, i jeśli nie odnosi się z najwyższą powagą – co oznacza też całkowitą swobodę – do przedmiotu badań³⁶.

Słowa te nie pozostawiają wątpliwości: uniwersytet, chcąc być *a r c y d z i e ł e m k u l t u r y*, musi prowadzić badania naukowe. Jednak ma obowiązek także uprawiać dydaktykę. Co więcej – musi pamiętać, że jednym z jego najważniejszych zadań jest formowanie osobowości młodych ludzi. Jest to jednoznaczne przesłanie papieża skierowane do uczonych w całym świecie, w tym i do uczonych polskich, którym przyszło pracować w niełatwych warunkach, w czasie, gdy uczelnie przechodzą wielki proces transformacji.

Szczególną troską Jana Pawła II, było przywrócenie współczesnemu uniwersytetowi moralnego autorytetu. W czasie audiencji w Watykanie dla rektorów polskich uczelni akademickich w dniu 4 stycznia 1996 roku mówił:

Trzeba, aby środowiska akademickie odzyskały swój tradycyjny autorytet moralny, aby stawały się na nowo sumieniem narodu, dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych³⁷.

Ojciec Święty powrócił do tej sprawy w roku następnym, podczas wspomnianego już tutaj spotkania w kolegiacie św. Anny w Krakowie, kiedy to z mocą podkreślał:

Być pracownikiem naukowym zobowiązuje! Zobowiązuje przede wszystkim do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa³⁸.

Na czym zatem zasadza się – w ujęciu Jana Pawła II – droga uczonego do człowieczeństwa? Papież odpowiadał: pracownik naukowy powinien posiadać dociekliwość badawczą, ale zarazem – świadomość transcendentnego wymiaru prawdy. Powinien zachować pokorę w chwili odkrywania prawdy, ale także – wrażliwość etyczną w swoim postępowaniu. Musi mieć odwagę stawiania coraz to nowych pytań, ale i mieć uczciwość w postępowaniu badawczym. Przy tym wszystkim zaś – musi znać narzędzia badawcze, posiadać metodę. W badaniach naukowych – nauczał ojciec święty – uczoney ma prawo do wolności, ale nie wolno mu zapominać o ponoszonej przez niego odpowiedzialności za wyniki prowadzonych badań.

³⁶ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 349.

³⁷ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 349.

³⁸ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 349.

W Rzymie, w dniu 15 października 1979 roku, w czasie mszy św. dla papieskich uniwersytetów i kolegiów Jan Paweł II przekonywał słuchaczy, że

Pokora jest znakiem rozpoznawczym każdego naukowca, który ma uczciwy stosunek do prawdy poznawczej³⁹.

Rozwijał dalej tę myśl w przemówieniu skierowanym do pracowników i studentów uniwersytetu w Kinszasie w dniu 4 maja 1980 roku, kiedy mówił:

Jeśli wszelkie badania uniwersyteckie wymagają prawdziwej wolności, bez której nie mogą istnieć, to wymagają również od ludzi uniwersytetu przywiązania do pracy i takich zalet, jak obiektywność, metoda i dyscyplina, krótko mówiąc, wymagają kompetencji⁴⁰.

W kilka lat później, w Sydney, w dniu 26 listopada 1986, na spotkaniu ze społecznością tamtejszego uniwersytetu, papież przyznawał:

Uczony pomaga w przekazywaniu wiedzy zgromadzonej przez rodzaj ludzki za cenę wyczerpania, dających satysfakcję, ale nieraz niosących rozczarowanie badań⁴¹.

Natomiast w Lublinie, na spotkaniu z pracownikami KUL-u, w dniu 9 czerwca 1987 roku dodawał: „służba poznaniu – czyli służba Prawdzie – staje się podstawą kształtowania człowieka”⁴². Już te przytoczone sądy ojca świętego, a podobnych można przywołać znacznie więcej, potwierdzają jedno: iż Jan Paweł II postrzegał uczonych jako ludzi dotykających Prawdy, służących Prawdzie. Ustawiał też przed nimi bardzo wysoką poprzeczkę oczekiwań.

Na spotkaniu z przedstawicielami nauki w Kinszasie, w dniu 4 maja 1980 roku mówił: „Kto mówi nauka, mówi prawda”. Sformułowanie powyższe opatrzył następującym komentarzem: „Nie ma (...) prawdziwego ducha uniwersyteckiego tam, gdzie nie ma natchnionej gorącą miłością prawdy radości poszukiwania i poznawania”⁴³. Sprawie nauki pojmowanej jako dochodzenie do prawdy Jan Paweł II poświęcił chyba najwięcej miejsca w swym apostołskim nauczaniu. Jest to też temat z całą pewnością zasługujący na osobne studium.

³⁹ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 350.

⁴⁰ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 350.

⁴¹ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 350.

⁴² Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 350.

⁴³ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 351.

Znamienne jest to, że ojciec święty nieodmiennie podkreślał wagę nauk podstawowych w życiu współczesnego społeczeństwa. Na spotkaniu z Papieską Akademią Nauk w dniu 10 listopada 1979 roku mówił:

Czysta nauka jest dobrem, które zasługuje na wielką miłość, ponieważ jest poznaniem, a więc doskonałością ludzkiej inteligencji. (...) Nauka podstawowa jest dobrem ogólnoludzkim, które każdy naród powinien rozwijać w pełnej swobodzie i bez żadnych uzależnień na płaszczyźnie międzynarodowej. (...) Podstawowe badania naukowe powinny być wolne od ingerencji władzy politycznej i gospodarczej⁴⁴.

Stwierdzenia o podobnym charakterze pojawiają się w wielu innych wystąpieniach Jana Pawła II skierowanych do uczonych. Na spotkaniu w paryskim Instytucie Katolickim w dniu 1 czerwca 1980 roku papież zwracał uwagę na niebezpieczeństwa związane z odchodzeniem przez uczonych od badań podstawowych na rzecz nauk stosowanych. Mówił:

Wspaniały postęp naukowy w epoce współczesnej ma również swe słabości, z których nie najmniejszą jest przywiązanie niemal wyłącznie do nauk przyrodniczych i do ich zastosowań w technice⁴⁵.

W Kolonii natomiast, w dniu 15 listopada 1980 roku, dodawał:

Nauka powinna być wolna w tym sensie, że nie będą jej w sposób istotny określały cele pośrednie, potrzeby gospodarcze czy interesy ekonomiczne. Nie znaczy to, że powinna być w sposób zasadniczy oddzielona od *praxis*. Żeby jednak mogła oddziaływać na praktykę, musi być najpierw określona przez prawdę, a więc otwarta ku prawdzie⁴⁶.

Odtąd ten wątek przewija się przez szereg następnych wystąpień Jana Pawła II. Tej sprawie poświęcił wiele miejsca w swych wystąpieniach na spotkaniach ze światem akademickim japońskiej Hiroszimy (w dniu 25 lutego 1981), portugalskiej Coimbrzy (15 maja 1982), czy szwajcarskiego Fryburga (13 czerwca 1984). Tę kwestię w szczególnie sposób podkreślił też w 1994 roku w liście skierowanym do arcybiskupa Alfonsa Nossola z okazji inauguracji działalności Uniwersytetu Opolskiego. Pisał tam:

⁴⁴ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 351.

⁴⁵ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 352.

⁴⁶ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 352.

Powołaniem każdego uniwersytetu jest szczególna służba ludzkiej kulturze, a to oznacza przede wszystkim służbę prawdzie: trud jej poznawania, przekazywania, a także jej obrony. Chodzi o pełną i niezafałszowaną prawdę o człowieku i o otaczającym go świecie. Służąc prawdzie, służy się człowiekowi, a broniąc prawdy, broni się człowieka w tym, co dla niego najbardziej istotne⁴⁷.

Po raz kolejny wątek ten podjął papież w 1995 roku, w telegramie przesłanym do Łodzi w związku z obchodami pięćdziesięciolecia Uniwersytetu Łódzkiego. Tutaj także z mocą podkreślał, że:

bez tej fundamentalnej wartości [jaką jest prawda – F.Z.] nie może istnieć wolność, godność człowieka, sprawiedliwość i solidarność; nie może być wzrastania ku dobru ani prawdziwego rozwoju osoby czy całego społeczeństwa⁴⁸.

Wszystko wskazuje na to, że ojcu świętemu zależało na przypomnieniu uczonym wagi spraw nauki jako takiej, nauki, która nie służy żadnym innym celom, jak tylko poznaniu prawdy. Żywiołowo rozwijające się ostatnio badania stosowane, podkreślał, nie mogą zastąpić badań podstawowych. Nie mogą stać się celem samym w sobie. Niedopuszczalne jest stosowanie w nauce wyłącznie kryteriów pożytku technologicznego. Nieprzypadkowo też na spotkaniu w Kolonii z niemieckimi uczonymi w dniu 15 listopada 1980 roku przestrzegał: „Funkcjonalistyczna nauka, która odsunęła wartości i odcięła się od prawdy, może oddać się na służbę (...) ideologii”. Dzieła techniki mogą bowiem z łatwością „przeistoczyć się w przerażające narzędzia zniszczenia i śmierci, niosąc ze sobą groźby manipulacji i zniewolenia człowieka” (Fryburg, 13 czerwca 1984)⁴⁹.

W dzisiejszym świecie zagrożenia, o których przez cały pontyfikat mówił Jan Paweł II, nie tylko nie zanikły, ale wręcz przybierają na sile. Truizmem byłoby stwierdzenie, że nie zawsze postęp cywilizacyjny służy człowiekowi i światu. Wydaje się też, że żądza sławy i pieniędzy dziś, niestety, nadal wygrywa z powołaniem uczonych jakim jest poszukiwanie prawdy. Należy jednak mieć nadzieję, że wcześniej czy później ludzkość wsłucha się w słowa Jana Pawła II, który z uporem powtarzał, iż

nauka jest jedynie wówczas prawdziwie wolna, gdy czynnikiem decydującym w niej jest prawda. Dlatego działalność naukowca nie powinna być uzależniona od doraźnych

⁴⁷ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 352.

⁴⁸ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 352.

⁴⁹ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 352.

celów, wymagań społecznych czy korzyści gospodarczych. Wolność badań naukowych jest także dobrem, którego wspólnota akademicka musi pilnie strzec⁵⁰.

Po tych przypomnieniach proponuję powrócić raz jeszcze do papieskiego spotkania ze światem nauki w kolegiacie św. Anny w dniu 8 czerwca 1997. Jan Paweł II mówił wówczas:

Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i „ponad” nim samym. Człowiek nie tworzy prawdy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej szuka wytrwale. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swoim rodzaju duchową radość (*gaudium veritatis*). (...) W tym przeżyciu radości z poznania prawdy można widzieć także jakieś potwierdzenie transcendentnego powołania człowieka, wręcz jego otwarcie się na nieskończoność⁵¹.

Radość poznania wiedzie prostą drogą w stronę encykliki *Fides et ratio*. Przede wszystkim jednak – w stronę pytań o problem wolności w badaniach naukowych. W Kolonii w dniu 15 listopada 1980 roku Jan Paweł II mówił:

Nie boimy się tego, co więcej, uważamy za wykluczone, aby jakaś nauka oparta na rozumnych podstawach i postępująca w sposób metodycznie poprawny doszła do stwierdzeń, które byłyby w konflikcie z prawdą wiary⁵².

Natomiast na spotkaniu z profesorami Papieskiej Akademii Nauk w Rzymie 10 listopada 1979 roku, przywoławszy Galileusza, papież przypominał, że ten wielki uczony zawsze podkreślał, iż „dwie prawdy, tj. wiary i nauki, nie mogą nigdy pozostawać z sobą w sprzeczności”⁵³. Istotnie, poznanie prawdy staje się nadrzędnym celem nauki. Poszukiwanie jej winno być osnową działania każdego naukowca. „Poszukiwanie prawdy wiąże się [bowiem] z wielką godnością i wieloraką odpowiedzialnością” (Sydney, 26 XI 1986)⁵⁴. Jest to fundament trwającej od blisko tysiąca lat tradycji uniwersyteckiej w naszym śródziemnomorskim kręgu kulturowym. Jest to także niezwykle ważne przesłanie Jana Pawła II skierowane do uczonych z XXI wieku.

Przywołując tu powyższe stwierdzenia, pragnę choćby na chwilę powrócić do trwale zapisanych w kronikach Uniwersytetu Jagiellońskiego chwil z dnia 22 czerwca 1983 roku, kiedy to Jan Paweł II odbierał z rąk rektora Józefa Gierowskiego w auli *Collegium Maius* dyplom doktora *honoris causa*. W swoim przemówieniu, w którym dziękował za otrzymane wyróżnienie, ojciec święty przypomniał słowa, które

⁵⁰ Fryburg, 13.06.1984 r., cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 353.

⁵¹ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 353.

⁵² Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 353.

⁵³ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 353.

⁵⁴ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 353.

wypowiedział w paryskiej siedzibie UNESCO (Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury) w dniu 2 czerwca 1980. Jan Paweł II mówił tam:

Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg... Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu⁵⁵.

Przytoczone słowa posłużyły ojcu świętemu do podkreślenia roli Uniwersytetu Jagiellońskiego w dziejach kultury polskiej. Oświadczył też, iż w ciągu przeszło sześciu wieków swego istnienia „Uczelnia Jagiellońska trwa w samym sercu nauki i kultury polskiej”, że odegrała ona i nadal odgrywa wielką rolę „w tworzeniu i upowszechnianiu tej kultury, która tworzy suwerenność duchową narodu”. Przesłanka ta posłużyła Janowi Pawłowi II do złożenia Uniwersytetowi Jagiellońskiemu szczególnych życzeń na przyszłość. Mówił:

Życzę ci, Uniwersytecie Jagielloński, abyś w siódmym stuleciu twojego istnienia pozostawał zawsze wierny tej akademickiej dewizie [*Plus ratio, quam vis* – dop. F. Ziejka]. Niech twoja obecność w życiu Polski współczesnej służy zwycięstwu tego, co jest godne człowieka jako istoty rozumnej i wolnej. Niech chroni od przewagi samych tylko sił materialnych. Życzę, abyś mógł, Uniwersytecie Jagielloński – wielki protagonista wszystkich uczelni akademickich w Ojczyźnie – przyczynić się zawsze do ugruntowania całego życia polskiego na fundamentach mądrości, wiedzy i prawości⁵⁶.

W słowach tych Jan Paweł II zawarł nie tylko swoją wizję Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale – każdego uniwersytetu. Takiej wizji pozostawał wierny do końca życia. Tę wizję papież w sposób znamieny rozwinął w przemówieniu, wygłoszonym w dniu 11 września 2000 roku do grupy ok. 400 pracowników i studentów UJ, którzy w związku z obchodami jubileuszu 600-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego udali się do Watykanu na spotkanie z nim. Jan Paweł II w swoim przemówieniu wygłoszonym w auli Pawła VI znacząco rozszerzył ilość zadań stojących przed polskimi uczelniami. Odwołując się do wielowiekowej historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, wskazał wówczas na nowe wyzwania nie tylko dla naszej uczelni, ale szerzej – dla całego polskiego szkolnictwa wyższego. Mówił:

⁵⁵ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 355.

⁵⁶ Cyt. za F. Ziejka, *Jan Paweł II i polski świat...*, dz. cyt., s. 128.

Wydaje się, że jest to chwila sposobna, ażeby na przełomie tysiącleci zastanowić się, jaka jest rola i jakie są zadania tej uczelni, która zawsze nadawała ton rozwojowi polskiej nauki i polskiej kultury.

Po czym dodał:

Mając na względzie przyszłość Polski i Europy, pragnę zwrócić uwagę na jedno bardzo konkretne zadanie, jakie staje dziś przed wyższymi uczelniami w Polsce, a w szczególności przed krakowskim Uniwersytetem Jagiellońskim. Chodzi o kształtowanie w narodzie zdrowego ducha patriotyzmu. Wszechnica krakowska zawsze była środowiskiem, w którym szerokie otwarcie na świat harmonizowało z głębokim poczuciem narodowej tożsamości. Tutaj zawsze żywa była świadomość, że Ojczyzna to jest dziedzictwo, które nie tylko obejmuje pewien zasób dóbr materialnych na określonym terytorium, ale nade wszystko jest jedynym w swoim rodzaju skarbcem wartości i treści duchowych, czyli tego wszystkiego, co składa się na kulturę narodu. Kolejne pokolenia mistrzów, profesorów i studentów Uniwersytetu strzegły tego skarbcza i współtworzyły go, nawet za cenę wielkich ofiar. W ten właśnie sposób uczyły się patriotyzmu, czyli umiłowania tego, co ojczyste, co jest owocem geniuszu przodków i co wyróżnia spośród innych ludów, a co równocześnie stanowi płaszczyznę spotkania z twórczej wymiany w wymiarze ogólnoludzkim.

Wydaje się – mówił ojciec święty – iż dziś, kiedy obserwujemy budzący nadzieję, ale nie wolny od zagrożeń proces jednoczenia się narodów Europy, Uniwersytet Jagielloński ze szczególną gorliwością winien podjąć tę tradycję. Jako wyjątkowe środowisko tworzenia narodowej kultury, niech będzie miejscem kształtowania ducha patriotyzmu – takiej miłości Ojczyzny, która staje na straży jej dobra, ale nie zamyka bram, lecz buduje mosty, ażeby dzieląc się z innymi to dobro pomnażać. Polska potrzebuje świątłych patriotów, zdolnych do ofiar dla miłości Ojczyzny i równocześnie przygotowanych do twórczej wymiany dóbr duchowych z narodami jednoczącej się Europy⁵⁷.

Oto istota wizji uniwersytetu stworzona przez Jana Pawła II. To prawdziwy testament papieża Polaka – przeznaczony dla ludzi polskich uniwersytetów, ale właściwie dla wszystkich świątłych Polaków. Oto jedno z wielkich marzeń, wielka nadzieja świętego Jana Pawła II. O tym jego wielkim marzeniu, o tej jego wielkiej nadziei nie wolno nam i naszym następcom zapomnieć. Niech ją też przez następne wieki przekazują mistrzowie swoim uczniom. Bo to marzenie i ta nadzieja św. Jana Pawła II na to zasługują.

⁵⁷ *Poloniae merenti. Księga Pamiątkowa Jubileuszu Sześćsetlecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego 1400-2000*, red. S. Szczur, Kraków 2033, s. 282.

DODATEK

Papieże, którzy przed wyborem na urząd biskupa Rzymu pracowali jako profesorowie uniwersyteccy⁵⁸

Grzegorz VIII (wł. Alberto da Morra, ok. 1110–17.12.1187), Włoch, zakonnik ze zgromadzenia norbertanów (premonstratensów), przed wyborem na papieża wykładał prawo kanoniczne na uniwersytecie w Bolonii. Papieżem był tylko dwa miesiące: od 21 października do 17 grudnia 1187 roku.

Innocenty V (wł. Pierre de Tarentaise, ok. 1224–22.6.1276), Francuz, dominikanin. Przed wyborem na Stolicę Piotrową wykładał teologię na Uniwersytecie Paryskim. Papieżem był od 21 stycznia do 22 czerwca 1276.

Jan XXI (wł. Pedro Julião, ok. 1210–20. 5.1277), Portugalczyk. Przed wyborem na papieża wykładał medycynę i filozofię na Uniwersytecie w Sienie. Jego pontyfikat przypadał na okres od 8 września 1276 do 20 maja 1277.

Urban V (wł. Guillaume Grimoard, 1310–19.12.1370). Francuz, Prowansalczyk, benedyktyn. Przed wyborem na papieża był profesorem prawa na uniwersytetach: w Montpellier i w Paryżu oraz prawdopodobnie w Tuluzie. Papieżem był od 28 września 1362 r do 19 grudnia 1370. W dniu 10 marca 1870 papież Pius IX wydał dekret, na mocy którego został zaliczony do błogosławionych.

Innocenty VII (wł. Zosimo Gentile de' Migliorati, 1339–5.12.1387), Włoch. Wykładał prawo na Uniwersytetach w Padwie oraz Perugii. Papieżem był w okresie od 17 października 1404 do 8 listopada 1406.

Kalikst III (wł. Alfonso de Borja, 31.12.1378–8.8.1458), Hiszpan. wykładał na uniwersytecie w hiszpańskiej Leridzie. Papieżem był w okresie od 8 kwietnia 1455 do 6 sierpnia 1458.

Hadrian VI (wł. Adrian Florenszoon Dedel, 2.3.1459–14.9.1523), Holender – ostatni papież niebędący Włochem przed Karolem Wojtyłą) przed wyborem na papieża. Był profesorem Uniwersytecie w Leuven (Lowanium); wykładał filozofię i teologię. Jego pontyfikat przypadł na okres od 9 stycznia 1522 (wł. od 29 VIII 1521 do 14 września 1523).

⁵⁸ Przy sporządzeniu tych list korzystałem z następujących opracowań: J. N. D. Kelly, *Encyklopedia papieży*. Przekład i uzupełnienia T. Szafranski, Warszawa 2006; C. Rendina, *I papi. Storia e segreti. Dalle biografie dei 264 romani pontefici rivivono rettoscena e misteri della cattedra di Pietro tra antipapi, giubilee, conclavi e concili ecumenici*, Roma 2003; R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieży*, tłum. B. Białecki, Kraków 1996; R. P. McBrien, *Leksykon papieży. Pontyfikaty od Piotra Apostoła do Jana Pawła II*, przekład B. Mierzejewska i A. Miziołek, Warszawa 2003).

Klemens IX (wł. Giulio Rospigliosi, 28.1.1600–9.12.1669), Włoch. Przed wyborem na papieża wykładał filozofię na Uniwersytecie w Pizie. Jego pontyfikat przypadł na okres od 20 czerwca 1667 do 9 grudnia 1669.

Papieże, którzy przed wyborem na urząd biskupa Rzymu pracowali jako profesorowie w seminariach duchownych

Innocenty III (wł. Lotario de Conti di Segni ,ok. 1161–16.7.1218). Jego pontyfikat przypadł na okres od 8 stycznia 1198 do 16 lipca 1216).

Sykstus IV (wł. Francesco della Rovere OFM, 21.7.1414–12.8.1484) – franciszkanin), fundator Kaplicy Sykstyńskiej oraz Muzeum Kapitolńskiego. Jego pontyfikat przypadł na czas między 9 sierpnia 1471 a 12 sierpnia 1484);

Klemens XIV (właściwie Lorenzo Ganganelli, 31.10.1705–22.9.1774) – franciszkanin konwentualny. Jego pontyfikat przypadł na okres: od 19 maja 1769 do 22 września 1774);

Pius VII (wł. Gregorio Luigi Barnaba Chiaramonti OSB, 14.8.1742–20.8.1823) – benedyktyn). Jego pontyfikat przypadł na okres od 14 marca 1800 do 20 sierpnia 1823);

Pius XI (wł. Ambrogio Damiano Achille Ratti, 31.5.1857–10.2.1939). Jego pontyfikat przypadł na okres od 6 lutego 1922 do 10 lutego 1939.

Jan XXIII (wł. Angelo Giuseppe Roncalli, 25.11.1881–3.6.1963). Jego pontyfikat przypadł na czas: od 28 października 1958 do 3 czerwca 1963. W dniu 27 kwietnia 2014 r. papież Franciszek wyniósł go – wraz z Janem Pawłem II – na ołtarze, jako świętych Kościoła Katolickiego.

Abstract**The John Paul II's vision of the university (summary)**

Karol Wojtyła has been in close contact with the university world since his youth. He was a student of the Jagiellonian University (admittedly he had to suspend Polish studies due to the outbreak of World War II but he continued his education for subsequent years in Secret Teaching Organization's schools, firstly at the Faculty of Philosophy and then at the Faculty of Theology of the Jagiellonian University). After graduation in theology in Cracow, he was sent to Rome, where he continued studying for two more years at the well-known Angelicum. He has gone through every stage of academic career (doctorate at the Angelicum and the JU, habilitation at the JU, professorship at the Catholic University of Lublin). He published many scientific dissertations. Gathered experience allowed him to create his own vision of the modern University. In his understanding this vision boiled down to the term "a masterpiece of culture". No other public institution has received such high ratings from him.

Keywords: University, science, scientific research, pope, Jagiellonian University.

UNIwersYTET DZISIAJ

Ponieważ jestem historykiem z zawodu, to zastanawiając się nad współczesnym znaczeniem pojęcia uniwersytet, sięgam wstecz. Próbuję objąć tą refleksją drogę, jaką sam uniwersytet i jego rozumienie przebyły od swoich początków. Przypomnijmy zatem najpierw samo pojęcie uniwersytetu. Odwołuje się ono do wspólnoty, wspólnoty profesorów i studentów. O to chodzi w tym pojęciu przede wszystkim. To jest ta *universitas* nas obejmująca w poszczególnych uczelniach, ale jednocześnie słowo „uniwersytet” odwołuje się do innego pojęcia i jest z nim nierozdzielnie związane: to jest pojęcie *u n i w e r s u m*. To całość uporządkowana, którą nie po łacinie, ale po grecku oddaje dobrze wcześniejsze słowo „kosmos”, uwypuklające pewien ład, wspólnotę, którą możemy zobaczyć jako jedność. To jest właśnie owo *u n i w e r s u m*, które rozpoznajemy na uniwersytecie.

Kiedy zastanawiam się nad słowem „uniwersytet”, próbuję także zuchwale wykroczyć poza krąg znaczeń, które były już przecież przedmiotem refleksji od początku istnienia tej instytucji. Używając swobodnej gry skojarzeń słownych, można zwrócić uwagę na niezwykle bliskie pokrewieństwo słowa *universitas* ze słowem, które bardzo łatwo stworzyć usuwając tylko jedną literę: *univeritas* – jedna prawda, „jednoprawda”.

Czy uniwersytet poszukuje jednej prawdy? Czy opiera się na jednej prawdzie? Wielu z nas uważa, że tak. Wielu z nas chciałoby do tego dążyć. Niezależnie jednak od tego, czy pozostawimy to skojarzenie – *univeritas* i *universitas* – tylko jako żart słowny, czy też potraktujemy je poważnie, pozostaje ta wcześniej wymieniona przez mnie poważna i na pewno historycznie potwierdzona wspólnota dwóch pojęć uniwersytetu, jako społeczności, porozumienia tych, którzy go tworzą: zarówno profesorów jak i studentów. Budują owo pojęcie we wzajemnej rozmowie, w relacjach mistrz–uczeń. To jest zwornik wspólnoty akademickiej. Jednocześnie uniwersytet to wspólnota badania świata, w którym chcemy rozpoznać i odkryć *u n i w e r s u m*, pewien porządek, jeden, jednoczący nas, ludzi, porządek. Otóż posuwając się w tej refleksji od początków, od genezy pojęcia uniwersytetu, do naszych czasów, by zobaczyć drogę, którą pokonuje instytucja uniwersytetu w ostatnim czasie, pozwolę sobie zatrzymać się na ważnym w kontekście tych rozważań momencie, mianowicie na roku 1978, dacie wyboru Karola Wojtyły na Stolicę

Piotrową. Tak się złożyło, że dla wszystkich, którzy poczuwają się do przynależności do tak czy inaczej rozumianej generacji Jana Pawła II, rok ten stanowi zasadniczy początek, punkt wyjścia – rok otwarcia. Takim był też dla mnie, wtedy zaczynałem swoje studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i wtedy jako młody człowiek, zastanawiający się nad tym nowym dla mnie światem, nad ową nową wspólnotą, w którą mam wejść, z radością i fascynacją zająłem się lekturą czasopisma, które wtedy było bardzo ważne, na pewno nie tylko dla mnie, a wydało właśnie specjalny numer. Mam na myśli miesięcznik „Znak” i jego monograficzny numer z czerwca 1978 roku, poświęcony uniwersytetowi. Pozwolę sobie wrócić raz jeszcze do tego numeru, który wciąż mam, z pietyzmem i sentymentem przechowuję i nie raz do niego w ciągu tych minionych czterdziestu jeden lat już sięgałem. Chcę odczytać fragmenty pomieszczonych tam w 1978 roku refleksji na temat uniwersytetu, na temat problemów, czy wręcz kryzysu, który już wówczas dostrzegano. Zebrano w owym numerze „Znaku” istotne myśli krytyczne i zarazem zamieszczono też pewne wskazówki, jak z kryzysu uniwersytetu w XX wiek wyjść. Pozwalam sobie przytoczyć te fragmenty, by zastanowić się, do jakiego stopnia udało się tamte dylematy rozwiązać. Czy i w jaki sposób możliwe było przewyciężenie ówczesnego kryzysu? Jak my te rozterki poostrzegamy z perspektywy roku 2019? Pomieszczono tam także refleksje sięgające wstecz do Johna Henry’ego Newmana i jego *Idei uniwersytetu*, José Ortegi y Gasset’a z jego *Misją uniwersytetu* oraz do myśli Karla Jaspersa zawartej w dziele *Prawda badawcza, kształcenie i nauczanie*. Dla naszych dalszych rozważań przytoczmy fragmenty dwu ostatnich z wymienionych tekstów.

Znajdujemy się dzisiaj – pisze Ortega y Gasset – chodź pewne domniemania i pozory wskazują na co innego, w epoce przerażającego braku kultury. Nigdy może przeciętny człowiek nie znajdował się tak głęboko poniżej swojego czasu, poniżej jego wymogów. Dlatego też nigdy nie było takiej obfitości istnień zafalszowanych, oszukańczych. Nikt prawie nie znajduje się na swoim miejscu, nie boryka się ze swoim autentycznym przeznaczeniem¹.

Zwracano już wielokrotnie uwagę na potrzebę autentyczności jako warunku dobrej komunikacji z innymi. Brak autentyczności jest cechą naszych czasów – tych, o których mówił Ortega y Gasset

Dzisiejszy człowiek żyje wykrętami z pomocą, których okłamuje samego siebie udając, że otaczający go świat jest bardzo prosty i poddający się arbitralnemu opisowi, chodź jego żywotna świadomość głośno każe mu stwierdzić, że prawdziwy świat odpowiadający całej pełni współczesności jest niezmiernie skomplikowany, złożony

¹ J. Ortega y Gasset, *Misja uniwersytetu*, tłum. H. Woźniakowski, „Znak”, nr 288, 6/1978, s. 726.

i wymagający. On jednak boi się, przeciętny człowiek jest dzisiaj bardzo słaby, pomimo swoich gestów zabijaki. Boi się otworzyć na ów prawdziwy świat, który wiele by od niego wymagał i woli fałszować swoje życie, zamykając je w hermetycznym kokonie uproszczonej fikcyjnej rzeczywistości. Dlatego właśnie ma historyczną ważność przywrócenie uniwersytetowi jego podstawowego zadania jakim jest oświecenie człowieka. Wpajanie mu w pełni kultury danego czasu. Jasne i precyzyjne odslanianie przed nim współczesnego świata w całym jego ogromie. Świata, w którym życie ludzkie musi się zakorzenić, aby zyskać swoją autentyczność².

I dalej, wskazówki czy rady jakich udziela w tym kontekście autor *Buntu mas*:

Przez uniwersytet *stricto sensu* będziemy rozumieć instytucję, w której przeciętnego studenta uczy się być człowiekiem kulturalnym i dobrym fachowcem. (...) Dyscypliny kulturowe i studia zawodu będą nauczane w formie pedagogicznie zracjonalizowanej, systematycznej i pełnej. Nie zaś w tej formie jaką najchętniej przybiera nauka pozostawiona samej sobie; problemów szczegółowych, wycinków nauki, prób badawczych³.

Ta sugestia, by uniwersytet wracał do swoich korzeni, do powszechności do refleksji nad *u n i w e r s u m* i nad miejscem człowieka w nim zostaje jeszcze mocniej podkreślona w tekście, który także znalazł się w owym numerze „Znaku” – w tłumaczeniu fragmentów obszerniejszego artykułu Karla Jaspersa poświęconego uniwersytetowi.

„Kształcenie uniwersyteckie to proces formacyjny zmierzający do rozumnej wolności. Dokonuje się on poprzez uczestnictwo w intelektualnym życiu uniwersytetu, ale jak to osiągnąć?”⁴ – zastanawia się Jaspers i podkreśla, że najważniejszą cechą, potrzebną w życiu uniwersyteckim jest szacunek.

Szacunek jest niezbędny dla wychowania, bez niego pozostaje w najlepszym razie praktyczna sprawność. Szacunek stanowi sam rdzeń edukacji. Nasze człowieczeństwo domaga się od nas otwarcia na absolut, bez tego nic nie miałyby znaczenia. W obrębie świata ten absolut może się odzwierciedlać na trzech poziomach: wspólnotowym, a więc w grupie społecznej, do której nas przysposobiono; w państwie oraz w zinstytucjonalizowanej formie religii; na poziomie indywidualnym albo na obu równocześnie. W tej mierze w jakiej sama treść wychowania staje się problematyczna, sztywniejsza ona i twardniejsza, a respekt utrzymywany jest w sztuczny sposób, do czego też przyczynia się celowa skrytość rządzących. Respekt utrzymuje się także żądając śle-

² J. Ortega y Gasset, *Misja uniwersytetu*, dz. cyt., s. 726.

³ J. Ortega y Gasset, *Misja uniwersytetu*, dz. cyt., s. 728.

⁴ K. Jaspers, *Praca badawcza, kształcenie, nauczanie*, tłum. hm., „Znak”, nr 288, 6/1978, s. 742.

pego posłuszeństwa dla sprawujących władzę i przez podsycanie ludzkiej skłonności do podporządkowania się. Samo zaś „spełnianie obowiązku” staje się namiastką pracy poświęconej temu, co w kształceniu zasadniczym. Zamiast dążyć do najcenniejszych osiągnięć na jakie ich stać, ludzie ubiegają się o zaspokojenie próżnych ambicji, o uznanie, o stanowisko. Zamiast formować całego człowieka, edukacja ogranicza się do wbijania w pamięć rzekomo użytecznych danych. Zamiast stawać się żywym wcieleniem pewnego ideału wychowawczego tacy ludzie interesują się tylko przyswajaniem sobie jedynie materiału faktycznego, który im prędko ucieknie z głowy, zapamiętywanego do czasu egzaminów mających im nadać status ludzi wykształconych⁵.

Surowe słowa myślicieli – Karla Jaspersa i Ortegi y Gasset – o uniwersytecie, który nie spełnia swoich zadań, czytał w 1978 roku młody człowiek, który wtedy wstępował w progi najstarszej polskiej uczelni. Czytał – i miał nadzieję, że będzie inaczej. Dziś mogę owe sądy i nadzieje skonfrontować z aktualną oceną, z moim spojrzeniem, oczywiście partykularnym, subiektywnym, na współczesny stan uniwersytetów, ale także z refleksją, jaką prowadzi nad tym zagadnieniem godny kontynuator Jaspersa i Ortegi, Alasdair MacIntyre.

Trudno nie zgodzić się z opinią tego filozofa, najwybitniejszego może spośród żyjących, że dzisiejsze uniwersytety są przykładami niebywałego sukcesu. Na pierwszym poziomie to jest oczywiście sukces badawczy. Jeśli chodzi o odkrycia, o patenty, wdrożenia, ujmowane nie tylko w aspekcie praktycznym, ale także rozpatrywane w dziedzinie badań podstawowych, to widać, że osiągnięcia uniwersytetów w ostatnich czterdziestu latach są nie do podważenia. Uniwersytet jest także miejscem niewątpliwego sukcesu, który nazwać można twardo, surowo i krytycznie – sukcesu w produkowaniu zasobów ludzkich dla korporacji⁶. W tym samym kierunku zdają się prowadzić spostrzeżenia rektora Ziejki, zawarte w jego poruszającym artykule, a mówiące o pokusie przekształcania uniwersytetu w zakład usługowy, czy też korporację, którą łączą relacje ze studentami nie uniwersyteckie, ale stosunki typu usługodawca–klient. To wielka przestroga. Profesor Ziejka zwraca uwagę na zagrożenie niesione przez rozumienie relacji ze studentami w kategoriach kontraktu, którego finalnym owocem ma być kariera tegoż studenta. Wydaje mi się, że ta funkcja uniwersytetu jest spełniana coraz bardziej doskonale, ale też zarazem przez to uczelnia coraz bardziej oddala się od wspomnianej wyżej z tęsknotą idei uniwersytetu. Rozumiem, że w każdej uczelni musi być biuro karier, że troska o to, żeby nasi absolwenci odnaleźli się w życiu

⁵ K. Jaspers, *Praca badawcza*, dz. cyt., s. 741.

⁶ Por. A. MacIntyre, *God, Philosophy, Universities. A Selective History of the Catholic Philosophical Tradition*, Lanham 2011, 173; S. A. Stolz, *MacIntyre, managerialism and universities*, „Educational Philosophy and Theory”, Vol. 49, 2017/1, s. 38-46.

praktycznym jest naturalna i dobra, ale jeżeli wszystko podporządkujemy temu właśnie zadaniu, by przygotować naszych studentów nie do odnalezienia swojego miejsca w u n i w e r s u m, ale do odnalezienia swojego miejsca w korporacjach, takich jak uniwersytety lub innego typu wyższe uczelnie – to coś z misji uniwersytetu zostaje zaprzepaszczone...

I trzeci rodzaj ewidentnego osiągnięcia i widocznego postępu w życiu uniwersytetów, to jest ich zdumiewający sukces finansowy. Może to zabrzmieć jak paradoks, przecież brakuje nam ciągle pieniędzy, każdy rektor może to powiedzieć, ale jeśli porównamy skalę budżetów uniwersytetów sprzed czterdziestu lat i obecnie – to widzimy, że uniwersytety stają się dzisiaj gigantycznymi przedsiębiorstwami, obracając ogromnymi pieniędzmi i potrzebując ogromnych pieniędzy. Dostają może nie tyle środków, ile by chciały, ale zabiegają o nie przecież w duchu logiki korporacyjnej: mamy zadanie – realizujemy je – i dostajemy za to pieniądze.

Należy spytać, co tracimy przy takim kierunku ewolucji uniwersytetów. Nie wszyscy, oczywiście, zgodzą się z taką diagnozą, ale myślę, że warto takie właśnie prowokacyjne tezy stawiać, żeby pobudzić i zintensyfikować debatę. Znaczenie tego rodzaju dyskusji, rozumianej wszak jako zasada życia uniwersyteckiego – jest nieocenione. Otóż wydaje mi się, że niezależnie od wspomnianych wyżej osiągnięć uniwersytetów w ciągu ostatnich czterdziestu lat, tracimy przede wszystkim poczucie jedności, poczucie owego u n i w e r s u m, poczucie, w którym szukalibyśmy nie sukcesu w jednej dziedzinie, ale łączności pomiędzy dziedzinami. Jedność pomiędzy nimi jest tym, co pozwala się nam jako ludziom odnajdywać w świecie jako kosmosie, nie pozwala nam ulec pokusie rozpaczki wobec chaosu, który tak łatwo możemy wokół siebie dostrzec – i na tym poprzestać.

Tracimy być może także samo pojęcie wykształcenia uniwersyteckiego, którego celem nie jest ani korzyść ekonomiczna, ani też przygotowanie karier studentów, tylko dążenie do pewnego wzajemnego porozumienia i do prawdy. Uniwersytet jawił się zawsze dotychczas jako pewnego rodzaju szkoła sporu prowadzonego w granicach szacunku. Uniwersytet można by zdefiniować jako szkołę dochodzenia do prawdy przez spór w granicach szacunku. Trafne staje się określenie użyte już kilkadziesiąt lat temu przez Clarka Kerra, który analizując kryzys uniwersytetów w latach 70. XX wieku twierdził, że pojęcie uniwersytetu trzeba zastąpić określeniem „multiuniwersytety”⁷. Zanikło poczucie wspólnoty, w miejsce którego pojawiła się wielość partykularnych, rozbieżnych w swoich celach zadań, jakie mają realizować uczelnie – nazywane nadal uniwersytetami. Towarzyszy temu szersze zjawisko polegające na kryzysie pojęcia prawdy. Wielość prawd, przejście od wielości prawd do postprawdy, a nawet więcej: do prowadzonej przez fanatycznych ideologów postnowoczesności walki z „logocentryzmem”. Technik tej walki

⁷ C. Kerr, *The Uses of the University*, Cambridge, Mass. 1963.

naucza się dziś z wielu najbardziej prestiżowych katedr uniwersyteckich na całym świecie. A chodzi w istocie o walkę ze słowem, z rozumem, z racjonalnością postrzeganymi wyłącznie jako narzędzia władzy, panowania („martwych białych samców”, takich jak Platon czy Mickiewicz). To jest dzisiaj trend nauczania obowiązujący na najbardziej postępowych i najważniejszych, najwyżej figurujących na rozmaitych listach rankingowych uniwersytetach. Walka z rozumem. Myślę, że to niebezpieczeństwo, jeśli ktokolwiek podziela tą diagnozę, warto rozpatrywać w perspektywie przejścia uniwersytetu przez ducha biurokratycznego zarządzania, przez biurokratycznych menagerów, którzy zgodnie z logiką tego podejścia starają się powstrzymać racjonalną debatę, ponieważ racjonalna debata z wymiana argumentów nigdy nie wiadomo do czego doprowadzi. Bo nie wiemy, który argument zwycięży, jeśli wchodzimy w debatę. Natomiast jeśli chcemy planować rozwój naszego przedsiębiorstwa naszej korporacji musimy z góry założyć pewne rezultaty. Dlatego tworzy się udawane u n i w e r s u m, w którym udajemy pewną zgodę i powstrzymujemy faktycznie dyskusję, ponieważ może ona być w swoich rezultatach nieprzewidywalna. Ta sytuacja charakteryzuje się (także zgodnie z duchem owej menadżerskiej kontroli, dążenia do administracyjnego opanowania chaosu naukowej, akademickiej, w końcu ludzkiej po prostu rzeczywistości) obsesyjną skłonnością do nadużywania metod statystycznych, do próby wymierzenia prawdy życia uniwersyteckiego, kosmosu, u n i w e r s u m, za pomocą zestawień statystycznych⁸.

Każdy logik powie, że żadna ilość danych statystycznych nie przekłada się na wnioskowanie kauzalne, nie da się przejść z ilości w jakość; to tylko w podyktowanym przez Stalina *Krótkim kursie WKP(b)* było możliwe. Tymczasem tabelki statystyczne mają nas przekonać, co mamy robić, a czego robić nie powinniśmy, ponieważ będzie to nieopłacalne, albo nawet szkodliwe z punktu widzenia zarządzanego na sposób menadżerski uniwersytetu. Ten utylitaryzm zdominowany przez analizę kosztów, kosztów i zysków, zysków dających się zestawić w tabelce, uchwytnych w statystyce – służy właśnie temu, o czym wspomina w swym artykule także profesor Ziejka: to jest transformacja uniwersytetu w kontraktualną korporację. Usługodawca spotyka się z w niej klientem: studentem, albo z przedsiębiorstwem, albo z państwem, które to podmioty zamawiają u niego takie, czy inne wyniki. Otóż ta specyficzna ewolucja uniwersytetu łączy się jednocześnie ze zjawiskiem, o którym wspominałem wcześniej. Zarządcy uniwersytetu, wielu uniwersytetów, nie mówię oczywiście o wszystkich, przekształcają się coraz bardziej, a w każdym razie chcą się pokazać światu, jako kompetentni menadżerowie, nie tylko menadżerowie zarządzający dobrze, sprawnie majątkiem, przedsiębiorstwem,

⁸ Znakomicie omawia ten trend S. A. Stolz, *MacIntyre...*, dz. cyt., s. 40-44, z której to analizy czerpię tutaj obficie.

korporacją, ale kompetentni menadżerowie zmiany społecznej. Ta zmiana społeczna połączona z tą ewolucją, o której mówiłem wcześniej, ewolucją od pojęcia prawdy, do wielości prawd, do postprawdy, do walki z logocentryzmem, wykazuje jedną wspólną dynamikę: tj. dynamikę odchodzenia od prawdy.

To jest dynamika swoistej emancypacji, wyzwania od prawdy. Analizował ten fenomen niezwykle głęboko Jan Paweł II w swoich dwóch wielkich encyklikach: *Fides et ratio* i *Veritatis splendor*. Papież pisał o tych zjawiskach, o tych przemianach, które przecież było widać już wiele, wiele lat temu.

Myślę, że owe niekorzystnie procesy da się ograniczyć, że warto próbować wykorzystać dziedzictwo uniwersytetu jako sposób na odzyskanie jego funkcji najważniejszej. Jaka to funkcja? Jeszcze raz przypomnę. Uczenie siebie nawzajem, profesorowie studentów, studenci profesorów, sporu w granicach szacunku. Dlaczego spór jest potrzebny? Ponieważ w dochodzeniu do prawdy nie możemy założyć z góry, że ją posiadamy. Są różne ścieżki prowadzące do prawdy i sytuacja, w której możemy się spierać na uniwersytecie – zawsze to podkreślam – w granicach szacunku, jest jak najbardziej prawidłowa i twórcza. Jeśli natomiast przekraczamy te granice, spór łatwo staje się *h e j t e m*. Jeżeli jednak utrzymamy tę granicę szacunku, to podstawowym narzędziem uniwersytetu, w którym rozwijamy naszą zdolność poznawczą i zdolność poznawania samych siebie jest właśnie debata, spór – bo kiedy wchodzimy w spór, wówczas potrzebujemy pewnej empatii by zrozumieć stanowisko drugiego. Kiedy wchodzimy w spór – możemy zobaczyć, jak my jesteśmy postrzegani przez drugiego człowieka. I tu nawiążę do kwestii, pojawienia się w ostatnich kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu latach zupełnie nowych technologii. Technologii komunikacji masowej i tzw. mediów społecznościowych. Otóż wbrew nazwie, która do nich przylgnęła, media społecznościowe są to zasadniczo mediami anty-społecznościowymi, to są instrumenty, które zamykają nas w swoistych „bańkach informacyjnych”. Spotykamy się w nich z tymi, których poglądy dzielimy. Nie wchodzimy do innej „bańki”, do innej grupy na Facebooku – tylko mamy swoich przyjaciół na Facebooku, odczytujemy tylko to, co chcemy. A o tych, którzy myślą inaczej od nas, dowiadujemy się tylko od takich, którzy myślą tak samo jak my. Czyli *de facto* widzimy karykaturę poglądów innych. To pozamykanie w bańkach informacyjnych jest oczywiście zjawiskiem, które nie dotyczy tylko uniwersytetów, ale odnosi się do całego współczesnego świata zdominowanego właśnie przez tak sformatowane media społecznościowe. W ślad za nimi podążają także media elektroniczne, które stają się mediami integracyjnymi. Ich twórcy odwołują się do danej grupy, do danych poglądów, a o „tych drugich” gotowi są – dla integracji własnej grupy odbiorców – mówić tylko jak najgorzej. Zanikła *agora* we współczesnym świecie. Nie ma jej – tzn. nie ma miejsca wymiany poglądów, gdzie spotykamy się, każdy mówi we własnym imieniu, przedstawia swoją wizję i może w racjonalnej argumentacji zmienić swój pogląd, albo zmienić

pogląd tego, z kim rozmawia. Takie miejsce zanikło. Kiedyś np. w Polsce było takie pismo „Rzeczpospolita”, które odgrywało tego rodzaju rolę. Dzisiaj na pewno już ani ten dziennik, ani żadne inne medium takiej roli nie jest w stanie udźwignąć. Każdy ma swoje pismo, czy swoje pisma, swoją grupę na Facebooku. Nie umiemy już rozmawiać między sobą.

I tu właśnie, w tym kryzysie publicznej rozmowy, racjonalnego dialogu, ujawnia się fundamentalna rola uniwersytetu. Uniwersytet powinien uczyć tego, że są ludzie, którzy z różnych perspektyw do prawdy dochodzą, przy założeniu, że jednak chcą dochodzić do jednej prawdy. Myślę, że niebezpieczeństwem, które przeszkadza w zrealizowaniu tej misji, niebezpieczeństwem coraz bardziej rozpowszechnionym, może jeszcze nie u nas, nie na naszych uczelniach, ale właśnie na tych najwyżej cenionych w rankingach uniwersytetach zachodnich jest zjawisko wszechogarniającej, paraliżującej myśl „politycznej poprawności”. Definicja słownikowa tego pojęcia z *Oxford Dictionary of New Words* ujmuje znaczenie tego słowa następująco:

conformity to a body of liberal or radical opinion on social matters, characterize by the advocacy by approve views in the rejection of language behaviour consider discriminatory or offensive.

A więc „konformizm” jest pierwszym słowem, zgodność, odpowiedniość *conformity to a body of liberal or radical opinion*.

Musimy zatem być zgodni z pewną opinią, ideologiczną oczywiście; jej nie cechuje dążenie do prawdy, podaje tylko już odkrycie pewnej, uznanej za jedynie dopuszczalną, interpretacji, do której mamy się dostosować. Naszym zadaniem jest też wspieranie tych poglądów, które zostały uznane w środowisku dominującym ideologicznie za słuszne. Życie intelektualne ma się realizować nie za pomocą dialogu, nie w drodze argumentacji, tylko poprzez zakazy, zakazy głoszenia innych poglądów. Autor najobszerniejszej analizy pojęcia poprawności politycznej, Jeffrey Hughes, który na ten temat wydał nakładem Oxford University Press książkę, definiuje to pojęcie jeszcze inaczej i krócej:

Political correctness in sense of obligation or conformity in areas should be or are matters of choice⁹.

A więc w tych dziedzinach, w których powinniśmy się móc spierać, następuje zakaz sporu: nie można się spierać... Sądzę, że ta tendencja, która wcale nie

⁹ G. Hughes, *Political Correctness: A History of Semantics and Culture*, Oxford 2009, s. 13.

jest nowa, nie pojawiła się dopiero w ciągu ostatnich dwudziestu, trzydziestu lat – powinna także zwrócić naszą uwagę.

Dodać trzeba jeszcze jedno szersze zjawisko, z którym także uniwersytet współczesny powinien sobie radzić. Jest to fenomen, do opisu którego, oprócz terminu politycznej poprawności, można wprowadzić pojęcie kultury terapeutycznej. Gordon Allport, który zaproponował je siedemdziesiąt lat temu¹⁰, zakładał, że słowa bywają niebezpieczne, trzeba leczyć się z niebezpieczeństwa ich oddziaływania, trzeba prowadzić stale oprócz terapii jaką poleca się ludziom chorym, trzeba „kurować” także chore słowa, chore pojęcia, zakazywać pewnych słów, zmieniać ich znaczenie, by je leczyć. Ta kultura terapeutyczna, która traktuje dorosłych ludzi jak dzieci albo jak chorych, prowadzi właśnie, jak zaobserwował to wybitny socjolog angielski Frank Furedi, do stygmatyzacji sceptycyzmu¹¹. A bez sceptycyzmu nie ma uniwersytetu. Jeżeli nie możemy sceptycznie odnosić się do pewnych „prawd”, a w istocie opinii, które są nam ogłaszane jako „prawdy objawione” – to nie ma mowy o uniwersytecie we właściwym tego słowa znaczeniu. Takie podejście prowadzi w konsekwencji do infantylizacji świata akademickiego, bo ktoś za nas mówi nam, że to jest niebezpieczne, nie powinniśmy tego ruszać. Jak dziecko, które może wsadzić palec do kontaktu, tak my, magistrzy (czyli mistrzowie) i profesorowie (czyli wyznawcy) uniwersyteckiego obowiązku dochodzenia do prawdy, jesteśmy przestrzegani przez kulturę terapeutyczną, by pewnych rzeczy nie robić, pewnych pojęć nie używać. Wyraża się w takim podejściu zaprzeczenie idei uniwersytetu, który staje się swoją doskonałą antytezą. *Universitas*, przypominał nam, to wspólnota profesorów i studentów. Natomiast w kulturze terapeutycznej jesteśmy podzieleni na pacjentów i terapeutów. Mamy leczyć naszych studentów. Jak nie – to sami zostaniemy poddani terapii... Nie ma większej przepaści między ludźmi niż ta właśnie, jaką tworzy przepaść między „terapeutą” a leczonym z „mentalnych zaburzeń”.

Otóż myślę, że w jakiejś mierze te zagadnienia, które zarysowałem celowo w sposób ostry, by obudzić dyskusję, by pobudzić refleksję – dają się odnieść także do zjawisk bardzo praktycznych, związanych z naszym życiem akademickim, tu i teraz w Polsce, w związku z wprowadzoną właśnie tzw. „Konstytucją dla nauki”. Tak się złożyło, że blisko rok temu w grudniu wystąpiłem z listem otwartym, który krytykował te zmiany. Podpisało się pod tym listem wielu zasłużonych uczonych o wielkim prestiżu, takich jak Andrzej Walicki, Jan Hertrich-Woleński, jak prezesi najważniejszych stowarzyszeń historycznych: Polskiego Towarzystwa Historycznego czy Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Bardzo wielu wybitnych

¹⁰ G. Allport, *The Nature of Prejudice*, Reading 1954.

¹¹ F. Furedi, *On Tolerance: A Defence of Moral Independence*, London and New York 2011, s. 142.

humanistów i przedstawiciele nauk społecznych podpisało ten sprzeciw, wyrażając zaniepokojenie wobec pewnego aspektu zmian. Nie mam na myśli całej „Konstytucji dla nauki”, ale o ten jej aspekt, który ilustruje omawiane dzisiaj przeze mnie zjawisko. Wszystko, w myśl założeń ustawowych „Konstytucji” ma być zmierzone wg. tabelek statystycznych. Statystyka i mierzalność mają nam uregulować całość życia akademickiego. Ministerialni menedżerowie nauki projektują zadania, które powinniśmy zrealizować. Wszystko będzie zmierzone i zważone, ale wszystkiego, a raczej właśnie tego, co najważniejsze, co najbardziej wartościowe w humanistyce, w naukach społecznych – nie da się zmierzyć, zwłaszcza miarami przyjętymi odgórnie, centralnie, w Ministerstwie.

Błędne koło własnych usiłowań dostrzegli nawet niektórzy „scjentometryści”. By nie wchodzić w szczegóły, odwołam się teraz do tekstu ogłoszonego przez jednego ze znawców tej bardzo szybko rosnącej paradyscypliny i pseudonauki, Miloša Jovanovicia, zaprezentowanego podczas 15 Międzynarodowej Konferencji Towarzystwa Scjentometrii i Infometrii. Ten tekst zatytułowany *The vicious circle of evaluation transparency* został wydany w 2015 roku¹². Wskazuje on, że rozpaczliwe wysiłki znalezienia wspólnego mianownika dla wszystkich rodzajów nauk i twórczych procesów, które powinny zaczynać się na uniwersytetach, muszą znaleźć sposób na wykazanie ich opłacalności. Koszt–zysk; ten prosty rachunek obowiązuje w każdej korporacji. W przypadku humanistyki i nauk społecznych tę opłacalność mają mierzyć punkty przyznawane wydawnictwom i czasopismom z list światowych, lansujących najbardziej modne tendencje ideologiczne. Mamy tam publikować najlepiej po angielsku, bo wtedy będzie rosło uznanie dla naszej nauki. Nasze uniwersytety będą pięły się w górę rankingów szanghajskich i innych. Jak to może wyglądać w praktyce, w praktyce nauk społecznych i humanistycznych, przypomniał niedawno eksperyment wykonany przez trójkę badaczy amerykańskich: anglistkę, matematyka i filozofa. Napisali oni wspólnie dwadzieścia artykułów i rozesłali do prestiżowych wysoko punktowanych czasopism z takich dziedzin jak *gender studies*, *sexuality studies*, *race studies* oraz *critical theory* – łącznie niekiedy obejmowanych pojęciem *grievance studies*. Wszystkie teksty były świadomie stworzonym czystym bełkotem, wśród nich znalazły się takie perły jak np. *Rape culture and queer performativity at urban park dogs* – proszę wybaczyć nie przetłumaczę tego tytułu. Albo np. przetłumaczono fragmenty *Mein Kampf* Adolfa Hitlera, gdzie tylko słowo „Żyd” zastąpiono słowem „biały mężczyzna”, żeby tekst został uznany nie tylko za akceptowalny, ale naukowy – przez współcze-

¹² M. Jovanović, *The Vicious Circle of Evaluation Transparency – An Ignition Paper*, 15th International Conference On Scientometrics & Informetrics Issi, Istanbul 2015, https://www.researchgate.net/publication/279530982_The_Vicious_Circle_of_Evaluation_Transparency_-_An_Ignition_Paper (dostęp: 9.9.2019).

snych redaktorów uniwersyteckiego pisma... Siedem z dwudziestu tych prób „humanistyki krytycznej” zostało po wewnętrznych recenzjach *peer review* przyjętych do druku, sześć oczekiwało nadal na recenzje, a tylko sześć zostało odrzuconych. Jeden z tych artykułów otrzymał nawet wysoką nagrodę. Poprawioną *Mein Kampf* chętnie przyjęto w bardzo prestiżowym czasopiśmie feministycznej filozofii. Tekst o kulturze gwałtu na podstawie zachowań psów w parkach opublikował miesięcznik „Gender Place and Culture. Journal of Feminist Geography”. Oba te czasopisma są oczywiście bardzo wysoko punktowane na najbardziej prestiżowej „liście filadelfijskiej” – i w dalszym ciągu na niej pozostają¹³. Natomiast autorzy tej intelektualnej prowokacji stracili już swoje akademickie stanowiska pracy... Może to być także przyszłość polskich nauk społecznych i humanistyki – jeśli będzie mierzona bezwzględną walką o punkty z takich właśnie centralnie ustalanych, politycznie poprawnych list. Nie twierdzą bynajmniej, że na „liście filadelfijskiej” nie ma bardzo wartościowych naukowo czasopism także w dziedzinie humanistyki. Twierdzą natomiast, że traktowanie jako jedynie słusznego kompasu rozwoju nauk społecznych i humanistyki wskazań tej listy, czy też sporządzonej przez czysto finansową korporację Elsevier bazy literatury cytowanej SCOPUS, na pewno nie wyeliminuje naukowej makulatury. Przyczyni się natomiast z pewnością do stopniowej eliminacji tej części aktywności humanistów, o której pisał w swym tekście pan profesor Ziejka, cytując słowa Jana Pawła II. Bo to się nie będzie liczyło – to, czego nie da się zmieścić w systemie punktacji przewidzianej przez „Konstytucję dla nauki”. Społeczna rola humanistyki, popularyzacja wiedzy o historii, o literaturze, o kulturze myśli, to wszystko jest wyceniane na „0” – w kategorii „koszty i zyski”. Gdybym miał streścić jednym zdaniem moje obawy związane z tą sytuacją, przytoczyłbym słowa pewnego filozofa. Ów filozof, Immanuel Kant, napisał ponad dwa wieki temu:

z drewna tak krzywego, z jakiego zrobiony jest człowiek nie da się wystrugać nic prostego¹⁴.

Menadżerowie chcą jednak stworzyć jak najprostsze narzędzie, by to drzewo obrabiać mierzyć oceniać, ostatecznie strugać. Takim narzędziem ma być nowa humanistyka, ta opłacalna i mierzalna, standardami opracowanymi w cieniu centralnego gabinetu. Według najnowszych wzorów scjentometrii i infometrii. Myślę, że wobec tego zagrożenia, warto na koniec przywołać słowa, które powin-

¹³ J. Schuessler, *Hoaxers Slip Breastaurants and Dog-Park Sex Into Journals*, „New York Times”, 4.10.2018: <https://www.nytimes.com/2018/10/04/arts/academic-journals-hoax.html> (dostęp: 9.9.2019).

¹⁴ I. Kant, *Idea powszechnej historii w aspekcie kosmopolitycznym*, przekład M. Żelazny, [w:] I. Kant, *Rozprawy z filozofii historii*, Kęty 2005, s. 36.

ny nam przywrócić przytomność i powinny być wskazaniem jak ratować uniwersytety przed stoczeniem się po tej równi pochyłej. To są słowa z wprowadzenia do encykliki *Fides et Ratio*, słowa, które rzeczywiście chyba najwięcej oddają istotę zadania jakie stoją przed uniwersytetem:

Im bardziej człowiek poznaje rzeczywistość i świat tym lepiej zna siebie jako istotę jedyną w swoim rodzaju, a zarazem coraz bardziej naglące staje się dla niego pytanie o sens rzeczy i jego własne istnienie. Wezwanie „poznaj samego siebie” wyryte na architrawie świątyni w Delfach stanowi świadectwo fundamentalnej prawdy, którą powinien uznać za najwyższą zasadę każdy człowiek określający się pośród całego stworzenia, właśnie jako człowiek, czyli ten, który poznaje samego siebie¹⁵.

Abstract

University today

The author analyses contemporary university crisis in terms of its traditional/original universalist vocation as the forum where truth is sought and debated. Developing older arguments of José Ortega y Gasset, Karl Jaspers and Alasdair MacIntyre, the text presents new challenges to that vocation – in a *sui generis* managerial revolution which took over academic life, as well as in the form of contemporary „political correctness”, understood as the obstacle for free exchange of arguments. Finally the text analyses potential dangers for academic life stemming from the recent (2018-2019) reform of universities in Poland (so called “Constitution for Science”).

Keywords: university, education, political correctness, corporative norms

¹⁵ Cyt. za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2005, s. 699.

HISTORYCZNE I WSPÓŁCZESNE KONCEPCJE UNIwersYTETU A IDEAŁ UNIwersYTETU W UJĘCIU JANA PAWŁA II

W związku z reformami szkolnictwa wyższego w Polsce w pierwszych dekadach XXI wieku środowisko naukowe podjęło zintensyfikowaną refleksję nad ideą lub koncepcją uniwersytetu oraz jego miejscem i rolą w społeczeństwie i kulturze¹. W moim przekonaniu w dyskursie o instytucjach naukowych oraz instytucjach szkolnictwa wyższego pomocne może być rozróżnienie idei uniwersytetu, koncepcji (czy modeli) uniwersytetu oraz ideału uniwersytetu². Proponuję regulujące definicje tych trzech terminów. Idea elitarnej wspólnoty mądrych ludzi zajmujących się bezinteresownym badaniem podstawowych problemów i przekazywaniem dalej wyników tych badań swoim uczniom trwa poprzez wieki i cywilizacje. Przybierała ona postać rzeczywistych instytucji kształtowanych na podstawie różnych historycznych i współczesnych koncepcji czy modeli uniwersytetu³. Koncepcje te często akcentowały lub akcentują wybrane elementy wspomnianej idei w zależności od czynników historycznych, geograficznych, kulturowych czy cywilizacyjnych, w których powstały. Ponieważ tych modeli jest wiele, lepiej

¹ Przykładowo: *Fenomen uniwersytetu*, red. A. Grzegorzczak, J. Sójka, Poznań 2008; M. Kwiek, *Transformacje uniwersytetu. Zmiany instytucjonalne i ewolucje polityki edukacyjnej w Europie*, Poznań 2010; *Wolność, równość, uniwersytet*, red. C. Kościelniak, J. Makowski, Warszawa 2011; *Idea uniwersytetu dziś. Perspektywa filozoficzna*, red. M. Żardecka-Nowak, J. Skrzypek-Faluszczak, Rzeszów 2012; Z. Grocholewski, *Uniwersytety wobec współczesnych wyzwań*, Warszawa 2013; *Idea uniwersytetu: Reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków 2014; K. Jaspers, *Idea uniwersytetu*, tłum. W. Kunicki, Warszawa 2017; *Jan Paweł II. Uniwersytet. Antologia tekstów*, red. M. Drożdż, K. Drąg, K. Cymanow-Sosin, Kraków 2019.

² Niektórzy, np. Hanna Buczyńska-Garewicz, utożsamiają ideę i ideał uniwersytetu: „Idea uniwersytetu logicznie poprzedza jakąkolwiek instytucję czy społeczność akademicką, nie jest jej uogólnieniem, lecz przeciwnie, samodzielnie wykoncypowanym tworem idealnym, do którego wszelka historyczna rzeczywistość powinna się zbliżać”, H. Buczyńska-Garewicz, *Dwa wykłady o Jaspersie*, Warszawa 2005, s. 44.

³ Por. użycie wyrażenia „koncepcje uniwersytetu” [w:] K. Leja, *Koncepcje zarządzania współczesnym uniwersytetem*, Gdańsk 2011, s. 13-18.

lub gorzej realizujących ideę uniwersytetu, odczuwa się też potrzebę mówienia o ideale uniwersytetu, o idealnej realizacji idei uniwersytetu. Ideał stara się ująć jak najcelniej to, czym rzeczywistość określana mianem uniwersytetu jest w swej istocie i naturze. Celem artykułu jest ukazanie wagi ideału zarysowanego przez Jana Pawła II w kontekście zarówno historycznych, jak i współczesnych koncepcji czy modeli uniwersytetu. Z jednej strony, chcę ukazać żywotność idei uniwersytetu dawniej i obecnie, co pozostaje jej pozytywną i budzącą optymizm własnością. Z drugiej strony, wskazuję na potrzebę przypominania ideału uniwersytetu, który pozwoliłby na ochronę tej idei przed siłami dośrodkowymi (np. zamknięcie się w swoistej wieży z kości słoniowej) i odśrodkowymi (np. stanie się firmą usługową) oraz utrzymałby je w zdrowym napięciu i równowadze.

Opracowanie rozpoczynam od omówienia idei uniwersytetu, wskazując, że jest ona obecna w różnych kulturach i cywilizacjach, co sugeruje jej bliski związek z ludzką naturą. Następnie krótko ukazę wielość historycznych modeli uniwersytetu. Wskażę na aktualne wyzwania, które stoją przed uniwersytetami, oraz naszkicuję kilka współczesnych koncepcji uczelni wyższej, które stanowią odpowiedź na te wyzwania. W ostatniej części scharakteryżuję ideał uniwersytetu sformułowany przez Jana Pawła II w wielu jego przemówieniach i pismach skierowanych do świata akademickiego.

Idea uniwersytetu

Jan Paweł II uważał ideę uniwersytetu za jedną z najważniejszych dla cywilizacji europejskiej. Idea ta nabrała bardzo wyrazistego kształtu w chrześcijańskiej Europie na początku drugiego tysiąclecia. Kluczowe są tu dzieła dosyć późne w stosunku do samej idei i rzeczywistości uniwersytetu. Ideę uniwersytetu (czasem rozumianą jako ideał uniwersytetu), pogłębiali m.in. tacy myśliciele, jak Immanuel Kant, Wilhelm von Humboldt, Johan Gottlieb Fichte, Friedrich Schleiermacher, John Henry Newman, José Ortega y Gasset, Karl Jaspers, Max Horkheimer, Jaroslav Pelikan, a na polskim gruncie m.in. Kazimierz Twardowski.

Ideę tę można odnaleźć już u Platona, wcieloną w życie w jego Akademii (Ateny, 387 p.n.e.), a następnie w Liceonie Arystotelesa. W obydwu szkołach rozwijano typ kształcenia filozoficznego, elitarnego, opartego na rygorystycznych procedurach dialektycznych i analitycznych (Platon) oraz obserwacyjno-analitycznych i systematyzujących (Arystoteles)⁴. Izraelska badaczka, Sarah Guri-Rosenblit, przywołuje realizację idei uniwersytetu w odmiennych kulturach: uczelnię w Kon-

⁴ R. Majeran, *Organizacja i historia szkolnictwa wyższego*, [w:] *Podstawy naukoznawstwa*, red. P. Kawalec, P. Lipski, R. Wodzisiz, t. 1, Lublin 2011, s. 268-272.

stantynopolu, założoną w 425 roku przez Teodozjusza, muzułmańską uczelnię w Fezie w Maroku, gdzie w 859 roku założony został Uniwersytet Qaraouiine, czy też funkcjonujący po dziś dzień uniwersytet Al-Azhar, utworzony w Egipcie w roku 970⁵. Jednak dopiero w późnym średniowieczu idea wspólnoty badaczy i uczniów przyjmie kształt, który stanie się wpływowy w całej kulturze Zachodniej, a później w całym świecie.

Według polskiego badacza, Piotra Sztompki, który podsumowuje refleksję szerokiego grona polskich naukowców, uniwersytety spośród innych instytucji nauki i szkolnictwa wyższego wyróżnia „organiczne powiązanie własnych badań naukowych z dydaktyką i kształceniem młodej kadry naukowej, czyli autoreprodukcją samej instytucji. W obszarze badawczym specyfikę dostrzegano w skupieniu się na badaniach podstawowych, a w dydaktyce – dostarczaniu wykształcenia szerokiego, ogólnego, także humanistycznego oraz formowaniu osobowości studentów”⁶. Aleksander Bobko i Stanisław Gałkowski do wyznaczników idei uniwersytetu zaliczają: bezinteresowność w dążeniu do prawdy, wolność w stawianiu pytań, doborze tematyki badawczej i metod rozwiązywania problemów, wychowywanie i kształcenie młodych ludzi (relacja mistrz–uczeń), jedność wiedzy – uniwersalne kryteria racjonalności. Jest to wyraźnie humanistyczna idea uniwersytetu, która wskazuje na ważną rolę filozofii⁷. Według znanego szwedzkiego badacza, Björna Wittrocka, do idei uniwersytetu przede wszystkim należy wizja wolnej społeczności uczonych, którzy prowadzą badania wedle własnego wyboru, badania nieprzynoszące bezpośrednich korzyści ekonomicznych⁸. Współczesne szeroko akceptowane sformułowanie idei uniwersytetu zostało zawarte w podpisanej w Bolonii w 1988 roku przez przedstawicieli europejskich uniwersytetów *Magna Charta Universitatum*⁹. Zasady leżące u podstaw uniwersytetu to: jego autonomia, ścisłe połączenie badań i kształcenia, wolność badań naukowych i dydaktyki (w tym wolność od wpływów politycznych i uwarunkowań ekonomicznych), tworzenie wiedzy uniwersalnej, utrwalanie tradycji humanistycznej. Jest jasne, że te różne określenia są w zasadniczych punktach zbieżne w charakterystyce idei uniwersytetu.

⁵ S. Guri-Rosenblit, *Wielość idei „uniwersytetu”*, tłum. M. Kropiwnicki, http://www.dsw.edu.pl/fileadmin/user_upload/seminaria/Kropiwnicki_Guri_Rosenblit_Wiele_idei_uniwersytetu.doc, s. 2 (dostęp: 31.10.2019).

⁶ P. Sztompka, *Po Kongresie Kultury Akademickiej*, „Nauka” 2014, nr 2, s. 19.

⁷ A. Bobko, S. Gałkowski, *Uniwersytet – tradycja i współczesne wyzwania*, [w:] *Idea uniwersytetu dziś. Perspektywa filozoficzna*, red. M. Żardecka-Nowak, J. Skrzypek-Faluszczyk, Rzeszów 2012, s. 53-55.

⁸ B. Wittrock, *Nowoczesny uniwersytet w perspektywie historycznej – rozważania o trzech transformacjach*, „Nauka” 2014, nr 2, s. 16.

⁹ *Magna Charta Universitatum (Bolonia, 18 września 1988)*, <http://www.magna-charta.org/resources/files/the-magna-charta-polish> (dostęp: 26.12.2019).

Koncepcje uniwersytetu

Obok idei (oraz ideału uniwersytetu) należy wyróżnić funkcjonujące historycznie koncepcje lub modele uniwersytetu. W rozumieniu, które przyjmuję w tym artykule, koncepcja to konkretny pomysł na realizację idei uniwersytetu w danych warunkach historycznych, społecznych i kulturowych. Za przywoływaną już badaczką szkolnictwa wyższego, Guri-Rosenblith, wyróżnię i krótko scharakteryzuję główne historyczne koncepcje uniwersytetów: uniwersytety średniowieczne, w szczególności model Oxbridge, uniwersytety szkockie, Uniwersytet Londyński, uniwersytet otwarty, francuski system edukacji wyższej, uniwersytet Humboldtowski i system amerykańskich uczelni¹⁰.

Idea uniwersytetu w szczególności wpływowym kształcie została zrealizowana w koncepcji powstałej w Bolonii w 1088 roku. Jej cechą charakterystyczną jest to, że uniwersytet, *universitas*, czyli zrzeszenie, został założony przez studentów, którzy byli dojrzały i majątni, lecz potrzebowali wykształcenia (*universitas scholarium*). Studenci określali skład grona profesorskiego, negocjowali opłaty i ustalali reguły nauczania obowiązujące profesorów. Nauczanie dotyczyło świeckiej edukacji zawodowej zwłaszcza w zakresie prawa, także medycyny (później teologii)¹¹. Inaczej niż w Bolonii koncepcja uniwersytetu została uformowana w Paryżu. To nauczyciele tworzyli i nadawali kierunek tym uniwersytetom (*universitas magistrorum*), wyznaczali program nauki i reguły jej prowadzenia, a studenci na ogół byli bardzo młodzi (od ok. czternastu-piętnastu lat). Program studiów był w dużej mierze religijny, a pierwsze lata studiów poświęcone były nauczaniu sztuk wyzwolonych. Najbardziej ekskluzywnym był wydział teologiczny. Ważną cechą uniwersytetów średniowiecznych była ich orientacja kosmopolityczna¹².

Uniwersytety Oksfordu i Cambridge (*Oxbridge*) były złożone z wielu kolegiów, a każde cieszyło się dużą autonomią w nauczaniu. Egzaminowanie odbywało się na poziomie ponadkolegialnym. Grupy młodych ludzi gromadziły się wokół nauczycieli, z którymi mieszkali w kolegiach oddzieleni od świata zewnętrznego. Nauczyciele-tutorzy poświęcali swoim studentom dużo czasu, pracując z nimi w ramach dwóch – do pięćoosobowych zajęć dydaktycznych. U podstaw nauczania była idea „studiów wszechstronnych” (*comprehensive degree*), które nie są podzielone na moduły i kursy. Do XIX wieku nacisk położony był bardziej na nauczanie niż na prowadzenie badań. Natomiast szkockie uniwersytety z XV i XVI wieku (Glasgow, Aberdeen, Edynburg) realizowały inną koncepcję. Zostały one założone w wiel-

¹⁰ S. Guri-Rosenblith, dz. cyt., s. 2-28.

¹¹ R. Majeran, *Organizacja i historia...*, dz. cyt., s. 280-281. Taki typ uniwersytetu funkcjonował do XIV wieku.

¹² R. Majeran, *Organizacja i historia...*, dz. cyt., 281-282.

kich miastach i po części były sponsorowane przez władze miejskie. Uniwersytety te posiadały szkoły uczące zawodu, oferowały przedmioty praktyczne i klasyczny program sztuk wyzwolonych. Wprowadzono podział studiów akademickich na moduły. Na uczelniach tych mógł studiować każdy i to jakkolwiek z wykładowych przedmiotów. Uniwersytety zwracały uwagę na zapotrzebowanie rynku, tak by oferować nowe dziedziny studiów i nowe przedmioty, które przyciągały studentów. Według Guri Rosenblit uczelnie te można określić jako przedsiębiorcze.

Również w Wielkiej Brytanii, tym razem w Londynie, narodziła się idea uniwersytetu związkowego, federacyjnego. Uniwersytet Londyński założony w 1836 był wyłącznie państwowym organem egzaminacyjnym. Natomiast założone wcześniej University College i King's College jedynie nauczały i przygotowywały studentów do zdawania egzaminów. Od 1898 roku Uniwersytet Londyński stał się instytucją zorientowaną na nauczanie. Uniwersytet miał wewnętrznych studentów w swoich własnych college'ach i instytucjach, a jednocześnie działał jako organ egzaminacyjny dla studentów studiujących w różnych college'ach i instytucjach na całym świecie, przyznając im stopnie i dyplomy. Obecnie Uniwersytet Londyński stanowi federację złożoną z wielu college'ów, akademii, instytucji i szkół uczących zawodu połączonych wzajemnie ze sobą. Te jednostki kształcą w wyspecjalizowanych obszarach studiów i są autonomiczne w zakresie kształtowania swoich akademickich programów nauczania.

W Wielkiej Brytanii powstała jeszcze inna koncepcja: uniwersytet otwarty (1969). Istotną cechą tej koncepcji jest to, że nie ma wymagań rekrutacyjnych lub są one minimalne (np. nie potrzeba matury). Uczelnie te posiadają programy, w ramach których student może zdobyć odpowiednie prerekwizyty w zakresie wiedzy lub umiejętności potrzebnych do owocnego podjęcia i skończenia studiów. Stosowane często tzw. otwarte procesy uczenia pozwalają studentom zaczynać rok akademicki np. w dowolnym miesiącu oraz realizować kursy według własnego tempa i możliwości, a studia mogą kształtować w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu w zależności od zaangażowań rodzinnych i godzin pracy. Otwarte procesy uczenia zazwyczaj dają studentom również szeroki wachlarz wsparcia poprzez tutoring, usługi doradztwa lub poradnictwa. Nauczanie odbywa się na odległość w ramach kursów typu korespondencyjnego, często za pomocą nowych technologii. Stosunkowo niewielka wysoko wykwalifikowana kadra akademicka tworzy wysokiej jakości materiały służące samokształceniu. Bezpośrednia odpowiedzialność za nauczanie spoczywa na kadrze na niższym stopniu, odpowiednio przygotowanej do towarzyszenia w nauce¹³.

¹³ K.-A. Daniel-Gittens, *Open University model*, [w:] *The SAGE Encyclopedia of online education*, ed. S. L. Danver, Thousand Oaks 2016, s. 883-886.

Swoisty jest francuski system edukacji wyższej. Priorytet posiadają w nim *Grand écoles*, szkoły uczące zawodu, kształcące profesjonalistów na wysokim poziomie (też *École Polytechnique*). Wstęp do *Grand écoles* wiąże się z wysokim współzawodnictwem, natomiast uniwersytety są otwarte dla wszystkich absolwentów szkół średnich posiadających dyplom *baccalauréat*. Wiodącą instytucją kształcącą polityczne i intelektualne elity francuskiego społeczeństwa jest *École Normale Supérieure*. W misji kształcenia uniwersytety francuskie ustępowały pod względem prestiżu *Grandes Écoles*, natomiast w misji badań naukowych ustępowały krajowym instytutom badawczym (CNRS – *Centre national de la recherche scientifique*). Cechą francuskiego systemu było scentralizowanie i kontrola sprawowana przez rządowe i biurokratyczne procedury¹⁴.

Niemiecka edukacja wyższa była mocno kształtowana przez koncepcję Wilhelma von Humboldta, który w Berlinie w 1810 roku założył uniwersytet „wciąż znajdujący się w stadium badań”. Jego cechami była intelektualna wolność nauczania i uczenia się (*Lehrfreiheit* i *Lernfreiheit*), które były chronione nie tylko przed interwencjami politycznymi, lecz także przed grupami interesu w obrębie samej akademii (profesorowie mianowani byli przez państwo). Głównym celem uniwersytetu Humboldtowskiego było uprawianie nauki, któremu podporządkowana była relacja nauczyciel–uczeń. Studentom uniwersytet miał zapewnić wszechstronne wykształcenie (*Allgemeine Bildung*), oparte na aktualnie prowadzonych badaniach naukowych. Państwo miało zapewniać sprawne funkcjonowanie uczelni przy zachowaniu jej całkowitej autonomii. Cele uniwersytetu winny być celami państwa i to właśnie ze względu na dobro państwa. Humboldt poprzez tego rodzaju instytucję dążył do ożywienia niemieckiej kultury narodowej¹⁵.

Amerykański system edukacji wyższej jest niezwykle pluralistyczny i różnorodny. W USA powstało wiele uczelni wielozadaniowych, które wciąż w zależności od potrzeb, dodają sobie kolejne funkcje i poszerzają zakres odpowiedzialności, realizując przy tym dawne zobowiązania. W USA wypracowano model multiwersytetu, czyli uniwersytetu, który obejmuje zarówno wydziały nauk humanistycznych, nauk ścisłych i nauk społecznych oraz szkoły zawodowe¹⁶. Zaadaptowano też koncepcję uniwersytetu federacyjnego w formie wielkich rozmiarów uniwersytetów multi-campusowych (np. Uniwersytet Kalifornijski). Obok nich istnieją tam małe ośrodki, kolegia zorientowane na nauki humanistyczne. Działają uniwersytety bardzo wszechstronne, jak i wyspecjalizowane instytuty. Już pod koniec XIX wieku

¹⁴ W latach 1990-2013 system szkolnictwa we Francji przeszedł wiele reform, zob. P. Modrzyński, M. Kwiek, *Reformy edukacji wyższej we Francji w obszarze finansowania szkół wyższych*, Warszawa 2015.

¹⁵ W. von Humboldt, *Organizacja instytucji naukowych*, tłum. B. Andrzejewski, [w:] B. Andrzejewski, *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989, s. 240-250.

¹⁶ C. Kerr, *The uses of the university*, Cambridge 2001, s. 1-34.

kolegia i uniwersytety podjęły ideę praktycznego wymiaru służby społeczeństwu. Cechą amerykańskiej edukacji wyższej są mocne relacje wzajemne między instytucjami akademickimi i światem korporacji, oparte głównie na silnych związkach z absolwentami, którzy odnieśli sukces biznesowy.

Przeгляд historycznych koncepcji uniwersytetu uświadamia różnorodność odpowiedzi na wyzwania pojawiające się w różnych okolicznościach cywilizacyjnych i warunkach społeczno-politycznych. Patrząc w przeszłość, można powiedzieć, że idea uniwersytetu okazała się bardzo plastyczna, zdolna do przystosowań. Jest to świadectwo jej żywotności. Zmienność koncepcji, wyrażających ideę dostosowaną do okoliczności, pozostaje w twórczym napięciu z niezmiennością ideału uniwersytetu, o którym traktuje ostatnia część artykułu. W następnej części moich rozważań natomiast pokażę, że żywotność tę idea uniwersytetu zachowała również na przełomie XX i XXI wieku, pomimo nowych i różnorodnych wyzwań.

Wyzwania dla idei uniwersytetu na przełomie XX i XXI wieku

Uniwersytetom przychodzi obecnie funkcjonować w warunkach radykalnie odmiennych od tych, w których się narodziły w średniowieczu czy też przekształcały w nowożytności. Na przełomie XX i XXI wieku pojawiły się nowe wcielenia idei uniwersytetu, nowe koncepcje, które mają być odpowiedzią na wiele bardzo poważnych wyzwań cywilizacyjnych i kulturowych, obecnych już wcześniej, a współcześnie nasilonych¹⁷. Można wskazać tutaj, po pierwsze, na ogromny ilościowy wzrost szkolnictwa wyższego: wzrosły rozmiary, liczba i zróżnicowanie tego typu instytucji. Po drugie, jest wywierana silna presja na uczelnie, aby rozszerzały dostęp do wyższej edukacji, wspierały masowość, uczyły studentów o bardzo zróżnicowanym pochodzeniu i zdolnościach (egalitaryzm i inkluzywizm kosztem elitaryzmu). Po trzecie, oczekuje się, że uczelnie będą społecznie odpowiedzialne, dostosują się do potrzeb społeczno-politycznych oraz będą transparentne wobec państwa i społeczeństwa. Po czwarte, uczelnie wyższe postrzegane są jako podstawowy kanał unowocześniania społeczeństwa, stymulowania gospodarki, pobudzania innowacyjności. Po piąte, uniwersytety muszą stawać do globalnej konkurencji o studentów, prestiż i jakość usług edukacyjnych – w związku z tym rośnie liczba kontroli, audytów, ocen okresowych, rankingów. Uczelnie stały się elementem gospodarki rynkowej, w ramach której oferują swoje usługi i towary, które muszą być konkurencyjne. Po szóste, uczelnie winny szukać zróżnicowanych źródeł finansowania, być przedsiębiorcze, a jednocześnie są coraz mocniej związane z globalnym sys-

¹⁷ Zob. B. Wittrock, *Nowoczesny uniwersytet...*, dz. cyt., s. 14; A. Bobko, S. Gałkowski, *Uniwersytet...*, dz. cyt., s. 58-61.

temem finansowym i uzależnione od jego zmienności. Po siódme, uczelnie winny szeroko wykorzystywać nowoczesne technologie komunikacyjne i infrastrukturę informatyczną, to natomiast mocno przekształca praktyki badawcze i kształcenie. Wszystko to stało się przyczyną stopniowego wprowadzania w uniwersytetach i uczelniach wyższych nowych form zarządzania oraz ogromnej biurokracji m.in. w celach sprawozdawczości. Wymienione wyzwania wywierają dużą presję na każdą uczelnie opartą na dotychczasowych koncepcjach. Są one również inspiracją do powstawania nowych koncepcji uczelni wyższej. Niektóre z nich, moim zdaniem te najważniejsze, poniżej krótko sygnalizuję.

Współcześnie niektóre uniwersytety określa się jako „badawcze”. Wzorcowymi uczelniami tego rodzaju są Harvard, Yale i Cornell (zwane czasem *super research university*). Ich misją jest zdobywanie nowej, przełomowej wiedzy i koncentracja na badaniach podstawowych. Prowadzą one głównie zaawansowane badania oraz elitarne kształcenie na poziomie doktorskim, poddoktorskim i w pewnym stopniu magisterskim. Proces nauczania i zdobywania wiedzy na uniwersytecie badawczym jest w znaczącym stopniu związany z prowadzeniem własnych badań naukowych przez pracowników i studentów. Tworzenie uniwersytetów badawczych wymaga drogiej infrastruktury niezbędnej do prowadzenia badań na najwyższym poziomie, najlepszych kadr naukowych, a także pomocniczych¹⁸.

W latach 90. XX wieku, z inspiracji ideą przedsiębiorczości akademickiej (i tzw. kulturą innowacyjności) uformowała się idea uniwersytetu przedsiębiorczego (ang. *entrepreneurial university*). W tej koncepcji uczelnie są silnie związane z otoczeniem lokalnym i regionem. Obok badań i nauczania – uczelnie te dążą do formowania postaw i zdolności przedsiębiorczych u swoich pracowników akademickich, studentów i doktorantów. Uczelnie te mają elastyczną strukturę organizacyjną, oparte są na zespołach zajmujących się zadaniami w obszarze edukacji, badań i wdrożeń. Władze uczelni monitorują rynek pracy i usług, mają narzędzia, aby rozpoznawać potrzeby społeczeństwa, firm i administracji publicznej, przedsiębiorczo reagować na informacje i zmiany, poszukiwać nowych możliwości interakcji z otoczeniem. Zarówno więc badania, jak i nauczanie są nieustannie dostosowywane do potrzeb i oczekiwań względem uczelni zewnętrznych¹⁹.

¹⁸ P. M. Rowiński, T. Burczyński, J. Duszyński, A. Rychard, *Uniwersytet badawczy, czyli...?*, „Nauka” 3 (2017), s. 35; K. Ziolo, B. Steniewska, *Modele uniwersytetu w XXI wieku*, [w:] *Kadry i infrastruktura nowoczesnej nauki: teoria i praktyka*, red. P. Kawalec, P. Lipski, t. 2, Lublin 2009, s. 144-145. Autorki podają listę cech takich uczelni.

¹⁹ K. Ziolo, B. Steniewska, *Modele uniwersytetu...*, dz. cyt., s. 138-142. Autorki podają listę cech takich uczelni.

Podobną ideę niesie koncepcja uniwersytetu III generacji²⁰. Uczelnie tego typu dbają o komunikację wewnętrzną oraz intensywne kontakty z instytucjami zewnętrznymi, tworzenie sieci współpracy, a także rozwijają własne, profesjonalne Centra Transferu Wiedzy i Technologii, które sprzedają wytworzoną *know-how*, zajmują się sprawami patentów i własności intelektualnej. Uniwersytet prowadzi zaawansowane badania, a prominentny staje się wymiar intensywnego transferu wiedzy i umiejętności oraz technologii poza akademię oraz ich komercjalizacja. Stąd istotny jest wedle założeń tej koncepcji ścisły związek badań z otoczeniem przemysłowym, korporacjami, czy tworzenie wyspecjalizowanych zespołów interdyscyplinarnych. Koncepcja ta promuje również działania w międzynarodowych zespołach pracowników i studentów.

Uniwersytety korporacyjne (ang. *corporate universities*, zwane też Instytutami lub Centrami Doskonałości) są tworzone przez korporacje jako wewnętrzne jednostki edukacyjne w ramach systemów L&D (*Learning and Development*) tych organizacji. Pojawiły się pod koniec lat 80. XX wieku jako rodzaj ulepszenia w stosunku do tradycyjnych form szkolnictwa wyższego. (General Electric otworzył taką jednostkę już w 1956). Programy takich uczelni są powiązane z celami biznesowymi oraz strategią rozwoju danej korporacji. W erze innowacyjności, ciągłe ulepszanie, powiększanie wiedzy i nieustanne uczenie się jest niezwykle istotne zarówno dla jednostek, jak i dla organizacji. Posiadanie własnego uniwersytetu pozwala organizacji na dostarczenie pracownikom możliwości przekształcania starych i formowania nowych umiejętności i wiedzy poza to, co jest związane bezpośrednio z danym stanowiskiem pracy. W zamian w organizacji zwiększa się poziom innowacyjności, produktywności i efektywności, a przede wszystkim, organizacja zatrzymuje najlepszych pracowników dając im możliwości rozwoju. Korporacyjne uniwersytety dostarczają organizacji wykształconych pracowników z nowymi stopniami i certyfikatami, przyspieszającymi ich kariery oraz rozwijają tzw. kapitał intelektualny korporacji. Czasem tego rodzaju jednostki współpracują też z tradycyjnymi uczelniami²¹.

W związku z rozwojem technologii telekomunikacyjnych i informatycznych należy postrzegać powstanie tzw. uniwersytetów wirtualnych²². Proponują one programy studiów realizowanych za pomocą mediów elektronicznych, szczególnie Internetu. W przeciwieństwie do uniwersytetów otwartych, uczelnie wirtualne

²⁰ I generacja to średniowieczne uniwersytety skupione na nauczaniu; II generacja to model Humboldtowski, w którym uniwersytet łączy kształcenie i badania. Zob. K. Ziolo, B. Sieniewska, *Modele uniwersytetu...*, dz. cyt., s. 142-143. Tam znajduje się lista cech tego typu uniwersytetu.

²¹ Zob. M. Ilyas, *Making of a corporate university model: transition from traditional training to Learning Management System*, „Journal of Education and Practice” vol. 8 (2017) no 15, s. 85-90.

²² Por. A. Abdoli Sejzi, B. Aris, N. Yahya, *The Phenomenon of Virtual University in New Age: Trends and Changes*, „Procedia – Social and Behavioral Sciences” vol. 56 (2012), s. 565-572.

formułują dla kandydatów wymagania wstępne podobne do uniwersytetów tradycyjnych i zapewniają zdobycie stopnia akademickiego po spełnieniu wszystkich akademickich wymagań. Istnieje wiele wariantów tego typu uczelni. Czasem są to instytucje, które prowadzą zarówno nauczanie stacjonarne, jak i nauczanie online traktowane jako część ich rozszerzonych kursów uniwersyteckich, inne uniwersytety natomiast oferują tylko kursy online. Niektóre z nich są osobnymi instytucjami funkcjonującymi tylko w Internecie, bez fizycznej lokalizacji, z wyjątkiem działu administracyjnego. Jeszcze inne uniwersytety wirtualne mogą być zorganizowane z użyciem różnorodnych fizycznych lokalizacji, do których dostarcza się programy studiów za pośrednictwem różnego rodzaju mediów (transmisje z jednej lokalizacji, gdzie profesorowie przeprowadzają wykłady, do innych lokalizacji).

Stosunkowo niedawna jest koncepcja uniwersytetu europejskiego²³. Powstała ona na bazie wieloletniego doświadczenia w realizacji programów europejskich dotyczących nauki i analizy krytyki tych programów. Koncepcja uniwersytetu europejskiego zakłada międzynarodowe partnerstwo różnego rodzaju uczelni, w skład którego wchodzi minimum trzy instytucje z co najmniej trzech krajów Unii Europejskiej. Uniwersytet tego rodzaju powinien wyróżniać się wspólną, zintegrowaną, długoterminową strategią w obszarze kształcenia, badań, innowacji, odpowiedzialności społecznej. Uczelnie współpracują tu w oparciu o wspólną wizję i wartości, współpracują na różnych poziomach swojej organizacji i w różnych obszarach. Uczelnie złączone sojuszem w uniwersytecie europejskim powinny umożliwiać studentom, doktorantom i pracownikom płynne przemieszczanie się (fizycznie lub wirtualnie), aby studiować, szkolić się, uczyć, prowadzić badania, pracować lub świadczyć usługi we wszystkich instytucjach partnerskich. Wszystkie poziomy studiów powinny być nastawione zdecydowanie inkluzywnie i mają obejmować zintegrowaną mobilność (fizyczną, wirtualną, łączoną), w ramach której zaangażowanych jest przynajmniej 50% studentów. Wspólne, elastyczne programy nauczania winny być realizowane w oparciu o podejście interdyscyplinarne lub multidyscyplinarne i międzysektorowe. W czasie studiów należy umożliwić doświadczenie praktyczne i pracę oraz rozwój postaw przedsiębiorczych i aktywności obywatelskiej. Uniwersytety europejskie winny formować otwarte na społeczne wyzwania i wysoce innowacyjne (w zakresie uczenia się i rozwiązań) tzw. europejskie zespoły tworzenia wiedzy składające się ze studentów i nauczycieli akademickich, z udziałem badaczy, przedsiębiorstw, podmiotów regionalnych i podmiotów społeczeństwa obywatelskiego.

²³ *European universities initiative*, https://ec.europa.eu/education/education-in-the-eu/european-education-area/european-universities-initiative_en (dostęp: 7.2.2020); *Uniwersytety europejskie*, <https://erasmusplus.org.pl/podstrony-akcji/uniwersytety-europejskie/> (dostęp: 7.2.2020).

Przegląd współczesnych koncepcji uniwersytetu wskazuje, jak zasygnalizowane powyżej wyzwania kształtują rozwój idei uniwersytetu w XXI wieku. Ogólnie można powiedzieć, że dzisiejsze koncepcje uniwersytetu w centrum stawiają ideę społecznej odpowiedzialności instytucji akademickiej, choć istnieją też koncepcje, które kładą nacisk na możliwość prowadzenia zaawansowanych, specjalistycznych badań podstawowych. Uczelnie często ukierunkowują swą działalność edukacyjną na upowszechnienie wyższego wykształcenia, realizację ideału nauczania ustawicznego, dlatego starają się uwzględniać potrzeby różnego rodzaju studentów, a także istotny wymiar życia studentów, jakim jest przygotowanie do zawodu (choć nie jest to element należący do idei uniwersytetu). Dla uczelni stają się ważni interesariusze zewnętrzni, co sprawia, że akcent zostaje przesunięty na badania stosowane kosztem badań podstawowych, a także na kształcenie ukierunkowane praktycznie. Nowe koncepcje uniwersytetu dążą do umiędzynarodowienia na wszystkich poziomach organizacji (wykładowcy, studenci, administracja) oraz do adaptacji w świecie naznaczonym przez ekonomię i technologię, Internet i interaktywną komunikację. Pośród bardzo różnorodnej i atrakcyjnej oferty edukacji i kształcenia, uczelnie muszą promować własne propozycje, zdobywać środki na tworzenie laboratoriów, programów studiów, stypendiów, zapraszanie wybitnych naukowców itd.

Rodzi się pytanie, czy w takich okolicznościach wystarczy ponownie określić funkcje uczelni, czy też konieczne jest przededefiniowanie istoty tej instytucji?²⁴ Jak pokazuje powyższy przegląd, również współcześnie idea uniwersytetu wciąż jest żywotna, plastyczna i zdolna do przystosowań. Powstałe na jej bazie nowsze modele podejmują i dostosowują starsze koncepcje uniwersytetu. Istnieje wiele tendencji odśrodkowych, które dążą do rozsądzenia lub zniszczenia tej idei, oraz dośrodkowych, które sztywno zamykają się w bardzo wąskim rozumieniu idei uniwersytetu. Z tej racji niezwykle istotne wydaje się ciągle przypominanie o ideale uniwersytetu, ideale, który stanowi owoc refleksji nad całą europejską tradycją badań naukowych i akademickiego nauczania. Tego rodzaju całościową refleksję oferuje Jan Paweł II, reprezentatywny przedstawiciel cywilizacji i kultury chrześcijańskiej, w której łonie uformowała się wciąż żywotna idea uniwersytetu. Współczesne przemiany koncepcji uniwersytetu ukazują, jak istotne jest ciągle przypominanie o ideale uniwersytetu jako doskonałej realizacji idei uniwersytetu, i jak ważne jest osadzenie jej w szerszym i głębszym, humanistycznym kontekście. Tego właśnie dostarcza myśl papieża z Polski.

²⁴ Zob. A. Bobko, S. Gałkowski, *Uniwersytet...*, dz. cyt., s. 52.

Ideał uniwersytetu

Jan Paweł II, Karol Wojtyła, odbył normalną dla każdego uczonego drogę rozwoju intelektualnego i kariery naukowej. Dobrze znał życie akademickie: był nie tylko studentem, ale ponad 25 lat wykładał na uczelni, a później, jako papież, wielokrotnie w różnych częściach świata spotykał się z uczonymi i studentami i wraz z nimi rozważał sens poszukiwań badawczych, kształcenia i studiowania. W historii Kościoła żaden papież nie był tak mocno związany ze środowiskiem akademickim i nie spotykał się tak często z przedstawicielami świata nauki²⁵.

Papież rozumiał wyzwania, przed jakimi stają współczesne uczelnie realizujące różne koncepcje organizacyjne, a wraz z nimi różnie wcielaną w życie ideę uniwersytetu. Rozumiał potrzebę jasnego sformułowania ideału uniwersytetu i częstego przypominania o tym ideale. Papieskie ujęcie jest mocno zakorzenione w tradycji klasycznej i chrześcijańskiej oraz w personalistycznej wizji człowieka. W tym kontekście sformułowany przez niego ideał podkreśla w idei uniwersytetu elementy takie, jak: wartość poznania i wiedzy dla bycia człowiekiem, a w związku z tym fundamentalne miejsce badań podstawowych, rolę humanistyki, idee prawdy oraz wolności badań, moralny wymiar działalności intelektualnej, formowanie człowieczeństwa, kształcenie młodych pokoleń, służbę narodowi i jego kulturze.

Z uwagi na wartość wiedzy wysokiej jakości, w ideał uniwersytetu w szczególności wpisuje się prowadzenie badań nakierowanych na odkrywanie prawdy, przekraczanie siebie, rozwijanie twórczości: „prawdziwą «wodą życia» ożywiająca całe nauczanie jest praca naukowa o charakterze twórczo-badawczym. Uprawianie nauki i właściwe jej metody stanowią podstawową niejako formę istnienia i działania uniwersytetu” (Lublin, 9 czerwca 1987)²⁶. Papież rozumiał naukę szeroko, jako metodyczne poznanie, co pozwalało mu na wizję integrującą badania prowadzone we wszystkich dyscyplinach, łącznie z filozofią i teologią²⁷. Jako cechę wyróżniającą uniwersytet wskazywał też swoistą całościowość w poszukiwaniu wiedzy: „Od zarania uniwersytet był rozumiany jako wszechnica, to jest instytucja otwarta dla wszystkich i nastawiona na kulturowanie każdej formy

²⁵ Zob. F. Ziejka, *Jan Paweł II a świat akademicki*, „Nauka” (2011) nr 2, s. 17-29. Wśród wypowiedzi Jana Pawła II można wyróżnić te, które dotyczą uniwersytetu bezpośrednio, były wygłoszone do środowisk akademickich, często na uczelniach, oraz te wypowiedzi, które uniwersytetu dotyczą jedynie pośrednio, a w pierwszym rzędzie skupiają się na nauce, wiedzy naukowej, badaniach naukowych, uczonych, etyce badań, moralności uczonego, humanistyce, filozofii, teologii.

²⁶ Jan Paweł II, *Jeżeli służysz Prawdzie, służysz Wolności, wyzwalanii człowieka i Narodu*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1978-1988)*, red. S. Urbański, t. 1, Warszawa 1999, s. 425.

²⁷ Zob. Jan Paweł II, *Jakie są perspektywy tego pokolenia?*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1978-1988)*, red. S. Urbański, t. 1, Warszawa 1999, s. 417.

wiedzy oraz studiowanie prawdy we wszystkich jej przejawach: naukowym, filozoficznym, teologicznym” (Padwa, 12 września 1982)²⁸. Papież broni więc ideału jedności wiedzy, przeciw nadmiernej specjalizacji oraz ideału racjonalności, która jest jedna, choć wielopostaciowa.

Najwięcej miejsca w swoim nauczaniu skierowanym do świata akademickiego poświęcił Jan Paweł II nauce pojmowanej jako dochodzenie do prawdy. Według papieża, „Kto mówi nauka, mówi prawda. (...) Nie ma (...) prawdziwego ducha uniwersyteckiego tam, gdzie nie ma natchnionej gorącą miłością prawdy radości poszukiwania i poznawania” (Kinszasa, 4 maja 1980)²⁹. Dlatego „powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym” (Kraków, 8 czerwca 1997)³⁰. Z jednej strony, poszukiwania naukowe w ramach wielu dyscyplin ostatecznie prowadzą człowieka do przekroczenia ich granic, ukierunkowują na Najwyższą Prawdę, przybliżają do Tajemnicy i w ten sposób umożliwiają człowiekowi spełnienie. Z drugiej strony, badania naukowe w ramach różnych dyscyplin są ukierunkowane na służbę człowiekowi, pomagając mu w coraz pełniejszym odkrywaniu prawdy o sobie samym i kosmosie, w którym jest umieszczony³¹.

W społeczeństwie nastawionym na produkcję i konsumpcję ma miejsce coraz poważniejsze lekceważenie badań podstawowych i humanistyki oraz nadmierne podkreślanie roli nauk ścisłych i techniki. Jan Paweł II podkreślał, że „czysta nauka jest dobrem, które zasługuje na wielką miłość, ponieważ jest poznaniem, a więc doskonałością ludzkiej inteligencji. (...) Nauka podstawowa jest dobrem ogólnoludzkim” (Rzym, 10 listopada 1979)³². Natomiast refleksja humanistyczna pozwala człowiekowi coraz mocniej bronić prawdy o sobie samym wobec pokus samoubóstwienia oraz samourzeczowienia³³. Dlatego „istnieje wyraźna potrzeba nowego chrześcijańskiego humanizmu oraz nowej wersji wykształcenia w dziedzinie nauk humanistycznych”³⁴. Ponieważ dyscypliny humanistyczne i ich symboliczny język są jedną z dróg do transcendencji, „rozwój badań interdyscypli-

²⁸ Jan Paweł II, *W służbie prawdy i wolności*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1978-1988)*, t. 1., red. S. Urbański, Warszawa 1999, s. 302-303.

²⁹ Jan Paweł II, *Wolność-prawda-służba człowiekowi*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1978-1988)*, red. S. Urbański, t. 1, Warszawa 1999, s. 181.

³⁰ Jan Paweł II, *Wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego jednoczą się wszystkie uczelnie Polski*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1989-1999)*, red. S. Urbański, t. 2, Warszawa 2000, s. 249.

³¹ Zob. Jan Paweł II, *Wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, dz. cyt., s. 249-250.

³² Jan Paweł II, *Głęboka harmonia łączy prawdy naukowe z prawdami wiary*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1978-1988)*, red. S. Urbański, t. 1, Warszawa 1999, s. 128.

³³ Zob. Jan Paweł II, *Jakie są perspektywy...*, dz. cyt., s. 416.

³⁴ Jan Paweł II, *Misja uniwersytetu wobec osoby ludzkiej*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1989-1999)*, red. S. Urbański, t. 2, Warszawa 2000, s. 49.

narnych i żywsze zainteresowanie naukami humanistycznymi pomogą pokonać przeszkody, które nie pozwalają postrzegać człowieka w jego wymiarze duchowym, etycznym i transcendentnym” (Rzym, 13 grudnia 1990)³⁵.

Z kategorią prawdy wiąże się w refleksji Jana Pawła II kwestia wolności badań. Prawdziwa wolność nauki, jak podkreśla papież, rodzi się z jej związku z prawdą. Dlatego „nauka powinna być wolna w tym sensie, że nie będą jej w sposób istotny określały cele pośrednie, potrzeby gospodarcze czy interesy ekonomiczne” (Kolonia, 15.11.1980)³⁶. Z drugiej jednak strony, papież nie wykluczał oddziaływania wiedzy naukowej na sferę jej praktycznych zastosowań. Nauka nie „powinna być w sposób zasadniczy oddzielona od *praxis*. Żeby jednak mogła oddziaływać na praktykę, musi być najpierw określona przez prawdę, a więc otwarta ku prawdzie”³⁷. Jan Paweł II wskazywał, że „funkcjonalistyczna nauka, która odsunęła wartości i odcięła się od prawdy, może się oddać całkowicie na służbę (...) ideologii”³⁸. Dlatego postęp naukowy nie może jednostronnie skupiać się na rozwoju nauk przyrodniczych i ich zastosowaniach w technice. Badania stosowane nie mogą stać się celem samym w sobie, a kryteria pożytku technologicznego nie mogą determinować wyborów w nauce (Hiroszima, 25 lutego 1981)³⁹.

Szczególną troską Jana Pawła II było przywrócenie współczesnemu uniwersytetowi moralnego autorytetu w społeczeństwie. Jego istotnym źródłem jest stosowanie w praktyce badawczej najwyższych standardów naukowych. Jednak to nie wystarczy, gdyż prowadzone na uczelni badania winny respektować granice, wyznaczone przez „podstawowe rozróżnienie dobra i zła. To zaś rozróżnienie dokonuje się w sumieniu człowieka”. Dlatego „autonomia nauki kończy się tam, gdzie prawe sumienie badacza rozeznaje zło – zło metody, celu czy skutku”. To wymaga, aby uniwersytet stał się „miejscem kształtowania prawego sumienia” (Castel Gandolfo, 30 sierpnia 2001)⁴⁰. Wartości nauki winny być harmonizowane z wartościami sumienia: „trzeba przekonać się do pierwszeństwa etyki przed techniką, prymatu osoby w stosunku do rzeczy (...)” (Hiroszima, 25 lutego 1981)⁴¹. Tutaj przechodzimy do kolejnej ważnej charakterystyki papieskiego ideału. Dla Jana Pawła II „uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka”, o wyzwole-

³⁵ Zob. Jan Paweł II, *Radość poszukiwania prawdy we wszystkich dziedzinach wiedzy*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1989-1999)*, red. S. Urbański, t. 2, Warszawa 2000, s. 72.

³⁶ Jan Paweł II, *Nauka-teologia-Magisterium*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1978-1988)*, red. S. Urbański, t. 1, Warszawa 1999, s. 209.

³⁷ Jan Paweł II, *Nauka-teologia-Magisterium*, dz. cyt., s. 209.

³⁸ Jan Paweł II, *Nauka-teologia-Magisterium*, dz. cyt., s. 206.

³⁹ Zob. Jan Paweł II, *Nauka-sumienie*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1978-1988)*, red. S. Urbański, t. 1, Warszawa 1999, s. 233-239.

⁴⁰ Wszystkie trzy cytaty: Jan Paweł II, *Służebność nauki w stosunku do człowieka i społeczeństwa*, [w:] *Jan Paweł II o nauce (1978-2005)*, red. A. Wieczorek, t. 4, Warszawa 2009, s. 471.

⁴¹ Zob. Jan Paweł II, *Nauka-sumienie*, dz. cyt., s. 239.

nie duchowego potencjału człowieka, „przez który człowiek urzeczywistnia swoje człowieczeństwo” (Jasna Góra, 6 czerwca 1979)⁴². Jednak wcześniej pracownik naukowy musi uświadomić sobie własne zobowiązanie, „do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa” (Kraków, 8 czerwca 1997)⁴³. Naukowiec winien pielęgnować w sobie świadomość transcendentnego wymiaru prawdy, dociekliwość badawczą, pokorę wobec prawdy, wrażliwość etyczną, uczciwość w prowadzonych badaniach, wolność i odpowiedzialność za wyniki badań (por. Rzym, 15 października 1979). Kształtowanie podmiotowości i godności człowieka „(...) łączy się w sposób podstawowy z poznaniem. (...) przez swój umysł zwrócony jest «z natury» ku prawdzie. W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje” (Lublin, 9 czerwca 1987)⁴⁴. Według papieża „Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by (...) spełniał funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub go pomniejsza” (Kraków, 8 czerwca 1997)⁴⁵. Pracownik nauki, który o to wszystko dba jest zdolny do formowania osobowości studentów w duchu wartości uniwersalnych. Uniwersytet ma mianowicie spełniać rolę matki, otaczać macierzyńską troską, która „jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc”⁴⁶. Z jednej strony chodzi o „miłość prawdy w służbie człowiekowi”; z drugiej o „kształtowanie świadomości i postawy narodowej poprzez rzetelną służbę prawdzie”⁴⁷. Dlatego, zdaniem Jana Pawła II, uniwersytet ma do wypełnienia także zadania kulturowe wobec określonej społeczności. „nauka bowiem stanowi jeden z zasadniczych filarów kultury”, dlatego każdy naród ma prawo do rozwijania własnej kultury, która jest niewralgicznym punktem jego egzystencji (Watykan, 4 stycznia 1996)⁴⁸. Misją uniwersytetów jest ugruntowywanie podmiotowości społeczeństwa, uzasadnianie jej oraz ukazywanie motywów i działań, które służą rozwojowi tej podmiotowości oraz służą przyszłości społeczeństwa⁴⁹. Dlatego na szkołach akademickich „spoczywa odpowiedzialność za życie duchowe i intelektualne narodu (...)”⁵⁰. Środowiska

⁴² Obydwa cytaty: Jan Paweł II, *Zadaniem uniwersytetu jest ukazywanie drogi kształtowania dojrzałego człowieczeństwa*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1978-1988)*, red. S. Urbański, t. 1, Warszawa 1999, s. 93.

⁴³ Jan Paweł II, *Wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, dz. cyt., s. 250.

⁴⁴ Jan Paweł II, *Jakie są perspektywy...*, dz. cyt., s. 414.

⁴⁵ Jan Paweł II, *Wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, dz. cyt., s. 250.

⁴⁶ Jan Paweł II, *Wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, dz. cyt., s. 248-249.

⁴⁷ Jan Paweł II, *Jeżeli służysz Prawdzie...*, dz. cyt., s. 424.

⁴⁸ Jan Paweł II, *Troska o przyszłość nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce*, [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II (1989-1999)*, tom II, red. S. Urbański, Warszawa 2000, s. 199.

⁴⁹ Jan Paweł II, *Jakie są perspektywy...*, dz. cyt., s. 412.

⁵⁰ Jan Paweł II, *Troska o przyszłość nauki...*, dz. cyt., s. 201-202.

akademickie winny stawać się na „nowo sumieniem narodu, dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych”⁵¹.

Powyższa analiza wskazuje, że Jan Paweł II rozumiał ideał uniwersytetu jako ideał społeczności, wspólnoty ludzi, którzy żyją określonymi wartościami i realizują określony etos. W szczególności, ideę uniwersytetu widział przez pryzmat antropologii chrześcijańskiej, przez pryzmat jej miejsca i roli w bytowaniu człowieka i społeczeństwa oraz fundamentalnie łączył ją z ideą prawdy, wolności i odpowiedzialności moralnej. Poprzez akcent na ideę prawdy papież podkreślał klasyczny ideał wiedzy kontemplatywnej i bezinteresownie zdobywanej, nie pomijając jednak odniesień praktycznych, dotyczących przede wszystkim rozwoju człowieka, społeczeństw, kultury i cywilizacji.

Zakończenie

Przedstawione w artykule rozważania podkreślają żywotność idei uniwersytetu w przeszłości i teraźniejszości. Wyrazem tego są liczne historyczne, jak i współczesne koncepcje uniwersytetu. Żywotność idei, jej dynamizm, nie powinien niszczyć ideału, który podkreśla to, co dla niej najistotniejsze i wyróżniające, a jednocześnie wyznacza pociągającą ludzi i społeczeństwa perspektywę rozwoju. Jan Paweł II proponuje obronę idei uniwersytetu wobec współczesnych tendencji, które zdaniem wielu stanowią dla niej zagrożenie, poprzez zaproponowanie ideału mocno osadzonego w klasycznej, chrześcijańskiej i personalistycznej wizji. W ten sposób papież integruje ideę uniwersytetu w szerszy projekt, którego celem jest służba człowiekowi i jego godności. Właśnie dzięki temu papież wskazuje na źródło żywotności tej idei. Odcięcie idei od tej głębokiej i szerokiej humanistycznej wizji może sprawić, że zostanie stłamszona jej żywotność, a z nią jej plastyczność i zdolność przystosowania do zmiennych okoliczności czasu i miejsca. Z tej racji nakreślony przez Jana Pawła ideał musi być nieustannie przywoływany, aby wciąż powstające koncepcje uniwersytetu mogły się w nim przeżyć i na nowo zakorzenić.

⁵¹ Jan Paweł II, *Troska o przyszłość nauki...*, s. 202.

Abstract**Historical and contemporary models of the university and the ideal of the university proposed by John Paul II**

In the article I distinguish and determine the idea, the models and the ideal of the university. I begin with the description of the idea of the university as it developed in the history and as it is presented by scholars in our days. Referring to S. Guri-Rosenblith I provide an short overview of the historical models of the university: medieval universities, Oxbridge model, Scottish universities, London University, open universities, French system of higher education, Humboldt's model, American system of higher education. In the following I indicate that also in XXI century there are proposed and developed new models of the university: research university, entrepreneurial university, university of the third generation, virtual university, corporate university, European university. I characterize the contemporary challenges which have influenced the creation of these new models. In the last part of the article I describe John Paul II's ideal of the university. I maintain that this ideal spells out what is the fundament and condition of the vitality of the idea of the university in the past and nowadays.

Keywords: The idea of the university, models of the university, the ideal of the university, John Paul II.

Janusz Smołucha
Andrzej Wadas

ROLA I ZADANIA UNIWERSYTETU W KSZTAŁTOWANIU DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I RELIGIJNEGO

WYZWANIA HISTORYCZNE I WSPÓŁCZESNE

Znaczenie słowa *universitas*

Słowo uniwersytet wywodzi się od łacińskiego *universitas* i oznacza wspólnotę bądź też społeczność studentów i nauczycieli (*universitas magistrorum et scholarum*)¹. Zarazem słowo *universitas* wskazuje na całość, na wszechświat, na pełnię wiedzy. W przypadku edukacji uniwersyteckiej termin ten oznacza wykształcenie pełne, całościowe i wszechstronne. Wykształcenie, które nie ma na celu utylitarne go zysku, a raczej pożytek wieczny. W tradycji chrześcijańskiej wiedza jest celem samym w sobie, warto bowiem być człowiekiem wykształconym i mądrym, nawet jeśli nie przyniesie to doraźnych korzyści. W tym duchu składana była od zawsze przysięga doktorska, która mówi, że cel studiów w tym się zawiera, że by prawda zajaśniała pełniejszym blaskiem („...quo magis veritas propagetur”). Symbolem uniwersyteckiej bezinteresowności jest matka karmicielka – *Alma Mater*². Na emblemacie uniwersytetu w Cambridge przedstawiona jest ona z odsło-

¹ *A History of the University in Europe*, t. 1, ed. H. De Ridder-Symoens, Cambridge University Press 2003, s. 8.

² Najdoskonalszym uosobieniem *Almae Matris* jest Bogurodzica. Jawi się ona jako matka Uniwersytetu Krakowskiego (na tablicy erekcyjnej Bursy Jerozolimskiej z 1453 r.) oraz siedmiu sztuk wyzwolonych na zachodnim portalu katedry w Chartres. P. Mrozowski, *Polskie tablice erekcyjne z wieków XIV i XV*, „Studia Źródłoznawcze”, 32-23 (1990), s. 79, 97; T. Burckhardt, *The Seven Liberal Arts and the West Door of Chartres Cathedral*, [w:] T. Burckhardt, *Mirror of the In-*

niętymi piersiami, z których wypływa mleko, w jednej ręce trzyma słońce, jako źródło światła, a w drugiej kielich, do którego spadają z nieba krople pokarmu duchowego. Całość dopełnia dewiza łacińska: „hinc lucem et pocula sacra” („stąd światło i święte kielichy”). Zapoczątkowane w wiekach średnich studia uniwersyteckie miały więc nieść światło i stanowić ożywczy napój dla ludzkiego umysłu.

Nie ma wątpliwości, że uniwersytet jako ściśle określona instytucja – choć korzeniami sięga tradycji antycznej – wywodzi się ze średniowiecznej tradycji chrześcijańskiej. Jego korzenie sięgają jednak jeszcze głębiej – do akademii platońskiej, do arystotelesowskiego liceum, do *Institutiones* Kasjodora³. Z całą stanowczością należy odrzucić wszystkie twierdzenia o funkcjonowaniu uniwersytetów już we wczesnym średniowieczu w innych kręgach kulturowych poza Europą. Co prawda w Indiach, na Bliskim Wschodzie, Afryce Północnej, w Chinach i Korei istniały szkoły wyższe – jednak ich działalność była oparta na innych zasadach. W przeciwieństwie do uniwersytetów w chrześcijańskiej Europie, nie posiadały one bowiem ani niezależności, ani samorządu, ani wolności głoszenia nauki. Na przykład w dawnej cywilizacji koreańskiej, która tradycyjnie postrzegała siebie jako cywilizację mędrców – w Królestwie Chosŏn – uczeni skupieni w akademiach konfucjańskich podlegali ścisłemu nadzorowi cenzury państwowej, ta zaś pozostawała niejednokrotnie na usługach koterii dworskich⁴. Podobnie było z funkcjonowaniem szkół w ramach cywilizacji muzułmańskiej, gdzie stojące czasami na bardzo wysokim poziomie medresy poddane były ścisłej kontroli i różnorodnym restrykcjom⁵. W Europie chrześcijańskiej szkolnictwo wyższe zapoczątkowane zostało przy szkołach katedralnych i szkołach zakonnych (*scholae monasticae*), w których mnisi i mniszki prowadzili zajęcia, na długo przed rokiem tysięcznym. Dowody istnienia w wielu miejscach tych bezpośrednich poprzedników późniejszego uniwersytetu, pochodzą nawet z VI wieku. Ważną rolę w rozwoju idei uniwersytetu odegrał papież Grzegorz VII, który dekretem z 1079 roku nakazał zakładanie szkół przy katedrach. Pierwsze europejskie uniwersytety ufundowano pod egidą papieską jako

tellec. *Essays on Traditional Science and Sacred Art*, ed. W. Stoddart, Albany 1987, s. 33-81; H. Adams, *Mont-Saint-Michel and Chartres*, Boston–New York 1913, s. 126-127. O Matce Bożej jako „Pani Gramatyce”: G. Donavin, *The Virgin Mary as Lady Grammar in the Medieval West*, „Traditio”, 74 (2019), s. 279-305.

³ Ch. H. Haskins, *The Rise of Universities*, New York 1957, s. 1, 19-22; M. Markowski, *Początki chrześcijańskiego szkolnictwa w Europie Zachodniej*, „Folia Historica Cracoviensia”, 8 (2002), s. 53-72; M. J. Gondek, *Koncepcja edukacji Kasjodora i jej znaczenie dla kultury Zachodu*, „Człowiek w Kulturze”, 16 (2004), s. 125-144.

⁴ E. W. Wagner, *The Literati Purges: Political Conflict in Early Yi Korea*, Cambridge-Massachusetts 1974, s. 1-3, 121-123; Jang Dong Pyo, *The Educational System*, [w:] *Everyday Life in Joseon-Era Korea. Economy and Society*, ed. M. D. Shin, Leiden-Boston 2014, 197-205.

⁵ G. Makdisi, *The Rise of Colleges. Institutions of Learning in Islam and the West*, Edinburgh 1981, s. 281, 300.

studia generalia właśnie na bazie szkół katedralnych⁶. Były one wytworem cywilizacji średniowiecznej, a mówiąc ściślej, katolickiej cywilizacji średniowiecznej, tej samej która w Krakowie pozostawiła m.in. układ urbanistyczny rynku, katedrę gotycką i zamek królewski na wzgórzu wawelskim oraz kopalnię soli w Wieliczce.

System cechowy

Już w starożytności pojęcie *universitas* odnosiło się do wielu osób związanych w jednym ciele – społeczności, korporacji cechowej czy też gildii, ale też nawiązuje symbolicznie do *collegium apostolicum*, której głową jest Chrystus. Pierwszymi tego typu instytucjami o strukturze korporacyjnej czy też cechowej były *studia generalia* w Bolonii (1088), Paryżu (ok. 1150) i Oksfordzie (1167)⁷. Ich funkcjonowanie miało ścisły związek z rozwojem ówczesnego życia miejskiego, w tym przede wszystkim gildii i cechów rzemieślniczych. Powstawały one jako wyspecjalizowane stowarzyszenia posiadające zbiorowe prawa, zwykle gwarantowane przez przywileje wystawiane przez władców, biskupów lub władze miejskie, w jurysdykcji których się znajdowały⁸. Warto przy tej okazji przypomnieć, że wiele z tych instytucji cechowych prowadziło szkoły – czasami na bardzo wysokim poziomie, w których uczono konkretnego zawodu: jubilera, kamieniarza, artysty malarza, kupca itd. Jednak nie były one uniwersytetami i nigdy nie rościły sobie prawa, by się nimi nazywać.

Struktura cechów, podobnie jak gildii, oparta była o samorząd, który organizował pracę, narzucał zadania i określał kwalifikacje swoich członków. Korporacje cechowe były zorganizowane hierarchicznie. Na szczycie piramidy stał mistrz (*magister*), któremu podlegały wszystkie sprawy w prowadzonym przez niego zakładzie. W codziennych, bardziej skomplikowanych, obowiązkach pomagał mu czeladnik, czyli *adiunctus* – pomocnik. Najprostsze czynności wykonywał uczeń, czyli *student*. W tak zorganizowanej instytucji kierowano się zasadą, że student mógł zostać któregoś dnia adiunktem, a adiunkt mistrzem. Ukształtował się też system promocji – przeniesiony na uniwersytety – w ramach której adiunkt miał za zadanie wykonać pracę na stopień pod kontrolą mistrza, zaś aby zostać mistrzem należało samemu – bez niczyjej pomocy – wykonać dzieło, które było poddawane ocenie innych mistrzów. Pozytywne zaliczenie tego egzaminu ozna-

⁶ H. De Ridder-Symoens, *A History of the University in Europe*, t. 1, s. 35; Ch. J. Lucas, *American Higher Education*, New York 2006, s. 36-37; J. Baszkiewicz, *Młodość uniwersytetu*, Warszawa 1963, s. 7-24.

⁷ Tamże, s. 6-19; H. De Ridder-Symoens, *A History of the University in Europe*, dz. cyt., s. 4n.; J. Baszkiewicz, *Młodość uniwersytetu*, dz. cyt., s. 24-26.

⁸ H. De Ridder-Symoens, *A History of the University in Europe*, dz. cyt., s. 37-40.

czało uzyskanie tytułu mistrza – odpowiednika dzisiejszej habilitacji – dającego prawo prowadzenia samodzielnego wykładu. W warunkach uniwersyteckich nazywano je *venia legendi* lub *venia docendi*, czyli prawem swobodnego głoszenia profesorskich wykładów⁹.

Wolności uniwersyteckie i system finansowania

Średniowieczne korporacje cechowe posiadały prawa sądownicze i rozjemcze – zajmowały się kwestiami spornymi zarówno pomiędzy członkami korporacji, jak i pochodzącymi spoza niej. W sprawy wewnętrzne, zbudowanego na tym systemie uniwersytetu, nie miała prawa ingerować żadna zewnętrzna władza. Gwarantowały to specjalne dokumenty i przywileje wystawiane przez papieża i potwierdzane przez miejscowych władców. Niezwykle istotną kwestią było prawo do posiadania i pomnażania przez uniwersytet majątku, z gwarancją niezależności finansowej. W przypadku uniwersytetów oparte było ono o różnego rodzaju donacje i fundacje – głównie ofiary oraz wpłaty ze strony możnych, zainteresowanych pomnażaniem wiedzy i kultury w swoich krajach, regionach i miastach. Uniwersytety średniowieczne były na ogół fundacjami papieskimi, niektóre kolegia fundowali monarchowie i donatorzy, niejednokrotnie jako fundacje pobożne, gdzie pamięć o dobroczyńcy wiązała się z modlitwą za duszę patrona. Tak działało na przykład królewskie kolegium w Cambridge ufundowane przez Henryka VI w 1441 roku oraz wcześniejsza szkoła w Eton. Tej drugiej przydano dwudziestu pięciu nędzarzy i chorych, którzy modlili się za pomyślność fundacji oraz za dusze dobrodziejów: króla i jego rodziny. Katolickość uniwersytetu średniowiecznego wpisana jest w dewizy uniwersytetów, jak choćby tego pierwszego w Bolonii, który obrał sobie taką: „*Petrus ubique pater, legum Bononia mater*” („Piotr jest wszędzie ojcem, a Bolonia [jest] matką prawa”).

Wolności wpisane były w funkcjonowanie uniwersytetów od samego ich zainicjowania. Wzorem dla innych pozostawał uniwersytet w Bolonii, który w połowie XII wieku przyjął, zagwarantowane przez cesarza Fryderyka Barbarossę, tzw. *Constitutio habita*. Przywilej ten gwarantował studentom niezależność od władzy zewnętrznej oraz szereg praw, m.in: bezpiecznego przyjazdu i pobytu w Bolonii, wolności nauczania praw i wyłączenie spod systemu miejskiego sądownictwa oraz, co najważniejsze, wpływu na wybór swoich wykładowców-mistrzów, których sami opłacali¹⁰. W warunkach średniowiecznego *universum*, papież, odpowiedzialni

⁹ O roli i znaczeniu profesora na uniwersytecie zob. Ch. H. Haskins, *The Rise of Universities*, dz. cyt., s. 27-57.

¹⁰ *A History of the University in Europe*, dz. cyt., t. 1, s. 14-15.

za sprawy duchowe, rościli sobie prawo do wyrażania zgody na fundowanie uniwersytetów i sprawowanie nad nimi kontroli. Z ich punktu widzenia materiał wykładany na uniwersytetach musiał się mieścić w szeroko rozumianej ortodoksji katolickiej z wykluczeniem treści o charakterze heretyckim i naruszającym chrześcijańskie prawdy moralne i etyczne. Papieże gwarantowali przy tym wolność poznania i w wielu przypadkach byli obrońcami ludzi uniwersytetu przed zakusami władzy świeckiej i wąsko pojmowanej ortodoksji.

Warto w tym miejscu wyjaśnić, dlaczego w cywilizacji średniowiecznej to właśnie Kościół katolicki był odpowiedzialny za edukację. Edukacja państwa jest na Zachodzie zjawiskiem stosunkowo nowym – jako pokłosie rewolucji protestanckiej XVI wieku. Kościół był odpowiedzialny za edukację z dwóch względów. Pierwszy był natury historycznej. Po upadku Imperium Rzymskiego na Zachodzie w drugiej połowie V wieku, Kościół wziął na siebie nie tylko misję ewangelizacyjną, ale też cywilizacyjną. We wschodnich prowincjach cesarstwa, gdzie chrześcijaństwo zapuściło głębsze korzenie, cywilizacja rzymska przetrwała. W zachodniej części, gdzie oddziaływanie chrześcijaństwa było słabsze, Rzym nie wytrzymał pod naporem barbarzyńców. Stąd w ciągu kilku następnych stuleci, ludzie Kościoła kładli wielki nacisk na edukację i zachowanie najważniejszych zdobyczy kultury i cywilizacji łańskiejskiej. Po drugie, co szczególnie istotne, Kościół katolicki ze swej natury jest odpowiedzialny za zbawienie wieczne człowieka, a sama łaska budowana jest na naturze: „gratia supponit naturam”. I chociaż łaska Boża może oddziaływać na naturę zdeprawowaną, to jednak człowiek właściwie wykształcony i ukształtowany może być bardziej na nią otwarty niż prostak czy barbarzyńca. Stąd droga do zbawienia prowadziła przez wykształcenie. Temu przekonaniu hołdowali fundatorzy pierwszych uniwersytetów, a za nimi ojcowie jezuiti, którzy w XVI wieku wykorzystali uniwersyteckie doświadczenie założycieli studiów na Sorbonie. Sam jezuitcki strój zakonny nawiązuje do togi uniwersyteckiej, a jezuitckie *ratio studiorum* do najlepszych wzorców kształcenia uniwersyteckiego¹¹. Wraz z postępującymi i szeroko zakrojonymi zmianami,

¹¹ W tym kontekście szczególnie ciekawe są spory o strój uniwersytecki mające miejsce na początku wieku XIX na ziemiach polskich. W pierwszych latach istnienia Uniwersytetu Warszawskiego, w roku 1818, wśród tamtejszych profesorów wybuchł spór związany z próbą wprowadzenia na uczelni tradycyjnych tóg. Rozgorzała debata o to czy strojem tym ma być toga (jak w Krakowie), czy może inny strój. Dla części warszawskich profesorów, hołdujących ideałom oświeceniowym wybór togi był przeżytkiem, kojarzącym się ze średniowiecznym „klerikalizmem” i tradycją, którą pragnęli odrzucić. Jako zwolennicy „nowoczesnego” modelu uniwersytetu chcieli nowego stroju profesorskiego. Miał nim być mundur – „nowoczesny, racjonalny, praktyczny” i odpowiadający duchowi oświecenia. W efekcie owego sporu tradycyjne togi nie zostały jednak wyrugowane zupełnie z uczelni warszawskiej, pozostały tam, dzieląc (na określonych zasadach) miejsce z nowoczesnymi mundurami. Na warszawski spór o strój uniwersytecki należy spojrzeć szerzej jako na spór kulturowy – o fundamenty uniwersytetu

z czasem powinności Kościoła względem uniwersytetów przejęło państwo. Niestety, zarówno historia, jak i współczesność pokazują, iż nowożytne państwa nie zawsze dobrze wywiązywały się z przyjętych na siebie obowiązków. Jarzmo państwowe wcale nie było lżejsze niż kościelne, a często nawet o wiele cięższe. Na ogół państwo nadzoruje bowiem uniwersytety „różgą żelazną”. Jarzmo to nie jest więc ani „słodkie”, ani „lekkie”. W związku z tym w wielu przypadkach wszechnice oderwane od katolickiego podglebia utraciły swój charakter i stały się uniwersytetami tylko z nazwy. Nie wchodząc w analizę przyczyn tego stanu rzeczy, warto zauważyć, że aktualnie wiele szkół wyższych, oferujących zaledwie drobny wycinek tradycyjnej wiedzy uniwersyteckiej, uznaje się za pełnoprawne uniwersytety. Ta współczesna zapaść semantyczna rozmywa prawdziwą rangę i znaczenie uniwersytetu, dając iluzję pełnych studiów uniwersyteckich tam, gdzie w istocie ich nie ma.

***Stabilitas loci* i sukcesja akademicka**

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt funkcjonowania uniwersytetu. W tradycyjnym uniwersytecie istniało przywiązanie kadry nauczającej do miejsca – *stabilitas loci*. Przywilej ten posiadał przede wszystkim profesor kierujący swoją katedrą, co pozwalało mu na spokojne zajęcie się badaniami i kształceniem studentów. Obowiązkiem jego podwładnych – adiunktów było zaś podróżowanie i zdobywanie wiedzy w innych ośrodkach naukowych, aby po powrocie implementować ją w swojej *alma mater*. W podróże studyjne udawali się też masowo sami studenci, którzy często zmieniali miejsce swojego pobytu, szukając dla siebie jak najlepszych warunków. W ten sposób zrodził się zwyczaj migracji uniwersyteckich i związany z tym wysyp nowych uczelni¹².

Dawne uniwersytety ponosiły odpowiedzialność za zbawienie duszy oraz za dobrostan społeczności, która na nie łożyła. Były one wrosnięte w dany naród jak dąb, gwarantując ciągłość nauczania, jego poziom i etyczny walor. Uczelnie te odpowiedzialne były za poszukiwanie i obronę prawdy, której broniły często w sposób rycerski. Tę najważniejszą funkcję uniwersytetu, powołując się na myśl Johna Henry’ego Newmana, podkreślał w trakcie swojego pontyfikatu św. Jan Paweł II. Papież wskazywał na to, że

i kierunki jego modernizacji. Por. M. Stankiewicz-Kopeć, *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800-1830*, Kraków 2018, s. 199-200.

¹² J. Baszkiewicz, *Młodość uniwersytetu*, s. 26-27; H. Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław 1965; J. Baszkiewicz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969.

uniwersytet katolicki ma zaszczytny obowiązek poświęcać się całkowicie działaniu na rzecz prawdy. Jest to właściwy mu sposób służenia jednocześnie godności człowieka i sprawie Kościoła, który żywi głębokie przekonanie, że prawda jest jego prawdziwym sprzymierzeńcem (...), a wiedza i rozum są wiernymi sługami wiary¹³.

W tradycji uniwersyteckiej nie zdarzało się, aby nowy mistrz występował przeciwko swoim poprzednikom. Gdyby profesor sprzeniewierzył się wartościom przekazanych mu przez jego nauczycieli, wówczas okrywał się hańbą i infamią. Ciężka też na nim odpowiedzialność za przekazywanie następnym pokoleniom prawdy – według zasady *tradidi quod et accepi* („co otrzymałem od mistrza, przekazałem i moim uczniom”)¹⁴. Współcześnie tam, gdzie zapanował tzw. system kontraktowy, sytuacja ta uległa całkowitemu odwróceniu. Cykliczna zmiana miejsca zatrudnienia uniemożliwia profesorom tworzenie „szkoły mistrzowskiej”, osłabia związki międzypokoleniowe między uczonymi oraz ułatwia sprzeniewierzenie się tradycyjnym wartościom. Enoch Powell, angielski mąż stanu i wybitny filolog klasyczny, zwykł mawiać, że zawsze, kiedy zasiadał do pisania czuł zza pleców czujne spojrzenie swego mistrza¹⁵. Ilu współczesnych uczonych zasiada do pracy z podobną bojażnią?

Kraków jest jednym z ostatnich miejsc na świecie, gdzie profesorowie uniwersytetu potrafią wskazać swoich mistrzów, aż do generacji Pawła Włodkowica. Owa sukcesja profesorska nasuwa na myśl sukcesję apostołską. Tym bardziej, że zarówno biskup jak i profesor zasiadają na katedrze (*ex cathedra*), zaś uroczysty strój, tak kapłański jak profesorski (biret i długa suknia), nawiązują do podobnych wzorców. Warto przy tym pamiętać, że w pewnych warunkach katedra mądrości (*cathedra sapientiae*) może zamienić się w katedrę zarazy (*cathedram pestilentiae*) i zamiast krzewić prawdę, stać się rozsądkiem herezji i fałszu. Św. Augustyn w komentarzu do pierwszego *Psalmu* pisał, że ten, kto zasiada na katedrze mądrości „*noluit terrenum regnum et non perniciosam doctrinam docuit, sed salubrem*” („nie pragnie królestwa doczesności i nie propaguje szkodliwej nauki, lecz krzewi zdrową doktrynę”)¹⁶.

¹³ M. Rusecki, *Arcydzieło kultury. Uniwersytet w nauczaniu Jana Pawła II*, „Studia Nauk Teologicznych PAN”, 3 (2008), s. 90-91; J. H. Newman, *The Idea of A University*, New York 1905, s. XI.

¹⁴ Na temat roli i znaczenia tradycji w kulturze zob. J. C. Nyíri, „*Tradition*” and Related Terms. A Semantic Survey, [w:] *Tradition and Individuality*, ed. J. Hintikka, Dordrecht 1992, s. 61-74.

¹⁵ S. Heffer, *Like the Roman. The Life of Enoch Powell*, London 1998, s 14-56.

¹⁶ J. P. Migne, *Patrologiae Latina*, t. 36, Paris 1865, col. 67. O znaczeniu sztuk liberalnych dla intelektualnego i duchowego rozwoju człowieka patrz też: św. Augustyn, *On Order (De ordine)*, ed. S. Borruso, South Bend 2007, s. 98-108.

Treści nauczania: *trivium* i *quadrivium*

Przejdźmy na koniec do samego programu nauczania w dawnych uniwersytetach. Kamieniem węgielnym uniwersyteckiego programu nauczania są słowo i liczba. Razem spotykają się na skrzyżowaniu siedmiu dróg: *trivium* i *quadrivium*. Liczba siedem symbolizuje zarazem siedem darów Ducha Świętego. Nie jest zapewne sprawą przypadku, że dokument fundacyjny Uniwersytetu Krakowskiego, najstarszej polskiej wszechnicy, datowany jest na 12 maja 1364 roku, czyli na dzień Zesłania Ducha Świętego. Miłość do słowa i miłość do precyzji matematycznej stanowią więc fundament wiedzy uniwersyteckiej. Miłość do słowa (*filologia*) nasuwa na myśl prolog z Ewangelii św. Jana, że „na początku był Logos” („en arche en ho logos”). Stąd też *logos* występuje w nazwach wielu nauczanych przedmiotów uniwersyteckich: biologia, filologia, teologia, archeologia etc. Słowo, to w naszej cywilizacji wybrzmiewało najpełniej w języku łacińskim i greckim w studiach nad arcydziełami Homera, Cyserona, Wergiliusza. Jeszcze więcej wymagało od profesury duchownej, a mianowicie znajomości języka hebrajskiego. Stąd ideałem wykształcenia uniwersyteckiego był *vir trilinguis*. Takim np. był wielki kanclerz uniwersytetu w Cambridge i święty kościoła katolickiego biskup Rochester – John Fisher¹⁷. Wypisane na *titulusie* trzy święte języki towarzyszyły Chrystusowi podczas jego śmierci krzyżowej. Nie ulega wątpliwości, że współczesny kryzys uniwersytetu w istotnym stopniu wiąże się z upadkiem studiów klasycznych. Dochodzi nawet do tego, że sama profesura uniwersytecka utwierdza młodzież w przekonaniu, iż studia klasyczne są bezużyteczne, niepraktyczne, a więc bez przyszłości. A przecież miłość do słowa może być wyrażana na trzy sposoby: poprzez umiłowanie gramatyki, retoryki i dialektyki. Gramatyka to miłość słowa, retoryka to sztuka pięknego wysławiania się, zaś dialektyka pojmowana jest tradycyjnie jako sztuka logicznego myślenia. Nasuwa się pytanie – czy rzeczywiście sztuka pięknego pisania, eleganckiej mowy i logicznego wywodu jest czymś bezużytecznym i czymś bez przyszłości? Wszystko to prowadzi do pesymistycznych wniosków, że współczesne uniwersytety, odrzuciwszy dawną tradycję uniwersytecką, nie tyle uczą już jak myśleć, ale przede wszystkim, co myśleć. Na to niepokojące zjawisko zwracał uwagę już ponad trzy dekady temu Alan Bloom w dziele *Umysł zamknięty*, książce, która traktuje o upadku szkolnictwa wyższego w Stanach Zjednoczonych¹⁸.

¹⁷ M. Underwood, *John Fisher and the Promotion of Learning*, [w:] *Humanism, Reform and the Reformation. The Career of Bishop John Fisher*, ed. B. Bradshaw, E. Duffy, Cambridge 1989, s. 32.

¹⁸ A. Bloom, *The Closing of the American Mind*, New York 1987 (polskie wydanie A. Bloom, *Umysł Zamknięty*, tł. T. Bieroń, Poznań 2007).

W tradycyjnym programie uniwersyteckim trzy biegnące obok siebie drogi *trivium* rozszerzały się następnie w szeroką siedmiopasmową autostradę, gdyż na dalszej trasie podróży dochodziły cztery kolejne pasma: algebra (liczba sama w sobie), geometria (liczba w przestrzeni), astronomia (liczba w ruchu) i muzyka (stosunki między liczbami)¹⁹. Siedem sztuk wyzwolonych odpowiadało – jak już wspomniano wyżej – siedmiu darom Ducha Świętego (*septem dona Spiritus Sancti*). Tak zdefiniowana siedmioraka ścieżka rozwidlała się na trzy drogi, na trzy dodatkowe wydziały uniwersyteckie: prawo, medycynę i teologię. Razem ze sztukami wyzwolonymi symbolizowały one cztery rzeki rajskie albo cztery kolumny, które flankują konfesję św. Jana z Kęt w krakowskiej kolegiacie uniwersyteckiej św. Anny²⁰.

Niestety, patrząc na obecną kondycję uniwersytetu, owe cztery rajskie rzeki coraz bardziej przypominają wielkie bagno, w którym znajduje swoje ujście pięć rzek piekielnych, opisanych przez Dantego w *Inferno*. Acheron – rzeka obojętności, Styks – rzeka nieczystości, Leta – rzeka zapomnienia, która stanowi zaprzeczenie prawdy: *aletheia*, Flegethon – rzeka namiętności, Kokytos – rzeka pychy i zdrady. Uniwersytet nie jest osadzony w próżni, nie jest też „wieżą z kości słoniowej”²¹. Fale tych pięciu piekielnych rzek z wielką siłą uderzają dziś o uniwersyteckie gmachy, a Kościół katolicki ma coraz mniejszy wpływ na sam uniwersytet. Rosnąca rola państwa, uzależnienie finansowe uniwersytetu od jednego (w warunkach polskich państwowego) źródła finansowania, biurokratyzacja oraz rosnące wpływy rozmaitych irracjonalnych ideologii sprawiają, że przyszłość uniwersytetu rysuje się w ciemnych barwach. Nad współczesnymi uniwersytetami (w tym polskimi) ciąży swoista presja „innovacyjności”, która jest potrzebna, a nawet konieczna w kwestiach technicznych i uprawianiu nauk ścisłych. Wiedza humanistyczna natomiast służy do rozumienia i poznawania świata kultury i ducha, którego nie można pojąć bez przyswojenia tradycyjnych metod badawczych i naukowego warsztatu. Samo słowo „innovacja” – aktualnie tak chętnie używane i nadużywane, w wiekach średnich oznaczało „nowinkarstwo”, a w łacinie klasycznej dzia-

¹⁹ System ten wywodzi się od Marcjanusa Kapelli, który w V w. stworzył podręcznik wszystkich wykładanych w szkole nauk. Składał się z on z siedmiu ksiąg nazwanych siedmioma sztukami wyzwolonymi. H. Parker, *The Seven Liberal Arts*, „The English Historical Review” 5/19 (1890), s. 417-461; *Martianus Capella and the Seven Liberal Arts*, New York 1971 (Vol. 1: *The quadrivium of Martianus Capella. Latin traditions in the mathematical sciences, 50 B.C.–A.D. 1250*, by William Harris Stahl, 1971; Vol. 2: *The marriage of Philology and Mercury*, translated by William Harris Stahl and R. Johnson, with E. L. Burge, 1977).

²⁰ P. H. Pruszczyk, *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa albo kościoły y co w nich jest widzenia godnego y znacznego*, Kraków 1745, s. 207-208.

²¹ D. J. Donno, *Moral Hydrography: Dante's Rivers*, „Modern Language Notes” 92/1 (1977), s. 130-139; S. Leys, *Na pożegnanie. Idea uniwersytetu*, [w:] S. Leys, *Studio nieużyteczności. Eseje*, Gdańsk 2019, s. 226.

łałość wywrotową, rewolucyjną, gwałtowny przewrót (tzw. *res novae*). Obecnie owa żądza nowości (*cupido rerum novarum*) wynoszona jest na piedestał²². Przy czym na ogół bardzo często sprowadzana jest ona wyłącznie do krzątania organizacyjnej, która z prawdziwą nauką nie ma nic wspólnego. Owo silenie się na innowacyjność, oryginalność i postęp – który jako kategoria zaczął robić karierę w oświeceniu, przy nieznajomości i lekceważeniu wcześniejszego dorobku kulturowego i naukowego, zamiast służyć prawdzie, wysługuje się ludzkiej pysze i próżności. Czarowne piękno greki, niebiański urok łaciny klasycznej, cudowny powab polszczyzny Kochanowskiego, Skargi i Mickiewicza obecnie wypierane są przez bałamutną nowomowę odzianą w pozory naukowości. Dla wielu współczesnych wyznacznikami nowoczesności i postępu jest rezygnacja z kultywowania w ramach uniwersytetu postaw patriotycznych i obywatelskich, których uczyły dawne uniwersytety, w ten sposób kształtując swoich wychowanków. Czyż kolejne pokolenia studentów, wykształconych na współczesnych uniwersytetach odcinających się od tych wartości, będą mogły po opuszczeniu ich murów z dumą powiedzieć, jak przed wiekami kanclerz Jan Zamoyski: „Patavium virum me fecit!” („Padwa uczyniła mnie mężem!”)?

Obecnie uniwersytety papieskie, w ścisłym tego słowa znaczeniu, istnieją tylko w Rzymie, gdzie jest ich siedem: *Gregorianum*, *Lateranum*, *Urbanianum*, *Angelicum*, *Salesianum*, *Santa Croce* i *Antonianum*. W Polsce status uczelni papieskiej posiadają Uniwersytet Papieski Jana Pawła II i Akademia Ignatianum w Krakowie. Jeśliby zliczyć wszystkie na świecie uniwersytety papieskie i katolickie w tym ok. dwieście znanych i renomowanych uczelni jezuickich, to jest ich nie więcej niż trzysta. Rodzi się uzasadnione pytanie: czy w świetle kryzysu, jaki obecnie ma miejsce, te trzysta uniwersytetów, na wzór spartańskich oddziałów Leonidasa, potrafi dać odpór wskazanym zagrożeniom?

Jako że „bojowanie byt nasz podniebny” – jak mówi poeta – jedyna poprawna odpowiedź na to pytanie, to odpowiedź twierdząca. Chociaż bowiem większość uniwersytetów i szkół wyższych nie przypomina dziś średniowiecznych uniwersytetów ze względu na inną strukturę oraz organizację i program studiów, to jednocześnie istnieje coraz więcej dowodów na rosnącą świadomość potrzeby zmiany tej sytuacji. Wyraźnie dostrzec można w ostatnich latach chęć transformacji i przebudowy źle funkcjonującego systemu edukacji. Uniwersytety na całym świecie są mocno zaangażowane w przebudowę swojej struktury i oferty programowej tak, aby dostosować ją do potrzeb szybko zmieniającego się świata. Wzorują się przy tym na dobrych rozwiązaniach z przeszłości, czego niestety nie można

²² W tradycyjnym znaczeniu pojmuje również ten termin Szekspir, który mówi o „hurly burly innovation” mając na myśli działalność wywrotową, która burzy tradycyjny ład i porządek. *Henryk IV*, cz. I. 5.1.78.

powiedzieć o reformach wdrażanych w ostatnich latach w naszym kraju. Powstają ponadnarodowe sieci uniwersytetów, które wspólnie dostosowują nowe technologie do potrzeb akademickich – także humanistyki²³. Studia stają się coraz bardziej dostępne, następuje wymiana studentów i kadry nauczającej, a nowe programy skoncentrowane są na rozwijaniu umiejętności krytycznego myślenia. Współczesny uniwersytet potrzebuje przy tym pewnej równowagi pomiędzy umiędzynarodowieniem, które służy uniwersalizacji zdobywanej wiedzy, a tradycyjnym zakorzenieniem w dobru i prawdzie. Umiędzynarodowienie nauki wymaga ponadto znajomości języków, w tym także tych klasycznych – szczególnie na kierunkach humanistycznych. Dziś bowiem podobnie jak niegdyś, aby wejść do wąskiej światowej intelektualnej elity nie wystarczy biegle władać językiem Szekspira. Trzeba jeszcze czytać w oryginale *Iliadę* i *Odyseję* oraz mowy Cycerona, gdyż perfekcja w humanistyce polega na ciągłym doskonaleniu kunsztu słowa, czego niedoścignętym wzorem pozostają klasyczne dzieła o nieprzemijającej wartości. W powrocie do tych źródeł zawiera się też prawdziwa innowacyjność, pojmowana jako twórcze wykorzystanie dziedzictwa klasycznego w służbie dobra, prawdy i piękna. Niezmiernie przydatny w tym względzie jest klasyczny język grecki. O ile bowiem literacka wartość łaciny polega na jej precyzji, o tyle greka jest natchnieniem dla tych wszystkich twórców, pisarzy i artystów, którzy pragną pozostawić po sobie dzieła o trwałej wartości²⁴. Starożytna literatura grecko-rzymska – jak podkreślał Tadeusz Zieliński – była matką-karmicielką literatury europejskiej, była źródłem natchnienia i zachęty w dążeniu do twórczej doskonałości²⁵. Wspomniane wyżej przemiany, być może niedostrzegane jeszcze przez wszystkich, mają swoje korzenie w atmosferze i intelektualnym fermentie średniowiecznej Bolonii, Padwy i Paryża²⁶. W tym duchu, uniwersytety mają szansę wrócić do swoich pierwotnych korzeni i na tej bazie zbudować nowoczesny system humanistycznego kształcenia kolejnych generacji.

²³ Nową dyscypliną badawczą stała się w ostatnim czasie Humanistyka Cyfrowa (*Digital Humanities*), która wykorzystuje narzędzia i metody oparte na nowoczesnych technologiach w badaniach humanistycznych. Dzięki nim dokonuje się w ostatnim czasie jakościowy przełom m.in. w badaniach historycznych i filologicznych. Zob. *Zwrot cyfrowy w humanistyce. Internet/ Nowe Media/Kultura 2.0*, red. A. Radomski, R. Bomba, Lublin 2013.

²⁴ W. Dzieduszycki, *O wychowaniu*, Lwów 1892, s. 263-264.

²⁵ T. Zieliński, *Starożytność antyczna a wykształcenie klasyczne*, Zamość 1920, s. 21.

²⁶ M. D. Byrd, *Back to the Future for Higher Education. Medieval Universities*, „Internet and Higher Education”, 4 (2001), s. 1-7.

Abstract

The Role and Tasks of the University in Shaping the Cultural and Religious Heritage. Historical and Contemporary Challenges

The article is devoted to the role and significance of the traditional university, which, according to the authors, is deeply rooted both in ancient Greco-Roman heritage and in the medieval Christian tradition. The origin of the higher education in Christian Europe had its birth in the cathedral and monastic schools. The first European universities were founded under the papal aegis as *studia generalia*, and used the infrastructure and knowledge of these schools as the stepping-stone to the advancement of knowledge. At the same time, the functioning of the university was closely related to the development of contemporary urban life, as it was patterned on medieval craft guilds. The guild structure was based on a local self-government, which organized work, imposed tasks, and determined the qualifications of its members. In the further part of their text the authors take under scrutiny various facets of the university such as its grounding in freedom, its financing system, its curriculum, and the rights and obligations of its teaching staff.

Although, as they emphasize, most modern universities today do not resemble those of the Middle Ages due to their different structure, organization and curriculum, the desire to transform and rebuild a faulty education system can be clearly seen in recent years. Universities around the world are heavily involved in rebuilding their *modus operandi* by adapting their curricula to the needs of a rapidly changing world. This can help, especially in the humanities, to return to the best solutions of the past.

Keywords: John Paul II, cultural and religious heritage, history, university

ks. Robert Tyrała

SŁUŻBA PRAWDZIE, POSŁUGA MYŚLENIA I WRAŻLIWOŚĆ ETYCZNA – WYZWANIA DLA UNIWERSYTETÓW WEDŁUG JANA PAWŁA II

W 1997 roku podczas szóstej pielgrzymki papież Jan Paweł II kanonizował św. Królową Jadwigę, a w kolegiacie św. Anny miało miejsce spotkanie ze światem nauki z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Papież spotkał się z profesorami i studentami w dniu 8 czerwca 1997 roku¹. Stąd też zrodziło się papieskie przesłanie do uniwersytetów... a więc także do Akademii Muzycznej w Krakowie!

1. *Alma Mater*

Bardzo ważną kwestią w przemówieniu papieża było zwrócenie uwagi na Uniwersytet jako matkę *Alma Mater*. Matka to ta, która rodzi i wychowuje, która się troszczy, a Uniwersytet w tym właśnie jest do niej podobny.

Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc. Jest to wkład z niczym nie porównany².

Uczelnia jest domem dla profesorów i studentów, a w domu człowiek czuje się bezpiecznie. Uczelnia jest matką, która wychowuje. Wychowanie to ma być zawsze ukierunkowane w stronę dobra i musi pozostawać wrażliwe na potrzeby najbiedniejszego. Uczelnia ma się więc troszczyć o każdego i każdy ma się w niej czuć dobrze, spełniony i bezpieczny.

¹ Zob. Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 8 czerwca 1997, *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979-1983-1987-1991-1995-1997-1999-2002, Przemówienia, homilie*, Kraków 2005, s. 983-990.

² Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego*, dz. cyt., s. 986.

2. Służba prawdzie

Papież Jan Paweł II przypomniał też, że uniwersytet powołany jest do służby prawdzie, jej odkrywania i przekazywania innym. Stwierdził wówczas:

człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa. Można tu mówić o solidarności różnych nauk w służbie człowiekowi i w odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i o otaczającym go świecie, kosmosie. (...) poznanie prawdy rodzi jedyną w swym rodzaju duchową radość³.

Bardzo ważne w wystąpieniu papieża były słowa mające dodać odwagi i nadziei wysiłkom uczonych w ich drodze dalszego poszukiwania prawdy. Papież mówił:

jeżeli dzisiaj, jako papież, jestem tutaj z wami – ludźmi nauki – to po to, aby wam powiedzieć, że człowiek współczesny was potrzebuje. Potrzebuje waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi. Potrzebuje tej swoistej transcendencji, jaka jest właściwa uniwersytetom. Poszukiwanie prawdy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata czy człowieka, nigdy się nie kończy, zawsze odsyła ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do Tajemnicy. Jakże ważne jest, by ludzka myśl nie zamykała się na rzeczywistość Tajemnicy, by człowiekowi nie brakowało wrażliwości na Tajemnicę, by nie brakowało mu odwagi pójścia w głąb⁴.

Posługa prawdy wymaga więc dyskusji, poszukiwania, wrażliwości i otwarcia na nią. Nie da się inaczej zrozumieć roli i zadania wyższej uczelni jak właśnie w kontekście poszukiwania prawdy. To dotyczy także prawdy o muzyce i jej przesłania.

3. Posługa myślenia

Kolejnym nadal aktualnym aspektem przesłania papieża Jana Pawła II do uniwersytetów jest kwestia posługi myślenia.

³ Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego*, dz. cyt., s. 986.

⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego*, dz. cyt., s. 987.

Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem, spełniał funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub co go pomniejsza. Być pracownikiem nauki, to zobowiązuje! Zobowiązuje przede wszystkim do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa⁵.

Nie da się inaczej myśleć o pracownikach nauki jak o tych, którzy twórczo towarzyszą swoim podopiecznym. To ma być prawdziwa relacja na poziomie głębokiej myśli. Niezależnie od reprezentowanego światopoglądu myślenie zawsze ma przeszłość. Tu chodzi o autentyczną relację uczeń–mistrz.

4. Wrażliwość etyczna

Papież Jan Paweł II w swoim wystąpieniu do świata nauki w 1997 roku zwrócił uwagę na to, że

w codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. (...) Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerść, odwaga, pokora, uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz podstawy czyisto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa⁶.

Owa wrażliwość etyczna stanowi fundament rozwoju nauki i sztuki. Szczerść, pokora, odwaga, uczciwość, troska o człowieka mają towarzyszyć wszelkim działaniom na uczelni. Ich brak byłby zagrożeniem dla przyszłości i każdego człowieka, każdego studenta, ale także samego naukowca czy artysty.

⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego*, dz. cyt., s. 987.

⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego*, dz. cyt., s. 988.

5. Integralna koncepcja osoby ludzkiej

Bardzo istotnym elementem zdrowego rozwoju nauki jest według papieża Jana Pawła II integralna koncepcja osoby ludzkiej. W kontekście rozwoju nauki i rozmaitych badań, także badań genetycznych ważne pozostaje w tym kontekście wielkie zadanie postawione przez papieża przed uniwersytetami:

formowanie ludzi nie tylko kompetentnych w swojej specjalizacji, czasem wąskiej, bogatych w encyklopedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość. Tylko tak uformowani, będą oni mogli wziąć na swe barki odpowiedzialność za przyszłość Polski, Europy i świata⁷.

Ludzie mądrzy są dzisiaj niezwykle potrzebni nie tylko światu, ale także Polsce i Kościołowi. Całościowe – integralne – formowanie człowieka temu właśnie celowi służy. Gdy kształtuje się wspaniałego artystę, to nie chodzi tylko o to, by doskonale zagrał na instrumencie, ale nade wszystko o to, by w mądrości życiowej umiał odnaleźć się w każdej sytuacji.

6. Kościół jest zawsze z Wami

Niezwykle też ważne było potwierdzenie przez papieża wyrażonego już wcześniej przekonania że Kościołowi zależy na ścisłej relacji ze światem nauki, którą uważa za ważną i potrzebną:

Bardzo pragnąłem tego spotkania, aby raz jeszcze zaświadczyć, iż Kościołowi sprawy nauki nie są obojętne. Chciałbym, abyście Państwo zawsze byli pewni tego, iż Kościół jest z wami i – zgodnie ze swym posłannictwem – pragnie wam służyć (...) zwracam się do czcigodnych jubilatów: do mojego Uniwersytetu Jagiellońskiego i do Papieskiej Akademii Teologicznej, z najlepszymi życzeniami wszelkiej obfitości darów Ducha Świętego na dalszą drogę służby prawdzie⁸.

Dialog pomiędzy Kościołem, a światem nauki jest nie tylko niezwykle istotny, ale wręcz konieczny. Jest potrzebny dla przyszłości świata i Ojczyzny. Dialog taki opierać się powinien na prawdzie i zawsze ma być służbą. Inaczej zdradzimy

⁷ Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego*, dz. cyt., s. 988-889.

⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego*, dz. cyt., s. 989.

bardzo ważną rzeczywistość, zdradzimy tożsamość wynikająca z wiary. Kościół jest drogą człowieka, każdego człowieka i nikogo nie odrzuca. Kościół zawsze jest z uczelniami, a więc z całą wspólnotą akademicką: nauczycielami akademickimi, pracownikami administracyjnymi oraz studentami.

7. Benedykt XVI – potwierdza nauczania Jana Pawła II

4 lipca 2015 roku w Castel Gandolfo papież emeryt Benedykt XVI odbierając doktoraty *honoris causa* obu naszych uczelni⁹ powiedział:

działalność obydwu uczelni, które przyznają mi ten doktorat *honoris causa*, stanowi istotny przyczynek, aby wielki dar muzyki pochodzącej z tradycji wiary chrześcijańskiej pozostawał żywy i pomagał, by twórcza siła wiary także w przyszłości nie gasła. Za to wam wszystkim serdecznie dziękuję, nie tylko za zaszczyt, jakim mnie obdarzyliście, ale także za całą pracę, jaką wykonujecie w służbie pięknu wiary. Niech Pan was wszystkich błogosławi!¹⁰

⁹ Akademii Muzycznej w Krakowie i Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

¹⁰ Benedykt XVI, *Słowa podziękowania z okazji nadania tytułu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz Akademii Muzycznej w Krakowie z 4 lipca 2015 roku*, Archiwum Rektoratu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Abstract**Serving the Truth, Service to Thinking and Ethical Sensitivity – Challenges for Universities according to John Paul II**

In 1997, during his 6th pastoral pilgrimage to Poland, John Paul II canonized Blessed Queen Hedvig. The Canonization Mass was followed by the meeting with the representatives of Polish universities to be held in St. Anne's Collegiate Church so as to mark the 600th anniversary of the Faculty of Theology of the Jagiellonian University. On 8th June 1997 the Pope talked to JU students and professors. In his speech he made a highly significant reference to University as *Alma Mater*. Mother who gives birth, who educates and who takes care of her children and University is similar to the former in this respect. The above mentioned care is of spiritual nature: making souls be born for knowledge and wisdom, forming minds and hearts. It is a contribution which can never be overestimated. John Paul II reminded as well that university's mission is to serve the truth, to discover it and bequeath to others. Another, still relevant, message in Pope's address to universities is the service to thinking. In his daily work a scientist needs a particular kind of ethical sensitivity. And an integral concept of a human person is, according to John Paul II, a hugely important condition for science development.

Keywords: John Paul II, Benedict XVI, meeting with University representatives 8 June 1997, St. Ann Collegiate Church, Alma Mater, serve the truth, service to thinking, ethical sensitivity, integral concept of a human person

MISTRZ–UCZEŃ¹

Tyle książek słowników
opasłe encyklopedie
ale nie ma kto poradzić.
(Zbigniew Herbert, *Pan Cogito szuka rady*)

Karol Wojtyła nie był akademickim profesorem-erudytą, zamykającym się w świecie predykatów. Był profesorem-mistrzem wsłuchującym się bardziej w to, kim byli jego uczniowie, oraz w to, w czym oni objawiali siebie, mniej natomiast interesowała go posiadana przez nich wiedza, dająca się wyrazić orzecznikami. Od uczniów, z którymi tworzył osobową wspólnotę (*communio personarum*), wymagał nie tyle drobiazgowych wiadomości z historii filozofii, ile raczej pytania o sens i wartość własnego życia, czyli o to, czym nie interesują się, *sit venia verbo*, akademicy stawiające naukowych hipotez. Naukowe hipotezy mogą przybliżyć człowieka do rozumienia funkcji życiowych i do panowania nad nimi, ale równie dobrze mogą oddalać go od poznania własnego podmiotu, tak jak *doxa* w jaskini Platona oddala niewolników cieni rzeczywistości od prawdy, którą odsłania świtające w człowieku dobro, czyli miłość. Akademicki uczony niepokazujący innym, że racjonalizm nauk ma swoje granice, których przekroczenie skazuje nas na irracjonalne ekstrapolowanie opinii oraz hipotez, nie będzie nigdy mistrzem dla swoich uczniów. Uczony, który nie jest mistrzem, przykuwa ucznia do muru opinii i hipotez z jaskini Platońskiej i wydaje go na pastwę ideologiom oraz posługującym się nimi władcom, którzy odmawiają ludziom danej im na Początku suwerennej podmiotowości.

Od irracjonalnych dyktatur, powstających na fundamencie racjonalizmu, który nie zna i nie uznaje Początku ani Końca ludzkiego życia we wszechświecie wyzwalają człowieka fundamentalne pytania. Ich „skąd?” i „dokąd?” przedziera

¹ Pierwodruk tekstu w: *Jan Paweł II - miara wielkości człowieka*, red. D. Żukowska-Garzińska, Narodowe Centrum Kultury, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa 2020.

się przez historyczny gąszcz każdego „tu i teraz” do obecnych w nim eschatologicznych wyżyn i zarazem głębi.

Profesor Karol Wojtyła razem z uczniami szukał ścieżek wiodących do najdalej i zarazem najbliższej człowiekowi prawdy. Budził w uczniach pytania o prawdę tożsamości, którą nadaje człowiekowi nie społeczeństwo w określonym „tu i teraz”, lecz *Interior intimo suo* czekający nań w swojej wieczności. Uczył ich więc nie *multa* lecz *multum*. Dzielił się z nimi pytaniem o prawdę człowieka, jak dzieli się kromką chleba z głodnymi. Razem z nimi szukał tego chleba dla siebie oraz dla nich. Szukał go zarówno w swoim, jak i w ich życiu. Ten, kto przychodził do niego w poszukiwaniu czegoś innego, prędzej czy później odchodził zasmucony. Z nim można było jedynie wspólnie czynić prawdę w miłości zadanej umysłowi i sercu, aby w tę prawdę i w tę miłość być bogatym.

Profesor Karol Wojtyła interesował się mniej erudycyjną pamięcią uczniów, bardziej natomiast ich pamięcią transcendentalną i transcendentalną wyobraźnią, przez które wchodzi się w metafizykę wydarzania się tzw. transcendentaliów prawdy, dobra i piękna – *verum, bonum et pulchrum*. Właśnie dlatego uczył ich wsłuchiwania się we własne życie duchowe, w którym ludziom kontemplacji dane jest usłyszeć głos Miłości stwarzającego ich Boga i tą Miłością otwierającego ich na poznanie daru pięknej prawdy i pięknego dobra.

O każdy dar, a przede wszystkim o boski dar prawdy, dobra i piękna trzeba pytać i prosić. Dar domaga się epistemologii, w której istotną rolę odgrywają pytanie i prośba. One są życiem ludzkiej myśli. Żyjąc nimi, człowiek wędruje i dojrzewa do każdego daru, a w sposób szczególny daru prawdy i dobra. Nigdy bowiem nie przyjmuje się go w pełni i nigdy nie jest się w pełni dojrzałym do niego. Na dar prawdy i dobra trzeba czekać właśnie wtedy, kiedy się go przyjmuje. Trzeba go zdobywać stale i stale wyrażać zań wdzięczność. Komu? Temu, kto jest w nim obecny. W darze jest obecna osoba, która go czyni, ale która równocześnie znajduje się w nim zawsze trochę dalej. Ten zatem, kto przyjmuje dar, przyjmuje obecną w nim osobę, do której będzie musiał odtąd ciągle wędrować i dorastać. Przyjąć osobę znaczy przyjąć na siebie obowiązek nowego życia, *munus*. Żyć z obowiązkiem, *cum munere*, wzywającym człowieka do ostatniej chwili życia, żeby wysłał się, aby mu sprostać, znaczy przebywać w osobowej wspólnotcie, *in communitate personarum*.

Wizja osoby, małżeństwa, rodziny, narodu i Kościoła, z jaką kardynał Karola Wojtyła przybył „z dalekiego kraju” do Rzymu, rodziła się w jego myśli i sercu w osobowej wspólnotcie z uczniami. W ich wspólnym wysiłku powstawały jego antropologia adekwatna, organicznie związana z eklezjologią oraz tzw. teologia ciała. Odślaniały się one ich miłości, ich wierze oraz ich nadziei. Dar prawdy i wolności objawiający się w tych trzech epifaniach i w nich przyjmowany czyni człowieka osobą zdolną do uczestniczenia w Słowie Prawdy samego Boga oraz

w Jego wolności. Dar jest słowem miłości i wolności. Bóg jest Miłością, która jest Wolnością, i jest Wolnością, która jest Miłością. Mistrz i uczeń, zawierając się tej Miłości i w niej pokładając otrzymaną nadzieję, zawierają przymierze z Mądrością, czyli tworzą to, co Grecy nazywali *filo-sofia*.

Nazistowska i komunistyczna pogarda dla człowieka uzmysłowiła Karolowi Wojtyłe konieczność przywiązania się do Piękną, Prawdy i Dobra, aby nie pozwolić ani niemieckim nazistom, ani sowieckim i polskim komunistom odebrać sobie siebie samego. Trudne doświadczenie daru wolności, utożsamiające się z doświadczeniem daru miłości, wiary i nadziei, było dla niego domostwem, w którym znalazł schronienie przed brutalną pogardą dla człowieka. Drzwi tego domostwa były otwarte dla wszystkich. Ludzie przywiązani do niepokonanego piękna prawdy i dobra pytaniami o swoją tożsamość i o swój los szukali Przyszłości człowieczeństwa obiecanej i zadanej im do pracy. Równocześnie uczyli się czekać na nią w pewności wiary. Uczyli się nie tracić nadziei, że nawet w sytuacji okrutnej pogardy dla człowieka Przyszłość ta nadchodzi, aby ich objąć i przemienić. O tym wielkim pragnieniu ludzkiego serca, dającym początek antropologii adekwatnej, Profesor Karol Wojtyła rozmawiał ze swoimi uczniami i razem z nimi, wchodząc w spełnianie się tego pragnienia w wierze Kościoła, odkrywał wiecznie dawną i wiecznie przyszłą eklezjologię, a w niej wieczną prawdę o człowieku, o małżeństwie, o rodzinie i o narodzie.

Professor Karol Wojtyła uczył nas dziwić się pragnieniem „niespokojnego serca”² i jego ukierunkowaniem do Początku i do Końca prawdy i dobra, których piękno doświadczane przez nas odsłaniało nam wielkość człowieka. Wspólna kontemplacja jego tajemnicy objawiającej się w „niepokoju serca” wypowiadała się pytaniami rzucanymi w niebo jak wyzwania. Nic więc dziwnego, że seminaryjne dialogi prowadzone w mieszkaniu profesora Karola Wojtyły albo w górach przeplatały się modlitwą. Metafizyka, czyli pytanie o dar wydarzania się prawdy, dobra i piękna w człowieku, jeżeli nie przemieni się w modlitwę o nie, wyrodzi się w taką lub inną ideologię budowaną na jakiejś opinii wytworzonej przez *co-gito-volo* i podniesionej do godności bóstwa. Professor Karol Wojtyła odszedł od nas, a mimo to nie przestaje przestrzegać nas przed ubóstwianiem ludzkich wyobrażeń Początku i Końca, czyli przed idolatrią, którą dzisiaj sprzedaje się po zaniżonych cenach na akademickich straganach i w środkach masowego przekazu przez ludzi nazywanych, nie wiadomo dlaczego, twórcami kultury.

² Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1 („Fecisti nos ad Te, Domine, et inquietum est cor nostrum donec requiescat in Te”).

Moje pierwsze spotkanie i pierwsza rozmowa z profesorem Karolem Wojtyłą pod koniec 1958 roku zakończyła się przyjęciem mnie przez niego na seminarium doktoranckie. Chciałem zająć się antropologią godności człowieka w dziełach Alberta Camusa. W odpowiedzi usłyszałem: „Sądzę, że lepiej będzie zająć się filozofią J.-P. Sartre’a, ponieważ jego koncepcja absolutnej wolności pomoże marksistom zrozumieć fundamentalny brak ich filozofii, negację wolności, a nam pomoże przygotować się na konieczność stawienia czoła skutkom jego filozofii, która uderzy w chrześcijańską wizję człowieka i przyczyni się do laicyzacji społeczeństwa”. Młody biskup Karol Wojtyła dostrzegał beznadziejny nihilizm, jaki niosło ze sobą zanegowanie przez francuskiego filozofa „znaków na niebie i na ziemi”. Ateizm obrany przez Sartre’a za punkt wyjścia dla jego filozofii pozwalał iść w dowolnym kierunku na poszukiwanie „prawdy” o człowieku bez zwracania baczniejszej uwagi na „niepokój” jego serca. Opisywanie dróg, z których jedna przeczy drugiej, nazwał ontologią. Zapowiadana przez niego etyka z konieczności musiała utożsamić się li tylko z fenomenologiczno-socjologicznymi opisami konkretnych sytuacji, w jakich żyją jednostki. Etyka spłaszczona do antymetafizycznej ontologii i do antymetafizycznego widzenia transcendencji pozwala jednostkom ludzkim i złożonym z nich masom społecznym postępować dowolnie w horyzontalnych wymiarach czasu i przestrzeni. Z punktu widzenia takiej moralności zjedzenie kromki chleba z masłem niczym nie różni się od zabójstwa człowieka, jeżeli tylko oba czyny zostały dokonane w wolności, a nie pod zewnętrznym przymusem. Absolutnie horyzontalna autonomia, negująca jakikolwiek „ślad” wertykalnej heteronomii wskazującej na akt stworzenia, nie oszczędza dzisiaj nikogo ani niczego. Spożywając w ostatnich miesiącach życia gorzkie owoce negacji prawdy i dobra, Sartre już nie potrafił, a może nie chciał, dojrzeć, że w każdej chwili, nawet w tej ostatniej, jest Ktoś, kto może unieść życie i myślenie człowieka wzwyż, do Początku, który jest Końcem, i do Końca, który jest Początkiem. Myśl spłaszczona do horyzontalnego wymiaru nie wie nic o odradzaniu się osoby ludzkiej. Ona zna jedynie re-formy, czyli zmianę form absurdu istnienia i życia.

Przebywanie w dialogu z biskupem Karolem Wojtyłą i wspólne z nim zawieranie się Prawdzie przemawiającej językiem znaków pozwalało nam czuć się ludźmi wolnymi od panoszącego się wtedy kłamstwa. Znaki, które pojmuje tylko wcielony duch i uduchowione ciało, mówiły nam o Prawdzie przynoszącej wolność, ale do której trzeba jeszcze wędrować, bo Prawda, która zbawia człowieka, jest Osobą znajdującą się zawsze trochę dalej. Osoba ta jest transcendentnym „ośrodkiem wszechświata i historii” (por. *Redemptor hominis*, 1). Znaki proroczo zapowiadają spotkanie z tak daleką i zarazem tak bliską człowiekowi Osobą, do której on należy. Mistrz, całym swoim życiem pytając o człowieka, pyta właśnie o Nią i Jej szuka. Przy nikim się nie zatrzymuje, bo wszyscy poza Nią są tylko Jej „obrazem i podobieństwem”. Mistrz pokazuje uczniowi, jak zakorzeniać się w „ośrod-

ku wszechświata i historii”, a nie w jego „obrazach i podobieństwach”. Chroni go przed opiniami, które prowadzą na bezdroża idolatrii, gdzie zwątpienie w rozum kończy się pogardą dla siebie samego.

Biskup Karol Wojtyła w sposób dyskretny pokazywał uczniom, jak „niespokojne serce” pyta i prosi o przybliżenie się „ośrodka wszechświata i historii”, tak żeby mogli dostrzec drogę prowadzącą nie do jakiegoś geniusza etyki, lecz do Zbawiciela. Dla biskupa Karola Wojtyły drogą wiodącą na spotkanie Osoby Boskiej, w której znajduje się Początek i Koniec „wszechświata oraz historii”, był każdy spotkanie przez niego człowiek. Dwa wymiary tego spotkania, wertykalny (ukierunkowanie do Boga) i horyzontalny (ukierunkowanie do historycznego człowieka), decydowały o moralnej i etycznej jakości jego życia i jego czynów. W wymiarze horyzontalnym życia odnajdywał on „znaki” wertykalne szukanego sensu życia. Biskup Karol Wojtyła myślał fenomenologicznie, ale to, ku czemu kierował swoją uwagę w tym myśleniu, tkwiło korzeniami w zupełnie innej przestrzeni. Zmierzają do niej fundamentalne pytania, w których wydarza się metafizyka ludzkiego życia. Na tym polegało jego w najgłębszym tego słowa znaczeniu poetyckie istnienie na ziemi. Poezja (*poiein*) życia uwydatniała autonomię podmiotu jego osoby w jej heteronomicznym przywiązaniu do Prawdy, a więc do Osoby Chrystusa, w której Bóg powołuje człowieka do istnienia z nicości. Prawda nieustannie myślana stwórczo przez Boga wydarza się w nieustannie stwarzanym człowieku, aby on, miłując i poznając ją, mógł stać się Bogiem.

Poetyckim istnieniem na tej ziemi biskup Karol Wojtyła wchodził w pracę innych. Pytaniami o rzeczy najdalsze i zarazem najbliższe człowiekowi troszczył się o wielką Tradycję pracowitej wiary Kościoła. Zawierzał się źródłom tej Tradycji. Klękał przed nimi, aby pić z nich „wodę żywą” (J 4, 10). Uczniowie, patrząc na adonacyjną postawę mistrza, dostrzegali lepiej sens życia. Widzieli bowiem, jak żyje ten, kto wie, po co żyje. Biskup pokazywał im wyjście z nędzy samotności. Uczyl ich stąpać twardo po ziemi, to znaczy uczyl ich chodzić po niej w świetle pytań o to, co znajduje się ponad nią oraz w świetle „znaków” dostrzeganych „na niebie i na ziemi”. „Znaki” trzymają człowieka zarówno przy ziemi, jak i przy niebie. Ukierunkowują jego „niespokojne serce” do przekraczającej je Prawdy i wzywają do zadomowienia się w niej. Mistrz wprowadza uczniów w domostwo Prawdy budowane w przestrzeni fundamentalnych pytań oraz w przestrzeni modlitewnej prośby o obiecaną ziemię pod to domostwo, ale każdy z nich buduje je poetycko (*poiein*) dla siebie. Buduje je we wspólnocie na fundamencie Transcendencji Słowa Boga żywego, obecnego w Tradycji wiary przeszłych i przyszłych pokoleń. W tej Tradycji każdy tworzy ze swojego życia dzieło sztuki zamierzone przez Boga w swoim Synu przed stworzeniem świata (por. Ef 1, 4). Dlatego imieniem tego dzieła sztuki jest „synostwo Boże osoby ludzkiej”.

Mówiąc słowami Horacego, mistrz jest dla uczniów jak ów wędrowiec, który, patrząc na obyczaje wielu ludzi i wielu miast, wie, że rzeczy godne podziwu odsłania światło pioruna, a nie towarzyszący mu dym³. Odwrócenie tego ontologiczno-metafizycznego porządku przez nowożytne *cogito-volo* i tworzenie prawd z dymu niszczy w ludziach Tradycję budowania rodzinnego domostwa i tym samym nie pozwala im być sobą. Dym zasłania innych ludzi, dym zasłania Boga, a więc zasłania rodzinny dom, w którym człowiek jest panem siebie samego.

„Mistrzu, gdzie mieszkasz?”, zapytali Jezusa dwaj młodzi rybacy, zachwyceni pięknem Jego Osoby. Chrystus odpowiedział im wezwaniem: „Chodźcie, a zobaczycie”. Poszli, zobaczyli, „i tego dnia pozostali u Niego” (J, 1, 38-39). Gdzie pozostali? Przecież Jezus nie miał miejsca, gdzie mógłby być skłonić głowę. Oni pozostali w zachwycającym ich Pięknie, Prawdy i Dobra Jego Osoby. Zadomowili się w Niej. W suwerennym Pięknie, Prawdy i Dobra odnaleźli siebie, odnaleźli swoją wolność i suwerenność. Tego Piękna pragnie „niespokojne serce” ludzkie, do tego Piękna jest ono ukierunkowane, w Nim chce zamieszkać. Ono jest domem, etosem, człowieka.

Mistrz objawia uczniom siebie. Jeżeli nie ma czego objawiać albo wstydzi się swojego wnętrza, a mimo to tak lub inaczej pokazuje je innym, zasługuje na miano antymistrza. Antymistrzowie sięją zamęt, ponieważ sprowadzają prawdę i dobro do wartości wytwarzanych przez *cogito-volo*, niebędących darem zadany miłości i pracy człowieka. Można czynić miłosierdzie, sprawiedliwość, pokój z dala od prawdy i dobra, a więc z dala od rzeczywistości i pozostając z nią w niezgodzie. Niejasność słów oderwanych od tego, do czego one należą, ich zamierzona wieloznaczność zniekształca w ludziach widzenie rzeczywistości świata i człowieka. Zniekształca bowiem w nich widzenie i słyszenie Słowa Boga żywego, obecnego w tym, co jest. Wartości, a w konsekwencji także cnoty, które utraciły walor metafizyczny, wskutek czego przestały być wydarzeniami prawdy i dobra, zachowują się jak oszalałe. W szaleństwie każdej z nich ukazuje się matowa postać antychrysta.

Mistrz musi być przeźroczysty moralnie, tak żeby uczniowie mogli przez niego dostrzec Inność Transcendencji. Mistrz nie ma ich przygotować do określonego zawodu, lecz razem z nimi patrzeć w nieskończoną dal i razem z nimi stawać się coraz dalej sięgającym pytaniem, na które odpowiedź zawsze dopiero nadchodzi. Mistrz pytająco i w końcu modlitewnie wspólnie z uczniami myśli o wiecznej prawdzie i o wiecznym dobru przemijającego istnienia. On wychowuje ich, a oni wychowują jego w tej mierze, w jakiej i on i oni pozwalają Słowu, żeby kształtowała ich Jego miłość. „Nie chcecie, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23, 10).

³ „Qui mores hominum multorum vidit et urbes,/ Non fumum ex fulgore, sed ex fumo dare lucem/ Cogitat, ut speciosa dehinc miracula promat”. (Horacius, *Ars poetica*, 142-144).

Kiedy wracam pamięcią do naszych seminariów w mieszkaniu biskupa Karola Wojtyły albo w okolicach Turbacza, myślę o rozmowie Mojżesza z krzakiem gorejącym na zboczu góry Horeb. W płomieniu krzaka Mojżesz dostrzegł Boga obecnego dla niego, dla jego przodków oraz dla Izraela ciemżonego przez faraona w historycznym tu i teraz. Ogień Boskiego JESTEM, KTÓRY JESTEM, obecny dla wszystkich we wszystkich, wezwał Mojżesza do wyprowadzenia współziomków z niewoli egipskiej na pustynię, aby mogli adorować jedynego prawdziwego Boga tam, gdzie tak mało jest rzeczy do posiadania, że widzi się fundamentalne wydarzenie tego, co jest prawdą i dobrem.

Chodząc pamięcią razem z biskupem Karolem Wojtyłą po Turbaczu, po Parku Ojcowskim czy po krakowskim Lasku Wolskim, widzę, a więc zaczynam poznawać i rozumieć, że on przygotowywał siebie oraz uczniów do stawienia czoła po-nowożytnemu światu, pustoszonemu przez absolutną wolność myśli i woli (produkt kartezjańskiego *cogito-volo*). Absolutnie wolny człowiek choruje na niedobór fundamentalnych pytań, którymi ma budować dla siebie dom w nieprzemijającym pięknie Prawdy i Dobra. Niedobór fundamentalnych pytań powoduje, że jego oczy nie widzą granic, których przekroczenia nie usprawiedliwia wesoły postęp w powiększaniu ilości rzeczy posiadanych. Nie pojmuje i nie chce on wtedy pojąć faktu, że, aby „być”, nie wystarczy „mieć”, czyli że nie „mieć” nadaje wartość „byciu”, lecz „bycie” nadaje ją „posiadaniu”. Absolutna wolność, której *praxis* decyduje o tym, co jest, a co nie jest prawdziwe i dobre, nie toleruje tych, którzy w oparciu o doświadczenie moralne pokazują, że obowiązkiem każdego człowieka jest, jakby to powiedział Jerzy Liebert, uczyć się najpierw człowieka, a dopiero potem erudycja oraz posiadanie rzeczy. Człowiek, który uczy się, jak być człowiekiem, osądza wszystko sam, nie będąc przez nikogo osądzanym, ponieważ jego osądza Piękno wiecznej, obiecanej mu Przyszłości, pod którą powinien uprawiać siebie, tak jak rolnik uprawia ziemię pod przyszłe plony.

Fundamentalnymi pytaniami przepłatanymi modlitwą biskup Karol Wojtyła uprawiał siebie pod łaskę obiecanej i zarazem zadanej mu wiecznej Przyszłości, która już obdarzała go osobową godnością i osobową suwerennością. On mieszkał w etosie zawierzenia się nadchodzącej Przyszłości, w etosie zawierzenia się konsekwencjom prawdy czynionej w miłości. W ten sposób pokazywał uczniom, jak tworzy się w najgłębszym tego słowa znaczeniu kulturę, bez której żadna kultura nie będzie kulturą, bo żadna z nich nie będzie uprawiała człowieka pod Przyszłość zadaną mu do pracy⁴. Rolnik uprawiający ziemię pod przyszłe plony tworzy kulturę, nie wiedząc, że ją tworzy. On zna rzeczywistość, ale zazwyczaj nie umie jej nazwać. Rozgania dym pustych słów i szuka Słowa, które jest Faktem nadającym

⁴ Słowo „kultura” będące imiesłowem czasu przyszłego czasownika *colo*, – *ere*, *cultum*, *cultura* – „uprawiam” – mówi o przyszłości, pod którą rolnik uprawia ziemię daną mu do pracy.

znaczenie i sens jego życia i jego słowom. Mowa rolnika, mowa człowieka kultury jest: „tak, tak – nie, nie”, bo on wie, że to, co jest ponadto, pochodzi od Złego (por. Mt 5, 37).

Biskup Karol Wojtyła przewidywał, że negacja metafizycznych wydarzeń prawdy, dobra i piękna skorumpuje społeczeństwa, a także wielu ludzi Kościoła. Kiedy ludzie odrywają strumień od źródła, woda przestaje płynąć przez ich ziemię. On zdawał sobie sprawę z tego, że w człowieku niepochyłym nad źródłem „wody żywej” zamiera życie duchowe. Z bólem patrzył na obezwładniającą ludzi siłę zapomnienia, że prawda, dobro i piękno wydarzają się zobowiązująco zawsze i wszędzie bez względu na historyczne okoliczności. Wiedział, że łatwo przejmą nad nimi władzę ludzie dzierżący w rękach ekonomię i politykę. W pierwszych latach pontyfikatu Jan Paweł II powiedział mi, że większe niebezpieczeństwo dla człowieka widzi w inteligentnie narzucanym mu zachodnim liberalizmie aniżeli w głupiej komunistycznej złości.

W dużej mierze dzięki seminariom przeżyтым z biskupem Karolem Wojtyłą zawdzięczam dziś łatwość, z jaką przychodzi mi mówić „Nie!” tym, którzy usiłują mnie przekonać, że scjentyistyczna *praxis*, uzasadniania socjologicznie, psychologicznie, ekonomicznie i politycznie, decyduje o moim człowieczeństwie. W dużej mierze dzięki niemu widzę, że to nie czas, lecz wieczność wie, kim jestem, czego mam się spodziewać i co mam czynić w życiu; że w wieczności znajduje się miara mojego czasu; że ona, a nie czas, obdarza mnie prawdą.

Biskup Karol Wojtyła nie ukrywał, że życie w czasie według wieczności jest trudne i niebezpieczne. Równocześnie jednak zarażał innych pokojem płynącym z pewności, że *Logos* Prawdy nie zawiedzie tych, którzy Mu się zawierzyli i którzy Nim płoną, jak płonął Nim krzak gorejący na górze Horeb. Jego filozofowanie i nauczanie podsycali płomień każdego krzaka, który dane mu było spotkać. Dlatego, opisując doświadczenie moralne człowieka, bardziej wskazywał na niebo, w które człowiek powinien patrzeć, aniżeli na ziemię, po której musi stąpać. Moje pierwsze spotkanie z profesorem Karolem Wojtyłą pod koniec 1958 roku, podczas którego skierował on moją uwagę w stronę ateistycznego egzystencjalizmu J.-P. Sartre’a i wynikającej stąd etyki sytuacyjnej, stało się dla mnie w pełni zrozumiałe dopiero dzisiaj, kiedy nawet teologowie i duszpasterze, kłaniając się mniej lub bardziej świadomie opiniom ateistycznego egzystencjalizmu, mącą myśli i pragnienia ludzi powierzonych ich trosce. Ich bezmyślne zastępowanie filozofii i teologii socjologiczno-psychologicznymi dywagacjami na temat konkretnych sytuacji oraz tzw. rozeznania tego, co w swojej wieczności Bóg już rozeznał, gaszą

w osobach ludzkich płomień, którym przemawia do nich JESTEM KTÓRY JESTEM obecny dla wszystkich. Zamykają ludzi w pytaniach, na które każdy może sam sobie odpowiedzieć, i tym samym rzucają ich w objęcia nihilizmu każącego im żyć poza prawdą człowieka, która objawia się w różnicach między nimi samymi oraz w różnicy między nimi a Stwórcą. Tam, gdzie nie ma tych różnic, trwale, niezmiennie wartości, a nawet przelotne uczucia tracą sens. Tam wszystko staje się nijakie. *Sacrum* i *profanum* zlewają się w jedno, tak że „niespokojne serce” człowieka (św. Augustyn) może adorować wszystko, bo do wszystkiego człowiek może je wtedy ukierunkować. Życie ludzkie, zamiast stawać się coraz piękniejsze, rozpada się w nudnym banale, niegodnym troski i pracy człowieka. Bylejakość liberalizmu stanowi o wiele większe zagrożenie dla człowieka, mówił biskup Karol Wojtyła, a potem Jan Paweł II, aniżeli komunistyczne prześladowania. Jak bowiem żyć i jak pracować w świecie, w którym absolutna wolność każe człowiekowi zapomnieć, że począł się w miłości, której na imię ojciec i matka, i każe mu myśleć, że „być albo nie być” społeczeństwa zależy od produkcji? Jak żyć i jak pracować w świecie tworzonym w strachu przed darem, czy wręcz w nienawiści do niego?

O tym mówił św. Jan Paweł II w Mogile w czerwcu 1979 roku:

Współczesna problematyka ludzkiej pracy (czy tylko współczesna?) ostatecznie sprowadza się – niech mi to darują wszyscy specjaliści – nie do techniki i nawet nie do ekonomii, ale do jednej podstawowej kategorii: jest to kategoria godności pracy – czyli godności człowieka. I ekonomia, i technika, i tyle innych specjalizacji czy dyscyplin swoją rację bytu czerpią z tej jednej podstawowej kategorii. Jeśli nie czerpią jej stąd, jeśli kształtują się (...) poza godnością człowieka pracy, (...) są przeciw człowiekowi⁵.

W człowieku prześladowanym przez nienawiść do daru dokonuje się wielka epifania *Logosu*, w którym prawda człowieka, sens jego życia mają swoje spełnienie. Pamiętam wyraz twarzy Jana Pawła II, kiedy w jakiś czas po zamachu na jego życie w dniu 13 maja 1981 roku na moją nazbyt ludzką refleksję, że Pan Bóg urzeczywistnia jakiś plan, ale że posłużył się w sposób okrutny ojcem świętym jak narzędziem, mówił raczej do Kogoś innego aniżeli do mnie: „Czy może być coś piękniejszego dla człowieka, zwłaszcza dla kapłana, niż być narzędziem w Jego rękach?” Była to dla mnie krótka, ale wielka lekcja mądrości krzyża.

Mistrz i uczeń przywiązani do Tego, który jest Prawdą, Drogą i Życiem, pomni na Jego słowa: „Niech wasza mowa będzie prosta: Tak, tak, nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37), odrzucając czczą gadaninę „tak i zarazem nie”

⁵ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Sanktuarium Krzyża Świętego w Krakowie Mogile* (9.06.1979 r.), <http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/550> (dostęp: 21.8.2020).

przykrywającą wygodnictwo życiowe. Mistrz nie uczy, jak obliczać szanse na przeżycie w czasie trudnym. W porę i nie w porę przypomina, że:

wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać. Przychodzi jako dar, utrzymuje się przez zmaganie. Dar i zmaganie wpisują się w karty ukryte, a przecież jawne. Całym sobą płacisz za wolność – więc to wolnością nazywaj, że możesz płacąc ciągle na nowo siebie posiadać. Tą zapłatą wchodzimy w historię i dotykamy jej epok: Którędy przebiega dział pokoleń między tymi, co nie dopłacili, a tymi, co musieli nadpłacać? Po której jesteśmy stronie?⁶

Czym innym płacimy za dym, a czym innym za jasność płomienia. Dym gryzie i dusi człowieka, jasność otwiera jego oczy. Człowiek, który zawiera się jasności ognia, a nie jego dymowi, musi często zadawać ludziom pytanie: „Czy dlatego stałem się waszym wrogiem, że mówiłem wam prawdę?” (Gal 4, 16).

Trudny i niebezpieczny jest dar wolności, która jest z prawdy, bo, aby go zachować, a więc pomnożyć, trzeba stale dokonywać wyborów w jego świetle i niejako w jego imieniu. Dar wolności domaga się świadectwa, czyli męczeństwa, *martyrium*, (greckie słowo *martyros* znaczy „świadek”), które zawsze jest trudnym przejściem z określonego „tu i teraz” do zawsze takiego samego „tam”, gdzie czeka Darczyńca. Wolny jest ten, kto daje świadectwo Jego miłosiernej Inności. Mistrz wprowadza ucznia w wąskie, ostateczne Przejście (Pascha) do nieprzemijającej Inności, której obydwaj nie są w stanie zrozumieć. Wiedzą jedynie, że mają jednoznacznie, całym swoim jestestwem odpowiadać na jej wezwanie: „Tak, tak – nie, nie”. Dar można tylko przyjąć albo go odrzucić. Ten, kto wybiera z niego takie czy inne „rodzynki”, odrzuca go.. Mówi mu: „Nie!”. Unika wąskiego przejścia „stąd” swojej i świata faktyczności do „tam” Transcendencji. Boi się paschalnego świadectwa, bez którego człowiek nie może być sobą, to znaczy nie może być suwerennym podmiotem. Suwerenna podmiotowość osoby jest mądrością świadectwa danego innej osobie.

Noszę w sobie rozmowę z kardynałem Karolem Wojtyłą, którą wiedliśmy w grudniowy, zaśnieżony wieczór 1974 roku na Plantach krakowskich, a następnie w Parku Jordana. Pamiętam ją tak, jak pamięta się wymianę niewidzialnych darów z osobą, z którą odtąd pozostaje się w nierozzerwalnej przyjaźni. Medytowaliśmy o ojczyźnie, o ojcostwie i o śmierci, omawiając co dopiero ukończone przez kardynała trzy poematy: *Mysłąc ojczyzna*, *Promieniowanie ojcostwa* oraz *Rozważanie o śmierci*. Pogrążeni w paschalnym dialogu zapomnieliśmy, że czas ma także coś do powiedzenia. Strażnicy, nie zauważywszy nas, zamknęli park na noc. Kardynał

⁶ K. Wojtyła, *Mysłąc ojczyzna...*, [w:] K. Wojtyła, *Tutte le opere letterarie*, Milano 2001, s. 230.

wyczuł mój niepokój; czasy jeżyły się policyjnymi niebezpieczeństwami, wszystko mogło się wydarzyć. Chwycił mnie za rękę i uspokoił: „Nie bój się, znam tutaj dziurę w płocie. Przejdziemy przez nią. Nawet dobrze się składa, bo stamtąd będę miał bliżej na spotkanie z grupą przyjaciół na Bronowicach.” A było blisko północy.

Mistrz i uczeń razem przechodzą paschalnie w tym życiu przez „dziurę w płocie” i razem w tym przejściu zdobywają z pomocą fundamentalnych pytań dar wolności. Życie mistrza i ucznia utożsamia się z ich filozofowaniem, a filozofowanie z ich życiem. Myślą fundamentalnymi pytaniami, którymi stają się w doświadczeniu moralnym. Jest ono doświadczeniem źródłowym. Płyne przez nie strumień „wody żywej”, której źródło bije w J E S T E M , K T Ó R Y J E S T E M Prawdą, Drogą i Życiem. Mistrz i uczeń idą do tego źródła nie z biegiem strumienia, lecz pod prąd, zawsze trochę wyżej, do miejsca, gdzie kłęka się tylko przed J E S T E M. Codziennie wychodzą z określonego tu na dole „stąd” i wąskim przejściem wędrują do „tam” na górze, które jest tajemnicą Początku i Końca. Pytania o Początek, który jest Końcem, przeradzające się w prośbę o ich przybliżenie się, odsłaniają mistrzowi i uczniowi ich wspólną dolę, tak że w końcu oni już nie wiedzą, kto z nich jest mistrzem, a kto uczniem. Życiem, które jest filozofią, i filozofią, która jest życiem, tworzą wspólną poetycką, a więc symboliczną opowieść o Wielkim Spotkaniu z jedynym Mistrzem. Grecki czasownik *sym-ballein* znaczy spotkać się, a wywodzące się od niego słowo *sym-bolon* oznacza tego, kto staje się w pełni sobą w spotkaniu innej pokrewnej sobie rzeczywistości. Tak spotyka się mistrz z uczniem, a uczeń z mistrzem. Są symbolami wskazującymi wzajemnie na siebie. We wspólnocie dojrzewają do stania się jednym *sym-bolon* Tego, który mówi: „Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23, 10).

Poezja dialogu mistrza i ucznia z jedynym Mistrzem, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, opiewa miłość, z którą utożsamia się wolność, i równocześnie opiewa wolność, która spełnia się w miłości. Tu tkwi powód, dla którego wielu ma trudności ze zrozumieniem dzieła Karola Wojtyły, bo, mówiąc słowami Goethego, nie zrozumie poety ten, kto nie udaje się w krainę, w której on przebywa⁷. Jego poezja jest poezją pięknej myśli i pięknego życia, a nie poezją li tylko pięknych słów.

Biskup Karol Wojtyła przebywał w rodzinnej jedności z uczniami. Wspólnie odkrywaliśmy każdy swoją drogę, która poczyna się w akcie stworzenia, a na którą

⁷ “Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichter’s Lande gehen” (J. W. Goethe, motto z *Noten und Abhandlungen zu besserem Verständnis des West-Östlichen Divans*).

wskazuje „niepokój serca” ukierunkowanego do Boga. Wspólnie dojrzewaliśmy do daru Boskości, przy której milkną słowa predykatywnych opinii. Milczenie było semantyczną przezroczyością słów, tak że one więcej oznaczały aniżeli znaczyły. Słowo Transcendencji mogło objawiać nam swoją obecność, która czyniła nas odpornymi na ideologiczną gadaninę i przemoc.

Kiedy gra mistrz, z przyjemnością wsłuchujesz się w tworzone przez niego dźwięki. Ale stajesz się jego uczniem dopiero wtedy, kiedy wejdziesz w krainę rozciągającą się pomiędzy dźwiękami. Tam spotkasz jedyne Mistrza, który stwarza ciągle nową rzeczywistość piękna prawdy i dobra. Tam musisz zamilknąć i zmienić swoje życie.

Cisza w krainie piękna prawdy i dobra oraz słowo, jakim jest milczenie człowieka, który w niej przebywa i dojrzewa do panującej w niej Inności, decydują o metodzie myślenia o niej oraz o działaniu według jej wskazań. Ścisłość, jasność i matematyczny rygor naukowy w nowożytnym tego słowa znaczeniu mają się tak do ścisłości, jasności i rygoru myślenia fundamentalnymi pytaniami, jak ma się wosk do diamentu. Nikt nie może tworzyć reguł wędrowania do Transcendencji Inności. Osoby przyjmujące od niej dar prawdy należą do prawdy, która, wydając się w nich, wyzwała w nich niepojęty dla nich samych „olbrzymi potencjał duchowy”⁸. Jego mocą osoby budują siebie, wracając na spotkanie Pierwszej i Ostatniej Miłości. Ten, kto idzie w innym kierunku, zdradza siebie za taką lub inną miskę soczewicy.

Św. Jan Paweł II do ostatnich chwil życia pisał sobą encyklikę *Redemptor hominis*, pod którą złożył swój podpis ostatnim czynem paschalnym, jakim była jego śmierć. Do końca żył jak mistrz i do końca szli za nim jego uczniowie. Nawet umierając, uczył się człowieka wspólnie z nimi. Za to doświadczenie paschalnej wolności na drodze do domu Ojca, za doświadczenie wspólnego przyjmowania daru osobowej Prawdy, do której przywiązywały nas fundamentalne pytania i nadzieja, że Prawda ta w zamyśle powziętym przez Ojca przed stworzeniem świata obejmuje nas i przemienia swoim pięknem, pozostaną na zawsze wdzięczny świętemu papieżowi.

⁸ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na Jasnej Górze* (6.06.1979 r.), <http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/625> (dostęp: 21.8.2020).

Abstract**Master and disciple**

The article brings an analysis of Karol Wojtyła's references to his students and students. It is an attempt to describe the dynamics of mutual relations and to penetrate into the mystery of becoming mysticism and to make a disciple.

Keywords: Master, disciple, meeting, relationship, dialogue, John Paul II

CZĘŚĆ II

UNIWERSUM

BIOGRAFIE JANA PAWŁA II W KRYTYCZNYM OGLĄDZIE (UJĘCIE KOMUNIKACYJNE)

Sakramentalną moc on pokaże
Świat wzięwszy w dłoń
(J. Słowacki *Słowiański papież*)

Podjmując krytyczną refleksję nad biografistyką poświęconą papieżowi-Polakowi, zastanawiałem się do jakiego paradygmatu się odwołać. Czy do dominujących w naukach społecznych i humanistycznych paradygmatów: odpowiednio paradygmatu politycznego wskazującego daną postać na tle zjawisk i procesów politycznych¹, czy do paradygmatu historycznego, skupiającego uwagę na opisie miejsca i roli osoby w wydarzeniach politycznych, społecznych, w tym religijnych, kulturowych². Poza przedmiotem analizy pozostawiłem paradygmat psychoanalityczny oraz psychologiczny skupiający uwagę na osobowości bohatera, w pierwszym przypadku kształtowanej przez sytuacje graniczne, najczęściej w dzieciństwie (psychoanalityczny opis) i jej komunikowaniu w zdarzeniach³, w drugim przypadku osobowość jest ramą interpretacyjną życia bohatera biografii⁴. W każdym z przywołanych ujęć biografii rzeczywistość jest postrzegana niczym środowisko medialne, a życie bohatera staje się komunikatem analizowanym, odpowiednio w politycznym, historycznym, psychoanalitycznym lub psychologicznym paradygmacie.

Przywołanie paradygmatu politycznego bądź historycznego wymaga operowania tłem politycznym, społecznym, kulturowym. Z reguły tego typu biografie są skierowane do czytelnika znającego realia epoki, mającego wiedzę, wykształconego. Co prawda, w przypadku analizowanej biografii, a więc tekstu naukowego

¹ J. Orieux, *Wolter, czyli królewskość ducha*, tłum. K. Arustowicz, Warszawa, 1986.

² S. E. Ambrose, *Eisenhower. Żołnierz i prezydent*, tłum. B. Czarska, B. Janicka, Z. Kasprzyca, Warszawa 1993.

³ I. Stone, *Udręka i ekstaza*, tłum. A. Szpakowska, Warszawa 1990.

⁴ M. Bellonci, *Lukrecja Borgia, jej życie i czasy*, tłum. B. Sieroszevska, Warszawa 1989.

o życiu Karola Wojtyły/Jana Pawła II (w omawianych biografiach papieża obydwa okresy są potraktowane łącznie) mamy do czynienia z osobą współczesną, możemy jeszcze ciągle przywołać wielu świadków zdarzeń, co zwalnia współczesnych autorów biografii papieża Polaka z szerszych rozważań tła kulturowego, społecznego i politycznego. Oczywiście, w miarę lat powyższe podejście straci prawdopodobnie swoją poznawczą wartość, jak śmiem przypuszczać, zdezaktualizuje się. Możemy również dążyć do ustalenia prawdy historycznej, a więc dążyć do jedności opisu i zdarzeń, zgodnie z klasyczną propozycją. Odsłaniać krok po kroku poszczególne zdarzenia, opisywać je i analizować, ustalać fakty. Obydwa paradygmaty posiadają swoje dobrze rozpoznane ograniczenia teoriopoznawcze. Odwołują się do frazy „wielki człowiek w historii”, z reguły eksponując Historię/Politykę wielką literą. Biografia jest wówczas opisem czynów (częściej w paradygmacie historycznym), bądź myśli (częściej w paradygmacie politycznym).

Nie podważając powyższych paradygmatów, wskazuję na możliwość jeszcze innego spojrzenia, które określiłem ujęciem komunikacyjnym, formułując wstępne propozycje badawcze zanurzone we współczesnej komunikologii⁵. Nie wiem, czy we współczesnej biografistyce tego typu określenie istnieje, na pewno funkcjonuje w biografistyce retorycznej kultury antycznej, do której się odwołuję i dokonuję jej waloryzacji poprzez koncepcję cybernetycznej teorii kultury, co daje możliwość odnalezienia rudymetów ujęcia komunikacyjnego.

Biografia w retorycznej kulturze starożytności

W retorycznej kulturze antycznej można dostrzec dylematy opisane przez Tukidydesa (historyka, V wiek p.n.e.) i Polibiusza (II wiek p.n.e.) – obydwaj byli Grekami, przy tym pierwszy tworzył w czasie istnienia demokracji ateńskiej, drugi w rzymskiej republice okresu chwały – czy rzecz przedstawić raczej interesująco, czy prawdziwie. Słowo „raczej” osłabia literacką wymowę historii, ale jej nie znosi. Współczesność, w dużej mierze cybernetyczna (Wikipedia) i medialna, opowiada się za oglądalnością, odpowiednikiem antycznej rzeczy ciekawej, a nie za merytorycznością⁶. Współczesna biografistyka masowa bliska jest na poziomie estetyki kultury masowej propozycjom Horacjańskiej formuły przyjemności estetycznej,

⁵ Komunikologią określam interdyscyplinarny namysł (psychologów, prasoznawców, socjologów, antropologów kulturowych, teoretyków polityki, filozofów, cybernetyków, lingwistów) nad zagadnieniem komunikacji, zob. *Historia idei komunikacji*, red. M. Wendland, Poznań 2015, także, M. Nieć, *Komunikowanie polityczne w społeczeństwie przed-masowym*, Warszawa 2011.

⁶ W swojej ostatniej książce powyższe zagadnienie szerzej analizuję, M. Nieć, *Archeologia polityki i komunikowania. Peregrynacje*, Kraków 2019 r.

ładności i oglądalności⁷. Oczywiście Horacy formułuje postulat „sztuki dla sztuki” wobec poetów, współcześnie możemy powiedzieć wobec publicystów/dziennikarzy, mistrzów lekkiego pióra; określenia „lekkiego pióra” używam z retorycznym przekąsem.

W starożytności mistrzem biografii, kryjącej się za określeniem „żywoť” jest Plutach z Cheronei⁸. Przedstawił on kilkadziesiąt żywotów świata greckiego i rzymskiego, w sumie pięćdziesiąt biografii. Pisał żywoty równoległe, układał postacie w pary (np. Demostenesa i Cyclerona, Temistokles i Kamillus) i porównywał, poszukiwał różnicy. Ukazując tożsame sytuacje polityczne z różnych epok, unieważnił historię nadając znaczenie jednostce, porównywał sposoby działania oraz wskazywał ich efekty.

Ujęcie biografii w aspekcie porównawczym jest niewątpliwie ciekawym zabiegiem retorycznym, który w publicystyce naukowej i popularnej bywa często stosowany. Sprowadza się ono do pytania: kto jest lepszy, sprawniejszy intelektualnie, politycznie? Porównanie wyostrza różnice, pokazuje w żywocie równoległym inną możliwość kariery, postępowania, wymusza polemikę, dyskusję. Porównanie żywotów mieści się w paradygmacie socjotechnicznym. Plutarch wywodził się z greckiej tradycji agonu, nadającej znaczenie polityczne rywalizacji na wszystkich polach: politycznym, artystycznym, sportowym. Powyższy styl myślenia pojawia się także we współczesności, już nie w klasycznym rozumieniu, lecz poklasycznym (w nowoczesnym). Możemy dosyć łatwo dostrzec ideę agonu we współczesnej publicystyce. W przypadku Jana Pawła II porównuje się jego postawę polityczną i religijną z postawą ks. Stefana kardynała Wyszyńskiego. Po raz pierwszy porównanie obydwu postaci pojawia się w publicystyce i jest odtąd stale obecne w opracowaniach, biografiach, zarówno Jana Pawła II, jak i kardynała Wyszyńskiego⁹.

Nie charakteryzując bliżej koncepcji greckiej biografistyki starożytnej, przywołajmy trzy typy biografii. W literaturze klasycznej najczęściej wyróżnia się biografię pochwalną, biografię charakterologiczną i biografię podręcznikową. Za twórcę biografii pochwalnej, wzorowanej na mowie pochwalnej jest uważany Izokrates, wychowawca mówców greckich, twórca uznanej szkoły retorycznej¹⁰. Izokrates sympatyzował z – współcześnie powiemy – konserwatywnymi stylami myślenia, opowiadającymi się za konstytucyjno-monarchicznymi rozwiązaniami. W pracy *Eugoras*, mowie laudacyjnej poświęconej królowi Salaminy cypryjskiej, zaprezen-

⁷ Horacy, *Sztuka poetycka*, [w:] *Dzieła wszystkie. Pieśni, pieśni wieku, jamby, gawędy, listy, Sztuka poetycka*, wstęp, obj. i tłum. A. Lam, Warszawa 2008.

⁸ *Plutarch z Cheronei*, [w:] *Mała encyklopedia kultury antycznej A-Z*, Warszawa 1983, s. 599.

⁹ A. Micewski, *Stefan Kardynał Wyszyński (1901-1981)*, Warszawa 2000.

¹⁰ K. Rekucka-Bugajska, *Izokratejskie wychowanie władcy*, „Meander” (1980) nr 3.

tował typ biografii pochwalnej¹¹. Biografia-pochwała była uważana za szczególnie korzystną dla przedstawienia postaci królów, władców, uzurpatorów.

Drugi typ biografii, biografia charakterologiczna, została rozwinięta przez logografów nawiązujących do Perypatu. Arystoteles – jak zauważa Mieczysław Brożek – przyczynił się do rozbudowania studiów charakterologicznych, poszukiwał w indywidualnych rysach osób, w osobowościach (ówcześnie charakterach) materiału do analizy zjawisk politycznych. Chociaż Stagiryta nie podejmuje się tworzenia biografii, jego uczeń Teofrast rozwija studia charakterologiczne, formułuje pierwszą rozbudowaną koncepcję charakterów ludzkich (skąpiec, sknera, chciwiec), które dostarczają materiału komedii attyckiej, ale także biografistyce, skupiającej się ówcześnie na postaciach mitycznych, literackich i artystycznych. Podstawą analizy stają się nie tylko fakty, ale i anegdota, nawet zwykłe pogłoski. Powyższy styl biografii został nazwany biografią perypatetyką, której celem było przedstawienie charakteru postaci i wskazanie relacji pomiędzy charakterem a działaniem politycznym. Starożytność grecka nie zna pojęcia instytucji politycznych, nie dokonuje analiz społecznych, np. socjologicznego opisu społeczeństwa w ruchu. Starożytność stawia jednostkę w centrum analiz politycznych, chętnie posługuje się anegdotą w opisie postaci, nie tylko dla podniesienia poczytności samego dzieła, ale także dla dokładniejszego sportretowania żywego człowieka, w jego czynach różnicujących. Biografia Demostenesa, Peryklesa, jak i pozostałe biografie Plutarcha z Cheronei są uznawane za biografie perypatetyckie, których celem była poczytność mowy, narzucająca lekki i anegdotyczny styl prezentacji¹².

W ocenie Mieczysława Brożka, filologa klasycznego, biografia pochwalna wyrasta z koncepcji filozoficznych, natomiast biografia perypatetycka z retorycznego ujęcia tematu. Odwrotnie niż intelektualni twórcy wspomnianych koncepcji, Izokrates jest uznanym retorem, a Arystoteles wybitnym filozofem polityki. Biografia perypatetycka odwołuje się do retorycznej koncepcji, w mojej ocenie koncepcja biografii szkoły perypatetyckiej jest silnie zanurzona w klasycznej teorii politycznej.

Trzeci typ biografii wywodzący się ze szkół filologicznych Aleksandrii III i II wieku p.n.e. skupia uwagę na chronologicznej prezentacji przedstawicieli jednego gatunku literatury, jednej gałęzi wiedzy lub jednej szkoły naukowej. Najczęściej wykaz dzieł danego autora był poprzedzony krótkim opisem życia. Z tego typu biografią spotykamy się często w podręcznikach szkolnych i akademickich. Powyższy typ biografii jest określany biografią podręcznikową¹³.

¹¹ M. Nieć, *Rozważania o pojęciu polityki w kręgu kultury attyckiej. Studium z historii polityki i myśli politycznej*, Kraków-Wrocław 2006, s. 170-179.

¹² Charakterystyka i schemat biografii u: T. Sinko, *Wstęp*, [w:] Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, obj. T. Sinko, Wrocław 1953, s. xxxi-xxxiv.

¹³ M. Brożek, *Przedmowa*, [w:] Plutarch, *Cztery żywoty. Lizander, Sulla, Demostenes, Cyceron*, tłum. M. Brożek, Warszawa 1954, s. 14-16.

Przedstawione typy biografii są oczywiście rozwiązaniem modelowym, wielu autorów biografii prezentuje biografie „mieszane”, a nawet niekiedy możemy powiedzieć wymieszane, co wydaje się cechą ponowoczesności. Lev Manovich w znanej książce pod nieadekwatnym tytułem *Język nowych mediów*, w części „Formy” dokonał kulturowej analizy baz danych. Bazy danych są jego zdaniem opozycją wobec narracji, jako uprzywilejowanej opowieści literackiej i filmowej współczesności. „Baza danych rozumiana jako forma kulturowa przedstawia świat w postaci listy elementów, których w żaden sposób nie porządkuje”¹⁴. Ideą bazy danych jest hipertekst, dowolna nawigacja po Internecie, nie tylko tekście, załamująca opowieść, u Manovicha narrację. Opowieść jest prezentacją, Polibiuszową historią pragmatyczną zdefiniowaną przez pytania: dlaczego?, kiedy?, gdzie?, kto?, podczas gdy hipertekst jest nieuporządkowaną przestrzenią medialną, w której mamy możliwość dowolnej, paradygmatycznej odpowiedzi. Manovich analizuje literaturę/powieść i film¹⁵, moim zdaniem możemy dokonać przeniesienia jego ustaleń także na „wiedzę”, pod warunkiem kulturowego rozumienia wiedzy, jako opowieści o świecie i ludziach. Każdy tekst naukowy w naukach humanistycznych i społecznych, a nawet w naukach przyrodniczych (matematyczno-fizycznych) możemy umieścić w świecie przedstawionym jako reprezentację świata, jego znakowe odniesienie. W sensie ogólnym biografia jawi się wówczas jako zbiór danych uporządkowanych subiektywnie, jako narracja o wzorze kulturowym. Biografia, jak każdy tekst przynależy do świata przedstawionego.

Jan Paweł II w rozmowie z dziennikarzem i przyszłym swoim biografem Tadem Szulcem tak określił cechy dobrej biografistyki. Według papieża „biografia musi być czymś więcej, nie tylko wykazem dat, faktów i cytatów. Musi przekonać serce, duszę i myśli człowieka”¹⁶. Papież postawił swojemu biografowi zadanie nie tylko historyczne, lecz i dydaktyczne i po części teologiczne. Sformułowanie „dat, faktów i cytatów” jest opisem bazy danych, mieści się w cybernetycznej teorii mediów i polityki. Biografia nie może być zatem wyłącznie odtworzeniem życia bohatera, lecz ma także na celu poruszenie odbiorcy, by użyć retorycznej formuły Augustyńskiej, do której odwołał się Jan Paweł II, ma go przekonać go i wskazać mu wzór postępowania¹⁷. Jan Paweł II nie traktuje biografii jako opowieści o sobie, lecz jako opowieść o Kościele, traktuje ją zatem ewangelicznie. Biografia ma odsłonić jedną z dróg do wiary, w analizowanym przypadku dróg do świętości. Czymże innym przecież jest Ewangelia jak nie biografią Jezusa Chrystusa napisa-

¹⁴ L. Manovich, *Język nowych mediów*, tłum. P. Cypryański, Warszawa 2011, s. 342.

¹⁵ L. Manovich, *Język nowych mediów*, dz. cyt., s. 348-349.

¹⁶ T. Szulc, *Papież Jan Paweł II. Biografia*, tłum. Z. Uhrynowska-Hanasz i M. Wroczyński, Warszawa 1996, s. 9.

¹⁷ Augustyn z Hippony, *O nauce chrześcijańskiej*, wstęp i tłum. J. Sulowski, Warszawa 1979, także, M. Korolko, *Podręcznik retoryki homiletycznej*, Kraków 2010.

ną przez świadków wydarzeń? Oczywiście, przywołanie Ewangelii w kontekście biografii papieża-Polaka nie jest próbą porównania, lecz wskazania teologicznego celu biografii, który jednak nie jest przedmiotem analizy w tym artykule. Jan Paweł II ma zatem pełną świadomość znaczenia własnej postaci w historii, dokonanych czynów i oczekuje, jeśli wierzyć Szulcowi, wpisania ich w szerszy cel Kościoła powszechnego. Powyższe zadanie Jan Paweł II stawia swojemu biografowi, biografia ma być opowieścią o człowieku historycznym w teologicznej ramie, ma być opowieścią o świadectwie.

Analiza komunikacyjna biografii

Przedmiotem analizy uczyniłem następujące biografie Jana Pawła II, podaję według kolejności publikacji: Ted Szulc, *Papież Jan Paweł II. Biografia*, Warszawa 1996, George Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków, 2005, Jacek Moskwa, *Droga Karola Wojtyły. Zamiast wyzwolenia 1978-1989*, Warszawa 2011, t. II z czterotomowej biografii oraz Andrea Riccardi, *Jan Paweł II. Biografia*, Częstochowa 2014. Poszczególne biografie spróbowałem przyporządkować do określonych typów wyróżnionych przez M. Brożka. Przedmiotem analizy nie czynię ideologicznej i merytorycznej treści biografii (*signifié*), tylko jej formę (*signifiant*)¹⁸, przekaz podporządkowany opowieści naukowej zgodnie z ujęciem komunikacyjnym. Analizuję biografię jako komunikat. Kolejność prezentacji biografii (T. Szulc, J. Moskwa, G. Weigel, A. Riccardi) wynika z przyjętej w artykule narracji. Nie dokonuję też oceny merytorycznej prac. Analiza merytorycznej strony biografii jest podporządkowana analizie komunikatu/książki.

1. Ted Szulc, „Papież Jan Paweł II. Biografia”, tłum. Z. Uhrynowska-Hanasz i M. Wroczyński, Warszawa 1996, wydawnictwo Prima, 528 stron.

Napisana w połowie lat 90. XX wieku biografia Jana Pawła II jest biografią „nie-dokończonego” życia, *de facto* zawiera opis pierwszego piętnastolecia pontyfikatu. Została napisana po największych sukcesach politycznych Jana Pawła II, po obaleniu wojującego ateizmu, jak określany jest radziecki komunizm, w nauce społecznej Kościoła. Przemiany w państwach bloku poradzieckiego okazały się, odnoszę

¹⁸ Przywołuję rozróżnienie R. Barthes, *Mitologie*, wstęp K. Kłosiński, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2000, także: F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, wstęp i przypisy K. Polański, tłum. K. Kasprzyk, Warszawa 2002.

rozważania do europejskiej części, trwałe, poza jednym przypadkiem Białorusi, w której nastąpił regres polityczny i powrót do autorytaryzmu. Powyższa perspektywa narzuciła odczytanie w rejestrze polityki postaci Karola Wojtyły/Jana Pawła II jako człowieka walczącego z totalitaryzmem radzieckim, eksponowania akcentów politycznego sporu między państwem a Kościołem w Polsce Ludowej np. poprzez prezentację sporu o kościół w Nowej Hucie. Szulc pośrednio zadał więc pytanie o dzieje sukcesu „Solidarności” i zwycięstwo czerwcowe w 1989 roku, przy tym powyższy wątek polityczny nie jest przez niego analizowany.

Amerykański dziennikarz polskiego pochodzenia¹⁹ spojrzął na Polskę wyrażnie z amerykańskiej perspektywy politycznej²⁰, przyjmując założenie o znikomej wiedzy amerykańskich czytelników o historii Polski. Polska po 1945 roku jest prezentowana na Zachodzie, szczególnie w krajach anglosaskich i niemieckich (w każdym z innym powodów) jako państwo wasalne Związku Radzieckiego. Dzieje Polski nie są rzetelnie pokazywane, raczej są przedstawiane propagandowe oceny dezawuujującej Polskę i pośrednio Polaków (*polish jokes*). Co prawda, po Sierpniu 1980 roku sytuacja ulega pewnej poprawie, jednak na poziomie kultury popularnej i świadomości Smitha, Bauera wiedza o polskiej historii, kulturze jest znikoma²¹.

Szulc rozwinął w biografii cytaty Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny:

Ja syn Polskiej Ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież,
wołam z całej głębi tego Tysiąclecia (...)
Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój!
I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!²²

Szulc pokazał Jana Pawła II jako dziedzica polskiej tradycji narodowej, silnie związanego z nurtem romantycznym i neoromantycznym w polskiej literaturze (J. Słowacki, C. K. Norwid, S. Wyspiański) i szerzej kulturze. Wskazał najważniej-

¹⁹ Ted Szulc, Tadeusz Witold Szulc urodził się w Warszawie w 1926 r., w 1940 r. wyemigrował do Szwajcarii, a następnie Brazylii. Od 1945 r. związany z „wysokim” dziennikarstwem, reporter Associated Press, później dziennikarz „The New York Times”, autor słynnego artykułu o planowanej przez CIA inwazji w Zatoce Świń w 1961 r. W 1972 r. porzucił dziennikarstwo na rzecz publicystyki książkowej. Napisał ponad 20 książek, głównie biografii popularnych postaci polityki. Zmarł w USA w 2001 r.

²⁰ USA szczególnie interesował spór Kościoła katolickiego z radzieckim totalitaryzmem, kwestie żydowskie, działalność ekumeniczna Jana Pawła II, spór teologiczny w Kościele katolickim (teologia wyzwolenia Ameryki Łacińskiej i spór z integrystami w Europie).

²¹ T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, tłum. R. Bartoń, Poznań 2011, także, Krasuski, Jerzy, *Europa zachodnia po II wojnie światowej. Dzieje polityczne*, Poznań 1990.

²² Jan Paweł II, *Homilia na Placu Zwycięstwa*, 2.06.1979 r., <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/538> (dostęp: 21.8.2020).

sze fakty z historii Polski, podkreślając katolicki charakter naszej ojczyzny jako obrońcy chrześcijaństwa (*Polonia Semper Fidelis*), napisał o czasach mocarstwa wojski Rzeczypospolitej szlacheckiej, eksponując demokratyczny charakter ustroju Polski, tolerancję religijną i przychylne nastawienie wobec Żydów, wyjątkowe w nowożytnej Europie. Jednocześnie podkreślił szczególną pozycję Kościoła katolickiego w Polsce, jego niezależność od tronu wywalczoną już w XI wieku w czasie sporu bpa Stanisława z Bolesławem Śmiałym, traktując walkę o niezależność ołtarza od tronu jako charakterystyczny rys polskiej kultury politycznej, wpisującej się w łacińską tradycję Kościoła powszechnego.

Biografia Szulca jest opowieścią literacką o kształtowaniu się wielkości, przy tym Karol Wojtyła/Jan Paweł II posiada u Szulca wyraźne poglądy polityczne (konserwatywno-chrześcijańskie) i literackie (romantyzm polski), w sporze o kształt Kościoła powszechnego opowiada się po stronie Vaticanum II, jego modernizacyjnego nurtu (progresiści), przy tym nie odrzuca dyskusji z integrystami. W okresie pontyfikatu dostrzegalna będzie ewolucja poglądów papieża w ocenie soboru powszechnego²³. Szulc rozpoczyna narrację niczym pisarz lub scenarzysta filmowy, zacytujmy pierwsze zdania biografii:

Karol Józef Wojtyła przyszedł na świat we wtorek 18 maja 1920 roku w małym miasteczku Wadowice w południowej Polsce.

Tego samego dnia do Warszawy wkroczył bohater wojny ze Związkiem Radzieckim, marszałek Józef Piłsudski. (s. 13)²⁴

W biografii pojawiają się trzy wątki narracji: bohater biografii, dzieje Polski i dzieje Kościoła powszechnego. Szulc umiejętnie je przeplata, tworząc w miarę spójną i ciekawą retorycznie narrację publicystyczną, książkę ważną, mimo że miejscami krytyczną, z wyraźnymi brakami merytorycznymi. Na pewno autor biografii nie przejawia serwilizmu wobec Jana Pawła II, co czyni jego opowieść wiarygodną. Można postawić pytanie, czy także prawdziwą. Osobowość papieża jest ukazana poprzez czyny wyjątkowe, wcześniej nie pojawiające się u innych papieży (np. walka z mafią²⁵), a także przez wyeksponowanie następujących cech

²³ W mojej ocenie od encykliki *Centesimus annus* (1991 r.), ogłoszonej w stulecie encykliki *Rerum novarum* Leona XIII, następuje wyraźna korekta doktrynalna nauki społecznej Vaticanum II, która najtrafniej objaśnił kard. J. Ratzingera, „nie *aggiornamento* Kościoła do współczesnego świata, ale powrót do wartości, które współczesność zgubiła”, J. Moskwa, *Droga Karola Wojtyły. W trzecie tysiąclecie 1990-1998*, Warszawa 2011, t. III, s. 175.

²⁴ Ze względu na tok wywodów i przejrzystość prezentacji, wszystkie strony cytowanych fragmentów biografii są podawane w nawiasach okrągłych () zaraz po cytacie. Wszystkie cytaty pochodzą z przywołanych prac.

²⁵ Jan Paweł II w maju 1993 r. podczas III podróży na Sycylię w ostrych słowach napiętnował działalność mafii, organizacji przestępczej z aspiracjami do działalności społecznej,

Jana Pawła II: odwagi, konsekwencji, hartu ducha. Wymienione cechy tworzą z postaci papieża-Polaka osobę wyjątkową, kogoś wychodzącego poza standardowe zachowania.

W biografii pojawiają się porównania Jana Pawła II do Grzegorza Wielkiego²⁶, papieża z VI wieku uważanego przez wielu historyków za najwybitniejszego papieża w historii Kościoła²⁷. Samo zestawienie postaci, podkreślmy, dokonane jeszcze za życia papieża-Polaka, wskazuje na uznanie wielkości Jana Pawła II, można powiedzieć zapowiada *Santo subito*.

W drugim wątku narracji Szulc ukazuje dzieje Polski, na tle osoby papieża. W początkowym okresie życia Karola Wojtyły przyszedł papież jest biernym uczestnikiem wydarzeń w Polsce. Jest wyraźnie apolityczny, przejawia wyłącznie zainteresowania artystyczne i turystyczną aktywność, rozumianą teologicznie, a nie tylko rekreacyjnie. Wraz z sakrą biskupią (1958 r.) wzrasta jego zainteresowanie polityką, *de facto* zostaje w nią wrzucony, by przywołać Schopenhauerowską frazę egzystencjalną. Karol Wojtyła/Jan Paweł II musi się zmierzyć z wojującym ateizmem. W ocenie Szulca wówczas objawia się talent dyplomatyczny i polityczny biskupa krakowskiego, który zaowocuje, gdy będzie sprawował godność papieską.

Dzieje Polski są ukazane jako spór ołtarza z koroną, przybierający czy to ramę etyczną (spór bpa Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym), czy to ramę ideologiczną (spór Kościoła lokalnego z wojującym komunizmem radzieckim). Ze względu na temat książki, zostały wyeksponowane dzieje sporu biskupa krakowskiego z państwem ludowym o pozycje Kościoła lokalnego. Szulc przedstawił również wkład biskupa Rzymu w obalenie komunizmu w Polsce i Europie, przy tym dzieje obalenia komunizmu w Europie są omówione lakonicznie. Szulc zasadniczą uwagę skupia na Polsce. Ponadto, amerykański dziennikarz polskiego pochodzenia prezentuje skrótowo najważniejsze dokonania polityczne i kulturowe Polski i Polaków, od powstania państwa nad Wartą i Wisłą.

Ostatni wątek biografii odnosi się do dziejów Kościoła powszechnego. Tutaj postać Jana Pawła II jest ukazana na tle trudności i sporów wewnątrz Kościoła, jak i tzw. sporu Kościoła ze światem. Szulc porównuje współczesną sytuację Kościoła powszechnego do sytuacji Kościoła w VI wieku, w czasie agonii świata pogańskiego. Czy zestawienie to jest trafne? Można powątpiewać: historycy Kościoła są lepiej

w odwecie członkowie mafii w II połowie 1993 r. dokonali kilku spektakularnych zamachów, m.in. na Bazylikę św. Jana na Lateranie, ponadto zamordowali ks. G. Puglisi, zob. J. Moskwa, *Droga Karola Wojtyły. W trzecie tysiąclecie 1990-1998*, s. 136-146.

²⁶ „Bezprecedensowa w odniesieniu do pontyfikatu Grzegorza była jego głęboko przemyślana koncepcja duszpasterskiej posługi, który ją natchnął (...) Ukazuje ona połączenie myśli z działaniem, które przesądziło o wielkim moralnym znaczeniu tego papieża”, R. A. Markus, *Grzegorz Wielki*, tłum. P. Nehring, Warszawa 2003, s. 242-243. Powyższe słowa można odnieść także do Jana Pawła II. T. Szulc nie przywołuje żadnego historyka.

²⁷ T. Szulc, *Papież Jan Paweł II. Biografia*, dz. cyt., s. 23.

zorientowani, a w późniejszych biografiach i ocenach działalności Jana Pawła II nie pojawia się powyższe porównanie. Poza samym faktem upadku świata pogańskiego (rzymskiego w pierwszym przypadku, w drugim sowieckiego) zbieżności jest zdecydowanie mniej. Ciekawsze, jak się wydaje, byłoby porównanie ówczesnej sytuacji Kościoła (może także obecnej?) do czasów rywalizacji religijnej u progu nowożytności. Amerykański dziennikarz poprzez wyeksponowanie niebezpieczeństwa przed jakim stoi współczesny Kościół pokazuje miejsce Jana Pawła II na mapie sporu teologicznego, jak i wskazuje cel pontyfikatu, jeszcze raz podkreślmy wówczas „niezakończony”.

Szulc dosyć trafnie ukazuje zamiar papieża:

Jan Paweł II zdecydowany jest uratować zarówno ludzkość, jak i Kościół od „kultury śmierci”, którą upatruje w „imperializmie antykonceptyjnym” Zachodu, w rozpady rodziny i „dzikim kapitalizmie”, który jak głosi, zastąpił komunizm, a niesie takie samo śmiertelne zagrożenie i zło. (s. 23)

Opowieść Szulca o sporach i buntach w Kościele ma zaprezentować nie tylko kwestie teologiczne, ale też nakreślić sylwetkę bohatera opowieści – jako moralisty, światłego filozofa, mistyka oraz „żarliwego katolika” (tak Szulc o papieżu, sic!) i „twardego” szefa. Powyższe ujęcie jest charakterystyczne dla publicystyki prasowej, poprzez zderzenie czarnego i białego obrazu zmierza się do wyostrenia tematu, emocjonalizacji przekazu, nawet za cenę rzetelności. Szulc nawiązuje do psychoanalitycznych analiz, które eksponują słabości (tzw. punkty graniczne), pomijając typowe zachowania, powyższe ujęcie jest charakterystyczne dla amerykańskiego dziennikarstwa.

Biografia Szulca ukazała się w okresie sporu papieża z amerykańskim przywódcą i szerzej z Zachodem o moralny model świata, powstała w okresie amerykańskiej dominacji w świecie, co niewątpliwie rzutuje na analizy Szulca. W jego konkluzji albo papież pójdzie liberalną drogą etyczną, albo drogą katolickiego rygoryzmu. W przypadku wybrania drogi rygoryzmu moralnego powstanie Kościół wielki duchem, lecz mały znaczeniem. Co ciekawe, wspomnianą konkluzję zamieścił Szulc na 23 stronie biografii, narzucając ogląd postaci, co po raz kolejny przypomina zabieg publicystyczny, książkę z tezą.

W biografii pojawił się także wyraźnie bieżący wątek polityczny: wybory prezydencie w Polsce w 1995 roku. Dyskusja o wyborach nie miała waloru tylko lokalnej sensacji, lecz była wbudowana w szerszy kontekst ówczesnej polityki i sprowadzała się do pytania, na ile przemiany w Europie poradzieckiej są trwałe. Obawy nie tylko budziła Białoruś i załamanie demokratycznych reform, dostrzegalne także w kilku krajach byłego Związku Radzieckiego i samej Rosji, lecz także sytuacja w Niemczech Wschodnich, na Słowacji czy wreszcie u lidera przemian demokra-

tycznych w Europie Środkowej, w Polsce. Zwycięstwo wyborcze Aleksandra Kwasińskiego nad Lechem Wałęsą, co prawda w II turze, kazało postawić zasadne pytania o trwałość demokratycznych przemian w bloku posowieckim. Powyższy wątek nie jest przez Szulca wprost podnoszony w biografii papieża-Polaka, chociaż można dostrzec wyraźne aluzje. Pojawia się w tym kontekście pytanie o przyczyny zwycięstwa wyborczego mało wówczas znanego polityka postkomunistycznej lewicy nad ikoną światowej polityki i to zaledwie w kilka lat po czerwcowym sukcesie sił demokratycznych. Szulc ponawia to pytanie, wprost go jednak nie werbalizując, o przyczyny wiktorii z 4 czerwca i rolę Jana Pawła II w tym zwycięstwie.

Podsumowując, przeprowadzona przez Szulca analiza narodzin wielkości jest ciekawą próbą dziennikarskiego opisu postaci Jana Pawła II, w dużych partiach wiarygodna i prawdziwa, w części retoryczna (medialna), a więc ciekawa. Szulc narzucił ogląd postaci papieża, każda kolejna biografia odnosi się do dokonanych przez niego interpretacji. Jest więc często powtarzana teza Szulca o polskości (*polishness*) papieża, jego słowiańskości jako czynnika determinującym działania i poglądy²⁸. Szulc wydobyl też najistotniejsze cechy pontyfikatu (do 1995 r.). Biografia autorstwa Szulca jest typem biografii charakterologicznej koncentrującej się na cechach osobowościowych.

2. Jacek Moskwa, „Droga Karola Wojtyły. Zamiast wyzwolenia 1978-1989”, Warszawa 2011, wydawnictwo Świat Książki, t. II, 478 stron.

Analizowana praca jest drugą częścią czterotomowej biografii Jacka Moskwy, *Droga Karola Wojtyły*. Poszczególne tomy mają odrębne podtytuły, odnoszące się do poszczególnych okresów życia papieża, tworzą zamknięte całości²⁹. Czterotomowa biografia jest wyraźnie poszerzoną i zmienioną wersją prezentacji postaci Jana Pawła II, przedstawioną przez Moskwę jeszcze za życia papieża w 2003 roku w książce *Prorok i polityk*³⁰, a następnie zaktualizowaną oceną pontyfikatu po jego śmierci w 2005 roku, zaprezentowaną w książce *Jan Paweł II*³¹. Przy tym obydwie wymienione książki nie są biografiami Jana Pawła II, tylko analizą pontyfikatu pa-

²⁸ *De facto* pogląd o polskości Papieża jest głoszony przez samego Jana Pawła II od początku pontyfikatu i ma wymiar teologiczny, a nie tylko kulturowy, oznacza pewien typ ewangelizacji.

²⁹ J. Moskwa, *Droga Karola Wojtyły*, t. I, *Na tron Apostołów 1920-1978*, Warszawa 2010, Świat Książki, s. 399; tegoż, t. III, *W trzecie tysiąclecie 1990-1998*, Warszawa 2011, tegoż, t. IV, *Do domu ojca, ostatnia dekada*, Warszawa 2011, w sumie czterotomowa biografia liczy 1617 stron.

³⁰ J. Moskwa, *Prorok i polityk*, Warszawa 2003, s. 424.

³¹ J. Moskwa, *Jan Paweł II*, Warszawa 2005, s. 480. Książka została wydana w serii „Autorytety”, co wyraźnie narzuciło sposób narracji, nie jest to biografia, lecz synteza osiągnięć Papieża, jego działania i myśli. Książka jest poszerzoną wersją pracy znamiennej zatytułowanej *Prorok i polityk* z 2003 r., główne rozdziały pracy „Niewola i prawda” oraz „Miasto i świat” zostały

pieża na płaszczyźnie religijnej (prorok) i politycznej (polityk). Niewątpliwie obydwie syntezy historyczne z próbą opisu myśli społecznej Jana Pawła II przyczyniły się do wstępnej konceptualizacji biografii papieża przez J. Moskwę.

Biografia Jana Pawła II autorstwa J. Moskwy *Droga Karola Wojtyły* jest jedyną pełną biografią przywołującą w tytule nazwisko Karola Wojtyły. Biografia papieża została napisana kilka lat po śmierci Jana Pawła II, ale jeszcze przed zakończeniem procesu beatyfikacji ojca św., ostatniego, można powiedzieć, wydarzenia globalnego z udziałem Jana Pawła II. Moskwa, podobnie jak Szulc jest dziennikarzem, publicystą, specjalistą od spraw Watykanu i szerzej Kościoła katolickiego, związanym ze środowiskiem kościelnym od lat 70. XX wieku³². Przez ponad piętnaście lat był korespondentem w Stolicy Apostolskiej, pracował także w Biurze Prasowym Episkopatu Polski.

Do analizy komunikacyjnej wybrałem tom prezentujący, z dzisiejszej perspektywy epokowe wydarzenia polityczne, jeśli tego typu określenie nie ma waloru retorycznego. Polski dziennikarz przywołuje wydarzenia, które w biografiach papieża innych autorów są także wyekspozowane, zajmują znaczące partie materiału. Możemy zatem dokonać porównania prezentacji postaci ze względu na typ biografii. Ponadto cztery tomy biografii Karola Wojtyły/Jana Pawła II są w miarę spójne formalnie. Traktuję tom drugi biografii *Droga Karola Wojtyły* jako charakterystyczny dla całej prezentacji dokonanej przez Moskwę. Materiał z powyższego tomu posłużył do analizy. Biografia autorstwa Moskwy jest zbiorem relacji z wydarzeń politycznych i z życia Kościoła powszechnego w których uczestniczył papież-Polak³³. Dziennikarz prezentuje w porządku chronologicznym poszczególne wydarzenia dnia odnoszące się do Jana Pawła II. Wydarzenia odtwarza, posilkując się dziennikarską retoryką: kto, gdzie, kiedy, dlaczego? W biografii stosunkowo niewiele jest komentarzy, odautorskich ocen, pojawiają się lakoniczne analizy, które jednak pozwalają na wydobycie przesłania biografii. Książka jest bogato ilustrowana, co stanowi dodatkowy jej walor, może ona dzięki temu wzbudzić większe zainteresowanie czytelników. Ilustracja pozostaje także ważnym elementem retoryki dziennikarskiej, nastawiając czytelników pozytywnie do przedstawianej postaci. Zdjęcia spełniają zadanie budowy przekazu familiarnego.

powtórzone, poszerzeniu uległ rozdział trzeci „Ból i tajemnica”, w sumie powtórzenia wyniosły 89% tekstu (395 stron z 446 stron tekstu, tj. 88,56%).

³² Jacek Moskwa był od 1971 r. członkiem redakcji „Słowa Powszechnego”. W 1981 r. został zastępcą redaktora naczelnego „SP”, internowany i zwolniony z pracy. W latach 80. XX w. współpracował z podziemną „Solidarnością” i pismami katolickimi. Od 1990 r. Moskwa jest korespondentem stacji radiowych, telewizyjnych i prasy drukowanej w Rzymie.

³³ Odnoszę powyższe sformułowanie do czasów rzymskich Jana Pawła II (1978-2004), prezentowanych w tomach 2-4; nieco odmiennie skonstruowany jest t. I, *Na tron Apostołów 1920-1978*, który jest bardziej biografią Karola Wojtyły na tle historii Kościoła katolickiego w Polsce, w większym stopniu są zamieszczane komentarze, wyjaśnienia niż fakty.

Materiał jest prezentowany z dziennikarską starannością, pojawiają się godziny wydarzeń i minuty, np.

O godzinie 17:36 karetka dociera do kliniki (...) Ciśnienie pacjenta spada, jego skóra jest spocona i zimna. Z trudem odpowiada na zadane pytania (...) Ksiądz Dziwisz udziela mu sakramentów chorych (...) Aby skrócić drogę, trzeba wyważyć drzwi (...) Operacja zaczyna się o godzinie 17:50, nieco ponad pół godziny od strzałów na placu św. Piotra. (s. 191)

W prezentowanym materiale mamy odtworzony dramatyzm sytuacji, przez użycie dokładnego czasu wydarzeń (17:36, 17:50), emocjonalne słownictwo („skóra jest spocona i zimna”, „z trudem odpowiada”), podkreślenie tragiczności poszczególnych czynności („traci przytomność”, „udziela mu sakramentu chorych”). Książka Moskwy jest reporterskim opisem życia papieża. Opis wydarzeń intelektualnych również przybiera cechy relacji, eksponującej zachowania, charaktery ludzkie, a nie prezentację myśli, np. podrozdział „Polska i Europa” (s. 208-212), będący relacją z konferencji „Wspólne chrześcijańskie korzenie narodów europejskich”, która odbyła się w Watykanie w dniach od 3 do 7 listopada 1981 roku. Oto skrót, dokonany dla komunikacyjnej prezentacji. Najpierw cytuję Moskwę, następnie dokonuję analizy. Bronisław Geremek „rozmawia z Janem Pawłem II w wąskiej grupie, do której należą ...” (s. 208) Prezentowana jest tylko konkluzja wystąpienia, w tym przypadku Geremka, którego dziennikarz określa „jako głównego stratega związku Solidarność”.

Jan Paweł II reaguje na to [tj. konkluzję Geremka określającą granicę możliwych działań wobec ZSRR] w sposób bardzo dla siebie charakterystyczny: „No tak, jestem papieżem od niedawna. Już mnie nauczyli, że w zasadzie powinienem słuchać, a nie mówić samemu, ale jednak tak mnie korci, żeby powiedzieć co ja myślę”. (s. 209)

Papież w charakterystyczny dla siebie, lekko ironiczny sposób rozpoczyna wypowiedź. Późniejsze jego słowa dziennikarz podaje w omówieniu, wskazując na nadzieje jakie ze społecznym ruchem „Solidarność” wiąże papież, lecz także i na jego obawy. Tego typu konstrukcja przesuwaa zainteresowanie w kierunku opisanania osobowości papieża, a nie analizy jego myśli. Moskwa chce opisać papieża, a nie sprawę.

Dziennikarz kontynuując opis konferencji, podaje, jakie uczelnie ją zorganizowały i dlaczego uczelnie te są osobiście ważne dla papieża, a także podaje liczbę uczestników (dwieście dwadzieścia pięć osób), traktując ją retorycznie, a nie statystycznie, podkreśla też skalę zainteresowania i znaczenie konferencji, opisuje plenarne wystąpienia, dokonując krótkiej charakterystyki postaci. Podaję przykłady:

„Ks. Józef Tischner, bliski Karolowi Wojtyła filozof z Krakowa”, „Michael Novak, amerykański (z pochodzenia Słowak) politolog i badacz religii, intelektualny patron «katolickiego liberalizmu»”, „biskup Przemyśla Ignacy Tokarczuk, powszechnie uznany za najbardziej bojowego członka polskiego episkopatu, szczególnie silnie zwalczany przez komunistyczne władze za «nielegalne» budowanie kościołów”. (s. 210-211).

Dziennikarz następująco podsumował konferencję:

Watykańska konferencja staje się wielkim benefisem humanistyki krajów Europy Środkowej i Wschodniej (...) KUL z dalekiego Lublina jest jej organizatorem obok Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego. Mimo międzynarodowego charakteru na pierwszy plan wybijają się Polacy (...) Polska kultura jawi się w nich jako oparta na solidnej bazie chrześcijańskiej inspiracji. Wzmacnia to także pozycję papieża, pokazuje jego intelektualne i duchowe zaplecze. (s. 211-212)

Dziennikarz wskazuje zatem na polityczne konsekwencje konferencji dla papieża i Polski. Słownictwo które przywołuje ma charakter medialny: „benefis humanistyki”, „z dalekiego Lublina”.

Dziennikarski charakter mają tytuły rozdziałów, jak i podtytuły, przypominające dziennikarski *headline*³⁴. Tytuły rozdziałów: „Nędza i bogactwo świata”, „«Solidarność» – to on narobił”, „Zamach i niepokój o Polskę”, przykładowe podtytuły: „Polska powstaje z kolan”, „Panika w Partii, ostrożność Prymasa”, „Zwycięstwo i groźba”, „Genewa: czterdzieści razy «Solidarność»”, „Afera Banco Ambrosiano”. Każdy rozdział zaczyna się zaciekawiającym wprowadzeniem (lid), charakterystyczną formą dla artykułu dziennikarskiego: np. rozdział 4 „Nędza i bogactwo świata” – „Chwalony czy krytykowany Jan Paweł II przyciąga bezustannie uwagę mediów. «Il Papa fa notizia» (Papież robi wiadomość) mówią redaktorzy włoskiej prasy ...” (s. 113)

Rozdział 5 „«Solidarność» – to On narobił” rozpoczynają wspomnienia Józefa Tischnera, księdza filozofa, ale także publicysty.

Jedliśmy z papieżem kolację, kiedy włoska telewizja pokazała zdjęcia z Gdańska. Brama strajkującej stoczni. Tłum ludzi (...) Kamera najeżdża na bramę i między tymi kwiatami pokazuje portret Jana Pawła II. A ten papież siedzi obok mnie. Skulił się. Nie powiedział słowa. Myśmy też zamilkli... (s. 143)

³⁴ Nagłówek, [w:] *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 127, także, M. Nieć, *Tabloid – geneza idei*, „Zeszyty Naukowe” KUL, R. XLV (2002) nr 1-2 (177-178), s. 79-102.

Cytowana wypowiedź dobrze oddaje nastrój wielkiej chwili, wyczekiwania, jest bardzo plastyczna i obrazowa, adekwatna do tytułu „to On narobił”, wskazując duchowego twórcą „Solidarności”. Również od cytatu rozpoczyna się kolejny rozdział „Zamach i niepokój o Polskę”. „Polscy pielgrzymi ustawili przed papieskim fotelem...” (s. 179). Prezentowane są relacje uczestników wydarzeń, świadków. Cytaty podnoszą wiarygodność relacji, przenoszą czytelnika w klimat i sytuację opisywanych dni, nadają znaczenie cytowanym postaciom, określają ich miejsce na mapie towarzyskich i publicznych relacji papieża.

W książce polskiego dziennikarza znajdziemy dużą liczbę faktów i fakcików, anegdot, krótkie charakterystyki postaci i opisy wydarzeń, ich „dzianie się”, a nie konkluzje z wydarzeń. Język jest nasycony emocjami, przy tym nie stroni od skandalu. W książce odnajdziemy obraz prezentowanych dni, paradoksalnie jednak nie na zdjęciach, których jest zamieszczonych sporo, lecz pomiędzy zdaniami, wyrażeniami zapisanymi, niekiedy krótkimi, a niekiedy rokokowymi, jak na komunikację werbalną i relację „na żywo” przystało.

Podsumowując, biografia Jacka Moskwy jest wyczerpującą relacją z pontyfikatu, mająca niekiedy charakter kroniki. Opracowanie Moskwy jest typem biografii podręcznikowej, skupiającej uwagę na newsowych relacjach z wydarzeń.

3. George Weigel, „Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II. Nowe wydanie”, tłum. Michał Romanek i inni, Kraków, 2005, wydawnictwo Znak, 1191 stron.

Autorem biografii jest amerykański filozof i katolicki teolog, współpracujący z wysokim dziennikarstwem, autor kilkunastu książek na temat nauki społecznej Kościoła oraz moralnych podstaw polityki i ekonomii. Jak podkreśla wydawca książki, renomowane wydawnictwo katolickie, Weigel nie tylko przedstawia fakty, ale także odczytuje ich głębokie religijne znaczenie. Biografia papieża autorstwa Weigla jest pomimo znacznej objętości (1191 stron) i merytoryczności wykładu najlepiej sprzedającą się biografią Jana Pawła II na świecie, ale także biografią najpełniejszą i najlepiej udokumentowaną. Jest biografią autoryzowaną, przynajmniej jej pierwsze wydanie.

Biografia Weigla jest *de facto* historią Kościoła powszechnego w okresie pontyfikatu Jana Pawła II. O ile także Szulc podejmuje się analizy Kościoła powszechnego, to w zestawieniu obydwu przywołanych biografii widać zasadnicze różnice, w warstwie merytorycznej i sposobie narracji. Weigel, podobnie jak Szulc, rozpoczyna narrację o Janie Pawle II niczym powieść. Oto fragment pierwszego zdania biografii zamieszczonego w „Prologu”, który Weigel ewangelicznie zatytułował „Uczeń”:

Skradając się cicho ulicami zaciemnionego Krakowa, widzowie i aktorzy, którzy będą dla nich grać, przybywali do mieszkania w dzielnicy Dębniki przez zamarznąłą Wisłę od strony Wawelu. (s. 11)

Weigel, podobnie jak Szulc, nie stroni od podjęcia analizy zagrożeń dla Kościoła, ale inaczej je eksponuje. W „Przedmowie” do II wydania polskiego z 2005 roku, napisanego w kilka godzin po śmierci Jana Pawła II pisał:

Mimo podejmowania przez papieża starań, katolicyzm w zachodniej Europie, swej historycznej ojczyźnie, w chwili jego śmierci chylił się ku upadkowi jeszcze bardziej niż w dniu jego wyboru. (s. 8)

Nie podejmuję się szerszej analizy powyższego stwierdzenia, dosyć uproszczonego, jak na tak znamienitego znawcę problematyki, podyktowanego w moim przekonaniu chwilą ich powstania³⁵. Pontyfikat papieża-Polaka przypada na czas głębokiej zmiany politycznej i rewolucji cywilizacyjnej, związanej z globalizacją i rozwojem Internetu, a także na czas integracji europejskiej. Po 1990 roku następuje napływ imigrantów z krajów Sahelu i Azji, którzy zachwieją proporcjami wiernych, następuje zwiększenie roli obywatela w okresie triumfu demokracji po upadku komunizmu, poszukiwane są bardziej indywidualne formy ekspresji wiary, traktujące Kościół jak węzeł komunikacyjny (*hub*). Zauważalny jest spadek wiernych ogółem, lecz następują również procesy pogłębienia wiary, więc ocena pontyfikatu wymaga dłuższej perspektywy. Dziedzictwo Jana Pawła II dopiero wyda plon, lub uschnie; z perspektywy roku 2019 raczej dostrzegalny jest plon, by użyć ewangelicznej metafory.

Jeśli Szulc poszukuje odpowiedzi na kryzys współczesnego Kościoła katolickiego w nauczaniu społecznym papieża, w, jak je określa, konserwatywnym spojrzeniu na świat, to Weigel dostrzega problemy w aktywności, a właściwie w jej braku w Kościele, szczególnie wśród biskupów, którzy za głoszenie nauki społecznej Kościoła odpowiadają. Weigel analizuje Kościół kanadyjski po Światowych Dniach Młodzieży w Toronto w 2002 roku. Jego zdaniem Kościół katolicki w Kanadzie nie wykorzystał entuzjazmu młodzieży ujawnionego podczas Światowych Dni Młodzieży dla odrodzenia katolicyzmu w Ameryce Północnej. I stawia pytanie, w mojej ocenie chyba źle adresowane:

³⁵ W „Przedmowie” do I wydania biografii Papieża, jeszcze za życia Jana Pawła II, Weigel nie podjął się oceny dotychczasowej działalności papieża, G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 5-10. Dokonanie oceny w kilka godzin po śmierci papieża było, moim zdaniem, niezręczne.

dlaczego temu najbardziej dynamicznemu z biskupów Rzymu nie udało się wykrzesać podobnej wiary i podobnego zapału u wielu swych braci w biskupstwie w rozwinętym świecie? (s. 8)

Szulc kwestionuje doktrynę papieską, Weigel uskarża się na kompetencje duszpasterskie księży z Europy i szerzej Kościoła instytucjonalnego, na styl działania. Weigel podejmuje też pytanie o kondycję współczesnego Kościoła, którego jest aktywnym członkiem, Sulc dokonuje analizy z pozycji życzliwego obserwatora.

Biografia Weigla jest skierowana do każdego katolika, zarówno do osoby obeznanej z historią Kościoła, Polski, jak do osoby pragnącej się zapoznać z historią Kościoła powszechnego, jak i z życiem papieża-Polaka. Weigel stara się wyjaśnić jakie wartości Polska i polski Kościół wniosły do dziedzictwa Kościoła powszechnego i co to znaczy być Polakiem i jakie to ma znaczenie teologiczne. Książka Weigla jest rozmową wewnątrz kościoła.

Weigel rozpoczyna opowieść, która powoli płynie, cierpliwie wyjaśniając zawile problemy teologiczne pontyfikatu i Kościoła katolickiego, jak i analizuje drobiazgi biograficzne. Nie stroni też od przytaczania innych interpretacji (np. rodzenie się kultu maryjnego u papieża, s. 45), nie nadaje im znaczenia, umieszcza w przypisach (przypis 39), ale podaje, co wzmacnia wiarygodność przekazu.

Weigel oparł się na bardzo bogatym i różnorodnym materiale, odnoszącym się zarówno do historii Polski i jej tradycji, sięgnął po prace teologiczne, książki poświęcone historii Kościoła katolickiego, a także do watykańskich archiwaliów, do których został dopuszczony jako jeden z nielicznych. Praca Weigla nie jest, w przeciwieństwie do książki Sulca, rzeczą jednorazową, lecz efektem przemyśleń nad współczesnym Kościołem, przemyśleń, które znalazły wcześniej miejsce w kilku innych jego pracach i kilkudziesięciu artykułach. Biografię poprzedziła znana książka *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*, polskie wydanie 1995 roku³⁶. Zatem biografia papieża jest pracą bardzo przemyślaną, nad którą Weigel pracował *de facto* od początku pontyfikatu Jana Pawła II. Pierwsza wersja biografii ukazała się w 2000 roku³⁷, analizowane wydanie jest tylko uzupełnione o „Posłowie” zatytułowane „Wkraczając w Nowe Tysiąclecie”, poprawiona jest pięciostronicowa przedmowa, zawierająca uczynione „na gorąco” podsumowanie pontyfikatu, i stanowiąca w mojej ocenie najsłabszy fragment książki. Weigel pogłębioną analizę zakończył na roku 1998, a *de facto* 1995, późniejsze lata wymagałyby rzeczowego opracowania.

³⁶ G. Weigel, *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*, tłum. W. Buchner, Poznań 1995.

³⁷ G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia Jana Pawła II*, Kraków 2000. Analiza postaci Jana Pawła II została doprowadzona formalnie do 1998 r., *de facto* do 1995 r., ponad 1000 stron z 1139 stron tekstu (88%). Książka powstała na dwudziestolecie pontyfikatu.

Podsumowując, biografia Weigla jest monumentalną i wyczerpującą historią Kościoła powszechnego za czasów pontyfikatu Jana Pawła II. Jest opowieścią o osobie wielkiego Polaka, jak i o współczesnym Kościele. Praca Weigla jest biografią pochwalną połączoną z historycznym i teologicznym wykładem.

4. *Andrea Riccardi, „Jan Paweł II. Biografia”, tłum. Krzysztof Stopa, Częstochowa, 2014, wydawnictwo Edycja Świętego Pawła, 553 strony.*

Książka Andrei Riccardi'ego jest wyraźnie innym ujęciem biografii papieża niż prace omawiane dotychczas. Powstała kilka lat po śmierci papieża (włoskie wydanie w 2011 r.), gdy już można było nabrać pewnego dystansu do dzieła Jana Pawła II, dokonać jego bardziej wyważonej oceny. Szczególnie w porównaniu z późniejszymi pontyfikatami: „przerwanym” przez chorobę pontyfikatem Benedykta XVI, bliskiego współpracownika papieża-Polaka i pontyfikatem Franciszka, papieża „otwartości” na człowieka w stylu głoszenia wiary, kontynuującego dzieło nowej ewangelizacji Jana Pawła II oraz dzieło ponowoczesnej katechizacji. Andrea Riccardi jest z wykształcenia historykiem specjalizującym się w historii myśli politycznej, a także, co warto podkreślić, politykiem (był ministrem w rządzie Mario Montiego) i społecznikiem, założycielem Wspólnoty Św. Idziego.

Riccardi przedstawia dzieło papieża w ujęciu problemowym, w czternastu rozdziałach kreśli sylwetkę Jana Pawła II, jak również odtwarza jego myśl. Włoski historyk pokazuje ciągłość myśli i aktywność papieża, od czasu młodości do starości, pokazuje problemy w ujęciu historycznym, tj. chronologicznym, zgodnie z ideą biografii. Nie jest to książka o myśli społecznej papieża, tylko biografia intelektualna, w której zostają odsłonięte poszczególne idee i dyskusje o nich. Pomysł eksponowania ciągłości intelektualnej między Karolem Wojtyłą a Janem Pawłem II pozwala pokazać nie tylko doktrynę papieskiego nauczania społecznego, w przeciwieństwie do Weigla, na tle jego życia, a nie na tle Kościoła powszechnego, ale też odsłonić ideę biografii papieża zawartą w pierwszym, wprowadzającym rozdziale zatytułowanym „Tajemnica Wojtyły”. Riccardi, odsłania „tajemnicę” wielkości Jana Pawła II, źródła jego mistycyzmu i postawę proroka. Jego biografia jest odpowiedzią na pytanie, kim właściwie był Jan Paweł II: świętym, mistykiem, biskupem, filozofem, a może aktorem – najpierw teatralnym, później społecznym, i odpowiada, kończąc swoją biograficzną opowieść: był świętym z krwi i kości, świętym swoją wielkością, lecz i swoim cierpieniem (rozdział „Santo Subito”). Oto konkluzja rzymskiego historyka. Między pierwszym a ostatnim rozdziałem zawiera się uzasadnienie, poczynszy od pierwszych dni życia Karola Wojtyły (rozdziały „Człowiek i historia”, „Polski ksiądz”, aż po śmierć Jana Pawła II (rozdział „W obronie życia”). Przedostatni rozdział nie tylko jest obroną życia nienarodzone-

go, jest także obroną godności życia, które „odchodzi”, tj. obroną godności śmierci i szerzej jest obroną godności człowieka postrzeganego poprzez sytuacje ekstremalne, skrajnie egzystencjalnie. Interesujące są egzystencjalne problemy „życia”, które dostrzegł Riccardi w myśli papieskiej (kolejność wg Riccardi’ego): głos ubogich, cywilizacja życia kontra cywilizacja śmierci, mistyk, choroba i niemoc, ostatnie dni, pożegnanie.

Wywód Riccardiego jest rzeczą i dobrze udokumentowaną analizą naukową, przygotowaną nie tylko na potrzeby czytelnika uniwersyteckiego. Praca nie jest napisana językiem emocjonalnym, autor nie formułuje pochopnie ocen, raczej mamy do czynienia z wyważonymi wypowiedziami. Poszczególne myśli są zawarte w periodach, wyraźnie oddzielonych, co czyni jego wywód przejrzystym. Autor zamyka myśl³⁸, nie pozostawiając jej otwartą, co nadaje biografii dydaktyczną formę, ze skończoną interpretacją, niczym wykład akademicki. Możemy daną myśl (interpretację) przyjąć albo odrzucić, przy tym Riccardi nie formułuje skrajnych ocen, tym samym nie stwarza pretekstu do sporu, lecz sprzyja porozumieniu, tworzy opowieść niekonfliktową.

Riccardi nie pokazuje narastania wydarzeń, wewnętrznej ewolucji jak przystało na historyka, nie ukazuje dynamiki zmiany poglądów, sposobów działania, ale dokonuje oglądu papieża z perspektywy doktrynalnej, poszukuje konkluzji i jej źródeł, stawia pytanie o ciągłość doktrynalną i ciągłość społecznego działania. Riccardi analizuje postać papieża jak historyk doktryn politycznych, historyk myśli społecznej. W poszczególnych rozdziałach znajdują się odniesienia do młodości Karola Wojtyły, do jego działalności pasterskiej w diecezji krakowskiej znamienne zatytułowane: „Polski ksiądz”, „Polski Biskup”, a nie „ksiądz”, „biskup”. Riccardi przyjmuje tezę o wpływie kultury polskiej na formowanie postawy intelektualnej i społecznej Jana Pawła II³⁹. Papież-Polak jest dziedzicem lokalnego Kościoła, spadkobiercą jego tradycji i środowiska go otaczającego. Riccardi odnosi opowieść tylko do papieża, nadaje tradycji polskiej jednostkowe odniesienia, to, co wspól-

³⁸ Periody rozpoczynają się zdaniem wprowadzającym, np. „Biografia Weigela z 1999 roku jest imponującym zbiorem informacji i świadectw...”, s. 31, „Polacy, choć nie są skazani na całkowitą zagładę jak Żydzi...”, s. 53, także, „Karol Wojtyła jest intelektualistą, spragnionym wiedzy o świecie, lektur, spotkań...”, s. 87, także, „Europejska utopia Jana Pawła II zapuszcza swe korzenie w jego kulturze...”, s. 148, także, „Dla Wojtyły misja jest drogą do ponownego wylansowania chrześcijaństwa...”, s. 253, wszystkie cytaty z A. Riccardi, *Jan Paweł II. Biografia*, dz. cyt.

³⁹ Powyższą tezę po raz pierwszy w literaturze sformułował T. Szulc, *Papież Jan Paweł II*, dz. cyt. za sprawą samego Papieża, przy tym K. Wojtyła podkreślał inspiracje polskością i dumę z polskości, gdy Szulc, a także i Riccardi traktują polskość i szerzej słowiańskość Papieża jako emblemat, czasami nawet bliźnę, por. A. Riccardi, *Jan Paweł II biografia*, dz. cyt., s. 31. Według nich wraz ze śmiercią Jana Pawła II Kościół powszechny porzuci polskie inspiracje, co okazało się poglądem błędnym i naiwnym intelektualnie, było odczytaniem polskości tylko w rejestrze kultury, a nie teologii.

ne, zostaje indywidualnie uwypuklone w osobie wyjątkowego człowieka, mimo całej typowości sytuacji historycznej (okupacja, totalitaryzm), bądź typowości roli społecznej (ksiądz, biskup). Różnicą ideologiczną jest więc romantyzm polski. Jan Paweł II wyrasta z polskiej tradycji artystycznej/literackiej, a nie polskiej tradycji politycznej, co jest konsekwencją jego apolitycznej postawy w młodości.

Podsumowując, biografia Riccardiego jest prezentacją myśli społecznej Karola Wojtyły i Jana Pawła II w ujęciu doktrynalnym, a nie historycznym. Biografia jest opowieścią o polskości myśli społecznej Jana Pawła II. Riccardi stawia pytanie czy mamy głosić świętość, czy wielkość Jana Pawła II? W 2014 roku, kiedy biografia ukazała się w Polsce, Jan Paweł II był już kanonizowany⁴⁰. Świętość Jana Pawła II nie jest przez Riccardiego kwestionowana. *De facto* więc biografia staje się pytaniem o wielkość polityczną Jana Pawła, Riccardi stawia pytanie o plon i siewcę.

Praca Riccardiego jest biografią charakterologiczną połączoną z dydaktyczną prezentacją jego myśli społecznej.

Podsumowując, przedstawione powyżej biografie analizują postać papieża-Polaka z wielu perspektyw teoretycznych i ideowych, wykorzystując w prezentacji materiału różne formy komunikacji dziennikarskiej. Każda z biografii analizowanych w artykule wniosła inne zalety formalne do dyskusji o Janie Pawła II. Biografia Teda Szulca jest publicystyczną analizą z przysłowiovym zębem. Jacek Moskwa dokonał reporterskiego opisu życia Karola Wojtyły, w rejestrze współczesności (historii politycznej i społecznej), podczas gdy Georg Weigel sięgnął po wielowątkową i długą opowieść o życiu Jana Pawła II na tle Kościoła powszechnego, zaś Andrea Riccardi dokonał wykładu akademickiego o ideach Jana Pawła II, zamykając je w dydaktycznych periodach.

Każda z omówionych biografii adresowana jest wyraźnie do innego czytelnika: książka Szulca do krytycznie nastawionego inteligenta (zachodniego), jak to na inteligenta przystało, biografia Moskwy do miłośnika historii, zbieracza faktów, książka Weigla to publikacja dla zanurzonego w Kościele powszechnym katolika i intelektualisty, szukającego wiedzy o Kościele i o świecie, a praca Riccardiego skierowana jest do intelektualisty, także do przyszłego studenta kroczącego po różnych ścieżkach chrześcijaństwa i poszukującego wiedzy o źródłach myśli społecznej Jana Pawła II.

⁴⁰ Beatyfikacja Jana Pawła II nastąpiła 1.5.2011 r., zaś kanonizacja 27.4.2014 r.

Abstract

Biographies' John Paul II in critical view (the bias of communication)

In an article there is analyzed four biographies of John Paul II. Each of them presents different view in life and social and political action of Pope. T. Szulc wrote biography of John Paul II as journalist, he showed a personality of Pope. J. Moskwa, is a journalist too, he presents life of Karol Wojtyła as reporter. He wrote about each one of details of the pontificate. G. Weigel, a famous theologian, described Pope on wide historical background of Catholic Church. And the last of the analyzed biographies, written by A. Riccardi, gave a lecture on thought John Paul II.

Each of the biographies put the bias of the communication to other readers. Work of T. Szulc is directed to critical Western reader, J. Moskwa wrote the book for a history fan and fact lover, G. Weigel directed his book to the believers and educated men, for persons submerged in Catholic Church, man who is looking for knowledge about Church and world. And last of them, A. Riccardi's work, gave a lecture for intellectuals, students. Each of the works showed a way to Rome and allowed understanding of life and action John Paul II.

In the analysis of biographies of John Paul II there was used *Parralel Lives* of Plutarch from Chaeronea and concept of cybernetic culture of L. Manovich.

Keywords: biography, Pope John Paul II, the bias of communication, biography in rhetoric and modern culture

KULTURA OSOBY I KULTURA DZIEŁ WEDŁUG KAROLA WOJTYŁY

W liście do Mieczysława Kotlarczyka z dnia 2 listopada 1939 roku, młody, niespełna dwudziestoletni Karol Wojtyła napisał: „I pomyśl – Przyjacielu mój – jak szczęśliwym byłby człowiek, gdyby zbiorowiska swój rozwój o kulturę oparły (...)”¹. Wyrażonemu wówczas przekonaniu pozostał wierny przez całe swoje życie, poświęcając wiele uwagi szeroko pojętej kulturze i sztuce. W niniejszym artykule chciałbym przedstawić zasadnicze rysy filozoficznej koncepcji kultury w myśli Wojtyły. Szczególnie zaś zamierzam podkreślić rozróżnienie na „kulturę osoby” i „kulturę dzieł”, które to rozróżnienie wydaje się fundamentalne dla całej antropologii i etyki filozofa z Wadowic.

1. Uwagi wstępne

Mianem kultury chętnie określamy dzieła literackie, chociażby poemat epicki Adama Mickiewicza zatytułowany *Pan Tadeusz* czy obrazy jak „Mona Lisa” pędzla Leonarda da Vinci, „Słoneczniki” Vincenta van Gogha, a także muzyczne kompozycje Fryderyka Chopina tudzież Wolfganga Amadeusza Mozarta. Odwiedzając w Krakowie gotycką bazylikę Mariacką czy Zamek Królewski na Wawelu, zapewne również nie będziemy mieli wątpliwości, że właśnie obcujemy z kulturą. Podobnie oglądając neolityczne przedmioty odkryte przez archeologów, powiemy, że świadczą one o kulturze ówczesnych ludów. Już tych kilka egzemplifikacji tego, co nazywane jest „kulturą” świadczy o wieloznaczności tego pojęcia i opisywanej przezeń rzeczywistości. W konsekwencji może okazać się wręcz, że „kultura jest wszędzie” i może być „wszystkim” albo „niczym” – by użyć sformułowań Wojcie-

¹ K. Wojtyła, [List] *Do Brata Mieczysława* [Kotlarczyka] (2 listopada 1939), [w:] M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym. 60-lecie powstania Teatru Rapsodycznego*, oprac. J. Popiel, wybór T. Malak, J. Popiel, PWST im. L. Solskiego, Kraków 2001, s. 303.

cha Józefa Burszty i Michała Januszkiewicza². „Kultura” bowiem, jak przeczytamy w jednym z podręczników akademickich, „może obejmować Szekspira [William Shakespeare’a], a także komiksowego Supermena, operę, ale także futbol amerykański, problem, kto zmywa naczynia w domu, ale także strukturę urzędu Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki”³. Ponadto „nie ulega wątpliwości, że kultura oznacza coś zgoła odmiennego dla analityka rynku w Londynie, japońskiego magnata, mieszkańców wioski na Nowej Gwinei czy radykalnego duchownego w Teheranie (...)”⁴. Wszystko to podkreśla wieloznaczność tego, co jest – a jeszcze dokładniej – tego, co nazywane bywa „kulturą”.

2. „Dwie kultury”

W konferencji ogłoszonej w Krakowie na zakończenie sesji poświęconej kulturze współczesnej i jej relacji do chrześcijaństwa i Kościoła 19 kwietnia 1964 roku Wojtyła – wówczas już arcybiskup metropolita krakowski – wskazał na zasadniczy związek pojęcia „kultury” z człowiekiem oraz na wyraźną dwuznaczność tego, co nazywamy kulturą. Dla zachowania autentyczności myśli arcybiskupa przytoczę dłuższy fragment wypowiedzianych przez niego wówczas słów:

Słowo „kultura” – jak analizował Wojtyła – jest jednym z tych, które najbliższ są związane z człowiekiem, które określają jego ziemską egzystencję i poniekąd wskazują na samą jego istotę. Człowiek to ten, który tworzy kulturę, który potrzebuje kultury, który dzięki niej sam się tworzy. Kultura stanowi zespół faktów, w których człowiek wciąż na nowo siebie wyraża bardziej niż w czymkolwiek innym. Wyraża się dla siebie i dla drugih. Dzieła kultury, które trwają dłużej niż człowiek, dają o nim świadectwo. Jest to świadectwo życia duchowego – a duch ludzki żyje nie tylko przez to, że panuje nad materią, ale żyje sam w sobie treściami, które tylko jemu są dostępne i dla niego posiadają znaczenie. Żyje więc prawdą, dobrem i pięknem – i potrafi to swoje życie wewnętrzne wyrażać na zewnątrz i obiektywizować w swoich dziełach. Dlatego też człowiek jako twórca kultury daje szczególne świadectwo człowieczeństwu. (...) W pewnym sensie największym dziełem kultury jest człowiek sam – nie żadne z jego dzieł czy wytworów, ale on sam. (...) Wszak działanie człowieka i jego owoce pozostają

² Zob. W. J. Burszta, M. Januszkiewicz, *Słowo wstępne: Kłopot zwany kulturoznawstwem*, [w:] *Kulturo-znawstwo. Dyscyplina bez dyscypliny?*, red. W. J. Burszta, M. Januszkiewicz, Warszawa 2010, s. 7.

³ E. Baldwin i in., *Wstęp do kulturoznawstwa*, tłum. M. Kaczyński, J. Łoziński, T. Rosiński, Poznań 2007, s. 24.

⁴ A. Kuper, *Kultura. Model antropologiczny*, tłum. I. Kołbon, Kraków 2005, s. 5.

stają w najściślejszym związku z tym, kim człowiek jest, i z tym, czym sam żyje. Tak więc dzieła kultury człowieka to owoce tego dzieła kultury, jakim jest człowiek sam⁵.

Powyższa charakterystyka kultury polaryzuje dwa jej znaczenia. Z jednej strony desygnatami kultury są dzieła i wytwory człowieka, z drugiej – wartość samego człowieka–osoby, jego życie wewnętrzne (duchowe), to, kim jest jako człowiek. Wojtyła rozróżnił tym samym: „kulturę dzieł człowieka” i samą „kulturę człowieka” a dokładniej „kulturę osoby”⁶. Przy czym kultura dzieł jest pochodnym znaczeniem od samej „kultury osoby”, która jest – jak się wyraził – „kulturą” w „(...) najbardziej wewnętrznym i głębokim znaczeniu (...)”⁷.

Wskazana dwuwymiarowość znajduje oparcie już w samym etymologicznym znaczeniu pojęcia „kultura”, którym starożytni Grecy określali wszystko to, co może być uprawiane w jakikolwiek sposób, czyli zarówno ziemię (*cultus agri*), jak i wysiłek zmierzający do przekształcenia ludzkiego wnętrza (*cultura animi*)⁸. Już Platon rozgraniczał dwa typy kultury: zewnętrzną (materialną) – obejmującą pożywienie, ubranie, technikę etc., której uosobieniem był Hefajstos oraz wewnętrzną (duchową) – uosobianą przez Atenę i polegającą na zdobywaniu mądrości poprzez filozofię, sztukę i religię⁹.

W zasadniczych rysach Wojtyła kontynuował tę tradycję, koncentrując się jednak – za Akwinatą – na specyfice ludzkiego czynu obejmującego dwa profile: (1) zewnętrzny – „przechodni” (*transiens*) „(...) o ile zmierza «poza» podmiot, ile szuka wyrazu i skutku w zewnętrznym świecie, o ile obiektywizuje się w jakimś wytworze”¹⁰ i (2) wewnętrzny (*immanens*) – „nieprzechodni” (*intransiens*) „(...) o ile zmierza «pozostaje w podmiocie», o ile stanowi o jego immanentnej jakości czy też wartości (...)”¹¹. I tak, jako efekt „przechodniego” wymiaru czynu konstytuuje się kultura dzieł, która obejmuje nie tylko przedmioty użyteczne tworzone przez człowieka w reakcji na zastaną sytuację w celu zachowania i poprawy materialnej

⁵ K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, „Znak” R. XIV (1964) nr 10 (124), s. 1154.

⁶ K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, dz. cyt., s. 1156; K. Wojtyła, *Mysli o małżeństwie*, „Znak” R. IX (1957) nr 7 (42), s. 599–604; K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, wyd. 4, red. T. Styczeń, Lublin 1986, s. 151 wraz z przyp. 50.

⁷ K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, dz. cyt., s. 1156.

⁸ Zob. M. A. Krąpiec, hasło: „kultura”, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 6, kom. nauk. M. A. Krąpiec [et al.], red. A. Maryniarczyk [et al.], Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2005, s. 138; Cyceon, *Tusculanes*, II, V, 13, t. 1, établi par G. Fohlen, Les Belles Lettres, Paris 1970, s. 84: „Cultura autem animi philosophia est [...]”.

⁹ Zob. Platon, *Protagoras*, XI, 321–322, [w:] Platon, *Dialogi*, t. 1, tłum. W. Witwicki, Kęty 2005, s. 279–280; S. Kowalczyk, *Filozofia kultury. Próba personalistycznego ujęcia problematyki*, wyd. 2, Lublin 2005, s. 29.

¹⁰ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzka 'praxis'*, „Roczniki Filozoficzne” (1979) t. 27, z. 1, s. 11.

¹¹ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się...*, dz. cyt.

egzystencji (dzieła *utile*), ale niejednokrotnie przedmioty całkowicie poza-utilitytarne (*unutile*), w postaci rozmaitych dzieł sztuki¹². W profilu zaś „nieprzechodnim” – efektem czynu jest „kultywowanie życia wewnętrznego”, konstituowanie się w człowieku jego własnej kultury osoby¹³.

Wskazanych profili nie można jednak rozumieć jako dwóch odseparowanych skutków ludzkiego czynu. W istocie działania człowieka, które konstituują kulturę mają nie tyle tylko podwójny, co zasadniczo równoczesny skutek. Podczas IV Tygodnia Filozoficznego KUL w lutym 1961 roku Wojtyła mówił, że „kiedy osoba działa w sposób sobie właściwy, wówczas zawsze coś tworzy: albo tworzy na zewnątrz siebie, w otaczającym świecie, albo też tworzy na wewnątrz, w sobie samej – albo też równocześnie na zewnątrz i na wewnątrz”¹⁴. Innymi słowy, człowiek spełniając konkretny czyn, którego efektem jest konkretny wytwór, dzieło („kultura dzieł”), jakoś wyraża samego siebie, siebie niejako czyni, aktualizuje to, kim jest w możliwości (*in potentia*), siebie kształtuje a nawet siebie „tworzy” („kultura osoby”)¹⁵.

Konsekwencją tego jest poniekąd postawienie znaku zapytania w stosunku do tradycyjnego podziału kultury zależnie od jej charakteru i treści wytworów na – uogólniając – duchową „kulturę” i materialną cywilizację¹⁶. Nie można zapominać,

¹² Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, wyd. 3, [w:] K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń [et al.], Lublin 2000, s. 119; K. Wojtyła, *Rozważania o istocie człowieka*, wyd. 2, Kraków 2003, s. 29–30.

¹³ Zob. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 151; K. Wojtyła, *Teoria – ‘praxis’: temat ogólnoludzki i chrześcijański*, [w:] K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, dz. cyt., s. 470.

¹⁴ K. Wojtyła, *Personalizm tomistyczny*, [w:] K. Wojtyła, *„Aby Chrystus się nami posługiwał”*, oprac. J. Hannelowa, Kraków 1979, s. 437.

¹⁵ Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 119–120.

¹⁶ Rozróżnienie pojęć „kultury” i „cywilizacji” nie jest jednoznaczne. Pojęcia te bywają używane zarówno synonimicznie jak i opozycyjnie. Dla Wojtyły „(...) kultura oznacza ten zespół bytów i dóbr, które człowiek wytwarza swoją świadomą działalnością. Dąży zaś przy tym wytwarzaniu do nadania przedmiotom swej twórczości odpowiedniej dla nich doskonałości. Rozumiana w ten sposób kultura obejmuje w sposób analogiczny szereg dziedzin życia ludzkiego, mówimy przecież o kulturze duchowej, która wiąże się ściślej z życiem religijnym i etycznym, o kulturze artystycznej w zakresie twórczości artystycznej, ale mówimy też np. o kulturze rolniczej czy technicznej. W tym znaczeniu pojęcie kultury zawiera w sobie i to również, co często wyodrębnia się z niej i przeciwstawia pod nazwą cywilizacji. Etymologicznie biorąc oznaczałaby ta ostatnia cały zespół danych z życia publicznego, obywatelskiego. Współcześnie jednak rozumie się przez cywilizację również pewną dziedzinę wytworów człowieka, tych mianowicie, które życie ludzkie czynią od zewnątrz łatwiejszym i doskonalszym. Tak więc pod cywilizację danego społeczeństwa, podciąga się ogół urządzeń technicznych [...]” (K. Wojtyła, *Katolicka etyka społeczna*, Kraków 1958 [mps, poszyt, s. 218], [w:] Biblioteka Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, Wydział Historii i Dziedzictwa Kulturowego, sygn.: KNS–2851, s. 160–161); P. Tarasiewicz, „Kultura” i „cywilizacja” – próba korelacji, „Roczniki Kulturoznawcze” 2011, t. 2, s. 71–88.

że nawet najwspanialszych dzieł kultury nie można oderwać od ich twórcy i tego, kim jest on jako człowiek. Wszak – jak podkreślał Wojtyła – „(...) to, co w (...) kulturotwórczym działaniu [człowieka – przyp. D.R.] «przechodzi», co wyraża się na zewnątrz jako skutek, obiektywizacja, wytwór czy dzieło, jest rezultatem szczególnego nasilenia tego, co «nieprzechodnie» (...)»¹⁷. W ten sposób człowiek „(...) wypełnia zewnętrzny, materialny świat (...) swoją myślą i swoją treścią»¹⁸. Aby jednak ten związek właściwie zrozumieć i zinterpretować trzeba dokładnie – wnikliwie, dogłębnie i wszechstronnie – przyjrzeć się specyfice ludzkiego działania, całej jego *praxis*.

3. Faktyczność i powinność

Wojtyła zwrócił uwagę, że „(...) do ludzkiej *praxis* należy nie tylko jej «faktyczność» (= fakt, że człowiek działa, że czyni to lub owo), ale także jej «powinność» (= fakt, że człowiek powinien działać w określony sposób)»¹⁹. Przy czym „powinność” nie była przez niego traktowana czysto formalnie jak u Immanuela Kanta²⁰, ale „(...) jako element osobowy aktu i moralności»²¹, „(...) jako wyraz wezwania do spełnienia siebie»²². Nie można, zdaniem Wojtyły, zatrzymać się wyłącznie na „faktyczności” ludzkiego działania, ale konieczne jest zwrócenie uwagi na całość dynamizmu podmiotowości człowieka (*suppositum*) i na napięcia, jakie zachodzą pomiędzy „tym, jak jest” a „tym, jak – z samej natury ludzkiego bytu – być powinno”, zarówno w wymiarze „przechodnim” jak i „nieprzechodnim”. „P o w i n n o ś ć jest bowiem – jak podkreślał Wojtyła – właściwie ludzkim, osobowym, wymiarem faktyczności całej

¹⁷ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzka 'praxis'*, dz. cyt., s. 17.

¹⁸ K. Wojtyła, *Personalizm tomistyczny*, dz. cyt., s. 437; zob. Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie w UNESCO* (Paryż, 2.06.1980), 8, [w:] K. Wojtyła, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie, wybór i oprac.* M. Radwan, T. Gorzkula, K. Cywińska, wyd. 2, Rzym–Lublin 1988, s. 56; „(...) z jednej strony dzieła kultury materialnej świadczą zawsze o jakimś «*u duchowieniu*» *materii*, o poddaniu tworzywa materialnego energiom ludzkiego ducha: inteligencji, woli – z drugiej zaś strony, dzieła kultury duchowej świadczą, na odwrót, o swoistej «*materializacji*» *ducha* i tego, co duchowe” [wyróżn. wg oryginału].

¹⁹ K. Wojtyła, *Teoria – 'praxis': temat ogólnoludzki i chrześcijański*, dz. cyt., s. 469 [wyróżn. wg oryginału].

²⁰ Zob. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Warszawa 1981, s. 16–20; M. Soniewicka, *W poszukiwaniu źródeł powinności. Etyka obowiązku i etyka odpowiedzialności wobec problemu autorytetu*, [w:] *W świecie powinności*, red. B. Brożek, M. Hohol, Ł. Kurek, J. Stelmach, Kraków 2013, s. 126, 133–135.

²¹ K. Wojtyła, *Teoria – 'praxis': temat ogólnoludzki i chrześcijański*, dz. cyt., s. 469, przyp. 5.

²² K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 206; zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 206–211.

ludzkiej *praxis*²³, „(...) doświadczalną postacią zależności od prawdy, której podlega wolność osoby”²⁴. Nie jest czymś narzuconym *ad hoc*, ale wynika z ludzkiej natury, faktu, że człowiek jest „kimś”, jest osobą, a nie „czymkolwiek” innym.

W konferencjach zatytułowanych *Rozważania o istocie człowieka*, Wojtyła zwrócił uwagę, że „(...) zdolność tworzenia pojęć i posługiwania się nimi, która jest człowiekowi czymś ściśle wrodzonym, związanym z jego naturą, umożliwia mu ogromnie wnikliwe zapanowanie nad wielością bytów, które go otaczają, daje mu łatwość posługiwania się nimi (...)”²⁵. W tych możliwościach natury człowieka tkwią zasadnicze podwaliny kultury²⁶. Jednakże sama kultura ani nie kończy się, ani nie kumuluje się w tychże kompetencjach komunikacyjnych. Jak zaakcentował Wojtyła – „to, co jest najbardziej znamienne dla osoby, w czym ona (biorąc pod uwagę tylko naturalny porządek) najpełniej i najwłaściwiej się realizuje, to moralność”²⁷. Myślenie warunkuje moralność, nie łączy się z nią jednak w sposób ścisły, tak jak wola (i wolność) człowieka. Poprzez czyny (a czyn musi być świadomy i wolny) człowiek kieruje swe pragnienia ku różnym dobrom, dokonuje wyborów, które ostatecznie tego człowieka definiują – czynią dobrym lub złym.

Należy jednak wyraźnie rozgraniczyć skutki działań człowieka zależnie od wskazanych przez Wojtyłę za św. Tomaszem z Akwinu profili *transiens* i *intransiens* (*immanens*). I tak

(...) poprzez swe działanie sprofilowane w wymiarze przechodnim, w kierunku takiej lub innej obiektywizacji przedmiotowej, takiego lub innego wytworu, człowiek staje się dobrym (*resp.* złym) pod pewnym tylko względem (*secundum quid*). Tak więc staje się np. dobrym robotnikiem, lekarzem, inżynierem, mówcą, pisarzem, plastykiem itp. Jednakże żadna tych kwalifikacji rozpatrywana w wymiarze nieprzechodnim czynu nie czyni człowieka dobrym lub złym zasadniczo (*simpliciter*), dobrym lub złym jako człowiek. Jedyne tylko kwalifikacja etyczna – tzn. wartość lub przeciwwartość moralna – konstytuuje obiektywne dobro lub zło działającego podmiotu: czyni człowieka jako człowieka dobrym lub złym²⁸.

²³ K. Wojtyła, *Teoria – ‘praxis’: temat ogólnoludzki i chrześcijański*, dz. cyt., s. 470 [wyróżn. wg oryginału].

²⁴ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 199 [wyróżn. wg oryginału].

²⁵ K. Wojtyła, *Rozważania o istocie człowieka*, dz. cyt., s. 45.

²⁶ Zob. K. Wojtyła, *Personalizm tomistyczny*, dz. cyt., s. 436.

²⁷ K. Wojtyła, *Personalizm tomistyczny*, dz. cyt., s. 437 [wyróżn. wg oryginału].

²⁸ K. Wojtyła, *Teoria – ‘praxis’: temat ogólnoludzki i chrześcijański*, dz. cyt., s. 470–471 [wyróżn. wg oryginału]; zob. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, Ia, q. 5 (*De bono in communi*), [w:] św. Tomasz z Akwinu, *Opera omnia*, t. 4 (*Summa theologiae* Ia, q. 1–49), Ex Typographia Polyglotta, Romae 1888, s. 56–65; K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 194–197.

Istotne jest tutaj dostrzeżenie i właściwa interpretacja odrębności powiązanych ze sobą dwóch aspektów ludzkiego działania (i w konsekwencji dwóch rodzajów kultury). Z jednej strony jest sprawność, dzięki której człowiek może być sprawcą swoich czynów i działać zgodnie z kryterium dobra i zła moralnego – w czym wyraża się jego „kultura osoby”. Z drugiej strony jest sprawność, dzięki której człowiek umie działać zgodnie z wymogami i regułami danej dziedziny – w czym wyraża się jego „kultura dzieł”. W pierwszym przypadku rozstrzygające jest „właściwe kryterium działania” (*recta ratio agibilium*), w drugim „właściwe kryterium rzeczy, które człowiek tworzy” (*recta ratio factibilium*)²⁹.

Konsekwencją tegoż rozróżnienia jest wskazanie, że sama z siebie umiejętność wytwarzania jakichś przedmiotów czy wywoływania określonych skutków (np. krzesło, most, dzieło sztuki, udany zabieg chirurgiczny etc.) sama w sobie nic nam jeszcze nie mówi o tym, kim jest ów twórca jako człowieka. Ów wymiar twórczości polega na wykorzystaniu umiejętności twórczych, postępowaniu ściśle wedle „receptury” i wywoływaniu zamierzonych skutków. Dopiero kształtując własną osobowość, tworząc siebie samego, człowiek może być dobry jako człowiek, nie zaś wyłącznie dobry jako stolarz, lekarz czy kompozytor³⁰.

Rozróżnienie to ma fundamentalne znaczenie, niemniej jednak wzajemne powiązanie sprawności twórczych i moralnych jest czymś więcej niż „pobożnym życzeniem” Wojtyły. Te sprawności warunkują się wzajemnie. Człowiek tworząc dzieło (niezależnie czy użyteczne, czy czysto artystyczne), wyraża siebie samego, to kim jest i jaki jest. W dziełach wyrażają się nie tylko umiejętności, ale i w swoisty sposób osobowość twórcy. Szczególnie, kiedy wkroczymy w dziedzinę twórczości artystycznej owa zależność zdaje się szczególnie wyraźna, bowiem „(...) historia sztuki nie jest tylko historią dzieł, ale również ludzi. Dzieła sztuki mówią o twórcach, pozwalają poznać ich wnętrza i ukazują szczególny wkład każdego z nich w dzieje kultury”³¹. Toteż nie można wybudować muru między artystą o tworzonymi przezeń dziełami. Dzieła bowiem zawsze jakoś świadczą o swych twórcach³².

²⁹ Zob. W. Chudy, *Rola intelektu jako 'recta ratio' w poznaniu realistycznym*, [w:] *Osoba i realizm w filozofii*, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Lublin 2002, s. 185–186.

³⁰ Zob. Jan Paweł II, *List do artystów* (Watykan, 4.04.1999), 2, „L'Osservatore Romano (wydanie polskie)” R. XX (1999), nr 5–6 (213), s. 4–5 i przyp. 2.

³¹ Jan Paweł II, *List do artystów*, dz. cyt., s. 5.

³² Zob. K. Wojtyła, *Ewangelia a sztuka. Rekolekcje dla artystów*, oprac. A. Dobrzyński, Kraków–Rzym 2011, s. 40: „(...) człowieka nie wolno traktować tylko funkcjonalnie! «Jest potrzebny do produkcji» albo nawet: «jest potrzebny do tworzenia kultury! Do tworzenia sztuki». Nie! Żadna funkcja człowieka nie jest ważniejsza od człowieka. Najważniejsza jest wartość samego człowieczeństwa”; K. Wojtyła, *Człowiek jest osobą*, [w:] K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, dz. cyt., s. 418.

Jak trafnie zwrócił uwagę Wojtyła, niebezpieczeństwem, jakie może się tutaj pojawić jest pokusa „samobóstwienia”. Jest ona realnie możliwa, kiedy człowiek opanuje do perfekcji swój warsztat pracy i jego wytworzy są technicznie czy artystycznie doskonałe. Następuje wówczas zdefiniowanie tego, co dobre jedynie *secundum quid*, mianem tego co dobre *simpliciter*, w myśl zasady: jeśli jestem dobrym rzeźbiarzem to jestem dobrym człowiekiem (niezależnie od mojego stosunku do wartości moralnych) – co jest oczywistym fałszem³³.

Dla Wojtyły wymiar moralny był kluczowy. Człowiek „(...) będąc sprawcą czynu, (...) równocześnie spełnia w nim siebie. Spełnia – to znaczy urzeczywistnia, niejako doprowadza do właściwej pełni tę strukturę, która jest dla niego znamieną z racji osobowości, z tej racji, że jest kimś, a nie czymś”³⁴. A to rozstrzyga się w moralności: „Człowiek jako osoba jest kimś, a jako ktoś – jest dobry albo zły”³⁵, jako że „czyny ludzkie trwają w człowieku dzięki wartościom moralnym, które stanowią rzeczywistość przedmiotową najściślej spójną z osobą, czyli zarazem dogłębnie podmiotową”³⁶.

O ile istnieje teoretyczna możliwość „wyłączenia przed nawias” rzeczywistości moralnej, o tyle – jak podkreślał Wojtyła – „(...) moralność (...) pozostaje zawsze w ścisłym związku z człowiekiem jako osobą”³⁷. Stąd „kultura osoby” była dla Wojtyły poniekąd tym samym co „kultura moralna”³⁸. Moralność „zakorzeniona” jest bowiem w człowieku–osobie jako rzeczywistość egzystencjalna, aksjologiczna i ontologiczna. Doświadcza jej człowiek spełniający czyn oraz spełniający siebie poprzez czyn – tj. urzeczywistniający właściwe mu samo-panowanie i samo-posiadanie dzięki samo-stanowieniu. Tym samym określa swój status aksjologiczny, odniesienie do wartości moralnych dobra i zła, który z kolei osadza się na rzeczywistości ontologicznej, rzeczywistości spełniania siebie przez czyn. Ontologicznie każdy czyn osoby jest jakimś jej spełnieniem, jednakże aksjologicznie spełnienie siebie może nastąpić tylko przez dobro. Człowiek spełnia siebie przez moralną dobroć czynu (spełnienie siebie w złu jest *de facto* nie-spełnieniem). Tym samym należy podkreślić, że człowiek jest bytem przygodnym, może dobrze lub źle używać własnej wolności, która nie jest „czystą niezależnością”, ale „samo-za-

³³ Zob. K. Wojtyła, *Ewangelia a sztuka*, dz. cyt., s. 33–34. W swoich analizach Wojtyła odwołał się do zdania z *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego: „Przez ciebie przepływa strumień Piękności, ale ty sam nie jesteś Pięknością” (K. Wojtyła, s. 34 [wyróżn. wg oryginału]); Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Typografia A. Pinard, Paryż 1835, s. 2 [utwór wydany jako anonim]. Szerzej podjąłem ten temat w moim artykule *Piękno ekspresją nadziei. Romantyzm filozofii piękna Karola Wojtyły*, „Studia Loviciensia” (2015) 17, s. 206–210.

³⁴ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 195–196.

³⁵ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 196.

³⁶ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 196.

³⁷ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 196 [wyróżn. wg oryginału].

³⁸ Zob. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 150–151, 167, 202.

leżnością”, a ostatecznie zależnością od prawdy, która konstytuuje osobę we właściwej jej transcendencji. W tym ujawnia się „duchowy dynamizm osoby”, która – w znaczeniu etycznym – „(...) spełnia się poprzez dobro prawdziwe, nie spełnia się natomiast poprzez nie–prawdziwe dobro”³⁹.

4. Śmiertelność i nieśmiertelność

Przywołane przez Wojtyłę Tomaszowe rozróżnienie dwóch wymiarów ludzkiego czynu: „przechodniego” i „nieprzechodniego” w konfrontacji ze śmiertelnością człowieka nabiera szczególnego znaczenia. Owa „przechodniość” dzieł już w samej swej nazwie zdaje się mówić, jak zwracał uwagę Wojtyła, na ich „skończoność”, „przemijalność” czy „umieralność”. „Każdy czyn – analizował autor *Osoby i czynu* – jest rzeczywistością, która pod pewnym względem przemija, ma swój początek i koniec zarówno w wymiarze zewnętrznym w stosunku do człowieka, jak i w jego wymiarze wewnętrznym (...)”⁴⁰. Człowiek kształtuje bowiem poprzez swoje czyny świat zewnętrzny, chociażby przez budowę budynków czy konstrukcję maszyn, ale także przez dzieła sztuki. Dzieła, niezależnie czy mają charakter użyteczny (*utile*) czy poza–użyteczny (*unutile*) „(...) przez pewien czas błyszczą w obszarze ludzkiego świata, a potem przygasają i niszczeją”⁴¹. Te pierwsze w sposób oczywisty podlegają konsumpcji i „(...) wraz z użyciem skazane są na umieranie”⁴². Te drugie – jako, że są owocem „(...) bezinteresownego obcowania [człowieka] z prawdą, dobrem i pięknem (...)”⁴³ mają znamię „nie-zużywalności”.

W nich [tj. dziełach „nieprzechodnich”] – jak podkreślał Wojtyła – nie tylko żyje sam twórca, którego imię wspominają ludzie przez pokolenia, ale w nich nade wszystko człowiek różnych pokoleń wciąż na nowo odnajduje to, co w nim samym jest „nieprzechodnie”: „Nieprzechodnie” – znaczy poniekąd „nieśmiertelne”.

To prawda, że i to, „nieprzechodnie” „przeszło” wraz z tamtym człowiekiem, który zdołał utrwalić w dziełach kultury transcendentny wymiar dobra, prawdy, piękna. Umierając, ów konkretny człowiek zabrał ze sobą to, co było ściśle wewnętrzne i „nieprzechodnie” w całym jego działaniu, jednak ślady, które pozostały w ludzkiej kulturze, nie tylko same opierają się śmierci, żyją bowiem i ożywiają coraz to nowych ludzi,

³⁹ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 198.

⁴⁰ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 195.

⁴¹ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się...*, dz. cyt., s. 18.

⁴² K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się...*, dz. cyt., s. 18.

⁴³ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się...*, dz. cyt., s. 18.

ale ponadto zdają się wołać, a może więcej: świadczyć o osobowej nieśmiertelności człowieka, właśnie z racji tego, co w nim „nieprzechodnie”⁴⁴.

Jest to możliwe, gdyż

(...) w wymiarze wewnętrznym osoby czyn ludzki przemija i nie przemija zarazem. Odnosi skutek trwalszy niż on sam, skutek ten zaś tłumaczy się sprawczością i samostanowieniem, czyli zaangażowaniem osoby w wolności. Zaangażowanie to uprzedmiotawia się – zgodnie ze strukturą samostanowienia – nie w samym tylko czynie jako skutku przechodnim, ale ze względu na swój skutek nieprzechodni uprzedmiotawia się w osobie⁴⁵.

Człowiek nie tylko jest sprawcą czynów, których efektem są konkretne wytwory zewnętrzne, ale człowiek jest w możliwości spełnienia siebie, urzeczywistnienia tego, kim jest jako osoba. W samostanowieniu człowieka zawiera się *in nucleo* jakaś jego „auto-teleologia” (od gr. *télos* – „cel” i „kres”)⁴⁶. Nie można jej jednak rozumieć jako jakiejś formy solipsyzmu zamykającego człowieka w samym sobie, jakoby człowiek jako podmiot w swoim działaniu był sam dla siebie przedmiotem, celem i kresem.

Autoteleologia – jak podkreślał Wojtyła – zakłada teleologię: człowiek nie staje się kresem samostanowienia, kresem dla swoich wyborów i chceń, niezależnie od wszystkich wartości, ku którym te wybory i chcenia się zwracają. Autoteleologia człowieka (...) oznacza (...) właściwy strukturze samostanowienia żywotny kontakt z całą rzeczywistością i dynamiczną wymianę ze zróżnicowanym w sobie i uhierarchizowanym światem wartości⁴⁷.

Samo zwracanie się (działanie, wybieranie, chcenie) przez człowieka do jakiejś przedmiotowej wartości, niezależnie od osądu sumienia, wyraża jego transcendencję poziomą, możliwość „przekraczania siebie” w stronę przedmiotów. Dopiero

⁴⁴ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się...*, dz. cyt., s. 18–19.

⁴⁵ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 195.

⁴⁶ Zob. K. Wojtyła, *Transcendencja osoby w czynie a autoteleologia człowieka*, [w:] K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, dz. cyt., s. 484: „Analiza samostanowienia wskazuje na to, że *voluntarium* jako wewnętrzna struktura dynamiczna osoby, konstytuująca czyn, znajduje swój właściwy «k r e s» nie w owych wartościach, do których intencjonalnie zwracają się ludzkie chcenia, ale w samym podmiotowym «j a», które poprzez chcenie jakichkolwiek wartości, poprzez określony ich wybór, stanowi zarazem o sobie i sobie samego w pewien sposób chce i wybiera” [wyróżn. wg oryginału].

⁴⁷ K. Wojtyła, *Transcendencja osoby w czynie*, dz. cyt., s. 484 [wyróżn. wg oryginału].

jednak w „przekraczaniu” zakotwiczonym w „odniesieniu do prawdy”, które wyraża się w osądzie sumienia, „(...) człowiek–osoba zdobywa swoiste panowanie nad swoim działaniem, wybieraniem, chceniem. Staje jak gdyby «ponad nim»”⁴⁸. I co ważne owo „(...) odniesienie do prawdy (...) nie pozostaje oderwanym wymiarem ducha ludzkiego, ale wchodzi w realne struktury działania i bytowania osoby”⁴⁹.

Ono – zdaniem Wojtyły – swoiście konstytuuje osobową strukturę samostanowienia człowieka: przez sądy sumienia wyraża się „prawda o wartości moralnej działania”, ale też przez sądy wyrażające „prawdę o wartości logicznej myślenia” czy „wartości estetycznej wytwarzania”⁵⁰.

Ostatecznie przez transcendentne odniesienie do prawdy (a również do dobra i piękna) „(...) człowiek nie tylko «przekracza» poziome granice swojego podmiotu, ale także «przerasta siebie» osiągając w tym równocześnie gruntowną zgodność z sobą”⁵¹. W takim spełnieniu siebie – jak się wyraził Wojtyła – zawiera się „moment absolutu”, dokonuje się ono bowiem na gruncie dobra bezwzględnego. Jednocześnie jednak człowiek pozostaje świadomy swojej przygodności bytowej. Człowiek nie staje „poza dobrem i złem”, ale tylko – i aż tylko – „przerasta siebie”, by poprzez stosunek do prawdy, panować nad swoim chceniem i spełnić siebie. Nie można dokonać tego raz na zawsze, ale człowiek nieustannie „(...) stanowi dla siebie zadanie: jest sobie samemu zadany i za każdym razem – w każdym działaniu, chceniu, wyborze, rozstrzygnięciu – na nowo zadawany”⁵².

Kulturę, która promuje wyłącznie dzieła *utile*, która nastawiona jest przede wszystkim na konsumpcję nazwał Wojtyła – „cywilizacją śmierci”⁵³. Promuje

⁴⁸ K. Wojtyła, *Transcendencja osoby w czynie*, dz. cyt., s. 486.

⁴⁹ K. Wojtyła, *Transcendencja osoby w czynie*, dz. cyt., s. 486 [wyróżn. wg oryginału].

⁵⁰ Zob. K. Wojtyła, *Transcendencja osoby w czynie*, dz. cyt., s. 486.

⁵¹ K. Wojtyła, *Transcendencja osoby w czynie*, dz. cyt., s. 487 [wyróżn. wg oryginału].

⁵² K. Wojtyła, *Transcendencja osoby w czynie*, dz. cyt., s. 488.

⁵³ Zob. K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką 'praxis'*, dz. cyt., s. 18. Termin „cywilizacja śmierci” („kultura śmierci”) był następnie przez Jana Pawła II rozwijany i odnosił się do nihilistycznych postaw, działań i struktur, które szereg pogardę dla życia ludzkiego. Papież pisał, że „(...) na horyzoncie współczesnej cywilizacji – zwłaszcza tej najbardziej rozwiniętej w sensie naukowo-technicznym – znaki i sygnały śmierci stały się szczególnie obecne i częste. Wystarczy pomyśleć o wyścigu zbrojeń i związanym z tym niebezpieczeństwem samozagłady nuklearnej. Z drugiej strony odsłania się coraz bardziej wobec wszystkich poważna sytuacja znacznych obszarów nędzy i śmiercionośnego głodu na naszej planecie. (...) Skądinąd zaś na horyzoncie naszej epoki mnoży się «znaki śmierci»: upowszechniła się praktyka (...) odbierania życia istotom ludzkim jeszcze przed ich narodzeniem lub przed nadejściem śmierci materialnej. Ponadto, mimo szlachetnych wysiłków na rzecz pokoju, wciąż wybuchają i toczą się wojny, pozbawiając życia setki tysięcy ludzi. Jakże nie wspomnieć o zamachach na

ona bowiem wyłącznie to co „przechodnie” i „zużywalne”, zapominając, że „człowiek jest z natury twórcą, a nie tylko konsumentem”⁵⁴. Autentyczna „kultura” – jak się wyraził Wojtyła za Karlem Jaspersem – jest „(...) szyfrem, wskazującym na Transcendencję”⁵⁵, symbolem tego, co „nie-zużywalne” i „nie-śmiertelne”.

życie ludzkie ze strony terroryzmu (...). Niestety, jest to tylko częściowy i niekompletny zarys obrazu śmierci, jaki powstaje w naszej epoce (...).” (Jan Paweł II, enc. *Dominum et Vivificantem* (Rzym, 18 maja 1986), 57, „L'Osservatore Romano (wydanie polskie)” R. VII (1986) nr 4 (78), s. 15); zob. Jan Paweł II, enc. *Evangelium vitae* (Rzym, 25.03.1995), 12, „L'Osservatore Romano (wydanie polskie)” R. XVI (1995) nr 4 (172), s. 9); Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, red. zespół pod kierownictwem P. Ptasznik, P. Sardi, Kraków 2005, s. 11–37.

Terminem przeciwstawnym „cywilizacji śmierci” jest „cywilizacja miłości”. Termin ów – po raz pierwszy użyty przez papieża Pawła VI – został następnie rozpowszechniony przez Jana Pawła II. „Cywilizacja miłości” to perspektywa teologiczna i profetyczna Kościoła, polegająca na realizacji koncepcji życia społecznego, politycznego i ekonomicznego na fundamencie uniwersalnych i chrześcijańskich wartości. Według papieża Wojtyły „(...) cywilizacja (...) znaczy ostatecznie «humanizacja świata». Jest więc raczej cywilizacja poniekąd tym samym co «kultura». Można by więc powiedzieć: «kultura miłości». Przyjęło się jednak «cywilizacja» i przy tym wypada pozostać. Cywilizacja miłości we współczesnym tego słowa znaczeniu czerpie natchnienie ze słów soborowej Konstytucji *Gaudium et spes*: «Chrystus (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie». Można więc powiedzieć, iż cywilizacja miłości rozpoczyna się wraz z objawieniem Boga, który «jest Miłością» (...). Tego rodzaju cywilizacja jest głęboko związana z miłością, jaka «rozłana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego (...)», i wzrasta dzięki *systematycznej uprawie*, o czym (...) mówi przypowieść ewangeliczna o krzewie winnym i latoroślach” (Jan Paweł II, *List do Rodzin 'Gratissimam sane' z okazji Roku Rodziny 1994* (Rzym, 2.02.1994) 13, „L'Osservatore Romano (wydanie polskie)” R. XV (1994) nr 3 (161), s. 16 [wyróżn. wg oryginału]); zob. Jan Paweł II, *Od praw człowieka do praw narodów. Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ* (Nowy Jork, 5.10.1995), 18, „L'Osservatore Romano (wydanie polskie)” R. XVI (1995) nr 11–12 (178), s. 9); A. F. Dziuba, *Kultura życia wobec kultury śmierci*, „Collectanea Theologica” R. LXXXIV (2014) nr 2, s. 93–105; E. Ziemann, *Cywilizacja miłości i prawdy w nauczaniu papieża Pawła VI i Jana Pawła II*, „Symposium” R. XIX (2015) nr 1 (28), s. 91–105.

⁵⁴ K. Wojtyła, *Personalizm tomistyczny*, dz. cyt., s. 437.

⁵⁵ K. Wojtyła, przyp. 18; zob. K. Jaspers, *Chiffren der Transzendenz*, Pieper, München 1970.

Abstract**Culture of the person and culture of works according to Karol Wojtyła**

This article presents basic features of the philosophical concept of culture in the thought of Karol Wojtyła. In particular, it aims to highlight the distinction between the “culture of the person” and “culture of works”, which seems to be fundamental for the whole anthropology and ethics of the philosopher from Wadowice.

On one hand, the designators of culture are the works and creations of man, on the other – the value of man himself as a person, his inner life, who he is as a man. This second meaning is, as Wojtyła emphasized, the most internal and profound dimension of culture, because it is expressed in morality. The very ability to produce certain objects or produce certain effects, e.g. a work of art or a technical device, does not determine the “culture” of its creator. The decisive factor is acting according to the criterion of moral good and evil, which shapes the personality of the creator, who he is “as a person”, and not only “as an engineer or composer”.

Keywords: Wojtyła, culture, human act, morality

UNIWERSUM – HARMONIA – MUZYKA

REFLEKSJA W DIALOGU Z HILDEGARDĄ Z BINGEN

„Uniwersytet” – temat naszej wspólnej, interdyscyplinarnej refleksji inspiruje i prowokuje do różnorodnych, komplementarnych ujęć. Wynika to z samego znaczenia słowa. Chodzi bowiem o *universitas magistrorum et scholarium* – ogół nauczycieli i uczniów, a także ich uniwersalne podejście do badań nad człowiekiem i całą rzeczywistością. Dlatego proponuję, by spojrzeć na to wielkie dobro kultury, jakim jest uniwersytet, w kontekście całego wszechświata – uniwersum i jego harmonii oraz muzyki. To ostatnie słowo może się wydać dodatkiem dziwnym, ale trudno abstrahować od jego znaczenia w *genius loci* – Akademii Muzycznej, w której refleksja nasza się rozwija. Zamierzam w ten sposób wyeksponować niezwykłą rolę muzyki – i szerzej sztuki – jaką ma ona do spełnienia w życiu człowieka. Problem, jaki stawiam, brzmi następująco: jaka jest relacja pomiędzy harmonią wszechświata a muzyką według Hildegardy z Bingen?

Obrana przewodniczka nie jest przypadkowa. Chodzi bowiem o jedną z najbardziej wszechstronnych osób, jakie zna ludzkość w całej historii. Hildegarda z Bingen to święta, doktor Kościoła, mistyczka, ale jednocześnie teolog, filozof, medyk, zielarka, aptekarka, naukowiec przyrodnik i jakby tego było mało – niezwykła kompozytorka. Żyła w czasach odległych. Urodziła się bowiem w 1098 roku w Rupertsbegu koło Bingen nad Renem, w zamożnej rodzinie rycerskiej, a zmarła 1179 w klasztorze w tym samym mieście. Właśnie klasztor, w którym od wczesnego dzieciństwa (jako poświęcona Bogu) spędziła całe swojego życie, był miejscem, z którego kontemplowała nie tylko Stwórcę, ale także całe uniwersum. Mimo że dzieli nas od jej życia prawie 900 lat, to jednak wypada się zgodzić z opinią wybitnej mediewistki – Victorii Cirlo – że Hildegarda: „przekraczając mur czasu, pozostawiła nam słowa, dźwięki i obrazy swych wizji”¹, zawierające sugestywną moc.

¹ V. Cirlo, *Vida y visiones de Hildegard von Bingen*, Ediciones Siruela, Madrid 2009, s. 13.

Spuścizna Hildegardy jest ogromna. Do najważniejszych dzieł należy jej trylogia, w której spisała i wyjaśniła swoje mistyczne wizje²: 1) *Scivias*, skrócona forma łacińskiego *Scito vias Domini – Poznaj drogi Pana* z 1151³; 2) *Liber vitae meritorum – Księga zasług życia* z 1163⁴; 3) *Liber divinorum operum – Księga dzieł Bożych* z 1174⁵. Ważna jest także jej korespondencja, a zwłaszcza z punktu widzenia naszego tematu – List 23 *Do prałatów mogunckich* z 1178/9⁶, a zatem napisany na krótko przed śmiercią. Bogactwo źródeł i jednocześnie wąskie ramy artykułu nie pozwalają, by podjęty przeze mnie temat został wyczerpany, a także by szerzej odnieść się do literatury przedmiotu. Pragnę jedynie zaznaczyć, że dużą inspirację stanowiła dla mnie zupełnie nowatorska na gruncie polskim książka o. Błażeja Matusiaka na temat teologii muzyki Hildegardy⁷. O ile jednak wspomniany autor posłużył się w swoich badaniach metodą genetyczną, zwracając uwagę na twórczą intencję mistyczki z Bingen oraz „intencję”, czyli znaczenie jej tekstów, o tyle ja posłużyłem się metodą hermeneutyczną, wprowadzając w grę także moją intencję jako czytelnika⁸. Użyta metoda pozwala lepiej wydobyć współczesne znaczenie myśli Hildegardy również w kontekście naszej refleksji o uniwersytecie. Stąd podtytuł tego artykułu – *Refleksja w dialogu z Hildegardą z Bingen*.

1. Uniwersum

Wszechświat i człowiek to wielkie dzieło Stwórcy, które wyrasta z Jego zamyśłu. Zarówno uniwersum jak i my istniejemy w symbiozie i mamy współdziałać według boskiego planu. Zgodnie w całą średniowieczną kulturą teologiczną, Hildegarda uważa człowieka za centrum świata. W *Liber divinorum operum* czytamy:

² Wydanie oryginalne, łacińskie: *Patrologiae cursus completus*, red. J.-P. Migne, vol. 197, Paris 1855, reprint 1882. Tom zawiera także inne teksty Hildegardy.

³ Wydanie polskie: *Scivias*, t. 1 – *Księga pierwsza i druga*, t. 2 – *Księga trzecia*, tłum. J. Strzelczyk, Tyniec 2011. Odtąd skrót: Sc. Dzieło cytuję, posługując się zasadniczo polskim przekładem.

⁴ Odtąd skrót LVM. Dzieło cytuję we własnym przekładzie.

⁵ Odtąd skrót: LDO. Dzieło cytuję we własnym przekładzie bądź w tłumaczeniu B. Matusiaka zawartym w jego książce *Hildegarda z Bingen. Teologia muzyki*, Tyniec 2012, co zaznaczam skrótem tłum. B. M.

⁶ Wydanie łacińskie: *Epistola Hildegardis 23 Ad Praelatos Moguntineses*, wydanie polskie: List 23 Hildegardy *Hildegarda do prałatów mogunckich*, tłum. B. Matusiak. Obydwie wersje zamieszcza tenże w dz. cyt. odpowiednio s. 167-173 oraz 175-181. Odtąd skrót: *Epistola* 23. Tekst cytuję albo we własnym tłumaczeniu, albo autorstwa B. Matusiaka, co zaznaczam skrótem tłum. B. M.

⁷ Por. B. Matusiak, *Hildegarda z Bingen. Teologia muzyki*, dz. cyt.

⁸ Por. eseje Umberto Eco zawarte w tomie: U. Eco, R. Rorty, J. Culler, C. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, tłum. T. Bieroń, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008.

Gdy zaś Bóg wejrzał na człowieka bardzo mu się on spodobał, ponieważ stworzył go według tuniki swego obrazu i na swoje podobieństwo po to, by za pomocą trąby rozumnego głosu głosił wszystkie Jego cuda. Człowiek bowiem jest pełnym dziełem Boga, gdyż Bóg jest przez niego poznawany i stworzył wszystkie stworzenia ze względu na niego⁹.

Czas na analizę tego fragmentu. Słowa „obraz” i „podobieństwo” to oczywiście echo opisu z *Księgi Rodzaju* 1, 27. Ale w innym miejscu tego samego dzieła Hildegarda wyjaśnia dlaczego Stwórca obdarował nimi człowieka:

Bóg stwarza wszystko, uczynił to w swoim Słowie, ponieważ Słowo, czyli Syn, kryło się w Ojcu, tak jak serce kryje się w człowieku. Bóg więc uczynił kształt człowieka na swój obraz i podobieństwo, ponieważ chciał, aby ten kształt pokrył Jego święte bóstwo. Dlatego też oznaczył w człowieku wszystkie stworzenia, tak jak wszelkie stworzenie pochodzi od Niego i przez Jego Słowo¹⁰.

Wynika więc z tego, że wydarzenie wcielenia było przyczyną owego obdarowania człowieka Bożym obrazem i podobieństwem. Pytanie jakie się pojawia brzmi: czy owo obdarowanie nastąpiło dlatego, że Bóg przewidział upadek człowieka i w jego następstwie konieczność wcielenia, czy też wcielenie Słowa nastąpiłoby nawet wtedy, gdyby do grzechu pierworodnego było nie doszło? To ciekawa perspektywa badawcza tekstów Hildegardy. Jest to jednak wątek poboczny w naszej refleksji i nie będę go dalej rozwijał.

Wróćmy do zasadniczego tekstu, który analizujemy. Stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boże ujawnia się poprzez „tubę rozumnego głosu” – *per tubam vocis rationalis*. Obraz trąby w tym miejscu, jak i w wielu innych, symbolizuje rozum i nasze zdolności poznawcze. Z jednej strony uzdalniają one do tego, by w kosmosie odnajdywać ślady Stwórcy. Tak przecież uczyli Ojcowie Kościoła w oparciu o *Księgę Mądrości* 13, 1–9 i Pawłowy *List do Rzymian* 1, 18–23. Ale z drugiej strony – co autorka wyraźnie stwierdza – chodzi o to, by człowiek na podstawie tego poznania interpretował świat jako „cuda” Boże.

W tekście zwraca uwagę jeszcze jedno sformułowanie – tylko człowiek nazwany jest „pełnym dziełem” nie tylko przez to, że jest obdarzony możliwością poznania, ale również z tego powodu, że całe stworzenie istnieje dla niego. A zatem to powiązanie uniwersum i człowieka nie jest symetryczne. Niemniej jednak uwidacznia się ono nawet w ludzkim ciele, które jest podobne do kosmosu. W *Scivias* Hildegarda posługuje się obrazem piaszczystej kuli uosabiającej człowieka, a ściślej jego

⁹ LDO I, 4, 15, (tłum. B. M).

¹⁰ LDO I, 4, 14, (tłum. B. M).

głowę. Jest to jedyna istota wyprostowana i otoczona siłami stworzenia, „żeby nie mógł się przechylić w żadną stronę (...) w zadziwiający sposób stworzony z gliny świata”¹¹. Mamy tu wyraźne odniesienie do *Księgi Rodzaju* 2, 7. Gлина świata i piaszczysta materia człowieka to jedyne empiryczne wyrażenie wskazane powiązanie. Jednakże Hildegarda stwierdza dalej, że „wszystkie elementy świata, powstałe na służbę człowiekowi, okazują mu swoje poddanie, dopóki człowiek siedzi jakby pośrodku nich”¹². W *Liber divinorum operum* mistyczka dopowiada, że Stwórca „oznaczył [*signavit*] w człowieku wszystkie stworzenia”¹³. A zatem uniwersum nie tylko mu służy, ale ono jest w nim obecne.

Oczywiście w twórczości Hildegardy nie znajdziemy terminu – „człowiek kosmiczny”, ale w duchu Teilhardowskim i na podstawie współczesnych badań nad kosmogenezą mogliśmy właśnie tak interpretować jej myśl. Oto każdy z nas stanowi syntezę kosmosu i jego procesów. Znamienny jest tu fragment rozpoczynający pierwszą wizję z księgi II *Scivias*:

(...) ujrzałam jakby najjaśniejszy ogień, niepojęty, niezniszczalny, cały ożywiony i cały jakby żywy, mający w sobie płomień w kolorze brązu. (...) ów płomień rozbłysnął z wielkim hukiem. I oto nagle powstało ciemne i okrągłe powietrze ogromnej wielkości. Ponad tym powietrzem ów płomień uderzył kilka razy. I tyle wysnuł z niego iskier, aż doprowadził owo powietrze do doskonałości, a ziemia i niebo zajaśniały pełnią kształtu. Wtedy także ów płomień w ogniu i żarze rozciągnął się do małej bryłki ziemi leżącej w głębi owego powietrza i tak ją rozgrzał, że stała się ciałem i krwią, i tak ją owiał, że powstała jako żywy człowiek¹⁴.

Współcześnie opis ten o wiele bardziej nasuwa skojarzenie w teorią wielkiego wybuchu aniżeli z dosłownie interpretowanym tekstem z *Księgi Rodzaju* o Bożym lepieniu człowieka z gliny¹⁵.

2. Harmonia

Można wyróżnić trzy etapy harmonii w dziejach stworzenia. Jej pierwsza faza – pierwotna, jak czytamy w *Liber divinorum operum*, istniała jeszcze przed stworzeniem człowieka i odnosiła się do Boga i aniołów: „Gdy bowiem Bóg rzekł: «Niech

¹¹ Sc I, 3, 16.

¹² Sc I, 3, 16.

¹³ LDO I, 4, 14.

¹⁴ Sc II, wstęp.

¹⁵ Por. Rdz 2, 7.

się stanie Światłość» powstała rozumna światłość, to znaczy aniołowie¹⁶. Ale niektórzy z nich „upadli w ciemności zewnętrzne pozbawione wszelkiego światła, ponieważ nie uznali Boga za światłość prawdziwą, która trwa od początku w światłości i ponieważ chcieli uczynić Jemu podobnym tego, kto nie mógł być taki¹⁷. Chodzi o przywódcę upadłych duchów – Lucyfera¹⁸. Bunt aniołów zniszczył zatem pierwotną harmonię. „Wtedy Bóg sprawił, że powstało inne życie, które okrył ciałem, a mianowicie człowieka, któremu dał miejsce i chwałę upadłego anioła, aby na chwałę Boga tego, czego tamten nie chciał uczynić¹⁹”.

Jak celnie zauważa Błażej Matusiak – stworzenie człowieka może być uważane za próbę przywracania harmonii zaburzonej przez aniołów²⁰. To jej drugi etap we wspomnianych dziejach stworzenia. Ta harmonia ukazana jest w *Scivias* przez obraz rajskiego ogrodu:

Raj jest miejscem rozkoszy. Rozkwita zielenią kwiatów i ziół, pełen jest wszelkich miłych zapachów oraz najpiękniejszych woni i obdarzony radością dusz szczęśliwych. Miejsce to obdarza suchą ziemię sokami, bowiem daje zieleni moc, tak jak dusza udziela sił ciału, ponieważ nie jest zaciemniony zgubnymi grzechami²¹.

Matusiak zauważa, że owo „miejsce rozkoszy” – *locus amoenitatis* ma w *Scivias* wiele synonimów, takich jak mające w języku polskim to samo znaczenie: *locus deliciarum*, a także „jasna kraina” – *clara regio*; „kwitnąca ziemia” – *erra floriditatis*; „siedziba błogosławieństwa” – *sedes beatitudinis*. Nie same synonimy raju są jednak najważniejsze. Podążając za myślą Barbary Newman²², Matusiak skupia uwagę na pojęciu „zieleni” – *veriditas*. Ono bowiem pozwala głębiej, niż tylko idyllicznie, rozumieć ogród rajski. Zieleni oznacza płodne i twórcze życie, które ożywia Duch Święty. A zatem raj przeniknięty jest Duchem samego Boga²³. Dzięki Niemu człowiek wie kim jest i zna swoje miejsce w harmonii z Bogiem, aniołami uniwersum i z samym sobą. Hildegarda podkreśla, że człowiek przed upadkiem był istotą pokorną. Zauważmy: na tym właśnie polega pokora Adama, a w nim każdego człowieka – znać prawdę o sobie²⁴.

¹⁶ LDO I, 1,10.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Por. Sc I, 2, 1-2.

¹⁹ LDO I, 1, 10, (tłum. B. M.).

²⁰ Por. B. Matusiak, *Hildegarda z Bingen. Teologia muzyki*, dz. cyt., s. 87.

²¹ Sc I, 2, 28.

²² Chodzi o klasyczną w bibliografii przedmiotu książkę: B. Newman, *Sister of Wisdom. St. Hildegard's Theology of the Feminine*, Berkeley-Los Angeles-London 1987.

²³ Por. B. Matusiak, dz. cyt., s. 84-85.

²⁴ Por. LVM III, 7, 46-59.

Spośród wielu darów, jakimi został obdarowany Adam – człowiek w stanie niewinności, tzn. przed grzechem pierworodnym, trzeba wspomnieć o jednym. Pisze o nim Hildegarda w liście 23:

W głosie Adama przed upadkiem rozbrzmiewała słodczy wszelkiej harmonii i całej sztuki muzycznej. Gdyby Adam pozostał w stanie, w którym został ukształtowany, słabość śmiertelnego człowieka w żaden sposób nie mogłaby znieść mocy i dźwięczności jego głosu²⁵.

Chodzi zatem o talent muzyczny. Adam obdarzony „głosem” – *uoce*, „pełnym mocy i dźwięczności” – *uirtutem et sonoritatem*, „w harmonii i w zgodzie z całą sztuką muzyczną” – *in omnis harmonie et totius musice artis*, której poznaniem się cieszył. Co znaczy śpiewać w harmonii – wyjaśnia Hildegarda w tym samym teście: „Przed grzechem, będąc w stanie niewinności, Adam miał niemałą wspólnotę z głosami chwał anielskich, które oni, zwani duchami przez Ducha, którym jest Bóg, mają ze swej duchowej natury”²⁶. Oznacza to harmonię rozumianą jako „wspólnotę” – *societatem* z głosami aniołów.

Harmonia człowieka z Bogiem, Jego aniołami i całym uniwersum została zniszczona przez grzech pierworodny. Odpowiedzialnością za tę destrukcję Hildegarda obarcza w pierwszym rządzie Diabła, który – jak czytamy w *Scivias* – skoro tylko „ujrzał człowieka w raju, naraz wykrzyknął w wielkim wzburzeniu: «Któż to niepokoi mnie w domu prawdziwego szczęścia?» I tak myślał, gdyż niegodziwość, którą miał w sobie, nie wypełniła się jeszcze w innym stworzeniu”²⁷. Niepokój Diabła wynikał z jego zawiści. Święta z Bingen tak odkrywa jego zamysł:

Mimo tego, iż zostałem wyrzucony z nieba, ponieważ zapragnąłem wraz z moimi Aniołami walczyć z Wojskiem Najwyższego, a nie byłem w stanie przeciwstawić się Mu i zostałem przez Niego pokonany, jednak teraz na ziemi odnalazłem człowieka. Jego nieustannie ćwiczę moim gniewem i mszczę się z zawziętością. Na ziemi w człowieku dopełnię tego, co chciałem uczynić w niebie, to znaczy upodobnić się do Najwyższego²⁸.

Znamy opis upadku z *Księgi Rodzaju*. Wszystko zaczyna się od zakazu Boga: „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według swego upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść”. A dalej pojawia się uzasadnienie tego zakazu: „bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2, 16).

²⁵ *Epistula* 23, s. 179, (tłum. B. M).

²⁶ *Epistula* 23, s. 177-178, (tłum. B. M).

²⁷ Sc I, 2, 9.

²⁸ Sc II, 6, 101.

W tym dramacie pojawia się ten, kto kusi, ten kogo się kusi i to do czego pokusa zachęca²⁹.

Zacznijmy od kusiciela. Skoro Diabeł przegrał batalię z Bogiem, swój zamiysł stania się takim jak On – kontynuuje święta z Bingen – postanowił zrealizować wśród ludzi. Istotą grzechu pierworodnego Adama i wszystkich, którzy ten grzech zaciągają jest bunt wobec Stwórcy³⁰. W *Liber divinorum operum* Hildegarda wzmiankuje, że po skosztowaniu jabłka „kobieta poczuła się inną”³¹. By wyjaśnić, co znaczy poczuć się inną – przeczytajmy fragment z *Liber vitae meritorum*:

Tak jak Ewa była przodkiem całej rasy ludzkiej, tak samo z pychy zrodziło się wszelkie zło wad. Podobnie diabłu przez pychę udało się pokonać kobietę, gdy przekonał ją do zjedzenia jabłka. Kto się poplamiał pychą, nie posiada miłości Boga i nie wykielkuje wraz z rosą błogosławieństwa cnót³².

Gdybyśmy patrzyli na Ewę z naszej perspektywy, z łatwością powiedzielibyśmy, że jej inność polega na tym, że będąc istotą pokorną, stała się pyszną. Ale Hildegarda pisze o odczuciu, jakie miała sama bohaterka dramatu – to sama Ewa poczuła się inna. Tu nie chodzi tylko o jej własny, krytyczny osąd moralny. W grę wchodzi – jak się wydaje – jej osobiste poznanie. Biblijne „poznanie” ma w prawdzie mocną konotację erotyczną, ale nie trzeba owego pojęcia redukować dosłownie do relacji seksualnej. Czytamy np. w *Księdze Jeremiasza* 3, 6–9, że Izrael dopuścił się nierządu z „kamieniem i drzewem”. Innymi słowy naród wybrany porzucił Boga-Oblubieńca i wybrał sobie bożka z materii. Ewa, podobnie jak Szatan, poczuła się suwerenem świata. Jego poznanie uwikłało ją w świat. „Poznanie” Ewy to skierowanie miłości do świata kosztem upodobania w Bogu. Przestroga Stwórcy – bo jeśli spożyjesz owoc, poznasz dobro i zło, to niechybnie umrzesz – oznacza poznanie świata, który wiąże i który zniewala w tym sensie, że jawi się człowiekowi jako jego ostateczny dom. Ewa poczuła się inna, ponieważ uważała, że może zadomowić się w świecie, królować w nim na podobieństwo Boga. Czując się inną, powieliła intencję Diabła. Ostatecznie jej bunt wpisał się w bunt Szatana.

Grzech pierworodny okazał się destrukcyjny dla człowieka – zniszczył nie tylko jego wewnętrzną harmonię, ale również harmonię z całym uniwersum:

I tak wszystkie żywioły świata, które wcześniej trwały w wielkim spokoju, doznawszy ogromnego wzburzenia, wpadły w przerażenie. Stworzenie, które zostało stworzone

²⁹ Por. T. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 2012, s. 215.

³⁰ Por. Sc II, 6, 101.

³¹ LDO I, 1, 14.

³² LVM III, 7, 49.

dla posługi człowiekowi, nie odczuwało pierwotnie żadnej przeciwności. Skoro jednak człowiek okazał się nieposłuszny Bogu i odrzucił spokój, a przyjął niepokój, stworzenie zwróciło się przeciw ludziom, sprzeciwiając mu się z wielką mocą i na wiele sposobów³³.

W tym miejscu Hildegarda nie odbiega od biblijnej interpretacji dziejów stworzenia wyrażonej choćby przez św. Pawła, który stwierdza, że ono całe „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22). Grzech pierworodny wyznacza cezurę w tych dziejach, dzieląc je na okres wypełniony harmonią i okres jej braku. Teologowie współcześni stają tu przed ogromnym wyzwaniem, jak ten biblijny obraz zintegrować z obrazem nauk przyrodniczych, w obrębie których teoria wielkiego wybuchu wydaje się najbardziej prawdopodobnie tłumaczyć kosmogenezę i ewolucyjne powstanie człowieka.

Była już mowa o harmonii z aniołami, a następnie z człowiekiem rajskim. W obu przypadkach poważnie naruszonej. Trzecią jej fazę stanowi harmonia odnowiona przez Chrystusa. Wspomnieliśmy już, że uzasadnieniem obdarowania człowieka obrazem i podobieństwem Bożym jest dla Hildegardy przewidziane przez Stwórcę wcielenie. W *Liber divinorum operum* Hildegarda opisując jedną ze swych wizji – kontempluje obraz Syna Bożego:

podobny do ludzkiej postaci jest tym, który z mocą wiecznej boskości, piękny w swoim wyborze i godny podziwu w tajemnych darach Najwyższego Ojca, nazywa się miłością. Miłością, która ukazuje się człowiekowi, ponieważ kiedy Syn Boży się wcielił, odkupił zgubionego człowieka służbą miłości³⁴.

Zwraca uwagę kilkakrotne powtórzenie w tak krótkim fragmencie słowa – „miłość”. Właśnie ona była sposobem odkupienia. Czy w grę wchodziła inna możliwość? Jakby w kontraście Hildegarda zestawia miłość z ewentualną siłą, a nawet przemocą, jednak: „Bóg ani diabelskiemu uporowi, ani ludzkiemu lekceważeniu nie przeciwstawił się swoją mocą, aby je zniweczyć swoją potęgą”³⁵. Wybrał bowiem wspomnianą wcześniej miłość i – jak pisze dalej święta – „najwyższą dobroć”³⁶. Kiedy Hildegarda snuje refleksję o ofercie Jezusa na krzyżu, zasadniczo nie wychodzi poza ramy teologii Pawła. Jedynie co przykuwa uwagę to owo zestawienie miłości Boga wyrażonej w Synu i spełnionej na krzyżu z ludzkim buntem, pychą i brakiem miłości.

³³ Sc I, 2, 27.

³⁴ LDO I, 1, 3.

³⁵ Sc II, 6, 3.

³⁶ Sc II, 6, 3.

Do uczestnictwa w tym dziele odnowienia harmonii został powołany Kościół i szerzej – wszyscy ludzie³⁷. Każdy może włączyć się w dynamiczną drogę powrotu do Stwórcy. Prowadzi ona nie tylko przez świat duchowy, ale również materii nieożywionej i ożywionej.

3. Muzyka

Temat muzyki nie jest autonomiczny i nie da się go rozpatrywać osobno. W myśli Hildegardy ma ona znaczenie teologiczne – jest ściśle powiązana z Bogiem i zbawieniem. Każdy artysta, w tym również muzyk, jest nim tylko dlatego, że uczestniczy w artyzmie samego Boga.

Według Hildegardy artystą jest najpierw i przede wszystkim sam Bóg. *Liber divinorum operum*, zaraz po prologu, zaczyna się od opisu Jego wizji: „I widziałam, jak na środku południowego nieba pojawił się obraz Boga o ludzkim wyglądzie, pięknym i wspaniałym w swojej tajemnicy. Piękno i blask jego oblicza były takie, że patrzenie na słońce byłoby łatwiejsze niż patrzenie na ten obraz”³⁸. Ludzki wygląd Boga pozwala Hildegardzie posłużyć się językiem katafaticznym – Jego wygląd jest piękny i wspaniały. Ale zaraz, jakby w uzupełnieniu tego opisu pojawia się język apofaticzny – cokolwiek powiedzielibyśmy o nim, to jest to zanurzone w tajemnicy.

Wizję wyjaśnia nie tyle mistyczka z Bingen, ale – jak sama stwierdza – sam Bóg, który mówi o sobie: „Ja jestem najwyższą i palącą energią, jestem tym, który rozpalili iskrę wszystkich żywych istot”³⁹. On jest mądrością porządkującą okrąg ziemi; substancją, która płonie pięknem; światłem, świecącym w wodzie, płonącym w słońcu, księżycu i gwiazdach; niebiańskim oddechem, dającym życie wszystkim istotom⁴⁰.

Co odczuwa Hildegarda, porwana w ten proces boskiego wtajemniczenia? Ona sama wyznaje:

(...) spojrzałam w górę, aby dowiedzieć się z autentycznego i żywego blasku o tym, co musiałam napisać, ponieważ wszystkie rzeczy, o których pisałam od początku moich wizji lub o których uczyłam się sukcesywnie, widziałam wewnętrznymi oczami ducha i słuchałam o nich wewnętrznymi uszami, a pochłonięta niebiańskimi tajemnicami obserwowałam umysłem i ciałem, a nie w snach lub ekstazie, jak to powiedzia-

³⁷ Por. Sc II, 6, 3.

³⁸ LDO I, 1, 1.

³⁹ LDO I, 1, 2.

⁴⁰ Por. LDO I, 1, 2.

łam w moich poprzednich wizjach. Nie ujawniłam niczego, czego nauczyłam się za pomocą ludzkiego zmysłu, a jedynie to, co dostrzegłam w niebiańskich tajemnicach⁴¹.

Autorka przede wszystkim stara się podkreślić obiektywny charakter swego poznania – pisze o tym czego się nauczyła z blasku samego Boga i co dostrzegła w tajemnicach za pomocą umysłu i ciała, czyli zmysłów, a nie – jak dodaje – przez sen czy ekstazę. Wydawałoby się, że kategorycznie zaprzecza sobie, kiedy wspomina o wewnętrznych oczach ducha i uszach, którymi się posługiwała w owym zgłębianiu niebiańskich tajemnic. Ale można też domniemywać, że te duchowe zmysły posiadają wszyscy ludzie, ale zapoznali je skutek grzechu pierworodnego. Dopiero szczególna łaska Boża sprawia, że można się nimi – jak nasza bohaterka – na nowo posługiwać. Najważniejsze jednak jest to, że Hildegarda ma pełną świadomość swej zależności – wszystko kim jest, wszystkie właściwości i umiejętności, jakie posiada, mają swoje zakotwiczenie w Stwórcy.

W konsekwencji jej zdolności muzyczne, jak również zdolności artystyczne każdego człowieka stanowią uczestnictwo w artyzmie samego Boga⁴². Wspomnieliśmy już, że w grzechu Adama ludzie zatracili podobieństwo do głosu anielskiego i że częściowo zatracili wiedzę. Zostali jednak odkupieni i są przez Kościół prowadzeni do zbawienia. W cytowanym już Liście 23 *Do prałatów mogunckich* czytamy:

Bóg zaś, który napędza dusze wybranych światłem prawdy i prowadzi je do pierwotnej szczęśliwości, w swoim zamyśle postanowił, że ilekroć dusze wielu będą odnawiane przez wlanie Ducha proroczego, wewnętrzne oświecenie pozwoli im odzyskać część tej wiedzy, którą Adam miał przed karą za swój występki⁴³.

Również muzyka ma prowadzić do pierwotnej szczęśliwości. Cały wspomniany list traktuje o odradzającej mocy muzyki. Oto zasadniczy fragment:

Aby zamiast pamiętać o wygnaniu ludzie pamiętali boską słodycz i uwielbienie, które przed upadkiem uszczęśliwiły Adama razem z aniołami w Panu i aby przyciągały ich do nich, święci prorocy – pouczeni przez samego Ducha, którego otrzymali – nie tylko skomponowali psalmy i kantyki, które śpiewali, aby rozpalić pobożność słucha-

⁴¹ LDO, prolog.

⁴² Por. A. A. Fraboschi, *El arte de Hildegarda de Bingen (o Dios, el Artista)*, [w:] *I Jornadas: Diálogos entre Literatura, Estética y Teología*, Editorial; Universidad Católica Argentina, Buenos Aires 2002, s. 1-8; http://www.desveladas.org/archivos/enlasartesylasletras_art10.pdf (dostęp: 10.5.2020).

⁴³ *Epistula* 23, s. 178 (tłum. M. B.).

czy, ale także stworzyli różnego rodzaju instrumenty muzyczne, za pomocą których wytwarzali wielorakie dźwięki⁴⁴.

Na czym polega niezwykła właściwość muzyki? Po pierwsze, muzyka może pomóc ludziom, będącym na wygnaniu, czyli żyjącym w świecie, albowiem przypomina o słodyczy i uwielbieniu, które przed upadkiem Adam miał wspólnie z aniołami⁴⁵. A zatem jest w człowieku jakaś uśpiona, zasypiana pamięć o pierwotnej szczęśliwości, którą budzi, czy też odkopuje muzyka. Po drugie, może ona pociągać do owej słodyczy i uwielbienia – pierwotnej harmonii z Bogiem⁴⁶. Po trzecie, muzyka jest źródłem radości: „Naśladowując świętych proroków, ludzie pilni i mądrzy wynaleźli ludzką sztuką różne instrumenty, aby grać ku radości duszy”⁴⁷. Nie ma tu mowy o radości w ogóle, ale o radości duszy, czyli o tym pierwotnym, zagubionym stanie niewinności. Zaprzeczeniem radości jest smutek i rozpacz. Muzyka jawi się we wspomnianym liście jako sposób na odzyskiwanie raju utraconego⁴⁸.

Chociaż Hildegarda skupia się w tym liście na muzyce, bo to tego skłoniły ją dramatyczne okoliczności, to jednak pamięta o innych dziedzinach artystycznej twórczości: „Bowiem wszystkie sztuki, które przynoszą człowiekowi pożytek i korzyść, zostały odkryte za sprawą tchnienia, które Bóg włożył w ludzkie ciało, więc jest sprawiedliwe chwalić Boga we wszystkim”⁴⁹.

4. Wnioski

Uniwersytet ma być soczewką uniwersum i jego harmonii. Taką koncepcję zaburzą zewnątrz ingerencje (np. państwa) w uniwersytecką działalność. Współcześnie chodzi zwłaszcza o próby narzucenia utylitarne go podejścia do nauk, których celem miałyby być zasadniczo rozwój gospodarczy i technologiczny społeczeństwa. Tego rodzaju redukcja, eksponowanie znaczenia nauk przyrodniczych kosztem wartości nauk humanistycznych burzy zasadniczą harmonię uniwersytetu i rozwoju człowieka.

Jeszcze bardziej niebezpieczna jest obserwowana dziś wewnętrzna ingerencja stosowana przez wielu pracowników naukowych w humanistyce szeroko pojętej. Chodzi o aprioryczne odrzucanie transcendencji człowieka. Można nie przyjmo-

⁴⁴ *Epistula* 23, s. 170.

⁴⁵ *Epistula* 23, s. 171.

⁴⁶ *Epistula* 23, s. 171.

⁴⁷ *Epistula* 23, s. 171.

⁴⁸ Por. A. A. Fraboschi, *Hildegarda z Bingen..., esa desconocida*, <http://www.hildegarde.org/Vida.html#aveinte> (dostęp: 10.4.2020).

⁴⁹ *Epistula* 23, s. 172.

wać teologicznych założeń Hildegardy o stworzeniu i odkupieniu, ale nie można zaprzeczyć, że człowiek tęskni za harmonią w sobie i otaczającym go światem. Jest to tęsknota głęboko wpisana w ludzką naturę.

Muzyka (i cała sztuka) jest nieodzowna w życiu człowieka – budzi w nim tęsknotę za stanem niewinności, przywraca nadzieję, powoduje radość. Myśląc w kategoriach Hildegardy z Bingen, nie sposób nie nawiązać do tajemniczych słów Fiodora Dostojewskiego zawartych w jego powieści pt. *Idiota*. W utworze wypowiada je książę Myszkini: „Piękno zbawi świat”. Wielki pisarz i myśliciel zbyt dobrze znał Biblię, z którą nie rozstawał się podczas zesłania na Syberii, żeby nie wiedzieć, że jedynym zbawcą człowieka jest Jezus Chrystus. Étienne Barilier – współczesny, francuskojęzyczny pisarz i filozof szwajcarski – interpretuje tajemnicze słowa (przynajmniej w mojej ocenie) najbardziej celnie: „Może piękno nie zbawia świata, lecz obdarza nas owym pragnieniem doskonałości, czy też skromniej: pragnieniem lepszego, bez którego to pragnienia świat byłby bezsprzecznie zdany na zgubę”⁵⁰. Przyznajmy, jest to interpretacja całkowicie w duchu Hildegardy.

Abstract

Universe – harmony – music. Reflection in dialogue with Hildegard with Bingen

The universe and man are the great work of the Creator, which arises from his plan. At the same time, the universe and man are assigned to each other and are to cooperate according to the divine plan. There are three stages of harmony in the history of creation. Its first phase existed before the creation of man and referred to God and angels. The third phase is the harmony repaired by Christ through redemption. The Church was called to participate in this work of renewal of harmony and, more broadly, all people. Everyone can join in the dynamic path of returning to the Creator. It leads not only through the spiritual world, but also inanimate and animate matter. The subject of music is not autonomous and cannot be considered separately. In Hildegard's thought, it has theological significance – it is closely connected with God and salvation. Every artist, including a musician, is just one because he participates in the art of God himself. What is the extraordinary property of music? She has the ability to lead to original harmony with God, arouse a longing in man to be better.

Keywords: Hildegard of Bingen, God, Jesus Christ, angels, devil, Adam, Eve, man, artist, mysticism, universe, harmony, music, art, university, original sin, redemption, salvation

⁵⁰ E. Barilier, *Piękno zbawi świat*, „Znak” (2009) 648, s. 78; <http://193.0.100.18/pliki/274/Article%20Znak.pdf> (dostęp: 10.4.2020).

WYMIAR RELIGIJNY DZIEŁA MUZYCZNEGO W UJĘCIU NOWEJ FENOMENOLOGII

Sztuka bowiem, jeżeli jest autentyczna, choć niekoniecznie wyraża się w formach typowo religijnych, zachowuje więź wewnętrznego pokrewieństwa ze światem wiary, tak że nawet w sytuacji głębokiego rozłam między kulturą a Kościołem właśnie sztuka pozostaje swego rodzaju pomostem prowadzącym do doświadczenia religijnego¹.

(Jan Paweł II, *List do artystów*)

1. Wstęp

Pytanie o wymiar religijny dzieł muzycznych wydaje się w dzisiejszych czasach równie ważne, co kłopotliwe. Z jednej strony, faktem jest istnienie ogromnej liczby utworów muzycznych o tematyce religijnej oraz wykorzystywanie muzyki w obrzędach różnych tradycji religijnych, łącznie z instrukcjami i regulacjami prawnymi w tym zakresie² (na potrzeby niniejszego artykułu, ograniczymy nasze rozważania do tradycji chrześcijańskiej ze szczególnym uwzględnieniem Kościoła rzymskokatolickiego). Tak wielkie dziedzictwo oraz ciągle żywe zainteresowanie muzyką odnoszącą się na różne sposoby do religii domaga się pogłębionej refleksji.

Z drugiej strony, pomijając nawet już nieco przestarzałe zarzuty Feuerbacha, Marksa, Freuda i innych *mistrzów podejrzliwości* pod adresem religii, nasuwa się pytanie, czy w dobie postmodernizmu można jeszcze sensownie mówić o jakimkolwiek głębszym wymiarze rzeczywistości, czy raczej, idąc za tezą Ludwiga

¹ Jan Paweł II, *List do artystów*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/do_artystow_04041999.html (dostęp: 4.11.2019).

² W Kościele rzymskokatolickim istnieje szereg dokumentów odnoszących się do muzyki, głównie w kontekście liturgicznym, na czele z *Konstytucją o liturgii świętej*, rozdział VI – *Muzyka sakralna*; i *Ogólnym wprowadzeniem do Mszału Rzymskiego*.

Wittgensteina, należałoby w tych kwestiach zamilknąć i pozostać na płaszczyźnie zewnętrznych opisów³?

Niniejszy artykuł stanowi próbę przemyślenia religijnego wymiaru dzieła muzycznego w odniesieniu do istotnej struktury rzeczywistości, jaka wyłania się z analiz myślicieli z kręgu nowej fenomenologii.

2. Związek muzyki z religijnością

Związek muzyki z religijnością jest właściwie tak stary, jak sama muzyka. Szamani ludów pierwotnych używali jej w swoich rytuałach, muzyka towarzyszyła też greckim misteriom, Żydzi śpiewali psalmy Jedynemu Bogu, a od nich zwyczaj ten przejęli chrześcijanie, którzy stworzyli muzykę, będącą modlitwą *par excellence*, czyli chorał gregoriański, z którego wyewoluowała właściwie cała klasyczna muzyka europejska.

W czasach *christianitas* muzyka o charakterze religijnym była nurtem absolutnie dominującym, podobnie jak narracja Kościoła katolickiego była obowiązująca praktycznie dla całego społeczeństwa. Kolejne dziesięciolecia przynosiły coraz większy rozwój muzyki świeckiej, niezależnej od sztuki religijnej. Wyemancypowana i dynamicznie rozwijająca się muzyka świecka, wkrótce też sama zaczęła wpływać na kształt muzyki religijnej. Za symboliczny początek tego procesu, można uznać wielkie *Nieszpory maryjne* Claudio Monteverdiego.

Wpływ muzyki świeckiej na muzykę sakralną, a zwłaszcza na muzykę liturgiczną, zaowocował jednak zjawiskiem z punktu widzenia katolickiej *praxis* dość osobliwym – oto utwory o tematyce religijnej zaczęły powstawać jako dzieła autonomiczne, oderwane od ich pierwotnego kontekstu, jakim jest kult sprawowany przez wspólnotę wierzących. Warto przywołać w tym miejscu choćby wspomniane wyżej nieszpory, czy opracowywane na różne sposoby teksty tradycyjnych katolickich modlitw, jak *Ave verum Corpus*, *Ave Maria* czy *Salve Regina*, wraz z gatunkami typowymi dla modlitwy Kościoła, na czele z mszą. Nasuwa się tu pytanie, czy analizując różnie pojmowaną muzykę sakralną jesteśmy w stanie dotrzeć do istoty religijnego wymiaru dzieła muzycznego?

³ A. Jarnuszkiewicz, *Od systemu do etyki. Krytyka rozumu dialogicznego*, Kraków 2012, s. 7.

3. Czym jest muzyka sakralna?

Kwestia sakralności muzyki jest tematem niezwykle rozległym i ciągle badanym. Nie jest jednak przedmiotem niniejszego artykułu, stąd nawiążemy do tego tematu wyłącznie w takim stopniu, w jakim jest to niezbędne dla naszych właściwych analiz. Zaznaczymy tu dwie zasadnicze drogi dyskursu dotyczącego muzyki sakralnej: drogi wewnątrzkościelnej, obejmującej tradycję namysłu teologicznego i przede wszystkim dokumenty kościelne; oraz drogi czerpiącej głównie z badań religiológicznych.

W instrukcji o muzyce w liturgii świętej *Musicam sacram* czytamy: „pod pojęciem muzyki sakralnej rozumiemy tę muzykę, która powstała dla oddawania chwały Panu Bogu i odznacza się świętością, oraz doskonałością formy”⁴.

Natomiast według klasycznych teorii *sacrum*⁵ muzyka sakralna w sensie właściwym, odznacza się trzema elementami:

- ◆ jest częścią jakiejś większej całości rytualnej,
- ◆ jest nośnikiem istotnych dla danej wspólnoty wierzących kolektywnych treści: od kosmologii, po normy i wzorce,
- ◆ ewokuje u odbiorcy uczucie transcendencji. O ile trzeci z wymienionych wyżej elementów wydaje się dość intuicyjny i zgodny z potocznym rozumieniem muzyki sakralnej, to pierwszy z nich stawia pod znakiem zapytania kwestię *sakralności* wielu kompozycji, które w pierwszym odruchu, choćby na podstawie towarzyszącego im tekstu, uznalibyśmy za sakralne. Trudno bowiem mówić o dziełach nawiązujących do tradycji muzyki religijnej, z założenia pisanych jednak jako formy koncertowe, jako o „części większej całości rytualnej”, by wspomnieć w tym miejscu dzieła tak różne jak choćby *Missa solemnis* Ludwiga van Beethovena czy *Pasja wg św. Marka* Pawła Mykietyna.

Poszukiwanie religijnego wymiaru dzieła muzycznego poprzez odniesienie do *sacrum* wydaje się zatem dość problematyczne już na poziomie zaklasyfikowania poszczególnych dzieł jako utworów sakralnych lub jako niepasujących do tej kategorii. Pociąga za sobą jednak jeszcze inne trudności.

⁴ Święta Kongregacja Obrzędów, *Instrukcja o muzyce w Świętej Liturgii Musicam sacram*, 5.03.1957, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kkultu/musicam_sacram_05031967.html#p2 (dostęp: 3.11.2019)

⁵ W niniejszym tekście korzystamy z efektów badań T. Dekerta nad sakralnością muzyki w ujęciu trzech wielkich badaczy *sacrum* – R. Otto, E. Durkheima i M. Eliadego. Zob. T. Dekert, *Czym jest muzyka sakralna? Teorie sacrum a muzyka*, [w:] *Na czym polega Boskość muzyki?*, red. T. Dekert, Kraków 2019.

3.1. Trudności drogi wewnątrzkościelnej

Dyskurs wewnątrzkościelny posiadający bogatą tradycję, do którego nawiązywaliśmy odnosząc się do instrukcji *Musicam sacram*, mówiąc o muzyce w kontekście liturgicznym, traktuje ją instrumentalnie, jako narzędzie służące jakiemś innemu, nadrzędnemu celowi – nawet jeśli jest to cel jak najbardziej wzniosły i słuszny. Opisy takie są jednak skazane na oddalanie się od samej istoty dzieł muzycznych, która objawia się nam dopiero w momencie zupełnie bezinteresownej kontemplacji, o czym powiemy w dalszej części artykułu.

Nieco na marginesie warto zauważyć, iż pewnym mankamentem tej drogi wydaje się również jej hermetyczność. Myślenie o muzyce „z wnętrza Kościoła”, choć istotne i obowiązujące dla jego członków, traci nieco na znaczeniu w kontekście zsekularyzowanego społeczeństwa, dla którego myślenie oparte *de facto* na Objawieniu wydaje się po prostu niewiarygodne.

3.2. Trudności opisów religiologicznych

Również dyskursy odnoszące się w punkcie wyjścia do analiz religiologicznych wydają się nie ujmować istoty wymiaru religijnego dzieł muzycznych. Poszukiwanie *sacrum* poprzez analizę pod tym kątem dzieł, które są uznawane za sakralne, eksponuje ich wymiar estetyczny, spychając na dalszy plan wymiar etyczno-osobowy, pogłębiając i tak obecną w myśleniu wyrwę odłączającą piękno od dobra. Józef Tischner pisał: „*Sacrum* ma wciąż wydzźwięk pogański — ono jest «poza dobrem i złem»; ono może ożywiać, ale może też kamieniować, krzyżować, zabijać⁶. Zofia Zarębianka z kolei, na mocy scholastycznej zasady *ens et pulchrum conventuntur*, podkreśla, iż piękno wypowiedzi artystycznej jest o tyle ważne, o ile prowadzi do prawdy i dobra, będąc ich świadectwem⁷.

Wobec tego, ważny wydaje się namysł nad znaczeniem wymiaru religijnego w muzyce, sięgający samej istotnej metafizycznej struktury rzeczywistości, a nie pozostający jedynie na poziomie zewnętrznych analiz.

⁶ Cyt. za: Z. Dymarski, *Gdzie jest sacrum?*, „Sensus Historiae”, Vol 28 (2017) No 3, <http://sensushistoriae.epigram.eu/index.php/czasopismo/article/view/385/392> (dostęp: 4.11.2019). Por. J. Tischner, *Drogi i bezdroża sekularyzacji*, [w:] J. Tischner, *Książki na manowcach*, Kraków 2000, s. 188.

⁷ Por. Z. Zarębianka, *O poezji religijnej i sposobach jej badania*, „Roczniki Humanistyczne”, R. XXXVIII (1990) z. 1, s. 40.

3. Metafizyczny wymiar dzieła muzycznego w ujęciu nowej fenomenologii

Punktem wyjścia niniejszej refleksji nad wymiarem religijnym w dzieła muzycznego są analizy Antoniego Jarnuszkiewicza, będące rozwinięciem myśli Emmanuela Lévinasa, uznające, iż sensem konstytuującym bycie jest *par excellence* personalistyczny porządek etyczny, metafizyczny, czy też, jak inaczej nazywa go Lévinas, porządek miłości. Jako że francuski filozof „każdą więź z innym, która nie tworzy z nim całości”⁸ nazywał religią, uznajemy ów konstytutywny wymiar rzeczywistości za wymiar religijny. Przyjęcie tych założeń początkowych otwiera inną perspektywę w myśleniu o związkach muzyki z tym, co – mówiąc nieco teologizującym językiem – Boskie. Okazuje się bowiem, iż zarówno warstwa słowna (na poziomie tekstu zastosowanego w danym dziele, tytułu dzieła, czy programu pozamuzycznego), jak i jakości czysto muzyczne, które próbowalibyśmy wyeksplorować z dzieł, uznanych za sakralne, są wtórne względem pierwotnego, metafizycznego wymiaru dzieła sztuki (na potrzeby niniejszego artykułu ograniczamy naszą refleksję do dzieła muzycznego⁹). Jeśli bowiem uznać, iż każdy utwór muzyczny jest bytem, wiążącym jego twórcę z (przynajmniej potencjalnym) odbiorcą, to zgodnie z myślą Lévinasa, owa więź, jak każda relacja międzypersonalna, jawi nam się jako

intryga trzech postaci, gdzie Ja zbliża się do Nieskończonego, idąc hojnie ku Ty, jeszcze mojemu współczesnemu, które jednak zbliżając się do mnie w śladzie oności, którym jest naznaczone przez trzecią postać intrygi, czy dramatu etycznego – staje przede mną, wyłaniając się z wieczności Nieskończonego¹⁰. Biorąc zatem za punkt wyjścia analizy Emmanuela Lévinasa, istotnie religijny wymiar dzieła muzycznego objawia się zatem nie tyle w tym, co można by nazwać *sacrum*, ile w naznaczającym dzieło muzyczne śladzie *sanctum*. Jest to rozróżnienie, którym posługiwał przywołany

⁸ A. Jarnuszkiewicz, *Od systemu do etyki...*, dz. cyt., s. 24.

⁹ Warto zauważyć, iż do podobnych wniosków dochodzi Z. Zarębianka w swoich badaniach nad poezją religijną, twierdząc, iż „konstytutywnym elementem poezji religijnej jest relacja spotkania, spotkania z wartością osobową lub wartością wskazującą na osobę. Jest to spotkanie zachodzące pomiędzy podmiotem tekstu a osobą (Bogiem lub człowiekiem) lub światem widzianym jako nośnik wartości. Może to być również spotkanie bohatera lirycznego z samym sobą. Ważny jest tu moment otwarcia się na coś, co odbierane jest jako „Inne”, jako nie-ja (...) Spotkanie jest tą podstawową relacją, bez której zaistnienia nie można mówić ani o religijnym, ani o sakralnym charakterze utworu.” Z. Zarębianka, *O poezji religijnej i sposobach jej badania*, s. 34-35; zob. Z. Zarębianka, *Poezja wymiaru sanctum: Kamińska, Jankowski, Twardowski*, Lublin 1992.

¹⁰ A. Jarnuszkiewicz, *Od systemu do etyki...*, dz. cyt., s. 24.

już wcześniej Józef Tischner¹¹ dla odróżnienia pogańsko nacechowanej bezosobowej potęgi mogącej być równie dobrze boskiej, co demonicznej, od wiary, czy wręcz ufności, w jej osobowym wymiarze związanym z dobrem. Na konieczność stosowania takiej dystynkcji zwraca uwagę również Zofia Zarębianka w swoich wnikliwych analizach dotyczących analogicznych zagadnień na gruncie poezji religijnej¹².

Wprawdzie rozumienie *sacrum* proponowane przez ową autorkę nie jest zupełnie tożsame z rozumieniem proponowanym w niniejszym artykule, jednak znamienna jest całkowicie zbieżna z niniejszymi analizami konkluzja co do potrzeby odróżnienia tych pojęć i możliwie jasnego określenia ich zakresów¹³.

3.1. Fenomen piękna jako przestrzeń doświadczenia Boskości

Sytuacje, w których objawia się ów ślad *sanctum* są możliwe do dostrzeżenia w analizach transcendentnego piękna na poziomie metafizycznym¹⁴. Piękno bowiem zanim jest wartością, jest *transcendentale*¹⁵. Sama idea piękna pochodzi od Greków, dla których *kalón*, czyli piękno, znaczyło prawie to samo co *agathón*, czyli dobro¹⁶. Piękno było przez nich określane jako synteza prawdy i dobra (*kalokagathia*) i było uważane za wartość nadrzędną. Na przestrzeni wieków zaczęto jednak redukować piękno do zmysłowych elementów (harmonia części, właściwa proporcja etc.). Na skutek tego procesu, nazwanego przez Władysława Tatarkie-

¹¹ Por. J. Tischner, A. Michnik, J. Żakowski, *Między panem a plebanem*, Kraków 1995, s. 502-504.

¹² Zob. Z. Zarębianka, *Poezja wymiaru sanctum*, dz. cyt.; zob. Z. Zarębianka, *O poezji religijnej i sposobach jej badania*, dz. cyt., oraz zob. Z. Zarębianka, *Tropy sacrum w literaturze XX wieku: od zagadnień motywiczych do perspektyw hermeneutycznych*, Bydgoszcz 2001, s. 9-18.

¹³ Z. Zarębianka przyjmuje rozumienie *sacrum* jako „objawienie Boga wobec tego, co Bogiem nie jest”, por. Z. Zarębianka, *O poezji religijnej i sposobach jej badania*, dz. cyt., s. 26-27. Takie rozumienie mieści się zakresie pojęcia *sacrum* proponowanym w niniejszej pracy, jednak autor niniejszego artykułu przyjmuje za J. Tischnerem szersze rozumienie, co opisano powyżej.

¹⁴ Wyczerpująco zagadnienie opisał A. Jarnuszkiewicz SJ, niniejszy paragraf przedstawia syntetycznie kluczowe momenty analiz przeprowadzonych przez autora. Zob. A. Jarnuszkiewicz, *Enigma piękna*, [w:] *Zawierzyć człowiekowi. Księdzu Józefowi Tischnerowi na sześćdziesiątą urodziny*, s. 185-211.

¹⁵ Odwołując się do badań Z. Zdybickiej nad pokrewieństwem między doświadczeniem estetycznym, a doświadczeniem religijnym, Z. Zarębianka stwierdza, iż poezja już ze swej istoty może kierować ku transcendencji z racji swego uczestnictwa w pięknie. Zjawisko to nazywa się *krainością ontyczną*, por. Z. Zarębianka, *O poezji religijnej i sposobach jej badania*, s. 27-28. Niewątpliwie wniosek ten jest pokrewny niniejszym badaniom nad religijnym wymiarem dzieła muzycznego.

¹⁶ Por. tamże, s. 190.

wicza „upadkiem pojęcia piękna”¹⁷, piękno z wartości pierwszej względem innych wartościarnuszczy podstawowych (prawda i dobro) oraz nadrzędnej względem wartości estetycznych stało się najpierw jedną z tychże wartości estetycznych, spośród których z czasem zaczęło być wypierane przez inne pojęcia, takie jak wzniosłość, wdzięk, czy subtelność.

Dostęp do metafizycznej struktury piękna (jak i do całej samoprezentującej się struktury ejdetycznej rzeczywistości) otwiera analiza kontemplatywności, rozumianej jako kontemplacja metafizyczna, której konstytutywnym dynamizmem jest miłość.

Nie jest ona ani kontemplacją estetyczną, ani psychicznym, emocjonalnym, czy racjonalno-apodyktycznym stanem, lecz takim w-nikaniem w rzeczywistość, że ja ma naraz obecne we wglądzie wszystkie „punkty odniesienia”: nie tylko siebie-podmiot, albo tylko przedmiot czy tylko „horyzont”. Jest to taka *ekstasis* JA, że jest ona (...) obecnością poznawczą eidetyczną, na poziomie konstytutywnym. Tym poziomem okazuje się *ethos*, czyli dramat etyczny: „kształtem miłości – piękno jest, i tyle” C. K. Norwid¹⁸.

Pomocne w dostrzeżeniu metafizycznej struktury piękna wydaje się doświadczenie opisywanego przez Emmanuela Lévinasa pragnienia metafizycznego, umożliwiające odróżnienie pragnienia etycznego (*désir*) od potrzeby (*besoin*). Piękno nie jest bowiem potrzebą estetyczną – nie zaspokaja w nas jakiegoś, rozumianego w sensie konsumpcyjnym, braku, który dążyłby do zniszczenia pożądanego przedmiotu, przez uczynienie go częścią siebie, lecz piękno metafizyczne to *theoria* w źródłowym tego słowa znaczeniu, czyli właśnie kontemplacja. W swej strukturze jest ona zasadniczo pokrewna Lévinasowskiemu p r a g n i e n i u m e t a f i z y c z n e m u, które filozof porównuje do dobroci – Upragnione bowiem nie zaspokaja jej (jak ma to miejsce w przypadku potrzeby), a pogłębia, otwierając na zrozumienie inności Drugiego, i to *Najwyższego*¹⁹.

¹⁷ Por. W. Tatarkiewicz, *Wielkość i upadek pojęcia piękna*, [w:] *Droga przez estetykę*, Warszawa 1972, s. 90-100.

¹⁸ A. Jarnuszkiewicz, *Enigma piękna*, dz. cyt., s. 185-186.

¹⁹ „Pragnienie metafizyczne (...) zmierza (...) ku temu co absolutnie inne. Potoczna analiza pragnienia nie widzi racji dla tego osobliwego roszczenia. U podstaw pragnienia (*désir*) interpretowanego potocznie tkwi potrzeba (*besoin*); pragnienie więc cechowałoby w potocznej analizie jakieś jestestwo (*l'être*) ubogie i niepełne lub takie, które utraciło swoją niegdysiejszą wielkość. Pokrywałoby się więc ze świadomością tego czegoś, co zostało utracone. Byłoby w istocie nostalgią, tęsknotą za powrotem. Jednakże takie pragnienie nie przeczuwa nawet tego, co jest prawdziwie inne. (...) Pragnienie metafizyczne ma inne dążenie – pragnie ono tego, co [kryje się] poza (*au-delà*) tym wszystkim, co mogłoby po prostu je spełnić. Pragnienie to jest jak dobroć – to co Upragnione nie dopełnia go, lecz właśnie dąży. Hojność karmiona przez Upragnione to – w tym sensie – relacja, która nie polega na zniknięciu dystansu czy na zbliżeniu lub, by jeszcze lepiej ująć istotę hojności i dobroci, to stosunek, którego pozytywność

W tym ujęciu, najbardziej źródłowym doświadczeniem Boskości w dziele muzycznym wydaje się zatem nie tyle program pozamuzyczny, owszem mogący sugerować religijne inspiracje, ile metafizyczna kontemplacja fenomenu transcendentального piękna danego dzieła.

4. Zakończenie

W niniejszym artykule podjęliśmy próbę uchwycenia religijnego wymiaru dzieła muzycznego. Analizując dość arbitralnie wybrane problemy istniejących dyskursów odnoszących się do związków muzyki z religią, ukazaliśmy trudności, z jakimi należy się liczyć filozofując w przedstawionych paradygmatach. Następnie, biorąc za punkt wyjścia analizy Emmanuela Lévinasa i Antoniego Jarnuszkiewicza, zaproponowaliśmy spojrzenie na kwestię religijnego wymiaru dzieła muzycznego przez pryzmat metafizycznej kontemplacji transcendentального piękna danego dzieła. Niniejsze rozważania nie roszczą sobie pretensji do bycia jedynym słusznym, czy uprzywilejowanym sposobem opisu wymiaru religijnego dzieła muzycznego, stanowią natomiast propozycję kolejnego spojrzenia na istotny wymiar dzieła muzycznego.

Ze względu na ograniczenia formalne, musieliśmy zrezygnować z bardziej wyczerpującej analizy kwestii związanych z muzyką sakralną. Doprecyzowania wymagałyby się również problemy terminologiczne w odniesieniu do takich określeń jak *sanctum*, Boskość czy religijność. Nie udało się również uniknąć pewnej hermetyczności języka zastosowanego przy opisie kluczowych analiz, jednak próba translacji specyficznego, technicznego języka Lévinasa na bardziej potoczny, obarczona jest zawsze dużym ryzykiem wypaczenia intuicji filozofa przy próbie zbytniego uproszczenia, bądź zaciemnienia przekazu na skutek zbytniego rozrostu formy.

Niech zatem pewnego rodzaju podsumowaniem naszej refleksji nad religijnym wymiarem dzieła muzycznego, objawiającym się w transcendentálním pięknie dzieł, będą słowa zdecydowanie prostsze i bardziej przystępne, napisane z lekkim

pochodzi z oddalenia, z separacji. (...) Niewidzialność [upragnionego] nie wskazuje na nieobecność stosunku; implikuje ona stosunki z tym, co nie jest dane i czego nie ma żadnej idei. Wizja jest zgodnością idei i rzeczy: pojmowaniem (*compréhension*), które scala. Niezgodność nie oznacza prostego zaprzeczenia idei lub niejasności tejże, lecz że jest ona poza perspektywą jasności i nocy, poza perspektywą poznania przykładającego miarę do bytów – bezmiernością Pragnienia. To pragnienie jest pragnieniem absolutnie Innego. (...) Pragnienie bez zaspokojenia, które ściśle rzecz biorąc, rozumie (*entend*) oddalenie, inność i zewnętrzność Innego. Owa inność, nieadekwatna do idei, dla Pragnienia ma sens. Jest ona rozumiana (*entendu*) jako inność kogoś Drugiego (*Autrui*) i to inność Najwyższego.” Cyt. za: A. Jarnuszkiewicz, *Istota i warunki prawa naturalnego*, [w:] *Edukacja filozoficzna*, http://www.edukacja-filozoficzna.uw.edu.pl/index_pliki/efspec/06.%20Jarnuszkiewicz.pdf (dostęp: 4.11.2019).

przymrużeniem oka i w nieco innym kontekście, ale znakomicie wyrażające kwestie, którym poświęcony był ten artykuł. Napisał je inny myśliciel o podobnej intelektualnej proveniencji, francuski pisarz i filozof Fabrice Hadjadj:

Wystarczy powiedzieć, że makaron jest dobry, Monika piękna, komar istnieje, a Real wygrał mecz, by nasza mowa wypłynęła na głębię, przyzywając to, co dobre, piękne i prawdziwe, by wskazywała, że wszystko realizuje się tylko w Bogu, który jest przyczyną wszystkiego²⁰.

Abstract

The religious dimension of the musical work in terms of the new phenomenology

The following paper is an attempt to grasp the religious dimension of the musical work. Analyzing certain discourses relevant to the subject in question we have identified the difficulties which are connected to the reflecting on the essential dimension of the musical work. The difficulties relate both to the thinking “from within the Church” (considering music as a means in order to achieve a higher goal) and to the reliogological inquiries which analyzing the works from the point of view of *sacrum* focus on its esthetic dimension neglecting the ethical and personal one.

Following the metaphysical analysis of Emmanuel Lévinas and the work of Antoni Jarnuszkiewicz being its further development we come to the essential, *de facto* religious dimension of the musical work through the metaphysical contemplation of the transcendental beauty of the concrete work. This kind of attitude reflects the Lévinas’ metaphysical desire that ultimately directs us toward the Desired One.

Keywords: new phenomenology, sacred music, religious dimension, transcendental beauty, metaphysical desire, metaphysical contemplation

²⁰ F. Hadjadj, *Antypodręcznik ewangelizacji. Jak dzisiaj mówić o Bogu?*, Kraków 2016, s. 99.

WOKÓŁ PRZESTRZENI SACRUM W POEZJI JANA PAWŁA II I W MUZYCE – ORATORIUM MINORUM WŁODKA PAWLIKA

W niniejszym artykule chciałabym zaproponować spojrzenie na osobę i twórczość św. Jana Pawła II poprzez muzykę, przeznaczoną i adresowaną do szerszej publiczności. Muzyka taka łączy różne style, sięgając przede wszystkim jazzu. Jest jednak zarazem utrzymana w duchu wielkich form zakorzenionych w klasycznej tradycji muzycznej, które zdobyły szacunek odbiorców i twórców. Poprzez odwołanie do tego rodzaju kompozycji zamierzam rozpocząć cykl obserwacji twórczości kompozytorów warszawskich dedykowanych osobie ojca św. Jana Pawła II. Okazuje się, że twórczość ta zatacza dość szerokie kręgi, a duch muzyki sakralnej budzi się w dziełach wielu kompozytorów warszawskich, zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia. Sięgają oni nie tylko wzorów zaczerpniętych z muzyki tzw. poważnej, klasycznej, ugruntowanych w muzycznej tradycji, ale także dotykają nowych form artystycznej wypowiedzi, obecnych m.in. podczas festiwalu i wydarzeń organizowanych przez Centrum Myśli Jana Pawła II.

Perspektywa przybliżeń (powiększeń) i odbić jako sposób na śledzenie przestrzeni *sacrum* w historii gatunku

Tematem mojego artykułu jest *Oratorium minorum* Włodka Pawlika – utwór, który został napisany na zamówienie Polskiej Opery Królewskiej w 2018 roku z okazji 40. rocznicy wyboru Jana Pawła II na papieża. Utwór był dwukrotnie wykonany w Warszawie w świątyni Opatrzności i w kościele św. Krzyża w roku 2018 i został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność. Oratorium nie zostało zarejestrowane, istnieje fragment wykonania dostępny na Youtube¹. Kompozycja była zapowiedziana przez Polską Operę Królewską w następujących słowach:

¹ <https://www.youtube.com/watch?v=mRAw5jrMEPE> (dostęp: 3.11.2019).

Dokładnie 40 lat temu, 16 października 1978, kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża i przybrał imię Jan Paweł II. Chcąc uczcić ten dzień, Polska Opera Królewska zaprezentuje w świątyni Opatrzności Bożej *Oratorium minorum – Pieśń o Bogu ukrytym*. Debiutancki poemat Karola Wojtyły *Pieśń o Bogu ukrytym* z 1944² roku stał się inspiracją *Oratorium Minorum* Włodka Pawlika. Poemat w swym charakterze przypomina modlitwę – dialog poety z Bogiem, bogaty w rozważania filozoficzne. Przejmująca i piękna muzyka Włodka Pawlika doskonale uwydatnia kunszt poetycki i sens słów przyszłego papieża. Oratorium, wykonane przez Polską Operę Królewską po raz pierwszy w kwietniu br., spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony publiczności³.

Przeźren *sacrum* – takie spojrzenie badawcze przyjąłam w odniesieniu do tej kompozycji. Spróbuję ją naszkicować i ukazać jej kluczowe elementy. Będą się na nią składać przede wszystkim elementy tworzące w *Oratorium minorum* Pawlika przekaz estetyczny, w szczególności słowo i dźwięk. Jako perspektywę oglądu tego zjawiska chciałabym zaproponować układ „przybliżeń”, ukazujących pewne istotne zagadnienia niejako „w powiększeniu”. Przybliżenia te łączyć się mogą z widzeniem pewnych zjawisk jako serii ich „odbic”, dokonujących się w każdym nowym ucieleśnieniu idei gatunku niczym w sali luster (sala *degli specchi*), wykonywanych m.in. przez twórców włoskiego teatru madrygałowego do kreowania szczególnego nastroju podczas wykonań kompozycji. Perspektywa owych odbić jest o tyle interesująca, że pozwala na obserwację wzmożonej roli pewnych cech gatunku (jeśli powtarzają się one, a zatem odbijają w strukturze gatunku tak wiele razy, np. w kolejnych przykładach oratoriów w następnych epokach, to ich rola w kształtowaniu gatunku się wzmacnia i uzyskują one w jego strukturze coraz to silniejsze znaczenie). Odbicia wiążą się także z pewną ich transformacją, z przekształceniem. Wszak nigdy to, co odbite nie jest tym samym, co pierwotne, jest to zawsze pewna interpretacja i modyfikacja oryginału, na co wpływają czynniki zewnętrzne. W moim spojrzeniu perspektywa „odbic” dopełni perspektywę „przybliżeń”, ukazując kluczowe cechy gatunku niejako w ich zwielokrotnieniu, podkreśleniu, uwypukleniu. Jednocześnie będę starała się podążać drogą postępowania badawczego wskazaną m.in. przez Ryszarda Nycza polegającą na badaniu dzieła artystycznego jako czynności realizującej się w działaniu i na takim rodzaju analizy, która ma ożywić dzieło i stanowić zapis refleksji dotyczących jego formy i treści ukazanych w wykonaniu.

² Jak wykazały badania, utwór Wojtyły *Pieśń o Bogu ukrytym* jest o wiele wcześniejszy i powstał pomiędzy rokiem 1942 a grudniem 1943; por. K. Wojtyła, *Dzieła Literackie i teatralne*, red. J. Popiel, Kraków 2018, t. 1., s. 502.

³ <https://operakrolewska.pl/repetoire/wlodek-pawlik-oratorium-minorum-piesn-o-bogu-ukrytym-karol-wojtyla/>, <https://www.centrumopatrznosci.pl/koncert-polskiej-opery-krolewskiej-i-wlodka-pawlika-w-40-ta-rocznice-wyboru-jana-pawla-ii-na-papieza/> (dostęp: 10.10.2019).

W kręgu tradycji oratorium – przybliżenia i odbicia

Sięgnijmy do perspektywy przybliżeń, uruchamiając spojrzenia z różnych planów. Zaczniemy od planu szerokiego, w miarę dalekiego. To odległość, z której komunikat kompozytora odsyła nas do oratorium – formy zamykającej w sobie tradycję bardzo dawną, tradycję gatunku zbudowanego wokół modlitwy pierwszych chrześcijan oraz wokół miejsca, w którym tę modlitwę odprawiano. Tradycja ta i miejsce, w jakim ją kultywowano, prowadzą do zdramatyzowanej, wielopłaszczyznowej struktury słowno-muzycznego quasi-teatralnego widowiska, zrodzonego we wczesnym średniowieczu i osiągnąjącego rozkwit muzyce włoskiej początku XVII wieku, formy rozwijanej na pograniczu stylu dawnego (*stile antico*) i stylu nowego (*stile moderno*).

Spojrzenie z planu odległego oraz w miarę szerokie w swej perspektywie przybliżenie pierwsze, pozwala widzieć utwór Pawlika jako odbijający w swym zamyśle najistotniejsze bodaj treści, niesione przez ten gatunek i formę. Mamy tu zatem: nastrój modlitwy, siłę wspólnoty zjednoczonej wokół modlitewnego działania, rolę form artystycznych wspierających tę modlitwę i ją aktywizujących – np. oprawa słowna, muzyczna, teatralna, miara widowiska. Istotną rolę odgrywa tu element przeżycia pewnej sytuacji artystyczno-religijnej, duchowej, kiedy sztuka służy czy pomaga w doświadczeniu mistycznego wymiaru. Spojrzenie z tego planu nakazuje myśleć o *Oratorium* jako formie łączącej czasy obecne z odległą historią, odczuwać ducha wspólnot oddalonych w czasie i przestrzeni, przenosić się w wyobraźni do innych epok, krążyć od antycznego Rzymu przez włoskie miasta i ośrodki, których wpływy promieniowały na inne regiony dawnej Europy. Słyszając, że mamy do czynienia z oratorium, oczami wyobraźni widzimy natychmiast sekwencje najróżniejszych odniesień związanych z danym gatunkiem. Niektóre wydają się mniej a inne bardziej oczywiste. Spróbujmy je uporządkować. W pierwszej kolejności na myśl przychodzi jednak miejsce.

Przybliżenie 1 – miejsce

Oratorium (od łacińskiego *orare* – modlić się) oznaczało w ujęciu ogólnym miejsce modlitwy, ale inne niż kościół parafialny, ustanowione oddzielnie przez władzę kościelną jako miejsce modlitwy i celebracji mszy świętej. Oratoria wywodzą się przypuszczalnie od kaplic wznoszonych nad grobami męczenników, do których wierni przybywali, aby się modlić. Pierwsze wzmianki o oratoriach dotyczą obiektów prywatnych, m.in. powstających przy klasztorach i rezydencjach szlacheckich, służących do celebracji mszy świętej przez biskupów. W obrazie średniowiecza istotny jest rozkwit dramatów liturgicznych i misteriów związa-

nych z ważnymi wydarzeniami liturgicznymi roku, które wspomagały rozwój oratorium jako formy artystycznej. Najczęściej przyjmuje się, że oratorium wywodzi się ze średniowiecznych dramatów liturgicznych i misterii związanych z Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. W okresie Wielkiego Postu Kościół nie zezwalał na wystawianie oper, więc oratoria pozwalały publiczności na słuchanie podobnej muzyki, tyle że z przesłaniem religijnym. Na początku XVII wieku oratorium zaczęło zmieniać swoje pierwotne miejsce wykonania i realizacji, jakim były domy modlitwy, przenosząc się do kościołów i na deski teatrów licznie powstających we Włoszech w I połowie XVII wieku. Odtąd zmiana miejsca przyspieszyła zmianę charakteru i funkcji oratorium, które straciło oblicze sakralne na rzecz skierowania się w stronę moralizatorskiej tradycji świeckiej. Rozwój oratorium pokazuje dobitnie jak istotna jest przestrzeń wykonania i realizacji tego dzieła muzycznego, które z intymnej, kameralnej modlitwy wyrosło na gigantyczny, wielowymiarowy gatunek muzyczny, jeden z ważniejszych w historii muzyki europejskiej.

Przybliżenie 2 – kształt oratorium, forma i gatunek

Przybliżenie to wykreśla w oglądzie oratorium krąg szeroki, wyznaczający odwołanie do tradycji gatunku. Prowadzi ono do uchwycenia najistotniejszych idei i cech oratorium odbijających się na przestrzeni wieków w wielu jego formach. Ideami tymi są: nastrój modlitwy, ważne przesłanie, zjednoczenie wspólnotowe, przeżywanie sytuacji kontemplacyjnej w formie artystycznej, religijnej, duchowej.

Powstanie oratorium jako usamodzielniającej się kompozycji dramatycznej datuje się na połowę XVI wieku. Dla rozwoju gatunku istotna była działalność św. Filipa Nereusza (Filippo Neri), który w domach modlitwy (*oratorio*) organizował nabożeństwa połączone z dialogowanym śpiewem pochwalnych pieśni religijnych (*laudes*). Nastąpiło wówczas istotne dla rozwoju formy umuzyycznienie modlitwy i wprowadzenie jej w krąg artystycznej prezentacji. Początkowo oratoria były jednogłosowe, następnie osiągnęły formę wielogłosową, zgodnie z rozwijającym się stylem motetowym. Dialogowane *laudi* Giovanniego Anerio komponowane u progu XVII wieku (np. *Teatro Armonico Spirituale*, 1619), a nawet wcześniejsze jeszcze utwory tego rodzaju Palestriny, dały impuls barokowej odmianie oratorium. Słynny utwór *Rappresentazione di Anima e di Corpo* Emilio de' Cavalieriego z 1600 roku odnosi się do stylistycznej podstawy, jaką stanowiła dla oratorium wczesnobarokowa monodia. Wzór Cavalieriego wykorzystywali w swoich kompozycjach jego następcy – Ottavio Durante, bracia Mazzocchi, Lodovico Viadana, Alessandro Scarlatti. Wspomnieć należy w tym miejscu o formach wywodzących się z oratorium, takich jak pasja, czy też o odmianie oratorium typu *volgare* tworzonych w językach narodowych, w którym eksponowano solowe role śpiewaków, odchodząc od podstawy

chóralnej. W przeciwieństwie do oratoriów łacińskich (*latino*), oratoria typu *volgare* uznawano za elitarne formy dworskie, które wykonywane były w okresie Wielkiego Postu i służyły wówczas jako namiastka oper. Ten rodzaj oratorium znalazł kontynuację w późniejszym rozwoju gatunku, m.in. w muzyce angielskiej wieku XVIII.

Przybliżenie 3 – teatralność i przesłanie

Powrócimy myślą do oratorium XVII-wiecznego. Istotną rolę w rozwoju tej formy odgrywał w owym czasie kościół San Marcello w Rzymie jako ośrodek oratorium łacińskiego. W tym miejscu działał Giacomo Carissimi (1605-1674), jeden z najbardziej zasłużonych twórców oratoriów, który nadał tej formie dojrzały artystyczny kształt. Jego oratoria (łącznie szesnaście zachowanych, m.in. *Jephte*, *Judicium Salomonis*, *Balthazar*, *Judicium Extremum*) są oparte na librettach opracowanych w formie zwięzłych scen dramatycznych. Carissimi, zwany ówczesnie muzycznym „retorem”, zasłużył w pełni na to zaszczytne miano. Wprowadził bowiem oratorium na drogę teatralizacji, włączając do utworów tego rodzaju elementy sceniczne i dramatyczne. Jak twierdzi Bukofzer⁴, Carissimi wprowadzał w swoich utworach recytatywy o prężnej rytmice i rozbudowane partie deklamacyjne chórów. Jego chóry komentowały zdarzenia, pojawiały się w roli moralizującego obserwatora, ale także brały udział w akcji. Partie chóralne utrzymane były w akordowym porządku. Chór skandował ożywionymi, charakterystycznymi dla łaciny anapestami, z wykorzystaniem uporczywego metrum daktylicznego. Chóry u Carissimiego stanowiły filary konstrukcji dzieł. Oratorium Carissimiego operowało obrazami – za pomocą środków muzycznych kompozytor odmalowywał np. burzę morską (*Jonas*), wzbieranie żywiołów podczas potopu (*Diluvium*), ale także scenę np. uspokojenia się morza po ofiarowaniu Jonasza falam, gdzie po wymownej pauzie wchodzi chór na długo utrzymanym akordzie⁵.

Carissimi stworzył podstawę formy oratorium, której przejawy obserwować możemy także w utworze Włodka Pawlika. Twórczość Carissimiego znalazła kontynuatorów we Francji (Charpentier) i w Niemczech (Foester, Capricornus, Meder). Wzór Carissimiego rozbudowywali później m.in. Alessandro Stradella i Giovanni Legrenzi. Kompozytorzy ci wprowadzili do oratorium, wyrosłego na bazie stylu koncertującego, duety oddające stany uczuciowe. Na przykład, w oratorium *San Giovanni Battista* (1688 r.) Stradelli mamy scenę, w której radość córki Heroda ze śmierci św. Jana łączy się z wyrzutami sumienia jej ojca (kontrast uczuć odda-

⁴ H. E. Smither, *Oratorio*, Grove Music Online, <https://www.oxfordmusiconline.com/grovemusic/> (dostęp: 10.2.2020).

⁵ M. Bukofzer, *Muzyka w epoce baroku*, przekł. E. Dziębowska, Kraków 1970, s. 181.

ny jest poprzez zróżnicowanie partii melodycznych i towarzyszącego im kontrapunktu)⁶. Istotne dla twórców oratorium w tym czasie było przesłanie. Giovanni Legrenzi w swym utworze *La morte del cor penitente* (*Śmierć pokutującego serca*, Wenecja 1671) tematem uczynił pokutę, która ma uratować serce grzesznika przed potępieniem. Zwrot ku refleksji, modlitwie, oczyszczeniu, błogosławieniu był wówczas wiodącym przekazem, jakie nieść miało oratorium.

W niemieckich krajach protestanckich dominowała natomiast pasja jako szczególna odmiana oratorium, wywodząca się z tradycji weneckich oratoriów na okres Wielkiego Tygodnia (*sepolcro*). Do pasji włączono z czasem elementy kantaty i odrzucono obecne w oratoriach typu *sepolcro* elementy sceniczne dotyczące charakteryzacji, kostiumów i scenografii. Znany doskonale dokonania kompozytorów niemieckich w tym względzie, jednak w tym kontekście warto przypomnieć wyjątkowe dzieła Jerzego Fryderyka Haendla, wciąż pozostającego niedościgłym twórcą późnobarokowego oratorium. Pod względem tematów i treści jego oratoria wyrastały co prawda z tematyki religijnej, ale zdecydowanie dążyły w stronę lżejszego przekazu. Celem twórcy było oferowanie publiczności przedstawienia zaspokajającego jej gusty i oczekiwania – a te dotyczyły w dużej mierze potrzeby rozrywki i ciekawości wobec estetycznej strony dzieła. Oratoria Haendla były więc przede wszystkim kunsztowne w swej formie i porywające w swym wyrazie, efektowne niczym dobrze napisana opera, ale zarazem zachowujące dążenie do głębszej filozoficznej czy religijnej refleksji (*Mesjasz*, *Saul*, *Baltazar*, *Izrael w Egipcie*, *Samson*, *Juda Machabeusz*, *Jefta*).

Przybliżenie 4 – oratorium degli specchi, odbicia idei i formy

Mając w pamięci podstawy gatunku, wytworzone dla oratorium tradycją muzyki barokowej, warto zatrzymać myśl na przykładach formy oratoryjnej w muzyce późniejszej – XVIII-, XIX – i XX-wiecznej. Droga wyznaczoną przez Haendla podążał w wieku XVIII Józef Haydn. Pamiętać jednak trzeba, że oratorium znalazło miejsce także w twórczości Beethovena, tak mało dramaturgicznej z pozoru, było także domeną romantyków: Berlioza, Mendelssohna, Liszta. W XX wieku oratorium powróciło w formach oderwanych od religijnej tradycji, wkraczających w sferę wartości uniwersalnych, duchowych, przesłań moralnych i filozoficznych rozważań (Strawiński, Schönberg, Honegger). Była to radykalna zmiana tematyki obowiązującej wcześniej w obrębie tego gatunku; zmiana zwiastująca nadanie oratorium ponadczasowych i ponadregionalnych wymiarów. Poniższe zestawienie

⁶ M. Bukofzer, *Muzyka w epoce baroku*, dz. cyt., s. 185.

utworów z gatunku oratorium w twórczości wybranych kompozytorów od XVIII do XX wieku obrazuje ten nowy stan rzeczy.

- ♦ Georg Friedrich Haendel: *Izrael w Egipcie* (1739), *Mesjasz* (1741), *Samson* (1743), *Juda Machabeusz* (1747),
- ♦ Józef Haydn: *Stworzenie świata* (1798), *Pory roku* (1801),
- ♦ Ludwig van Beethoven: *Chrystus na Górze Oliwnej* op. 85 (1803),
- ♦ Hector Berlioz: *L'Enfance du Christ* (*Dzieciństwo Chrystusa*, 1854),
- ♦ Franciszek Liszt: *Św. Elżbieta*, *Chrystus* (1866),
- ♦ Felix Mendelssohn-Bartholdy: *Paulus* (*Święty Paweł*, 1836), *Elijah* (*Eliasz*, 1846),
- ♦ Edward Elgar: *The Dream of Gerontius* (1900),
- ♦ Arnold Schönberg: *Die Jakobsleiter* (*Drabina Jakubowa*, niedokończone),
- ♦ Igor Strawiński: „opera-oratorium” *Oedipus Rex* (*Król Edyp*, 1927),
- ♦ Arthur Honegger: *Joanna d'Arc na stosie* (1938),
- ♦ Dymitr Szostakowicz: *Pieśń o lasach* (1948).

W połowie XX wieku forma oratorium zyskała znów popularność, podejmując tematykę ideologiczną – np. w czasach stalinowskich powstawały oratoria socrealistyczne. Po 1956 roku utwory oratoryjne powróciły do swych korzeni, koncentrując się na kwestiach ważkich dla ludzkiej egzystencji, czego przykład stanowi między innymi *Odys płaczący* (1962) Tadeusza Szeligowskiego czy *Dies irae* Krzysztofa Pendereckiego (1962), poświęcone ofiarom Auschwitz. Przypomnijmy, że Penderecki był współcześnie autorem największej bodaj liczby utworów wykorzystujących tematykę religijną i biblijną i zaliczanych do gatunku oratorium. Największą popularność wśród nich zyskała *Pasja według św. Łukasza* (1966). Do gatunku oratorium zaliczany bywa też utwór na głosy i orkiestrę *Siedem bram Jerozolimy* (1996). Warto wspomnieć, że także poza Polską powstawały oratoria polskich kompozytorów, powracające do obrazów i scen biblijnych: Aleksander Tansman skomponował oratorium *Isaïe le prophète* (*Prorok Izajasz*, 1950), zaś Krzysztof Meyer *Schöpfung* (*Stworzenie świata*, 1999).

Niezależnie jednak od zmieniającej się tematyki i treści oratoriów od XVIII do XX wieku komponenty formy pozostawały w nich podobne. Jako elementy kluczowe i charakterystyczne dla oratorium wymienić należy: monumentalny charakter, obecność narratora prowadzącego akcję, komentująca i ingerująca w przebieg zdarzeń rola chóru lub chórów, włączenie solistów uosabiających postaci dramatu, wiodąca rola tekstu i dramaturgii przedstawianych zdarzeń, muzyka wzmagająca zwykle pełną napięć treść przedstawianą w utworze, teatralność i scenicność wszystkich elementów dzieła, a także podniosły uroczysty styl, nastrój kontemplacji, zadumy, modlitwy oraz, ukazywane najczęściej w zakończeniu, moralne i religijne przesłanie.

Oratorium *minorum* wobec serii odbić i transformacji najistotniejszych cech gatunku

Przybliżenie 5 – „Oratorium *minorum*” w świetle konwencji

Śledząc przybliżenia do różnych przejawów oratoryjnego gatunku, pojawia się pytanie, w jakim kręgu stylistycznych i estetycznych odniesień pozostajemy w analizowanym tu przypadku. Czy utwór Włodka Pawlika, z racji zainteresowań twórcy muzyką jazzową, bliższy będzie kompozycjom pozostającym na granicy muzyki poważnej i popularnej, jak utwory np. Mikisa Theodorakisa, Jana Kantego Pawлуśkiewicza, Paula McCartneya czy Zbigniewa Książka:

- ◆ Mikis Theodorakis: *Axion Esti* (*Godzien jest*; tekst Odyseas Elitis), *Canto General* (*Pieśń powszechna*; tekst Pablo Neruda),
- ◆ *Pneumatiko emvatirio* (tekst Angelos Sikelianos),
- ◆ Paul McCartney: *Liverpool Oratorio*,
- ◆ Jan Kanty Pawлуśkiewicz: *Nieszpory ludźmierskie*,
- ◆ Zbigniew Książek, Bartłomiej Gliniak: *Siedem Pieśni Marii*, *Listy z Placu Zgody*, *Oratorium Kalwaryjskie*,

czy też pozostanie w zgodzie z pierwotną tradycją oratorium, które przede wszystkim miało skłaniać do zadumy nad losem i do refleksji. Można zapytać, na ile utwór Pawlika jest odbiciem tradycji, a na ile wkracza na terytorium nowych osiągnięć w rozwoju gatunku, do których należy m.in. pierwsze polskie awangardowe oratorium *Terrarium*, powstałe na przełomie 2011 i 2012 roku. Autorami tego dzieła są współzałożyciele Teatru Tworzenia Jarosław Pijarowski i Józef Skrzek. Premiera odbyła się 30 czerwca 2012 roku w kościele św. Andrzeja Boboli w Bydgoszczy. Prezentacja wspomnianego utworu podkreślała dwie istotne cechy nowoczesnego oratorium, jakimi są koncert i widowisko.

Śledząc wykonanie kompozycji tu badanej, odnosimy wrażenie, że impuls jej nadały nie tyle awangardowe eksperymenty Strawińskiego, Honeggera, czy późniejszych twórców, ile refleksyjne i poetyckie nastroje utworów Jana Kantego Pawлуśkiewicza. Mimo przyjętej estetyki jazzowej, silnie w tym utworze akcentowanej, trudno nie zgodzić się z tym, że w kompozycji tej wyjątkowo wyraźnie odzywa się duch XVII-wiecznej formy muzyczno-widowiskowej charakterystycznej dla oratorium. Można zatem obserwować *Oratorium minorum* jako utwór w istotnej mierze odbijający najważniejsze cechy analizowanego gatunku.

Świadczące o tym środki kompozytorskie osadzają się tak w sferze gatunku, jak i formy. *Oratorium minorum* Pawlika zakłada, zgodnie z barokową konwencją, udział wielu wykonawców. Występują tu zatem narrator, soliści, chór i orkiestra. Jednakże nowością, z pewnością niemającą precedensu, jest wprowadzenie

do zespołu wykonawczego tria jazzowego w składzie fortepian, kontrabas i perkusja. Trio otrzyma w toku utworu szczególną rolę, o czym powiemy za chwilę. Partię fortepianową wykonuje Włodek Pawlik, który jest jednocześnie kompozytorem warstwy muzycznej utworu. Całość zbudowana jest ze scen, w których dostrzec można elementy obrazowe, budujące nastrój i skłaniające do refleksji. Wśród wykonawców pojawia się głos recytujący, w dotąd zrealizowanych wykonaniach utworu powierzany aktorom, nie śpiewakom. Recytacje stanowią istotną warstwę utworu – prezentują to, co najważniejsze, czyli fragmenty poematów Karola Wojtyły. Są one zbliżone do znanej wcześniej w tradycji gatunku partii narratora, jednakże śmiało wykraczają poza dotychczasowy zakres tej partii. Nie chodzi tu bowiem o prowadzenie akcji, lecz o przekazanie wagi, głębi i poetyckiego wyrazu prezentowanych w utworze sentencji autorstwa ojca św. Ów nietypowy *historicus* otrzymuje wsparcie nie tylko w sferze muzycznej, dźwiękowej, ale także multimedialnej. Słowo, dźwięk, obraz i gest otacza scenografia, którą tworzą fotografie papieża Jana Pawła II wyświetlane podczas wykonania na ekranie z tyłu sceny. Dzieło pomyślane zostało jako utwór znaczących rozmiarów. Jest monumentalne, wieloczęściowe. Cechuje je powaga, jest ono w swym wyrazie podniosłe i uroczyste, ze względu na okazję, z której zostało napisane. Okazja upamiętniająca pewną współczesną wybitną postać (w tym przypadku osobę ojca św.) jest w zasadzie zdobyczą formy i kształtowania oratorium w ostatnich latach. Oratoria barokowe, klasyczne czy romantyczne, a nawet te z I połowy XX wieku operowały głównie tematami religijnymi, biblijnymi i literackimi, zakorzenionymi w europejskiej tradycji.

Utwór Pawlika został opatrzony dopełnieniem *minorum* – co oznacza oratorium mniejsze, utwór niższego rzędu. Wspomnijmy, że antycznego *minorum gentium* używano dla określenia przedstawicieli stanu niższego. Słowa *minorum* używano także w poezji dla opisanego niższych w hierarchii gatunków lub dzieł o mniejszym kunszcie artystycznym. Zapewne nie bez znaczenia jest fakt, że kompozytor osadził swój utwór w tym właśnie nurcie, zachowując skromność i pokorę wobec tradycji tej formy i gatunku. Jednakże jego *Oratorium minorum* wykazuje wiele cech podobnych lub wspólnych z najlepszymi wzorami oratorium, pochodzących z twórczości wcześniejszych kompozytorów, m.in. wspomnianego tu Carissimiego.

Przybliżenie 6 – tekst, dialog, przesłanie

Przybliżenie kolejne, prowadzące do „powiększenia” obserwowanych elementów dzieła (czyli ich uwypuklenia, skupienia się na nich), ukazuje warstwę tekstu – słowa, które przybiera formę recytowaną i śpiewaną, zarówno przez solistów, jak i zespół. Sam tekst oratorium jest pewnym odbiciem, jest lustrem, w którym przegląda się poezja św. Jana Pawła II. Jest bowiem wyborem, luźnym zestawie-

niem fragmentów wczesnego poematu Karola Wojtyły pochodzącego z 1944 roku *Pieśń o Bogu ukrytym*. Wyboru tekstów dokonał w tej kompozycji Ryszard Peryt jako autor libretta. On też wcielił się w rolę narratora i recytatora podczas wykonania utworu w Warszawie w roku 2018 (w Kościele św. Krzyża i w Świątyni Opatrzności).

Tekst jest potraktowany symbolicznie, zostały w nim przede wszystkim wykorzystane fragmenty *Pieśni o Bogu ukrytym* Wojtyły. Cytaty te są umieszczone we wszystkich partiach – chóru, solistów, narratora. Operują wykrojonymi fragmentami, posiadającymi siłę haseł, nawoływań, bądź wyrazistych refleksji, zapadających w pamięć słuchacza. Podobnie jak u Carissimiego chóry były podstawą, filarami oratorium, tak u Pawlika rolę tę przejmują tekst Karola Wojtyły. To wokół motywów słownych rozgrywa się akcja. Jako że tekst i jego poetyckie strofy ukazują pełen zadumy filozoficzny namysł nad egzystencją człowieka w obliczu Boga, skrywającego tajemnicę bytu, nacisk na wydobycie tej strony dzieła jest położony także w muzyce. Zdarza się, że chór skanduje pewne słowa, treści, wyrażenia, ale przede wszystkim muzyka przyczynia się do stworzenia nastroju spokojnej refleksji i wzniosłej kontemplacji treści zawartych w słowach. Nie mamy tu scen odmalowywania burzy i żywiołów, ale mamy sceny wzmagającej się energii, przyspieszeniu tempa, włączenia aparatu *tutti* w momentach podkreślających wybrane stany emocjonalne.

Warto zauważyć, że oryginalny tekst poetycki Karola Wojtyły jest poddany improwizacji, czy adaptacji, podobnie jak improwizowana jest całość utworu Pawlika. Składa się bowiem z wybranych krótkich fragmentów i sentencji, które niosą głębokie refleksje o relacji człowieka z Bogiem. Fragmenty te w toku utworu są liczne. Wędrują one także przez różne sfery brzmieniowe kompozycji. Przechodzą przez partie wykonawców, ukazują się raz w recytacji, raz w śpiewie solowym, to znów w partii chóru. Fortepian pozostaje w nieustannym dialogu z tekstem. W zasadzie w wielu miejscach to fortepian właśnie przejmuje rolę narratora – wprowadzającego pewien nastrój tekstu, wywołującego klimat zadumy, otaczając swymi bogactwami, improwizowanym, pasażowymi przebiegami, główne wątki tekstu.

Wśród wykonawców *Oratorium* pojawia się, po raz pierwszy bodajże, jazzowe trio jako pewna wyspa w morzu tradycyjnych głosów (wokalnych i orkiestrowych). Wyspa ta jest czymś zgoła niebywałym, wprowadza bowiem do oratorium zupełnie nową przestrzeń brzmienia i wyrazu. Trio przyciąga uwagę odbiorcy jako grupa, która wkroczyła do tradycyjnego instrumentarium, jako nowy aktor czy raczej grupa aktorska, która właściwie nadaje ton całej opowieści. Wprowadza ono i zamyka całość kompozycji, budując nastrój i nadając jej bieg. Poprzez obecność jazzowego tria z udziałem kompozytora jako wykonawcy partii fortepianu tworzy się swoista sytuacja, którą można opisać jako „teatr w teatrze”, wykonawcy wśród wykonawców, coś w rodzaju XVII-wiecznej idei *concerto grosso*.

Oto w kompozycji jedną z wiodących ról gra jazzowe *concertino*, które wkradło się do znanego dotąd oratoryjnego porządku. Czy podobne rozwiązania nie zaistniały już w historii? Można pomyśleć, że zbliżone zabiegi w jakimś sensie podejmował już Bach, gdy wprowadził poetycką, refleksyjną arię do porządku pasji. W Bachowskich ariach także pojawiało się trio tworzone przez wokalny głos solowy, instrument towarzyszący i *continuo*, co stanowiło element symboliczny odwołujący się do Świętej Trójcy. Jednak arie w pasjach Bacha były jedynie wplatane do sekwencji muzycznych faz, natomiast w *Oratorium minorum* jazzowe trio jest stałym elementem muzyczno-teatralnej gry.

Przybliżenie 7 – improwizacja jako „mowa fortepianu”

Nie ulega wątpliwości, że Włodek Pawlik jest jednym z tych artystów, którzy przemawiają poprzez dźwięki fortepianu, a instrument ten wyraźnie tworzy dlań medium twórczej wypowiedzi. W *Oratorium minorum* twórca ten połączył jazzowy żywioł z formą oratorium także w tym sensie, że fragmenty poematu Karola Wojtyły prezentowane przez narratora, solistów i chór stały się punktem wyjścia dla jego jazzowych fortepianowych interpretacji.

Włodek Pawlik w swym dorobku artystycznym, nagrodzonym Grammy w 2014 roku, zgromadził wiele projektów muzycznych, u podstaw których leżą fortepianowe improwizacje. Dla niektórych z nich inspiracją stała się twórczość wybitnych kompozytorów – np. w przypadku improwizacji na temat Lutosławskiego czy improwizacji jazzowych na tematy z utworów Moniuszki na najnowszej płycie artysty. *Oratorium minorum* nie jest także pierwszym utworem tego wykonawcy i kompozytora dedykowanym ojcu świętemu i inspirowanym jego osobą, a także utrzymanym w oratoryjnej konwencji. Wśród podobnych dzieł Pawlika należy wymienić misterium *Stabat Mater* z roku 2005, gdzie improwizacje jazzowe odbywają się na bazie motywów chorału gregoriańskiego, wykonywanych przez chór. Warta uwagi jest opera *Via sancta* zaprezentowana w Teatrze Wielkim Operze Narodowej w roku 2007, określana jako współczesna *opera sacra* oparta na słowach Karola Wojtyły – Jana Pawła II oraz na muzyce jazzowo-sakralnej Władka Pawlika. Wspomnijmy, że utwór ten zawierał w swojej strukturze podobnie jak *Oratorium minorum* fragmenty tekstów Karola Wojtyły, zaś w przedstawieniu pojawiał się narrator jako głos recytujący.

Wróćmy do fortepianowych i jazzowych improwizacji Władka Pawlika i jego tria prezentowanych w *Oratorium minorum*. Czynnione są one przede wszystkim na bazie nastroju, jaki wywołują fragmenty poezji Karola Wojtyły. Słowo daje impuls, a fortepian tenże impuls przechwytuje i ubiera go w improwizację. Improwizowany styl oratorium wzmacnia jego kontemplacyjny nastrój, pozwala

zatrzymać się na pewnych słowach, usłyszeć głębiej, bardziej dobitnie przekazywane przezeń treści. Improwizacje z główną rolą fortepianu pozwalają zbudować i zachować nastrój, pogłębić go, wejść w sferę refleksyjnego przeżycia. Tak dzieje się w momencie dialogu głosu recytującego z fortepianem, ale także gdy fortepian towarzyszy partiom *tutti*, rozwijając swoje improwizowane narracje. W zasadzie fortepian przejmuje w *Oratorium minorum* rolę narratora – to on wyznacza bieg akcji, nadaje jej rytm, kieruje ją ku uspokojeniom lub wzmożeniom, a głosy wokalne, solowe, chóralne, prezentujące teksty słowne, jak również partia recytującego aktora-narratora, stają się przekąźnikami walorów niemal czysto artystycznych, poetyckich. Fortepian w swej partii wyraźnie „mówi”, przy czym partia ta nie traci nic ze swego wykonawczego – technicznego i estetycznego kunsztu.

Przybliżenie 8 – w kręgu poetyckich medytacji

Marek Skwarnicki we wstępie do wydania dzieł poetyckich Karola Wojtyły analizuje poetycką drogę papieża Wojtyły⁷, wspominając wiersz *Mysł jest przestrzenią dziwną*:

Bywa nieraz, że w ciągu rozmowy stajemy w obliczu prawd,
dla których brakuje nam słów, brakuje gestu i znaku –
bo równocześnie czujemy: żadne słowo, gest ani znak –
nie uniesie całego obrazu,
w który wejść musimy samotni, by się zмагаć podobnie jak Jakub⁸.

Podobnie dzieje się, gdy obcujemy z poezją Karola Wojtyły ujętą w formę współczesnego oratorium. Marek Skwarnicki podkreśla kilka istotnych, wyróżniających poezję Wojtyły aspektów. Karol Wojtyła, zdaniem Skwarnickiego, dąży w swych wierszach do „kryształicznej precyzji”, a jego twórczość w istotnej mierze (dojrzałego okresu) obfituje w strofy liryczne, które z przyjemnością potem powtarzamy, i w całe stronicie „medytacji poetyckich” wręcz trudnych do zrozumienia. Są to jakby „trudności norwidowskie”. Okazuje się bowiem, że im więcej razy wracamy do lektury wielu z tych wierszy czy ich fragmentów, tym głębiej je rozumiemy. Poezja tego twórcy cała jest „wypływaniem na głębię” – i tak należy do niej podchodzić. Jest to także poezja, która sakralizuje pełnię ludzkiej egzystencji, przekraczając głębokie rozdarcie współczesnej kultury na autonomiczne z pozoru strefy *sacrum*

⁷ M. Skwarnicki, *Wstęp*, [w]: K. Wojtyła, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski, Jana Paweł II*, Kraków 2004, s. 11.

⁸ M. Skwarnicki, *Wstęp*, dz. cyt., s. 10.

i *profanum*. Ta twórczość wymaga więc od nas wysiłku umysłowego i duchowego, niejako współpracy z autorem w odkrywaniu, poznawaniu i adorowaniu tajemnicy związków człowieka z Bogiem i świata natury z Nieskończonością. Poezję w przeważającej części kontemplacyjną rozjaśnia od wewnątrz światło mistyczne⁹.

Włodek Pawlik w swej kompozycji przejmując i podkreśla dwie istotne kwestie zapisane w poezji i frazach Wojtyły. Po pierwsze, nawiązuje do ich krystalicznej precyzji. Wprowadzone w *Oratorium minorum* wybrane strofy, słowa i sentencje Karola Wojtyły mają swoją wyjątkową siłę, a ich układ i wydźwięk przemawiają wyraziście. Wystarczy je kilkakrotnie powtórzyć, wzmocnić poprzez dźwięk, oprawić aurą improwizacji, pozwolić im wybrzmieć, aby ich moc zapadła w pamięć. Tak dzieje się w szczególności w przypadku sentencji otwierającej utwór:

Aż dotąd doszedł Bóg i zatrzymał się krok od nicości,
Tak blisko naszych oczu.

Zdawało się sercom otwartym, zdawało się sercom prostym, że zniknął w cieniu
kłosów¹⁰.

Wspomnijmy, że libretto *Oratorium minorum* wykorzystuje nie tylko fragmenty poematu *Pieśń o Bogu ukrytym*, ale także inne teksty i wypowiedzi ojca świętego. Wszystkie one ujęte są w wyrazistych sentencjach – krótkich, zwartych, powtarzanych w zadumie. Oto niektóre z nich:

Taka milcząca wzajemność,
...przecież Panie Tobie nie wolno ufać takiemu jak ja,
Tu es Petrus,
Więc wiedzieć jeszcze mniej, a jeszcze więcej wierzyć.
Boże bliski, przemień zamknięte oczy
w oczy szeroko otwarte –
i nikły podmuch duszy drgającej w szczelinach róż
otocz ogromnym wiatrem¹¹.
Bo jesteś samą Ciszą, wielkim Milczeniem,
uwolnij mnie już od głosu,
a przejmij tylko dreszczem Twojego Istnienia,
dreszczem wiatru w dojrzałych kłosach¹².
Miłość mi wszystko wyjaśniła,

⁹ Por. M. Skwarnicki, *Wstęp*, dz. cyt. s. 11.

¹⁰ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, strofa 12, [w]: K. Wojtyła, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski, Jana Paweł II*, s. 82.

¹¹ Strofa 15, K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 84-85.

¹² Strofa 17, K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 85.

Miłość wszystko rozwiązała –
Dlatego uwielbiam tę miłość,
Gdziekolwiek by przebywała¹³.

Wojciech Giczkowski, pisząc o dwóch warszawskich wykonaniach *Oratorium minorum* przez Polską Operę Królewską, podkreślał wyjątkową głębię tekstu Karola Wojtyły i korespondującą z nią muzykę Włodka Pawlika:

Młodzińczy poemat przyszłego papieża to dialog poety z Bogiem, a muzyka – specjalnie stworzona do tego utworu przez słynnego jazzmana – doskonale uzupełnia sens słów poety. Jak podkreślił przed koncertem dyrektor Ryszard Peryt, utwór zawiera wiele inspirujących myśli, które wykonawcy chcą przekazać słuchaczom¹⁴.

W relacji z koncertowych wykonań Giczkowski podkreślał przejmujący nastrój utworu, wzmocniony aktorskimi elementami w interpretacji tekstu w partii narratora i solistów. Całość wzbogacały zdjęcia ojca świętego wyświetlane na ścianie kościoła.

Teatralny dramatyzm pieśni Wojtyły mieszał się z poetyckimi fragmentami muzyki o niemal popowym brzmieniu. Trio jazzowe bardzo dobrze zgrało się ze znakomitym śpiewem chóru i perfekcyjną grą orkiestry Polskiej Opery Królewskiej¹⁵.

Postscriptum

Spróbujmy na koniec sporządzić zestawienie cech charakterystycznych, istotnych, kształtujących *Oratorium minorum* Pawlika wobec odbić najistotniejszych cech historii gatunku. W jaki sposób właściwości te budują zespoły cech charakterystycznych, jak silnie nawiązują do tradycji i jak mocno ją zmieniają. Syntezytyczną odpowiedź na to pytanie można uzyskać, spoglądając na poniższą tabelę:

¹³ Strofa 5, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 79.

¹⁴ <https://teatrdlawszystkich.eu/> (dostęp: 3.11.2019).

¹⁵ <https://teatrdlawszystkich.eu/> (dostęp: 3.11.2019).

Tabela 1. Porównanie cech gatunku oratorium i *Oratorium minorum* Włodka Pawlika.
Table 1. Comparison of features of oratorio genre and *Oratorium minorum* by Włodek Pawlik.

Cechy gatunku oratorium (przybliżenia/powiększenia)	Cechy <i>Oratorium minorum</i> Włodka Pawlika	Tradycyjne (odbicia)	Nowe (transformacje)
Miejsce realizacji – dom modlitwy, kościół	Wykonane w warszawskich kościołach	Tak	Powracające do tradycji pierwotnej
Kształt oratorium: partia narratora	Partia głosu recytującego – aktor, nie śpiewak	Częściowo: przejmuje rolę narratora	Narrator jako prekaźnik poetyckiego przekazu
Dialogowe laudi (Anerio)	Fragmenty tekstów poetyckich i wypowiedzi Karola Wojtyły ułożone w libretto	Tak	Wykorzystanie tekstów poetyckich, nie biblijnych
Modlitwa, tematyka religijna	upamiętnienie Osoby Ojca świętego, poezja religijna jako podstawa treści dzieła	Tak	Elementy okolicznościowe, poezja i wypowiedzi jako podstawa libretta
Statyczna forma (bez scenografii i innych elementów operowych)	Statyczna forma wykonania w formie koncertu	Tak	Krystaliczna precyzja, medytacje poetyckie Wojtyły
Retoryka jako główny element oratorium (Carissimi)	Swobodna forma tekstowa wzmagająca nastrój modlitwy i oddająca przebieg akcji	Tak	Włączenie zdjęć – projekcja multimedialna
Sceny dramatyczne (Carissimi, Schönborg, Strawiński)	Oddanie przekazu poetyckiego	Częściowo: dramaturgia przekazu	Podkreślenie walorów poetyckich, wypływanie na głębie wraz z poezją Wojtyły
Kształt oratorium: partie solistów wzbogacone o treści poetyckie i wyrazowe (Stradella, Legrenzi, J.S. Bach)	Partie solistów prezentujące fragmenty poetyckich tekstów Wojtyły	Częściowo: jako rola prezentująca poetycki przekaz (podobienstwo do J.S. Bacha)	Zyskuje nową rolę prekaźnika poetyckiego przekazu

Tabela 1. Porównanie cech gatunku oratorium i *Oratorium minorum* Włodka Pawlika – c.d.
 Table 1. Comparison of features of oratorio genre and *Oratorium minorum* by Włodek Pawlik – continuation.

Cechy gatunku oratorium (przybliżenia/powiększenia)	Cechy <i>Oratorium minorum</i> Włodka Pawlika	Tradycyjne (odbicia)	Nowe (transformacje)
Kształt oratorium: partie chórów jako podstawa konstrukcji, elementy narracji, komentarze i udział w akcji (Carissimi)	Partie chóru jako filary kompozycji, wzmacniające treść przekazu	Tak	—
Kształt oratorium: partie orkiestry jako wzmocnienie w budowaniu nastroju	Partie orkiestry wzmacniające muzyczny przekaz	Tak	Nowi wykonawcy: trio jazzowe, fortepian improwizujący
Wprowadzenie cech „łżejszego gatunku” ku szerszej publiczności (Haendel, Theodorakis, Kanty Pawluśkiewicz, McCartney)	Wprowadzenie cech muzyki jazzowej	Częściowo: upowszechnienie formy oratorium dla nowych odbiorców poprzez elementy jazzowej improwizacji	Wiodąca rola jazzowej improwizacji – nieskomponowane fragmenty utworu

Abstract**Around the sacred space in the poetry of John Paul II and in music – *Oratory minorum* of Włodek Pawlik**

In my speech I propose a look at the Person and the work of St. Paul. John Paul II through music that meets the expectations of a wider audience. It combines different styles, reaching primarily jazz. However, it is maintained in the spirit of great forms settled in the classical musical tradition, which have earned the respect of the audience and creators. The theme of my speech is made the song by The Owner Pawlik *Oratory minorum*, written for selected texts by Karol Wojtyła and The Father of St. John. Pope John Paul II in 2018. I focus my research reflection on the genre of oratory, its constitutive characteristics educated in the music of bygone eras (mainly mature and late Baroque), as well as the subsequent interpretations that gave the direction of the oratory in later times. From this perspective, I look at *Oratorium* over the centuries, both for the old varieties and its modern versions.

Keywords: music, poetry, John Paul II, Włodek Pawlik

ANEKS I

PANEL REKTORÓW

PANEL DYSKUSYJNY

REKTORÓW UCZELNI KRAKOWSKICH

Ks. prof. Wojciech Zyzak: W tym roku jako przewodni temat Dni Jana Pawła II wybraliśmy „uniwersytet” i w związku z tym chciałbym podzielić się refleksją na temat uczelni w kontekście postaci świętego, o którym Jan Paweł II często mówił i który nas wszystkich łączy. Chodzi o świętego z czasów, kiedy jeszcze nasze uczelnie były, jakby u korzenia, połączone, czyli o Jana Kantego. Jeśli mówimy o uniwersytecie, to przede wszystkim mamy na myśli słowo *universitas*. Pięknie wyraża tę ideę konfesja św. Jana Kantego w kościele św. Anny, gdzie cztery postacie podtrzymujące jego trumnę, czyli teologia, filozofia, prawo i medycyna wyrażają tę pełnię, tę *universitas* właśnie, którą my tutaj w Krakowie możemy osiągnąć tylko wspólnie, jako uczelnie skupione w Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. W związku z tym chciałem się podzielić też taką radością: mianowicie kapituła nagrody *Totus*, ustanowionej przez Konferencję Episkopatu Polski i związanej ściśle z dziedzictwem św. Jana Pawła II, nominowała w tym roku do tej prestiżowej nagrody właśnie tę naszą inicjatywę uczelni krakowskich. Myślę, że to jest nasz wspólny sukces, może niewielki, ale nasz wspólny. Mam nadzieję, że w przyszłości też będziemy te nagrody otrzymywać. *Universitas*, o której mówiłem przed chwilą, stanowi jeden z najistotniejszych wymiarów uniwersytetu, wyrażający się w tym, iż wszystkie dyscypliny, które uprawiamy na naszych uczelniach, budują jedność. Tylko też w ramach naszego kolegium uosobiamy tę całość.

Św. Jan Kanty wskazuje także na inne ważne wymiary uniwersytetu. Uniwersytet jest mianowicie według niego społecznością wszystkich, w tym sensie, że jest wspólnotą profesorów i studentów. W życiorysie św. Jana Kantego jest taki epizod, który – myślę – jest wyjątkowy. Kiedy Jan Kanty wrócił ze studiów, tu w Krakowie był profesorem filozofii, ale wtedy zapisał się też na studia teologiczne. Był więc wyjątkowym przykładem profesora i studenta w jednej osobie. A to nam stale przypomina, że na naszych uczelniach jesteśmy nauczycielami, ale też pozostajemy zawsze uczniami, i że przez całe życie musimy się uczyć. Św. Jan Kanty miał wówczas około czterdziestu lat.

Trzeci wymiar, na który Jan Paweł II często zwracał uwagę w refleksji o uniwersytecie, to cel jego działania, istota jego misji. Ostatecznie jest to radość z prawdy *veritatis gaudium*, jednak św. Jan Kanty wypowiadając się o tym, po co pracował na uczelni, podkreślał jeszcze jeden aspekt, precyzując, iż czyni to także dla zbudowania siebie, czyli dla wewnętrznego pogłębienia swojej osobowości. Pracował więc dla pożytku swojego i dla pożytku innych, a zatem podejmował tę aktywność z miłości do drugiego człowieka. W jednym z zapisków zanotował, że czynił tak także po to, żeby uniknąć nudy i próżności. Myślę, że to też jest nadzwyczaj aktualne dla nas, dla naszej pracy na uczelni.

Trzeci wymiar tej uniwersyteckości tworzy solidność, do której nas zachęca św. Jan Kanty. Wiąże się ona z pewnym wydarzeniem w jego życiu, kiedy wybrano go proboszczem w Olkuszu, ale Jan Kanty dość szybko zrezygnował z tej funkcji, bo rozumiał, że trudno mu połączyć funkcję administracyjną z prawdziwą pracą naukową i badawczą. To jest też jakieś wyzwanie dla nas, bo św. Jan Kanty mówi, że lepiej się skupić na czymś jednym i zrobić to solidnie i dogłębnie, niż rozpraszać się przez całe życie, co chyba dziś jest głównym problemem naszych uczelni.

I wreszcie ostatnia myśl wypływająca z namysłu nad postacią i działalnością Jana z Kęt przynosi refleksję o pewnym poczuciu niespełnienia, które musiało być jego udziałem. Zawsze mnie uderza w życiu św. Jana Kantego to, że pracował przez czterdzieści lat głównie, jak wiemy, przepisyując ręcznie księgi. I na krótko przed jego śmiercią do Krakowa dotarła pierwsza księga drukowana, czyli wynalazek Gutenberga. Myślę, że św. Jan Kanty wtedy zrozumiał, że ten cały jego wysiłek życia – przepisywanie ręcznie – w zasadzie nie miał sensu. Świat poszedł dalej, technika się rozwinęła i on musiał to przyjąć jako pewne wyzwanie. I to jest też dla nas wszystkich wyzwanie, przypominające nam o tym, że nasza uniwersyteckość polega też na świadomości, że uprawiamy naukę, tworzymy ją, rozwijamy badania w jakimś określonym momencie historii, ale nie wszystko się od nas zaczyna i nie wszystko się na nas kończy.

Bardzo serdecznie dziękuję, wszystkim, którzy przyczynili się do tej kolejnej edycji Dni Jana Pawła II, tak istotnej, dotyczącej „Uniwersytetu”.

Ks. kard. Stanisław Dziwisz: W programie mnie nie ma, ale jestem. Dlatego jestem bo Magnificencja zaprosił mnie, żeby jednak tutaj być i to jest mój obowiązek. Mieszkam w Krakowie po przybyciu z Rzymu, gdzie byłem dwadzieścia siedem lat z Janem Pawłem II, a wcześniej jeszcze tutaj dwanaście lat. Mogę powiedzieć, że uniwersytet w ogóle, a Uniwersytet Jagielloński w szczególności, był dla niego czymś wyjątkowym. Często wracał w rozmowach do tego uniwersytetu. Miał ogromny szacunek do instytucji, ale także do profesorów, wykładowców. Często swoich profesorów wspominał. On właściwie rozpoczął swoje studia tutaj, na polonistyce. Potem przyszła też i habilitacja, był ostatnim wypromowanym

docentem na Wydziale Teologicznym. Bóg zapłać, bardzo dziękuję, że uczelnie krakowskie podjęły to zobowiązanie, aby kontynuować to wszystko, co nam przekazał Jan Paweł II. Jego dziedzictwo jest ogromne. Pogłębić i przekazać. Za to też bardzo dziękuję, że są te Dni Jana Pawła II. Myślę, że ich organizacja to jest obowiązek, zadanie i przywilej Krakowa. Już teraz proszę, aby państwo rektorzy podjęli właśnie taką decyzję, aby co roku kontynuować te Dni dla dobra nauki, ale także dla dobra studentów, środowiska krakowskiego i Kościoła krakowskiego.

O. prof. Jarosław Kupczak OP: Bardzo dziękuję Eminencji ks. Kardynałowi, z całą pewnością na wszystkich wydarzeniach dotyczących Jana Pawła II Ks. Kardynał jest nie tylko mile widziany jako pierwszy gość, ale zawsze jest przez nas uważany za współgospodarza, takiego, który tak naprawdę zawsze jest widziany jako jeden z głównych współorganizatorów, tak że zawsze bardzo dziękujemy za obecność.

Szanowni Państwo, rozpoczniemy teraz pierwszą część naszej debaty rektorów, poprowadzi ją pani dr Paulina Guzik, adiunkt na UPJP II, z Wydziału Nauk Społecznych. Pani doktor jest też dziennikarką prowadzącą program w TVP. Będzie moderowała pierwszą część naszego posiedzenia. Proszę bardzo, Pani Doktor.

Dr Paulina Guzik: Ojczy profesorze, bardzo serdecznie dziękuję przede wszystkim za zaproszenie, to jest dla mnie ogromny zaszczyt, że po raz pierwszy w tym miejscu na Dniach Jana Pawła II mogę do państwa przemówić, choć niestety z lekką niedyspozycją głosu. Chciałabym najpierw przytoczyć słowa pana profesora Stanisława Grygiela, który ostatnio w Rzymie, po obejrzeniu filmu dokumentalnego, wyprodukowanego na Uniwersytecie Papieskim dla TVP, powiedział po jego emisji, że chodzi o rzeczy fundamentalne, bez których nie warto żyć, nie warto myśleć i nie warto kochać. I to były słowa o Janie Pawle II, o jego życiu i związku z nauką. To niezwykle cenne, że są na tej sali osoby posiadające osobiste wspomnienia spotkań z ojcem św., jest pan profesor Ziejka, który, mam nadzieję opowie kiedyś o swoich wszystkich spotkaniach z ojcem świętym, czy to w Castel Gandolfo, czy w Watykanie, czy w Krakowie. W jaki sposób papież odbywał te spotkania z naukowcami, o czym z nimi rozmawiał, jak bardzo pasjonował się nauką, jak bardzo pasjonował się życiem uniwersytetów. My dziennikarze mamy tendencję do skracania wszystkiego w telewizyjne tzw. „setki”, czyli krótkie wypowiedzi i tweety. Skracając w tweecie wypowiedź pana profesora – wspomniały wykład¹, można by zapytać, czy uniwersytety mamy sprowadzić do roli producentów patentów? Jednoznaczne przesłanie Jana Pawła II jest takie, że uniwersytet ma przede wszystkim formować młodych ludzi poprzez moralny autorytet.

¹ Zamieszczony w pierwszej części niniejszej książki, s. 9.

A teraz bardzo serdecznie zapraszam trzech rektorów krakowskich uczelni:

- ♦ Pana profesora dr hab. n. med. Wojciecha Nowaka, naszego gospodarza i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego,
- ♦ Pana profesora dr hab. inż. Jana Kaziora, rektora Politechniki Krakowskiej
- ♦ Pana profesora dr hab. Stanisława Krawczyńskiego, rektora Akademii Muzycznej w Krakowie.

Nadszedł czas proszę Państwa na kontynuację tego, co przedstawił nam pan profesor Franciszek Ziejka. Profesor Ziejka między innymi zastanawiał się, kim byłby Jan Paweł II, gdyby nie został papieżem, więc zacznijmy w krótkich wystąpieniach od tego, czym byłyby nasze uniwersytety, gdyby nie Jan Paweł II, który był papieżem i absolwentem jednego z nich, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Panie Rektorze bardzo serdecznie proszę o wypowiedź.

Prof. dr hab. med. Wojciech Nowak: Ja może troszeczkę odejdę od tych pytań, bo wykład pana prof. Ziejki, mojego wielkiego poprzednika, pokazał bardzo ważną rzecz. Pokazał mianowicie rolę Jana Pawła II w sytuacji sprzed trzydziestu lat: jak wówczas wyglądała Europa, jak wyglądała Polska, jak wyglądał świat, jak wyglądały uniwersytety? To jest nieporównywalne z czasem obecnym, te słowa, które wtedy wypowiadał, miały ogromne znaczenie. Miejcie państwo świadomość nie było Internetu, a Steve Jobs jeszcze nie spowodował, że wszyscy jesteśmy uzależnieni od telefonu komórkowego i posiadamy nieograniczone możliwości komunikacji z całym światem. To było wtedy niewyobrażalne, żeby w każdej chwili mieć możliwość połączenia się z Australią i przedyskutowania problemów. Tego wszystkiego wówczas nie było. A ten człowiek, w swojej mądrości i przenikliwości, rozumiał jakie niebezpieczne procesy zaczynają podkopywać wyższe uczelnie, naruszając ich fundamenty, fundamenty zasad, wedle których dotychczas funkcjonowały i którymi się kierowały. Jestem niezmiernie ciekaw, jakby Jan Paweł II ocenił Internet. Pod koniec pontyfikatu były przecież takie momenty, że bardzo interesował się informatyką. Jego następcą, Benedykt XVI, nawet chyba rozpoczął erę kontaktu przez media, a papież Franciszek chętnie wykorzystuje media społecznościowe. Nie można o tym zapomnieć *Anno Domini* 2020.

Pan prof. Ziejka wspomniał słusznie o konflikcie badań podstawowych i tzw. badań wdrożeniowych, kończących się patentem, ale bardzo proszę dziennikarzy, by nie mylili pojęć. To jest tak jakbyśmy mówili o rowerze i bolidzie mercedesa. Jeden i drugi jedzie, ale to nie jest to samo. Szanowni Państwo, przecież nie dlatego elektrycznością zajmował się Rutherford, żeby można było produkować żarówki. Nie dlatego fizycy rozbijali atom, żeby produkować bomby. A Roentgen nie po to odkrył promienie jonizujące, żeby zarabiać na badaniach radiologicznych. Nigdy czegoś takiego nie było, nie ma i nie będzie. Oczywiście, że to się uzupełnia. A to, że z badań podstawowych wynikają genialne potem różne rzeczy wdrożeniowe,

to, co pani powiedziała, patenty, to jest rozwój cywilizacji. Wróćmy jednak do Jana Pawła II, bowiem to jest najistotniejsze.

Szanowni Państwo, przytoczone przed chwilą przez prof. Ziejkę cytaty, stały się codzienną refleksją środowiska uniwersyteckiego i niemal każdy z nas je dobrze zna. Ja zadałem sobie dawno temu takie pytanie. Karol Wojtyła to był nasz student Wydziału Polonistyki, w czasach bardzo trudnych, czasach wojny. Jak państwo wiecie, potem był studentem Wydziału Teologicznego, bo jeszcze w tamtych czasach ten wydział był w Uniwersytecie Jagiellońskim. Każdy z nas ma w swoim życiorysie taki moment, gdzie zastanawia się nad pewnymi tematami typu: co znaczy uniwersytet, co znaczy kształtować postawę obywatelską, patriotyczną, co to znaczy? Zadaję sobie to pytanie, kto taki wpływ wywarł na Karola Wojtyłę, wtedy jeszcze studenta? I cofnąłem się do jego encyklik, żeby zobaczyć, kogo najczęściej, w tych tematach *universitas* cytuje. Jest taki człowiek, doskonale Państwu znany, mianowicie prof. Kazimierz Twardowski. Nie był on profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, lecz uniwersytetu lwowskiego, był twórcą filozofii lwowskiej. W 1932 roku otrzymał w Poznaniu doktorat *honoris causa* i z tej okazji wygłosił wspaniały wykład. I papież właśnie jego cytował, przytaczając fragmenty tamtego wykładu. Posłuchajcie Państwo, to ten słynny wykład „o dostojństwie uniwersytetu”:

Owo dostojństwo uznawał Twardowski za najwyższą akademicką wartość, płynącą nie tylko z sędziwego wieku i chlubnej tradycji uczelni, takiej jak nasza, ale upatrywał jego źródło, źródło owego dostojństwa, w samej idei uniwersytetu. Według Twardowskiego zasadniczym zadaniem uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia. Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest twórczość naukowa zarówno pod względem merytorycznym, jak i metodycznym. Zauważał, że służąc temu celowi uniwersytet promienieje dostojnością, tworząc najwyższe wartości intelektualne. Uniwersytet winien uczyć tego sposobu myślenia, który do owej wiedzy i prawdy prowadzi. Podkreślił równocześnie, że uniwersytet ma wręcz obowiązek unikać wszystkiego, co by mogło jego niezawisłość nadwyrężyć lub stwarzać chociażby pozory ulegania jakimkolwiek wpływom i dążeniom. Uniwersytet musi przestrzegać należytego dystansu między sobą, a nurtem, który mknie około niego w tzw. życiu dnia codziennego, a więc dystansu do ścierających się prądów społecznych, ekonomicznych, politycznych i wszelkich innych.

To był 1932 rok. Jan Paweł II zapamiętał te słowa i twórczo je rozwinął. Większość z nas, na pewno ja, bardzo dokładnie pamięta te słowa. I zadałem sobie już jako medyk pytanie: jak to się dzieje, że człowiek, taki jak Jan Paweł II mówi prawdy oczywiste, bo przecież dla każdego z nas tu obecnych, swoboda badań naukowych, wolność badań naukowych jest prawdą oczywistą, i jest słyszany? Gdyby większość z nas wyszła na jakieś forum publiczne, to nikt nie zwróciłby uwagi

na to, co powiemy, wszyscy przeszliby nad tym do porządku dziennego. A jak tę prawdę głosił Jan Paweł II, to wszyscy słyszeli i przynajmniej 80% nie tylko słyszało, ale i słuchało i to jest ten fenomen, którego nie nauczy żaden, nawet najlepszy uniwersytet, bo to po prostu jest pewien dar. Ja tłumaczę sobie ten fenomen jedną bardzo prostą odpowiedzią. U jego źródeł znajduje się autentyczność. W Janie Pawle II wszyscy wierzący i niewierzący, agnostycy, widzieli autentycznego człowieka. W tym też tkwiła jego największa siła i to jest ta siła, którą i nam, i uniwersytetowi, przekazał.

Dr Paulina Guzik: Bardzo dziękuję panie profesorze. Absolutnie nie było moją intencją krytykowanie tego, że na uniwersytetach powstają patenty. Sama jestem naukowcem na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II i wiem, że wizjonerstwo pozostaje wielkim zadaniem uniwersytetów. Myślę jednak, że przede wszystkim tutaj wybrzmiało to, że ci genialni naukowcy, którzy tworzyli patenty, byli zazwyczaj dobrze uformowanymi ludźmi. I niezależnie od tego, czy byli fizykami, chemikami, czy lekarzami, byli przede wszystkim humanistami, a naczelną, pierwszą wartością był dla nich człowiek. Przy okazji, odpowiadając na pytanie Pana Profesora o Internet i technologie, to warto wspomnieć wypowiedź Jana Pawła II z 2002 roku, kiedy większość z nas nie korzystała jeszcze powszechnie z Internetu, papież napisał w orędziu na Dzień Środków Społecznego Przekazu: „Kościół podchodzi do tego nowego środka – Internetu, międzyludzkiej komunikacji z realizmem i zaufaniem. Internet podobnie jak inne narzędzia komunikacji jest środkiem, a nie celem samym w sobie.” I to jest, myślę, też ta wizja Jana Pawła II, że w czasie, kiedy jeszcze nie wszyscy korzystaliśmy on już potrafił w takich słowach o tym napisać.

Mikrofon widzę jest już w rękach pana profesora Krawczyńskiego, zostaniemy w takim razie w nurcie humanistycznym i artystycznym. Panie Profesorze, jak muzyków wciąż inspiruje Jan Paweł II, jak inspiruje Państwa uczelnię?

Prof. Stanisław Krawczyński: Tak, to niezwykle ciekawe pytanie, ale jednocześnie szalenie istotne. Jan Paweł II czuł się silnie związany ze środowiskiem uniwersyteckim. Pozwolę sobie przypomnieć słowa, które wypowiedział w 2002 roku podczas spotkania 17 czerwca na terenie budowy biblioteki Uniwersytetu Papieskiego, później nazwanego jego imieniem. Powiedział wtedy: „Codziennie modłę się za wasze uczelnie”. Niezwykle istotnym jest tu słowo – „codziennie” – pokazuje ono, jak ogromną wagę przywiązywał papież do spraw środowiska akademickiego. „Codziennie”, czyli każdego dnia, znaczy, że miało to dla niego ogromną wagę. Jan Paweł II jako pedagog akademicki, jako profesor prznosił w swoją późniejszą codzienność wiele elementów z życia akademickiego. To było coś, co, my jako nauczyciele akademicy przejmowaliśmy podświadomie, ale zawsze uznając

za wzorcowe. Uniwersytet – *universitas* – to wspólnota, społeczność; tak myślał o środowisku akademickim Jan Paweł II i przekładał to na zwykłą codzienność, zwłaszcza w okresie, gdy spełniał profesorskie obowiązki.

Chęć tworzenia wspólnoty była inspiracją do słynnych spotkań z młodzieżą, wycieczek górskich, wypraw kajakowych... to była próba szukania we wspólnotowej formule relacji mistrz–uczeń, odnalezienia tej zależności oraz niezwykle głębokiego „zanurzenia się” w niej. Dla ojca świętego nie była to relacja dwóch różnych poziomów, lecz wzajemne współlistnienie – relacja paralelna, w której uczeń przejmuje od mistrza wiedzę, a mistrz przekazuje ją na poziomie partnerskim, dzięki czemu czyni to najskuteczniej. Oczywiście, w zamian Kardynał Wojtyła otrzymywał od uczniów wielką i niezwykle miłość.

Przypominam sobie spotkanie z młodzieżą na Skałce podczas pierwszego przyjazdu Jana Pawła II do Polski. Niezwykłym doświadczeniem było już samo oczekiwanie młodzieży na jego pojawienie się. Miałem wtedy szczęście przygotowywać oprawę muzyczną spotkania. Studenci przynieśli zrobiony przez siebie krzyż, który później chcieli postawić w Miasteczku Studenckim. Oczekując na Jana Pawła II, zaczęli w bardzo specyficznej konfiguracji odmawiać różaniec – część modlitwy recytowały kobiety, kolejną część mężczyźni. W tej chwili, pełnej napięcia i oczekiwania, zwracało uwagę, jak wielką siłę osiągnęła modlitwa zróżnicowaniem kolorystycznym, wysokie głosy żeńskie dialogowały z niskimi męskimi. Miałem wrażenie symbolicznego uzupełniania się, silnego połączenia mężczyzn i zespolenia kobiet w tym samym akcie modlitewnym. Ukazywało to zmierzanie do tego samego celu jednociele i równoległymi drogami. Pamiętam, było to dla mnie niezwykle przeżycie... a później samo spotkanie z Janem Pawłem II. Jego wypowiedzi, jego niezwykle bezpośredniość i prostota oraz wspomniana umiejętność utrzymywania relacji na jednym poziomie, bez podkreślania swojej wiodącej pozycji. Pamiętam, że przez lata fascynowało mnie to właśnie spotkanie, dzięki niezwyklej sile modlitewnej i więzi z papieżem, która wtedy, nawet bez jego bezpośredniej obecności, została nawiązana i realnie miała miejsce.

Jako ciekawostkę opowiem Państwu o sytuacji, która wydarzyła się później, a związana była z tamtym wydarzeniem oraz postacią, której osobowość, skromność i osiągnięcia artystyczne niezwykle cenię – kompozytorem Wojciechem Kilar. Był on osobą bardzo religijną, przywiązującą wielką wagę do wszystkiego, co związane z wiarą i co tak silnie objawiało się w jego muzyce. Przygotowywałem prawykonanie utworu *Angelus* Kilara, był to rok 1981, czas trudny, okres stanu wojennego; poprosiłem kompozytora o wskazówki, co do sposobu wykonania dzieła. Pytałem, na co powinienem zwrócić uwagę, pracując nad utworem. A Kilar wtedy powiedział: „ja tak na odległość z Panem nie potrafię”. Kompozytor mieszkał w Katowicach, ja w Krakowie; i kontynuował: „to ja przyjadę do Pana, spotkamy się i porozmawiamy”. Podczas spotkania poprosił: „zanim podzielę się swoimi

przemysleniami, proszę mi powiedzieć, jakie miał Pan pierwsze skojarzenia z tą kompozycją, gdy ją Pan usłyszał?”. Wtedy opowiedziałem o spotkaniu na Skałce. Pamiętam, że był niezwykle poruszony i powiedział „moim zamiarem nie było tworzenie specyficznej kolorystyki” – w utworze tym fragmenty różańca były dokładnie tak samo wykonane, jak wtedy na Skałce – osobno głosy żeńskie, osobno męskie, znowu żeńskie i tak na przemian. „Natomiast jedno, co muszę Panu powiedzieć: chciałem uzyskać i pokazać niezwykłą siłę tej modlitwy poprzez użycie dwóch różnych barw.” W związku z tym zaistniały dwie jak gdyby skrajnie różne sytuacje, a jednak złączone jedną myślą, jedną ideą.

Jan Paweł II w swoim nauczaniu duszpasterskim niezwykle często nawiązywał do myśli zaczerpniętych z nauczania akademickiego. Niejednokrotnie wykorzystywał idee, jakie później stawały się tematami przewodnimi dla poszczególnych Dni jemu poświęconych. A więc na przykład *p r a w d a* – prawda nie tylko w wymiarze osobistym, prawda, która stwarza moją wiarygodność, ale też prawda w badaniach naukowych, prawda w dochodzeniu do tego, co najistotniejsze, co najważniejsze. Następnie *k u l t u r a*, która wg. Jana Pawła II była nieodłącznym elementem życia akademickiego, wzbogacającym nasze osobowości. A kultura, to także sztuka, a więc m.in. oczywiście muzyka, to, czym my zajmujemy się w krakowskiej Akademii. I tu chcę wrócić na moment do wydarzenia, które miało miejsce dosłownie chwilę temu. Każdej edycji Dni Jana Pawła II towarzyszy koncert, staramy się pokazać kulturę w jak najszerzym wymiarze. W tym roku udało się to w sposób zupełnie wyjątkowy, co wpisuje się, uważam, w kontynuację dziedzictwa Jana Pawła II – sięgnięcie do szerokiego wymiaru kultury. Podczas koncertu, odbywającego się w kościele św. Piotra i Pawła spotkały się zespoły chóralskie wielu uczelni krakowskich: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Pedagogicznego, Uniwersytetu Ekonomicznego i Międzyuczelnianego Instytutu Muzyki Kościelnej. Zespoły wystąpiły wspólnie z Orkiestrą Akademii Muzycznej w Krakowie. Nie jest istotny w tej chwili sam program koncertu. Ważna, moim zdaniem, jest idea połączenia kilku społeczności akademickich, stworzenia i podkreślenia wspólnoty, *universitas*, czyli tego, co pozostawił nam w swojej spuściźnie Jan Paweł II i co tak mocno podkreślał. Jestem głęboko przekonany, że tak niezwykła postać, jaką był Jan Paweł II, swoją osobowością, działaniem, ale i też swoją modlitwą wywarła ogromny wpływ na polskie oraz światowe środowisko akademickie i to jest wielkie dziedzictwo, którego nie wolno nam stracić i nie wolno od niego odejść ani na krok.

Dr Paulina Guzik: Bardzo dziękuję, Panie profesorze. Ogromnie cieszę się, że przywołał Pan Profesor postać *maestro* Wojciecha Kilara. Muszę powiedzieć, że kilka dni po nagraniu – pamiętam, wiele lat temu – po nagraniu ks. kardynała Stanisława Dziwisza, nagrywałam wywiad z okazji osiemdziesiątych urodzin Wojciecha Kilara i zapytałam go wtedy: „A czego sobie Maestro życzy z okazji tych

osiemdziesiątych urodzin?” A on spojrzał na mnie i powiedział: „Wie Pani przywołam słowa jednego paulina z Jasnej Góry, który jak obchodziłem któryś jubileusz (bo właśnie zawsze te jubileusze obchodził właśnie na Jasnej Górze) mówi mi tak: «Wiesz co, życzę ci, żebyś nie zbiskupiał»”. I tym żartobliwym akcentem myślę, że warto przejść do Jana Pawła II, który jako papież zawsze miał dla uczonych otwarte drzwi Pałacu Apostolskiego. Ważne jest to, co powiedział mi ostatnio George Weigel i co powtarzało wielu przyjaciół papieża, on nieustannie słuchał, słuchał i przez te spotkania się uczył.

I teraz pytanie do Pana Profesora z dziedziny technicznej, technologicznej na Politechnice Krakowskiej, jak Państwo czerpicie z nauki Jana Pawła II? Jak on inspiruje środowisko Politechniki Krakowskiej? Czy podobnie jak Akademię Muzyczną? Jak z nauczania papieża humanisty, można wziąć coś dla studentów właśnie tych którzy studiują coś, co jest przyszłością?

Prof. dr hab. inż. Jan Kazior: Na wstępie chciałbym szczególnie podkreślić, że społeczność akademicka Politechniki Krakowskiej ma wciąż bardzo bliskie więzy z Janem Pawłem II. Kiedy Jan Paweł II był wikarym w bazylice św. Floriana jednocześnie był opiekunem akademickim studentów Politechniki Krakowskiej. To właśnie w tym okresie nawiązały się bardzo bliskie relacje Jana Pawła II ze społecznością akademicką. Ośmielę się nawet powiedzieć, że były to bardzo bliskie przyjaźnie zawiązane w czasie wypraw na jeziora, kiedy Karol Wojtyła jeszcze jako biskup, a potem jako kardynał odpoczywał w towarzystwie studentów, ale i profesorów z Politechniki Krakowskiej. Wymienię tutaj tylko jednego błogosławionego profesora, Jerzego Ciesielskiego. Dla naszej społeczności akademickiej szczególnym wydarzeniem była data 17 czerwca 1999 roku, kiedy po mszy papieskiej na Wawelu odbyło się spotkanie ze społecznością akademicką Politechniki Krakowskiej, podczas którego papież odebrał godność senatora i profesora Politechniki Krakowskiej. To dla nas było szczególne wyróżnienie, ale i również szczególne zobowiązanie do pogłębienia i zrozumienia tych myśli i wartości, które przekazywał nam Jan Paweł II. Nie tylko jako głowa Kościoła, ale może przede wszystkim jako wybitny filozof i jako naukowiec. Trudno mi sobie wyobrazić jak wyglądałaby dzisiaj Politechnika Krakowska bez tych szczególnych i głębokich więzi łączących naszą społeczność z Janem Pawłem II.

Ustosunkowując się do pytania Pani Redaktor, jak Jan Paweł II odniósłby się do współczesności? Jakie zdanie miałby na temat Internetu? Wydaje mi się, że te myśli, które przekazywał nam Jan Paweł II są na tyle głębokie, że możemy również znaleźć odpowiedź na to pytanie. Mianowicie obserwujemy, szczególnie na początku XXI wieku, ogromny rozwój i postęp technologiczny i zadajemy sobie pytanie o granice eksperymentu i roli człowieka, roli pracownika naukowego w tych badaniach. Dokąd my zdążamy i jakie są granice tych naszych badań? I tutaj nawet

przeglądając tę antologię, którą otrzymaliśmy, wchodząc na dzisiejsze spotkanie, można znaleźć fragment zawierający szereg myśli, które Jan Paweł II dwadzieścia lat temu przekazał w czasie jednego ze spotkań z rektorami polskich uczelni. Zwrócił wtedy szczególną uwagę na specyficzną rolę pracowników naukowych prowadzących badania eksperymentalne przyczyniające się do rozwoju nowych technologii. Pytał wówczas o pewne granice i odpowiedzialność, za te badania. Bo trzeba powiedzieć, że rozwój technologii, szczególnie technologii informatycznych, stanowiący przedmiot fascynacji nie tylko dla młodzieży, ale i również dla nas, generuje pewne zagrożenia. Proszę zwrócić uwagę, że ten nieograniczony postęp technologiczny rodzi przecież określone lęki i obawy, a w niektórych wypadkach wręcz czujemy się zagrożeni. I żeby podać konkretny przykład, przywołam hasło: cyberbezpieczeństwo. Ja nawet nie wiem, czy w tej chwili nie wydajemy więcej pieniędzy na cyberbezpieczeństwo, niż na rozwój informatyki i rozwój technologii cyfrowych. Bo ten rozwój w wielu przypadkach stanowi dla nas ogromne zagrożenie. Jan Paweł II na poziomie ogólnych rozstrzygnięć czy wskazań na te pytania odpowiedział. Jaka jest w tym zakresie odpowiedzialność pracownika naukowego? I tutaj papież zwrócił szczególną uwagę na to, że pracownik naukowy powinien przestrzegać zasad etyki i moralności. Człowiek rozwijając technologie, powinien zachowywać się w ten sposób, żeby z nich mądrze korzystać, a nie doprowadzać do sytuacji, że rozwój technologii będzie generował zagrożenia, w wyniku których człowiek straci poczucie bezpieczeństwa. Rzecz nie dotyczy tylko rozwoju technologii, ale zwróćmy uwagę, że rozwój technologii również prowadzi do niszczenia środowiska, w którym żyjemy i tego też jesteśmy świadkami. Postęp technologiczny prowadzi do zmian klimatu, ale i również do zmian jakości powietrza i generalnie środowiska, w którym żyjemy.

Reasumując, wydaje mi się, że słuchając wypowiedzi Jana Pawła II przy różnych okazjach, znajdujemy na te pytania taką odpowiedź, że w swoich badaniach musimy się kierować etyką, musimy się kierować moralnością, a uzyskane wyniki powinny zawsze służyć rozwojowi człowieka, a nie przyczyniać się do tego, że w wyniku rozwoju technologii człowiek będzie się czuł ograniczony, zagrożony, nie będzie się rozwijał. Wydaje mi się, że Politechnika Krakowska zawsze pamięta o Janie Pawle II. Jest takim naszym sumieniem, do którego w trudnych chwilach nasi pracownicy i studenci zawsze się odnoszą.

Dr Paulina Guzik: Bardzo dziękuję, Panie Profesorze. Myślę, że drugi duch patronujący naszym rozmowom, tak to tutaj czujemy w tej sali, to jest sługa Boży Jerzy Ciesielski, genialny inżynier i profesor Politechniki Krakowskiej, o którego beatyfikację cały czas wszyscy się tutaj w Krakowie modlimy. Chciałabym przywołać jeszcze słowa Jana Pawła II z warszawskiego kościoła św. Anny wypowiedziane w roku 1979, kiedy Jan Paweł II po ważnych słowach, iż człowieka trzeba

mierzyć miarą serca, która idzie przed wszystkim, przed inteligencją, rozumem i wykształceniem mówił tak:

Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego, tak dzisiaj ja, którego również nazywacie ojcem, pragnę modlić się z warszawską i polską młodzieżą akademicką o dar mądrości, o dar rozumu, o dar umiejętności, czyli wiedzy, o dar rady, o dar męstwa, o dar pobożności. I teraz kolejne pytanie do panów rektorów. Jaki dar polskie uczelnie mogą dać dzisiaj polskiej młodzieży? Jakie największe zadanie stoi dzisiaj przed nami, także w obliczu stulecia urodzin Jana Pawła II, aby pokoleniu, które nie pamięta osobiście Jana Pawła II przekazać ten ogrom mądrości, którą nam zostawił, to ogromne dziedzictwo, które trudno w ogóle zmierzyć?

Prof. Wojciech Nowak: Szanowni Państwo, tak się składa, że mamy jeszcze tylko pięć minut, a to jest bardzo duże pytanie, bardzo trudne pytanie. Ale też odpowiedź na nie wydaje się bardzo jednoznaczna i zarazem prosta. Nauczanie Jana Pawła II jest dla nas przekonujące i trafia do nas, bo jest autentyczne, bo jest prawdziwe. Pani Redaktor powiedziała o tym spotkaniu w Warszawie, że były tam tłumy młodzieży, bo one chciały przyjąć, bo one chciały Jana Pawła II słuchać, bo był autentyczny. To naprawdę jest warunek *sine qua non*. Bo można chcieć być słuchanym i nic z tego nie wynika. Jan Paweł II był autentyczny. Tak jak mówiłem zaraz będzie przerwa, więc pozwólcie Państwo, że odejdę na chwilę od tej bardzo wysokiej nuty w rozmowie na temat Jana Pawła II. Bo nie zapominajmy, że w tej autentyczności to był wspaniały, ale i zwyczajny człowiek, z którym rozmowa była bardzo bezpośrednia, którego poczucie humoru było niewyobrażalne. Nigdy nie zapomnę sceny, kiedy Jan Paweł II odwiedzał dziedziniec *Collegium Maius*. Spotkanie było o godzinie 10.00 i myśmy wszyscy już tam wcześniej stali, a papamobile podjechał gdzieś za minutę dziesiątą. Papież spytał, która jest godzina, kiedy usłyszał, że dziesiąta, powiedział „musimy jeszcze porozmawiać, bo kwadrans akademicki obowiązuje nawet papieża”. Powiedział to, gdy tam stało mnóstwo dostojników kościelnych, politycznych, uniwersyteckich.

A pamiętam też, jak byłem w Ameryce, na takim chirurgicznym dużym zjeździe; któraś stacja przeprowadziła wywiad z Janem Pawłem II. Opowiem to Państwu, bo chciałbym tego papieża pokazać bardziej bezpośrednio, jako człowieka, a mniej od strony uniwersyteckiej. Otóż, prowadząca wywiad dziennikarka, nie pamiętam, która to była, zadała nieśmiertelne pytanie „Ile osób pracuje w Watykanie?”, a ona na to po namyśle, odpowiedział „trzy: ja, kardynał Dziwisz, no i może kardynał Casaroli”. Ja to oglądałem nie w Polsce; papież na specyficznym kontynencie amerykańskim, po obaleniu komuny, w szczególnym momencie

historycznym w taki sposób, z takim wielkim dystansem do siebie, odpowiada na to pytanie, nie pamiętam już której stacji. Taki był Jan Paweł II.

Dr Paulina Guzik: W takim razie bardzo dziękuję, Panie Profesorze i bardzo proszę pana profesora Krawczyńskiego o takie właśnie krótkie słowa podsumowania, być może jakieś osobiste wspomnienie związane z Janem Pawłem II.

Prof. Stanisław Krawczyński: Pan Rektor powiedział, że Jan Paweł II był osobą niezwykle bezpośrednią i taką powiedzmy miłą w kontaktach, więc teraz pozwolę sobie na małe anegdotyczne wspomnienie związane z Janem Pawłem II... Miałem możliwość niejednokrotnego uczestniczenia z nim w różnego rodzaju spotkaniach, m.in. prywatnych w papieskiej kaplicy czy watykańskiej bibliotece. Zawsze podczas tych wydarzeń pojawiał się fotograf. Jednym był Arturo Mari, drugim Alberto Felici, którzy dokumentowali spotkanie ogromną ilością zdjęć. Zdjęcia te krążyły później w różnych środowiskach, jako ilustracje z życia Jana Pawła II. Jednym ze spotkań była audiencja w sali Klementyńskiej, gdzie z ojcem świętym spotkały się: chór chłopięcy i chór mieszany Filharmonii Krakowskiej oraz chór Polskiego Radia. Spotkanie rozpoczęło się od prezentacji uczestników, jakiej dokonywałem razem panią profesor Bronisławą Wietrzną (prowadzącą chór chłopięcy), która była starsza ode mnie o kilkanaście lat. Mieliśmy powiedzieć kilka słów do papieża, ja wręczałem ojcu świętemu album z litografiami kościoła krakowskiego, ona bukiet biało-czerwonych róż. I oczywiście, jak zwykle, zdjęcia, zdjęcia, zdjęcia... Po latach, już w Krakowie, przechodząc obok kościoła św. Katarzyny, zauważyłem napis „Wystawa fotograficzna Polacy u Ojca Świętego”. Pomyślałem, warto oglądnąć... na klasztornych krążgankach zostały wyeksponowane fotogramy uszeregowane tematycznie: górnicy u Ojca Świętego, lekarze u Ojca Świętego, nauczyciele u Ojca Świętego. Już z daleka rzucało się w oczy znajome zdjęcie, na którym stoję z albumem, obok pani profesor Wietrzny trzymającej naręczę kwiatów; zdjęcie podpisano „Młode małżeństwa u Ojca Świętego”. Tak więc, każde spotkanie z Janem Pawłem II było wyjątkowe; najczęściej w wymiarze duchowym, modlitewnym, niezwykle osobistym ale też czasami humorystycznym.

Dr Paulina Guzik: To jeszcze z takich, króciutkich wspomnień. Ksiądz profesor Heller ostatnio na gali wręczenia „Totusów”, zresztą serdeczne gratulacje dla tej nominacji, absolutnie zasłużona po tylu latach przypominania nauki Jana Pawła II... Ksiądz prof. Heller powiedział, że zanim Jan Paweł II został papieżem i on chciał się zajmować kosmosem. „Mówili mi, że nie możesz zajmować się kosmosem, bo szkoda księdza, musisz się zajmować teologią.” I podsumował tak: „jak Jan Paweł II został papieżem nie było takich problemów”. Proszę bardzo, po wspo-

mnieniu ks. prof. Hellera, naukowca, widać, że na państwa uczelni zajmujecie się sprawami, które dla humanistów są kosmiczne. Bardzo prosimy o wspomnienia pana profesora Jana Kaziora.

Prof. Jan Kazior: Ja z pewnością zaliczam się do pokolenia Jana Pawła II, ale w przeciwieństwie do moich kolegów, nie miałem możliwości tak bezpośrednich spotkań z Karolem Wojtyłą, kiedy był papieżem. Natomiast jako uczeń jednego z liceów krakowskich miałem przywilej, że przyjmowałem na Wawelu sakrament bierzmowania od, jeszcze wtedy chyba biskupa, Karola Wojtyły. Niemniej tak jak mówiłem, Jan Paweł II jest dla społeczności akademickiej tą postacią, która wytycza pewne wartości i pewne cele, do których zdążamy. I niewątpliwie Politechnika Krakowska jest uczelnią techniczną, więc kształcimy inżynierów i wyzwaniem, która jest przed nami jest pytanie, w jaki sposób powinniśmy kształcić inżynierów, którzy w jak najlepszy sposób służyliby społeczeństwu, służyliby ludziom. Zadając sobie to pytanie w tych dyskusjach na różnych posiedzeniach senackich komisji, mógłbym to podsumować w sposób następujący: że czerpiąc z tego bogactwa myśli Jana Pawła II staramy się kształcić w ten sposób, żeby absolwenci Politechniki Krakowskiej, oprócz zdobytej wiedzy przede wszystkim mieli umiejętność samodzielnego myślenia i kreowania tej nowej rzeczywistości w ten sposób, żeby się środowisko technologiczne wokół nas rozwijało, ale i równocześnie służyło człowiekowi i jego rozwojowi. W ten sposób staramy się przekazywać naszą wiedzę; czy nam się udaje – to Państwo sami z pewnością oceniacie i w przyszłości osądzicie. Dziękuję bardzo.

Dr Paulina Guzik: Bardzo dziękujemy, serdecznie dziękuję panom profesorom, zapraszam teraz na chwilę przerwy. Po niej kolejna debata panów rektorów na którą serdecznie zapraszamy, a podsumowując tę część, myślę, że pamiętajmy o Janie Pawle II przede wszystkim jako Człowieku przez duże C. Bardzo dziękuję.

Dr Paulina Guzik: Jan Paweł II nie bał się wchodzić w dialog z tymi, którzy się z nim nie zgadzali i z tymi, z którymi on się nie zgadzał. Prof. Andrea Ricardi, historyk idei, powiedział mi w Rzymie w lutym, że Jan Paweł II to był człowiek, który słuchał szeptów świata. I myślę, że w kontekście wchodzenia w spór także w tym naszym dialogu to są bardzo ważne słowa.

A teraz zapraszam już kolejnych zapowiedzianych gości. Będą nimi:

- ♦ Ks. prof. Wojciech Zyzak, rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II,

- ♦ Pan prof. Andrzej Chochoł, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz
- ♦ Pan prof. Kazimierz Karolczak, rektor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Na początek tak jak poprzednio, bardzo proszę o odwołanie się do tego jak uczelnie, które Panowie Rektorzy reprezentują odnoszą się do nauki Jana Pawła II. Jak niosą to ogromne, gigantyczne dziedzictwo pozostawione nam przez Jana Pawła II.

Ks. prof. Wojciech Zyzak: To powinno być najłatwiejsze zadanie dla mnie, bo rozumiem się samo przez się, że uniwersytet papieski, to nie tylko z racji nazwy Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, ale z wszelkich innych powodów ma niejako w swoje DNA wpisane podtrzymywanie, rozwijanie dziedzictwa, tego fenomenu jakim był św. Jan Paweł II. I przygotowałem się, parę rzeczy sobie wypisałem, pewnie to nie jest wszystko, ale z takich najbardziej aktualnych spraw to oczywiście – my dużo publikujemy. W najbliższym czasie będziemy publikować wraz z Instytutem Dialogu Międzykulturowego dzieła naukowe Karola Wojtyły. To będzie dalsza część tego, co już w środowisku krakowskim zrobiono, czyli wydano dzieła literackie. Tym razem będą to dzieła naukowe, w oczywisty sposób są tam przede wszystkim zaangażowani nasi pracownicy naukowcy, bo są to pisma filozoficzne, teologiczne i po części pastoralne. To będzie ponad trzydzieści tomów, a więc wszystko to, co w sposób naukowy opracowywał Karol Wojtyła od 1946 do 1978 roku.

Oczywiście, to jest naturalne, że w takiej uczelni jak nasza działa Ośrodek Badań nad Myślą Jana Pawła II, który prowadzi ojciec Kupczak. Wydaje serię znamienitą, mianowicie *Studia nad myślą Jana Pawła II*, prowadzi otwarte wykłady „Jan Paweł II. Posługa myślenia”. Ma też u nas na Wydziale Teologicznym Katedrę Antropologii, ale katedra ta pomyślana jest jako antropologia w rozumieniu Jana Pawła II. My też próbujemy, w jakimś sensie oddziaływać trochę szerzej; to jest oczywiste, że na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II powstaje dużo prac naukowych: czy to magisterskich, czy to doktoratów na podstawie dorobku Jana Pawła II. Powiem też o pewnej inicjatywie, która dla nas jest niezmiernie ważna, a mianowicie *Kraków Study Abroad*, mamy taki projekt, JP II, który skierowany jest do studentów uczelni amerykańskich, pragnących przyjechać na trzyletnie spotkania tutaj w Krakowie, żeby zapoznać się z miastem Jana Pawła II, zobaczyć naszą kulturę, trochę nawet pouczyć się języka polskiego – to też im proponujemy – ale przede wszystkim, i to jest główna idea, aby rozwijać i zgłębiać dziedzictwo św. Jana Pawła II. I są młodzi ludzie, którzy bardzo chętnie przyjeżdżają, płacą za to i realizują tutaj te spotkania w naszym krakowskim środowisku.

Oczywiście, istnieje też bardzo ważny Ośrodek Dokumentacji Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, na czele tego Ośrodka stoi pracownik naszego Uniwersytetu. I to dzięki ich pomocy organizujemy od lat coś, myślę, też bardzo ważnego dla dziedzictwa Jana Pawła II, mianowicie opracowujemy bibliografię dotyczącą papieża, więc staramy się wszystko to, co się na jego temat ukazuje, zwłaszcza jeśli chodzi o badania naukowe, gromadzić jako bibliografię, jako swobodną pamięć. Można by dużo mówić, chociażby o naszych dziennikarzach, którzy nakręcili ostatnio film *Lubię patrzeć jak wschodzi Słońce*, ale to może by pani Paulina więcej o tym filmie opowiedziała. Film zrobiono z dosyć dużym rozmachem. Te różne inicjatywy nie słabną, to jest, myślę, jakiś pozytywny dla nas aspekt organizacyjny. Coraz bardziej widzimy zapotrzebowanie na przypomnienie postaci, dziedzictwa Jana Pawła II, zwłaszcza ze zbliżającym się stuleciem urodzin. Niedawno podpisaliśmy też umowę z burmistrzem Wadowic, gdzie nasi profesoria będą w tamtym środowisku proponować pewne spotkania, wykłady dotyczące ich wielkiego patrona, patrona miasta. Tych inicjatyw jest dużo, nam jest pod tym względem łatwiej, bo jesteśmy uczelnią kościelną i uczelnią humanistyczną. Z takim profilem jaki mamy, jak powiedziałem: teologia, filozofia, historia, nauki społeczne; myślę, że to co dla nas jest niezwykle cenne, to jest właśnie to, że pozostajemy w ramach Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa i że możemy w ramach tego forum wchodzić w dialog.

Myślę, że to, że podtrzymujemy, to co nam mówił św. Jan Paweł II, że przypominamy jego nauczanie, to jest jeden aspekt, na pewno bardzo ważny, ale mamy świadomość również tego, że lata mijają, że świat się zmienia, że trzeba nam wypracowywać i dążyć do tego, żeby odkryć istotę fenomenu Jana Pawła II i że to nie może być tylko przypomnienie wprost jego słów, ale też tego, co jest istotą tego wielkiego sukcesu, jaki odniósł św. Jan Paweł II, również w dziedzinie relacji z uczelniami.

Wprowadzający wykład prof. Andrzeja Nowaka utwierdza mnie w tym, że należy myśleć o tym, że te słowa *Fides et Ratio*, tzn. ten istotny element dialogu pomiędzy rozumem a wiarą, do którego my się przyznajemy, że on jest jakiś fundamentalny, że Jan Paweł II był też taką postacią. To także powinniśmy podtrzymywać i przypominać oraz starać się tego stylu uczyć, chociaż to oczywiście jest jakiś charyzmat, jakiś dar niezwykły. To już zresztą padło tutaj podczas tej debaty, że Jan Paweł II był kimś, kogo chciało się słuchać. Nawet jeśli często, słuchający, rozmawiający z ojcem świętym nie do końca się zgadzali i nawet jeśli nie zgadzali się z tym, co on mówi, to chcieli go słuchać. Ja dlatego o tym, mówię, bo mamy jako uczelnia kościelna nową konstytucję, którą dał nam papież Franciszek, zresztą konstytucję o nazwie wiele mówiącej *Veritatis Gaudium*; może to nawet jest cytat z Jana Pawła II. W tym dokumencie papież Franciszek zawarł takie zdanie, dla nas niezwykle istotne jako dla uczelni kościelnej, żeby nawet jeśli nie da się osiągnąć

w stu procentach zadania tego przekonywania w ramach dialogu, to jednak żeby robić wszystko, co w naszej mocy, żeby być w ogóle słuchanym. To jest dzisiaj jakieś szczególne zadanie. I ten fenomen Jana Pawła II w tym zakresie też tak postrzegam. Jak on to robił, że był słuchany, że ludzie, którzy często się z nim zupełnie nie zgadzali, jednak starali się go spotkać, usłyszeć, co on ma im do powiedzenia. I to może też jest jakieś olbrzymie zadanie, jakie przed nami stoi.

Dr Paulina Guzik: Bardzo dziękuję, Księżo Rektorze. Przypomniały mi się słowa Pana Profesora o tej autentyczności Jana Pawła II, rzeczywiście po prostu on taki był, autentyczny i rzeczywiście prawdziwie taki, że chciało się go słuchać. Jeszcze odwołam się tu w trybie *ad vocem* do projektu *John Paul II*. Studenci amerykańscy, którzy do nas przyjeżdżają, a mam przyjemność prowadzić z nimi zajęcia z komunikacji, zresztą komunikacji wg. Jana Pawła II, mają ogromną wiedzę o Janie Pawle II, którą często zawstydzają naszych polskich studentów, w szczególności wiedzą w zakresie teologii ciała. W dziedzinie, moim zdaniem, zupełnie jeszcze nieodkrytej wśród młodych ludzi tutaj w Polsce. Młodzi Amerykanie się tym po prostu fascynują. I myślę, że to jest też ogromne zadanie, żeby znaleźć takie punkty, które są jeszcze zupełnie nieodkryte przez młodych ludzi, trochę – ale słabo – pamiętających papieża, bo jako dzieci oglądali go z babcią w telewizji albo może mieli szczęście być na któreś pielgrzymce, ale to są ludzie, którzy urodzili się pod sam koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Oni mają prawo nie pamiętać, więc to jest rzeczywiście nasze ogromne zadanie, żeby tę autentyczność papieża pokazać i pokazać też to, dlaczego chcieliśmy go wszyscy słuchać. I jak inspirował w tym wymiarze praktycznym, o którym mówił Ksiądz Rektor.

Sądzę, że teraz jest ten najważniejszy moment, aby Pan Rektor opowiedział o Uniwersytecie Ekonomicznym, w jaki sposób Jan Paweł II inspirował ludzi nauki także w wymiarze praktycznym. Jak jego słowa dotyczące Boga, religii, Chrystusa sprawdzały się w tak przyziemnych sprawach jak ekonomia czy finanse; więc bardzo proszę teraz Pana Profesora o kilka słów na temat tego jak ekonomiści tę papieską naukę biorą do siebie i jak z niej korzystają.

Prof. Andrzej Chochół: Szanowni Państwo, przede wszystkim na samym początku chciałem bardzo gorąco podziękować organizatorom za zaproszenie mnie na to ważne spotkanie. Odczuwam to spotkanie jako uroczystość, bo przecież to jest święto społeczności akademickiej w Krakowie, kiedy możemy dyskutować na tak ważne tematy.

Szanowni Państwo, pozwólcie, że na początku trochę zmienię konwencję mojej wypowiedzi w porównaniu do mojego poprzednika i podzielę się moją osobistą refleksją, pokazującą w trochę odmienny sposób obecność ojca świętego w społeczności akademickiej, w społeczności Krakowa. Otóż chcę powiedzieć, że uro-

dziłem się i swoje dzieciństwo spędziłem w samym centrum Krakowa. Z jednego okna widziałem fragment Wawelu, z drugiego okna naszego mieszkania widziałem fragment kościoła Bożego Ciała, obecnie bazyliki Bożego Ciała. I tam też byłem ministrantem. Kiedy jako mały chłopiec służyłem do mszy, kościół ten był pod jurysdykcją biskupa Karola Wojtyły. On przyjeżdżał od czasu do czasu na wizytację kościoła. Kościół był wtedy odpowiednio przygotowany, pamiętam pewną nerwowość księdza proboszcza, wówczas księdza Grabiszewskiego, towarzyszącą przygotowaniom do podjęcia biskupa w naszym kościele. I muszę powiedzieć, że słuchałem wówczas biskupa Wojtyły, ale go wtedy nie słyszałem, nie rozumiałem tych kazań do końca. Kiedy byłem już znacznie starszy, w młodzieńczych latach przechodziłem u podnóża kopca Kościuszki i w pewnej odległości zobaczyłem postać nieco przygarbioną, skupioną zbliżającą się w moim kierunku. Zauważyłem, że to właśnie ksiądz, już wówczas kardynał, Wojtyła. Kiedy przechodziliśmy już blisko siebie, skłoniłem głowę, żeby go powitać go, oddać mu szacunek i zauważyłem wtedy, że on nie chciał mnie tylko zobaczyć, on chciał mnie poznać. Zatrzymał się, zaczął ze mną rozmawiać, zapytał kto ja jestem, co tutaj robię i wtedy zobaczyłem tę głębię tego człowieka. On nie chce tylko widzieć, on chce poznać ludzi i wejść głębiej. I kolejne takie wydarzenie w moim życiu z kontaktu z Janem Pawłem II. Kiedy już jako papież 17 czerwca 1979 rok przyjechał do Polski, ja już byłem po obronie pracy habilitacyjnej. I podczas tej pielgrzymki na naszą uczelnię przyjeżdża wielki Jan Paweł II, ojciec święty. Chciałem Państwu pokazać ten moment, kiedy on przyjeżdża na naszą uczelnię i witamy go przed budynkiem. Ojciec święty zmierzał wtedy papamobile na cmentarz Rakowicki, żeby odwiedzić swoich rodziców. I wówczas w czasie tego krótkiego spotkania z nami wypowiedział znamienne słowa: „Zawsze zastanawiałem się nad tym skąd ta koniunkcja, po jednej stronie karmelici bosci, po drugiej Akademia Ekonomiczna”, bo wówczas tak się nazywaliśmy. I wypowiada takie trzy uderzające słowa: „ekonomia na bosaka”. „Ekonomia na bosaka” to określenie do dzisiaj funkcjonuje w pamięci naszej społeczności. „Ekonomia na bosaka” – czy to był tylko żart? Teraz, z perspektywy lat, można powiedzieć, że nie do końca.

Zmierzam już tutaj w kierunku tych refleksji, które dzisiaj tutaj na tej sali wybrzmiały, a więc w kierunku uniwersytetów dzisiaj i pytania o ich służbę prawdzie. Służba prawdzie, pan profesor Wojciech Nowak powiedział, że ojciec święty w specyficzny sposób mówił rzeczy oczywiste i głęboko prawdziwe. I okazuje się dzisiaj, jak te rzeczy, wydawałoby się oczywiste, są niesłuchanie ważne. Papież na różnych spotkaniach mówił o nich różnymi słowami. Słowa wydawałoby się oczywiste, ale jakże ważne. Jak popatrzymy na tę prawdę, prawdę, która powinna być krzewiona na uniwersytetach, to trzeba zauważyć, że niektóre prawdy są jednoznaczne, nie da się ich przekłamać, czy przeinaczyć; trudno byłoby niezgodnie ze stanem faktycznym omawiać czy w jakiś sposób interpretować prawa fizyki, są one bowiem

jednoznaczne w tych naukach podstawowych. Ale już z ekonomią jest nieco inaczej. Może być partykularnie wykorzystywana i to stanowi niebezpieczeństwo. Wracam tu do tych trzech słów „ekonomia na bosaka”, jak je rozumiem, żebyśmy służyli prawdzie i żebyśmy byli odważni w krzewieniu tej prawdy.

Uniwersytet, jak to już wielokrotnie powiedziano na tej sali, funkcjonuje jako wspólnota, stąd też to odwoływanie się papieża do tej wspólnoty. Podkreślając tę wspólnotę i fakt, że uniwersytety z pewnością są tą wspólnotą, warto zastanowić się, jakie tej wspólnocie zagrażają niebezpieczeństwa, przed jakimi staję zagrożeniami? Myślę, że jednym z podstawowych takich czynników zagrożenia jest brak czasu na refleksje, brak czasu na tę agorę, o której już tu była mowa. My to jakoś robimy, ale robimy to bardzo szybko, dynamicznie. Czas niesamowicie szybko w tej chwili biegnie. Wydaje się, że on biegnie innym trybem niż wcześniej, te 30 lat temu. I właśnie ten pośpiech i brak czasu na refleksje, na twórcze i głębokie spory stanowią dla nas pewne niebezpieczeństwo.

Szanowni Państwo, z pewnością misja uniwersytetu musi łączyć się z pasją. Tak pięknie o tym mówił ojciec święty: „Młody człowiek pragnie odnaleźć siebie samego dlatego szuka, czasem burzliwie szuka prawdziwych wartości i ceni tych ludzi, którzy ich nauczają i według nich żyją”. Któż z nas nie miał w życiu i nie wspomina z wdzięcznością takiego człowieka (kapłana, nauczyciela, profesora lub przyjaciela), który umiał przed nim odsłonić na nowo świat wartości i wzbudzić dla niego trwałe entuzjazm, czy nawet nadać cały kierunek życiu. Szanowni Państwo, jakże niesłychanie ważna jest ta pasja w życiu twórczym człowieka, zwłaszcza człowieka młodego, ale także w życiu każdego z nas. Kultura, wychowanie, piękno to rzeczy bezcenne. I znów tutaj wspomnę fragment homilii wygłoszonej przez ojca świętego podczas mszy św. na terenie uniwersytetu w Laval w 1984 roku; znamienite i ważne słowa, które wówczas wypowiedział, niesłychanie ważne w życiu naszych uniwersytetów. Myślę, że jego idee krzewimy również poprzez różne działania nie tylko poprzez to, że kształcimy na pierwszym, drugim stopniu, w szkołach doktorskich, ale również przez to, że podejmujemy inne działalności, nieco odmienne w charakterze, żeby zachować pewien koloryt na naszych uczelniach, a więc istnieją chóry, a podejmujemy działania sportowe, snujemy wspomnienia. Taki był na przykład piękny wczorajszy dzień, dzień wspomnień o osobach, które odeszły z naszych uniwersytetów. Zatem ta zróżnicowana działalność naszych pracowników, naszych studentów, którą tutaj państwu, chociaż fragmentarycznie, chciałem przedstawić: organizacja różnych wystaw tematycznych, noc kinowa, przegląd kapel rockowych, a więc w różnych obszarach te działania uniwersytetu na wzór działań renesansowych są podejmowane. I one są dla tych młodych ludzi, dla naszych studentów bardzo odkrywcz. Chodzi o to, żeby im pokazać tę barwę życia po to, żeby we właściwych kierunkach potem oni podążali. Tu należy także troska o naturę. Szanowni Państwo, to przecież niezmier-

nie ważny element naszego życia. Jan Paweł II nawiązywał często w swoich wypowiedziach do tych słów z Biblii: „czyńcie sobie Ziemię poddaną”, wyjaśniał jak je rozumieć. One znaczą też, że trzeba respektować prawa Ziemi, prawa natury i w tej dziedzinie, w trudzie umiejętnego opanowania sił przyrody i mądrego gospodarowania jej zasobami środowisko naukowe ma wielkie pole działania. Nauka, jak Państwo sami wiecie, ma wielkie zadanie do spełnienia i myślę, że tutaj pokazanie naszym słuchaczom, w jaki sposób możemy dbać o nasze społeczeństwo, w jaki sposób musimy dbać o naszą Ziemię nawet poprzez drobne kroki, które myślę, że na każdej uczelni wykonujemy. Przykładowo na naszym uniwersytecie organizujemy takie akcje: Tydzień ekologii czy Rowerem do pracy, albo chociażby uczymy wykorzystania banerów, które są do wyrzucenia, jako toreb promujących nasz Uniwersytet. Takimi drobnymi krokami staramy się uczyć tych młodych ludzi i również samych siebie, w jaki sposób postępować, aby nie zaśmiecać naszego świata. Odpowiedzialność za drugiego człowieka, to także niesłuchanie ważny element w życiu uniwersytetów. Przytoczyłem tutaj również przemówienie ojca św. adresowane do rektorów uczelni w Polsce, które wygłosił na spotkaniu w Toruniu w 1999 roku. Odpowiedzialność za drugiego człowieka wyraża też piękna inicjatywa skierowana do osób niepełnosprawnych, podejmowana w naszej społeczności akademickiej, a właściwie we wszystkich społecznościach naszych uniwersytetów. Są to działania na rzecz wsparcia psychologicznego dla tych osób. W tym zakresie organizujemy na przykład dni integracji. Albo inne wspaniałe wydarzenie, polegające na oddawaniu krwi dla potrzebujących, znane pod nazwą „Wampiriada” – może ta nazwa budzi pewne kontrowersje. Studenci i nasi pracownicy oddają ogromne ilości krwi, które tak bardzo są potrzebne. To niesłuchanie ważne.

Szanowni Państwo, jeszcze jedna kwestia, mianowicie: społeczna odpowiedzialność biznesu. Tutaj mówiliśmy przede wszystkim o społeczności studentów, ale nie zapominajmy, jak bardzo istotna dla naszego uniwersytetu pozostaje społeczna odpowiedzialność biznesu. To nie może być tak, że ekonomia uczy jedynie jak maksymalizować zyski. To nie powinno być tak, to przede wszystkim powinna być ta społeczna odpowiedzialność, a więc maksymalizacja – tak, ale nie wszelkimi środkami, tylko w taki sposób, żeby to było bezpieczne i w taki sposób, który jest etyczny. I tego bezwzględnie powinniśmy uczyć naszych studentów.

Szanowni Państwo, jest takie hasło: „studuj, doświadczaj, żyj”. W tym roku pod takim hasłem inaugurowaliśmy dziewięćdziesiąty piąty rok istnienia Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Więc chcemy, żeby ten Uniwersytet był matką dla naszych studentów, dla naszych pracowników, dla ludzi, którzy kiedyś w nim pracowali. Żeby to była właśnie wspólna rodzina. Żebyśmy czuli się odpowiedzialni jedni za drugich i za nasze biznesy, żebyśmy byli potrzebni na naszym rynku. Chodzi o to, żeby to nie były puste hasła, tylko żeby były wypełnione treściami

związanymi z głęboko rozumianą etyką. I żebyśmy patrzyli na te wszystkie kwestie poprzez słowa i poprzez nauczanie naszego ojca świętego Jana Pawła II.

Dr Paulina Guzik: Dziękuję, Panie Profesorze, za tę refleksję i też za to połączenie ekonomii z etyką, bo to jest szalenie ważne w kontekście społecznej odpowiedzialności biznesu. Faktycznie naukę społeczną Jana Pawła II możemy tu dobrze wykorzystać. Przede wszystkim jednak dziękuję za tę refleksję ludzką, także za podkreślanie wagi idei spotkania, którą realizują państwo na uniwersytecie. Możemy się tu odwołać do tomistycznej idei dziedzica pogan, gdzie wszyscy spotykają się i dyskutują, choćby się ze sobą nie zgadzali. W tym świecie dzisiejszych studentów, co widzę też po naszych studentach, nie dla wszystkich podstawową rozrywką jest to, co było nią dla środowiska Karola Wojtyły. Chodzenie w góry z księdzem, do którego mają ogromny szacunek i zwykle zaufanie, którego też poza wszystkim bardzo lubią, czy nawet kochają – to nie jest model rozrywki ani model spędzania wolnego czasu dla naszych studentów. Musimy zatem w inny sposób do nich dotrzeć, bo ich rozrywki są zupełnie inne i te wszystkie wymienione tutaj inicjatywy są rzeczywiście bardzo piękne. W *Świadku nadziei* Georga Weigla siostra prof. Zofia Zdybicka wspomina, jak to na KUL-u Wojtyła śmiał się, że był jedynym profesorem, który uczy się od studentów. Bo jak już jako biskup miał mało czasu, żeby czytać nowości filozoficzne, to studenci czytali i mu referowali. Zastanawiam się, jak przyszli nauczyciele czerpią z dziedzictwa Jana Pawła II i czy jest to też wzajemne słuchanie się. Tak jak Wojtyła słuchał swoich studentów, to czy my dziś też naszych studentów słuchamy.

Prof. Kazimierz Karolczak: Szanowni Państwo, zastanawiałem się przez chwilę, czym ja się mogę pochwalić. Rektor Zyzak szeroko opowiedział, jak Uniwersytet Papieski Jana Pawła II prowadzi badania nad myślą Jana Pawła II. Rektor Chochół wspominał, że wychowywał się z widokiem na Wawel i kościół krakowski. Ja do Krakowa przybyłem dopiero w połowie lat 70., Wawelu, dorastając, nie oglądałem, kościół też raczej inny widziałem – wielkopolski. Natomiast zacząłem myśleć o tym, w jaki sposób Uniwersytet Pedagogiczny może czerpać i czerpie z myśli Jana Pawła II, mimo że Jan Paweł II nigdy na naszym uniwersytecie nie był. Uniwersytet Pedagogiczny w trakcie swej ponad siedemdziesięcioletniej już historii przeszedł ogromną ewolucję. Powołany został do kształcenia nauczycieli i myślę, że tą właśnie misją, która w pierwszym rządzie jest wpisana w Uniwersytet Pedagogiczny, najbardziej wiąże się z tym pierwszym nauczycielem, największym nauczycielem, Janem Pawłem II. Jan Paweł II był nauczycielem całe swoje życie. I bez względu na to, czy tak jak tu wielokrotnie mówiliśmy dzisiaj, niezależnie od tego, czy tylko go słuchaliśmy, czy go rzeczywiście słyszeliśmy, wszyscy jednak pamiętamy, że on był tym nauczycielem. Był dla wszystkich, nie tylko dla tych,

którzy na co dzień chodzili do kościoła. Kiedy Jan Paweł II był z pielgrzymką w Polsce, to te tłumy gromadziły także ludzi, którzy od Kościoła byli stosunkowo daleko. Dlaczego chcieli przyjść? Po to, żeby go słuchać. I jeżeli my kształcimy nauczycieli, a przeszliśmy w tym zakresie dużą ewolucję, to staramy się to robić wspólnie z tymi uczelniami, które również prowadzą podobne kształcenie. Przywołam tylko jeden przykład. Kilka lat temu, na tej sali, spotkaliśmy się z ministrem Gowinem. Z rektorem Nowakiem mówiliśmy wtedy, jak kształcić nauczycieli, co w tym trzeba zmienić. Dlaczego kształcenie nauczycieli jest takie ważne? Dlaczego musimy dbać o to, żeby to nie było tylko przekazywanie wiedzy, ale żeby nauczyciel był przewodnikiem? Czy Jan Paweł II nie był dla nas przewodnikiem? Był nim dla nas przez cały swój pontyfikat! I myślę, że ważne jest kształcenie nauczycieli w takim duchu – miej wiedzę, ale bądź przewodnikiem. Tak ucz, żeby ktoś cię słyszał, żeby uczeń szedł za tobą. I taka postawa jest też chyba powiązana z całym życiem Jana Pawła II.

Moje osobiste wspomnienia są mało znaczące i dotyczą jeszcze czasów, kiedy Karol Wojtyła był kardynałem; to były już ostatnie lata jego bycia w Krakowie. To były jedynie msze św. na Wawelu, ale to potem wyczekiwanie na kolejną pielgrzymkę. Godziny stania przy drodze, na Błoniach. Czekanie na słowa, które powie. Myślę, że ci, którzy słuchali Jana Pawła II i go słyszeli, a potem zostali nauczycielami, mówię o swoim środowisku, bo ja też jestem nauczycielem, to bardzo wiele z tych spotkań wykorzystali. I chyba wykorzystują do dzisiaj. Natomiast nawiązując do pytania, jak dzisiaj młodzież pamięta Jana Pawła II na Uniwersytecie Pedagogicznym, to chyba nie będę tutaj optymistyczny. Jest u nas podobnie jak na wielu innych uczelniach. Rozmawiałem w przerwie z kilkoma osobami, mówiliśmy o tym, że pokolenie JP2 jakby zamknęło się przed już kilku laty. Ta młodzież, która dzisiaj studiuje nie może pamiętać Jana Pawła II z autopsji. Możemy jej tylko mówić o Janie Pawle II. Myślę, że najwięcej jest w stanie dowiedzieć się o nim na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II, to jest oczywiste. Natomiast na Uniwersytecie Pedagogicznym, w moim rozumieniu, ważne jest to, żeby tak kształcić przyszłych nauczycieli, aby myśl Jana Pawła II była tam obecna, niezależnie od tego, czy się ją przywołuje z konkretnej encykliki, czy tylko się pamięta, że on to powiedział. Bardzo ważne podczas naszej debaty było przywołanie słów Jana Pawła II z Sydney z 1986 roku, że nie można na uniwersytecie uczyć bez prowadzenia badań, że trzeba podejmować badania. Czyli my musimy być i badaczami, i nauczycielami, musimy to zawsze łączyć.

Znajdujemy się teraz w trochę dziwnej sytuacji, gdyż przygotowywana przez kilka lat Konstytucja dla nauki – reforma szkolnictwa wyższego – podzieliła środowisko. Jako rektorzy dyskutowaliśmy z twórcami tej ustawy, przekonywaliśmy do wielu rzeczy. Z pewnych założeń jesteśmy zadowoleni, z innych jednak, nie. Wielokrotnie dawaliśmy temu wyraz, ale skoro Konstytucja dla Nauki weszła w życie,

to nas zobligowało do wprowadzenia jej przepisów na nasze uniwersytety. To nie tylko wiązało się z ogromnym wysiłkiem, ale wiązało się także z dużymi emocjami, które temu towarzyszyły. Nie mogło być inaczej w sytuacji, kiedy na niektórych uniwersytetach następowało przebudowanie struktury. Mówię tu o swoim uniwersytecie, o Uniwersytecie Pedagogicznym, gdzie zniknęły tradycyjne wydziały, a w to miejsce powstały wydziały *stricte* naukowe. Czyli w efekcie zostało oddzielone kształcenie od badań. Wydziały mają charakter dziedzinowy. W tyłu dziedzinach, w których prowadzimy badania, w tyłu utworzyliśmy struktury wydziałowe, na których istnieją rady dyscyplin z ich przewodniczącymi. Natomiast kształcenie sprowadzono na poziom instytutów, obudowanych radami naukowymi instytutu. Oczywiście, w jednych i drugich strukturach są ci sami ludzie, czyli trzeba badać, żeby prowadzić kształcenie. Cała nasza walka z dwoma ministerstwami toczyła się przez ostatnie lata o to, żeby nauczycieli kształcili ci, którzy prowadzą badania nad metodyką nauczania, a nie, żeby to było odtwórcze. Wiemy, że gdzieś od połowy lat 90., kiedy mieliśmy do czynienia z wchodzeniem wyżu demograficznego do szkół, potrzeba coraz więcej nauczycieli. Zaczęto ich kształcić także na kursach prowadzonych przez różnego typu stowarzyszenia, które grupowały czynnych nauczycieli. Czyli praktyk kształcił następnego nauczyciela. To było bardzo odtwórcze, to nie godziło się w żaden sposób z tym, o czym myślał Jan Paweł II, żeby kształcili ci, którzy prowadzą badania. Bo tylko wtedy jest postęp, bo tylko wtedy możemy pokazywać coś nowego. Jeżeli powielamy tylko to, co umiemy, to tam kończy się postęp, a zaczyna się rutyna. Jeżeli nauczyciel będzie kształcony rutynowo, to tak samo będzie kształcił także młode pokolenie.

Dr Paulina Guzik: Cieszę się, że Pan Profesor skończył tą krytyką rutyny, bo Jan Paweł II był papieżem, który absolutnie nie znał słowa rutyna. Bardzo Państwa proszę o pytania do naszych prelegentów i panelistów. Myślę, że to też będzie bardzo ciekawa część dyskusji. Jakie są Państwa przemyślenia?

Prof. Wojciech Nowak: Szanowni Państwo, mam taki charakter, że bardzo lubię czasami sprowokować dyskusję. Popatrzcie Państwo, jak jesteśmy niekonsekwentni, ja też. Powiedziano tutaj słusznie, że nie ma nic gorszego niż polityczna poprawność – *political correctness*. W całym dzisiejszym dniu i w naszych wspólnych wypowiedziach nie byliśmy nigdy w niezgodzie z tym, co powiedział Jan Paweł II. Nie byliśmy, albośmy tego nie powiedzieli. Czy wyobrażacie sobie Państwo w Uniwersytecie rektora Zyzaka dyskusję o kontrowersyjności poglądu Jana Pawła II na...? Nie będę teraz dawał przykładów, one są. Bardzo się boję, żebyśmy nie zrobili z Jana Pawła II lukrowanej postaci, która jest genialna we wszystkim. Jan Paweł, przepraszam bardzo, wtedy by się w grobie obrócił, bo zawsze przed

czymś takim uciekał. To, co tu tak mocno wybrzmiało, że muszą być kontrowersje i muszą być dyskusje jest fundamentalne.

Pójdźmy jeszcze dalej. Przypomnę tu bardzo kontrowersyjne zdanie o roli rektorów, nie dziwcie się Państwo, ja kończę kadencję więc mnie to nie bardzo dotyczy. Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego, więc najważniejszej, jeśli idzie o finanse uczelni czy młodych ludzi dobrze pracować i dobrze zarabiać. Korporacyjność, ale czy ona jest zła? A ja będę jeszcze bardziej przekorny, budżet Uniwersytetu Ekonomicznego nie wiem jaki jest więc będę strzelał. Założmy 500 mln zł, naszych pieniędzy. Istnieje, jak słyszeliśmy, społeczna odpowiedzialność biznesu i co rektor ma zrobić? Odpowiada za wydanie 500 mln naszych pieniędzy, bo nauka kosztuje gigantyczne pieniądze. Jeżeli nie sprawdzi jakie będzie miał efekty, to zmarnuje te nasze pieniądze, wypracowane przez nas. To nie są prywatne pieniądze, to są pieniądze z podatków, naszych podatków. Jak ma ocenić, czy jego pracownicy wykonują dobrze swoje obowiązki, czy źle? Bez parametryzacji, przez *peer review*? To nie jest takie proste.

Szanowni Państwo, ja zgadzam się w stu procentach w tym aspekcie z Panem Profesorem, że czasami łatwo jest sprowokować. Ta wspomniana praca trzech wybitnych fachowców pokazała pewną niebezpieczną ścieżkę. W naukach medycznych, mnie z kolei bliższych, dziesięć lat temu była taka praca człowieka, oczywiście z Oxfordu. Zrobili badania jak toksyczne są pewne substancje zależnie od dawki. No, oczywiście te wszystkie zwierzaki umierały, potem każdy, kto robił podobne doświadczenia pisał, że tamci wykazali, że w takiej dawce zwierzak zdechnie, w konsekwencji ta pierwsza publikacja miała ogromną cytowalność. To jest absurd. Posłuchajcie Państwo, ja co roku oglądam Ig-noble w Harvardzie – najlepszy uniwersytet świata, polecam. Nie boimy się tego, wystawiamy się na śmieszność, dlaczego? Dlatego, że w nauce, tak jak w sztuce – mówię o prawdziwej nauce i prawdziwej sztuce – tylko 10%, może mniej, odnosi sukces. Ale wydatki, te 500 mln u pana rektora, wyobraźcie sobie, że 450 mln idzie do kosza. Społeczna odpowiedzialność pada na rektora. To nie są takie proste sprawy. Może być jeszcze gorzej. W naukach medycznych poznanie genomu kosztowało ok. 3,5 mld dolarów. No i poznaliśmy ten genom, wszyscyśmy się zachwycili, że już wszystko wyleczymy. Oczywiście, że nie. Okazało się, że to nie takie proste.

I najważniejsza rzecz, którą tu Pani powiedziała. Szanowni Państwo, mówimy o Janie Pawle II. Ja pamiętam, jak tutaj w tej sali zrobiliśmy spotkanie w rocznicę odwiedzin Jana Pawła II w kolegiacie św. Anny. Puściliśmy film z tego okresu. Ja myślałem, że tu się nie będzie dało wejść, że przyjdą tłumnie zwłaszcza ci młodzi ludzie, którzy, nie tak jak my w większości, mieli możliwość spotkania, bycia na pielgrzymce, zobaczenia papieża. Nie przyszli. Czyja to jest wina? Nie Jana Pawła II, ale nasza.

Dr Paulina Guzik: Bardzo dziękuję, Panie Profesorze i w takim razie myślę, że już zmierzając do finału naszej dyskusji, poproszę jeszcze o wypowiedzi *ad vocem*. Księdza Profesora poproszę zatem o słowo *ad vocem* do kwestii sporu i dyskusji w sporze. Natomiast Pana Profesora o odwołanie się do społecznej odpowiedzialności wydawania uczelnianych pieniędzy

Ks. prof. Wojciech Zyzak: Ja bym chciał bardzo Pana Rektora, gospodarza naszego, uspokoić. Mianowicie chciałbym go uspokoić przypomnieniem, że jak co niedzielę na mszy św. wypowiada *Credo*, to ono powstało w wyniku wielowiekowych kłótni w Kościele. I czasami w efekcie olbrzymich dyskusji, olbrzymich walk. Jeśli chodzi o postać naszego najwybitniejszego Polaka i profesora Jana Pawła II, to pamiętajmy, że św. Jan Paweł II w swoim nauczaniu nie zdefiniował żadnego dogmatu, w związku z tym jego nauczanie jest, mówimy oczywiście, ponadczasowe na tyle, na ile ono jest ewangeliczne, na ile sięga do tych ewangelicznych korzeni. Natomiast w oczywisty sposób jesteśmy wszyscy w nurcie historii i czasy się zmieniają, ludzie się zmieniają, język się zmienia. My to wszystko doskonale wiemy również na Uniwersytecie Papieskim i w związku z tym, Panie Rektorze, proszę się nie bać. My oczywiście dyskutujemy o tym wszystkim, czego nas uczył i o aktualności nauczania św. Jana Pawła II. Pewnie dyskutujemy tym bardziej, im bardziej przychodzą nowe pontyfikaty, nowi charyzmatyczni przywódcy Kościoła z różnymi nowymi tematami i ta wierność dyskusji na Uniwersytecie Papieskim i to, że jesteśmy na nią otwarci, jest przez nas rozumiana jako wierność Janowi Pawłowi II.

Dr Paulina Guzik: Bardzo dziękuję, Księżo Rektorze i proszę, Panie Profesorze.

Prof. Andrzej Chochół: Szanowni Państwo, może zacznę żartobliwie, przede wszystkim wiem, że na tej sali, często padały prorocze słowa, chciałbym bardzo, aby to, co powiedział rektor Nowak było tymi proroczymi słowami, żeby ten nasz uniwersytet miał te 500 mln, bardzo bym się cieszył.

A teraz bardziej poważnie. Tak to prawda, i myślę, że Pan Profesor właśnie w imieniu nas wszystkich to wyraził, że my wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za przyszłość, a jednocześnie za to, że mamy te powierzone nam pieniądze, można powiedzieć pieniądze społeczne, i z nich czerpiemy, i chcemy je jak najlepiej wykorzystać. Z jednej strony, oczywiście, możemy się cieszyć, że kształcimy tak dobrze, że już na piątym roku niemal wszyscy studenci pracują. Korporacje wyszukują naszych absolwentów, żeby ich zatrudnić. Właściwie w stu procentach w pierwszych czterech miesiącach od ukończenia studiów wszyscy nasi absolwenci znajdują zatrudnienie. To dotyczy nie tylko sytuacji z dzisiaj, kiedy dzięki dobrej koniunkturze rynek pracy nie należy do pracodawcy, ale jest rynkiem pracownika. Tak było

już wcześniej, kiedy były duże trudności z pracą. A nasi studenci raczej nie mieli kłopotów ze znalezieniem zatrudnienia. Z drugiej strony, możemy popatrzeć na te duże korporacje, kto nimi zarządza – w wielu przypadkach to są nasi absolwenci. Jest to też jakiś też powód do radości. To wszystko jednak może być bardzo złudne, spowodowane tym, że jest akurat taki moment, panuje niezła koniunktura gospodarcza, zachodzą systemowe przemiany gospodarcze, do przeprowadzenia których osoby z taką ogromną wiedzą są szczególnie potrzebne. Myślę jednak, że wszyscy z nas tak jak tutaj siedzimy – wszyscy rektorzy, to mamy świadomość tego, że każdy obszar, każda dyscyplina wiedzy jest tak samo potrzebna. I dlatego powinniśmy dbać o to, żeby w maksymalny sposób ten fakt wykorzystać. Sądzę, że właśnie ta myśl Jana Pawła II, która mówi jednoznacznie, w pierwszej kolejności o prawdzie, jako o tym fundamencie nauki, że ta myśl powinna się przebijać się, a jej praktykowanie powinno przynosić efekty w postaci dobrego wykształcenia oraz maksymalnego wykorzystania pieniędzy, którymi dysponujemy.

Dr Paulina Guzik: Bardzo dziękuję i jeszcze na koniec *spiritus movens* naszych dzisiejszych uroczystych debat, ojciec Jarosław Kupczak.

O. Jarosław Kupczak OP: Szanowni Państwo, myślę że wszyscy mamy wrażenie, że ta bardzo ważna, doniosła debata na niezwykle ważny dla nas wszystkich temat jest zaledwie początkiem rozmowy. Cóż, obowiązkiem organizatora jest w pewnym momencie zakończyć każdą, nawet najlepszą, konferencję. Chcę bardzo serdecznie podziękować wszystkim, dzięki którym ta debata mogła się dziś odbyć. Dziękuję Magnificencjom Panom Rektorom, dziękuję panu profesorowi Ziejce i panu profesorowi Nowakowi za ich znakomite wystąpienia. Dziękuję tym wszystkim, którzy przygotowali książki na ten dzisiejszy dzień, którzy na różny sposób przyłożyli się do sukcesu tej konferencji. Wreszcie dziękuję Państwu, wszystkim uczestnikom tej dzisiejszej debaty. Zanim wyrażę wdzięczność naszym panelistom, zanim podziękujemy oklaskami wszystkim rektorom, chcę Państwa zaprosić na ostatnie wydarzenie tegorocznych Dni Jana Pawła II. Mianowicie dzisiaj o godz. 17.00 w sanktuarium św. Jana Pawła II w Łagiewnikach odbędzie się msza św., której będzie przewodniczył ks. kardynał Stanisław Dziwisz. Wygłosi do nas homilię i wówczas nastąpi ogłoszenie nagród przyznanych, tak jak każdego roku, w konkursach literackim i fotograficznym XIV edycji Dni Jana Pawła II. Raz jeszcze Magnificencjom, Panom Rektorom, oczywiście także Pani dr Paulinie Guzik za znakomite prowadzenie dziękuję.

ANEKS II

NAGRODZONE W KONKURSIE LITERACKIM PRACE STUDENCKIE

GENIUS LOCI UNIWERSYTETU

Rodzi się potrzeba, ażeby to moje dzisiejsze przemówienie rozpocząć, nawiązując do uniwersytetu jako do szczególnego środowiska, do wspólnoty, w której spotykają się uczeni i uczniowie, profesorowie i studenci, przedstawiciele różnych pokoleń zespoleni wspólnym celem i wspólnym zadaniem. Jest to zadanie pierwszorzędnej wagi w życiu człowieka, także w życiu społeczeństwa, narodu i państwa¹.

Papież zawarł w powyższych słowach prawie skończoną definicję uniwersytetu. Określa go mianem wspólnoty ludzi nauki, zarówno tych, którzy już osiągnęli pewien poziom wiedzy uprawniający ich do tytułowania się odpowiednimi stopniami naukowymi oraz zajmowania stanowisk akademickich, jak i tych pragnących dopiero tę wiedzę posiąść i zgłębiać. Co więcej, głowa Kościoła wskazuje cel, dla którego ta wspólnota akademicka istnieje, podejmuje swoje wysiłki i do którego powinna dążyć. Czym jednak jest to zadanie pierwszorzędnej wagi? Odpowiedzi na to pytanie Jan Paweł II nie udziela bezpośrednio, ale wskazuje na kogoś, kto udzielił jej blisko dwa tysiące lat wcześniej: „Wiemy, że był ktoś, kto powiedział: poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi”².

Służba poznaniu

„Podstawową misją uniwersytetu jest nieustanne poszukiwanie prawdy poprzez badania naukowe. Przechowywanie i przekazywanie wiedzy dla dobra społeczeństwa”³. W cytowanym wcześniej przemówieniu z 1987 roku poszukiwanie prawdy określone zostało jako służba poznaniu. Mistrz z Nazaretu, a za nim jego Kościół, wskazuje na trzy fundamentalne wartości, którym powinno służyć ludzkie poznanie: prawda, wolność, dobro.

¹ Przemówienie Jana Pawła II podczas wizyty na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 9 czerwca 1987 roku; <https://www.youtube.com/watch?v=Sjgtmu2MVxY> (dostęp: 13.9.2019).

² Tamże; por.: J 8,32.

³ Jan Paweł II, *Ex corde Ecclesiae*; https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/konstytucje/o_uniwersytetach_15081990.html (dostęp: 13.9.2019).

Prawda

*Quid est veritas*⁴? Pytanie to nieprzypadkowo zostało zadane przez Piłata. Zagadnienie prawdy stanowiło jeden z największych problemów antycznej filozofii. Namiestnik Judei, jako osoba wykształcona, musiał zdawać sobie sprawę z nierozstrzygalności tak postawionego problemu. Chrystus mógł wtedy rozwiązać wszelkie wątpliwości, z jakimi do dzisiaj zmagają się przedstawiciele świata nauki. Odpowiedział jednak milczeniem. Z drugiej strony, można wskazać inny fragment Ewangelii, kiedy Jezus mówi: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”⁵. Wypowiedź tę należy osadzić w szerszym kontekście. Chrystus mówi o sobie jako jedynym pośredniku pomiędzy Ojcem a człowiekiem: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca”⁶. Nie chodzi więc o prawdę w sensie naukowym, lecz duchowym. Poznanie Syna to jedyna prawdziwa droga do poznania Ojca. Uniwersytety są co do zasady – poza uniwersytetami katolickimi – instytucjami świeckimi, więc w naszych rozważaniach musimy zmierzyć się z pojęciem prawdy w jej pierwotnym dla nauki ujęciu – filozoficznym.

Za twórcę klasycznej definicji prawdy uznaje się Arystotelesa, według którego prawda to zgodność myśli z rzeczywistością: „Kto więc myśli o rozdzielonym, że jest rozdzielone, a o połączonym, że jest połączone, mówi prawdę, natomiast głosi się fałsz, jeżeli się myśli przeciwnie o tym stanie rzeczy”⁷. Jeżeli więc powiem: „Przedemną znajduje się laptop” i faktycznie przedemną będzie znajdować się przenośny komputer, to mój sąd będzie zgodny z obiektywnym obrazem rzeczywistości, a więc prawdziwy. Pojęcie sądu oraz jego prawdziwości albo fałszywości słusznie kojarzy się z językiem logiki formalnej. Definicja prawdy jest bowiem kluczowa dla wszelkich wnioskowań logicznych.

Klasyczna definicja prawdy zyskała wielu krytyków, przede wszystkim ze względu na różnicę jakościową pomiędzy myślą a rzeczywistym przedmiotem. Myśl nie jest przedmiotem czasowym i przestrzennym. Nawet jeżeli pomyślimy o żyrafie, to myśl o żyrafie nie będzie żyrafą.

Korespondencyjnej (nazwa równoległe stosowana z klasyczną) definicji prawdy zarzucano także niemożność stwierdzenia, czy nasz ogląd rzeczywistości jest zgodny z rzeczywistością⁸. Skąd możemy wiedzieć, czy sposób, w jaki postrzegamy rzeczywistość, odpowiada samej rzeczywistości? Jeżeli założymy na nos różowe

⁴ Por.: J 18,38.

⁵ Por.: J 14,6.

⁶ Por.: J 14,6-7.

⁷ Arystoteles, *Metafizyka*, księga IX, tłum. K. Leśniak, Warszawa 2013, s. 173.

⁸ Por. *Państwo* Platona; por. także koncepcje fenomenologiczne Heideggera zawarte w *Bycie i czasie*.

okulary i cały świat zacznie się nam jawić w barwie różowej, to przecież dobrze wiemy, że tak naprawdę wszystko, co nas otacza, nie jest różowe. Jednak jak rozpatrzeć sytuację, kiedy takie różowe okulary mamy założone cały czas i nawet o tym nie wiemy? Zawodność naszych zmysłów jest powszechnie znana. Najprostszy argument to przeróżne złudzenia optyczne. Okazuje się, że nawet osoba wykształcona zobaczy spiralę tam, gdzie znajduje się tylko kilkanaście niezależnych od siebie okręgów lub uczyni krzywymi (w swoim umyśle!) proste linie. Wobec tak wielu wątpliwości powstały nieklasyczne definicje prawdy. Do najpopularniejszych w filozofii zalicza się: koherencyjną, pragmatyczną i ewidentystyczną definicję prawdy. Omówmy pokrótce każdą z nich.

Pierwsza z koncepcji określa prawdę jako spójność sądów z poprzednimi sędami. A więc kiedy stwierdzam: „Michalina wyklada filozofię na uniwersytecie”, to zdanie takie będzie prawdziwe, jeżeli będzie zgodne z moją dotychczasową wiedzą o Michalinie. Jeśli jednak wiem, że Michalina nigdy nie ukończyła studiów filozoficznych i prawdopodobnie jej edukacja zakończyła się na poziomie szkoły podstawowej, to mój sąd nie może być prawdziwy. Ten warunek wewnętrznej spójności stosuje się współcześnie do weryfikowania teorii naukowych, od których wymaga się niesprzeczności wewnętrznej.

Istnieje jednak zasadnicza przeszkoda, by uznać tę definicję prawdy za wystarczającą. Możemy wymyślić dowolną opowieść (na przykład o magicznych wróżkach w moim ogrodzie) pozbawioną wewnętrznych błędów logicznych, pomimo to, nie będzie ona prawdziwa, choćby z tego powodu, że w rzeczywistości nie mam ogrodu. Ostatecznie więc konieczna jest weryfikacja przez doświadczenie – czy nie stanowi to *de facto* powrotu do definicji klasycznej?

Według drugiej koncepcji za prawdziwe możemy uznać to, co jest użyteczne. Sądy prawdziwe to takie, które da się praktycznie wykorzystać i które przyczyniają się do jakiegoś postępu. Pomijając etyczne konsekwencje tej definicji – zostaną one poruszone w dalszej części pracy – należy zwrócić uwagę na jej powiązanie z definicją arystotelesowską:

Użyteczność poznania trzeba stwierdzić w jakimś poznaniu; co z kolei jest miarą wartości tego poznania: też jakaś użyteczność? Poza tym jedynie z punktu widzenia klasycznej koncepcji prawdy można przeprowadzić następujące rozważanie (stanowiące uzasadnienie przyjęcie definicji pragmatycznej): warunkiem nieprzypadkowej skuteczności działania jest właściwa orientacja co do przedmiotu i warunków działania, przeto nieprzypadkowa skuteczność działania *D* kierującego się teorią *T* świadczy (z pewnym prawdopodobieństwem) o prawdziwości *T*⁹.

⁹ A. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1989, s. 127.

Wydaje się, że w definicji pragmatycznej musimy dostrzec ukrytą koncepcję korespondencyjną albo uznać, że „prawdziwość w sensie pragmatycznym byłaby zrelatywizowana do celów i okoliczności działania”¹⁰.

Prawda jako oczywistość (koncepcja ewidentystyczna) to coś, co narzuca nam się samo. Odsłania nam się w nas samych i stwarza w nas głębokie przekonanie, że jest tak i tak. Trzeba jednak zachować ostrożność. Często ze szczątkowych informacji jesteśmy w stanie wysnuć oczywiste dla nas wnioski, które jednak są fałszywe. Prawda bowiem wydaje nam się niewątpliwa, ale dopiero po tym, gdy ją poznamy, nie na odwrót. Samo źródło takiego oczywistego poznania może mieć dwojaki charakter: subiektywny i obiektywny. Pierwszy z nich prowadzi nieuchronnie do relatywizmu, drugi z powrotem do Arystotelesa¹¹.

Podsumujmy, zarzuty skierowane przeciw klasycznej definicji prawdy prowadzą się do tego, że nie da się ustalić, na czym owa zgodność myśli z rzeczywistością miałyby dokładnie polegać i czy jakaś zgodność jest w ogóle możliwa. Jednak spróbujmy arystotelesowską definicję prawdy przedstawić nieco inaczej:

jakiś twierdzenie jest zgodne z rzeczywistością, to znaczy, że jest tak właśnie, jak to twierdzenie głosi. A więc myśl, że ziemia jest okrągła, jest zgodna z rzeczywistością, ponieważ ziemia jest okrągła¹².

Zwróćmy uwagę, że sceptycy próbowali postrzegać stosunek poznawczy pomiędzy podmiotem a poznawanym przedmiotem (naszą myśl) jako stosunek materialny, przestrzenny. Ajdukiewicz natomiast traktuje ów stosunek jako stosunek intencjonalny. Z tego wynika, że właściwe rozumienie definicji prawdy można wyrazić w ten sposób: „Myśl *m* jest prawdziwa – to znaczy: myśl *m* stwierdza, że jest tak a tak, i rzeczywiście jest tak a tak”¹³. Dla lepszego zrozumienia przytoczmy jeszcze dalszą część rozważań polskiego filozofa:

Dowiedzieć się o tym, czy myśl, że ziemia jest okrągła, jest zgodna z rzeczywistością, to tyle, co dowiedzieć się o tym, czy ziemia jest okrągła; albowiem jakiś twierdzenie jest zgodne z rzeczywistością – to tyle co: jest tak, jak to twierdzenie głosi (...). Gdy sceptycy twierdzą, że nigdy nie można się dowiedzieć o tym, czy myśl jakaś jest zgodna z rzeczywistością, to z twierdzenia tego wynika, że nie można się nigdy o niczym dowiedzieć¹⁴.

¹⁰ A. Stępień, *Wstęp do filozofii*, dz. cyt. .

¹¹ Por. A. Stępień, *Wstęp...*, s. 128.

¹² K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Kraków 1949, s. 31.

¹³ K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii*, dz. cyt.

¹⁴ K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia...*, dz. cyt., s. 32.

Klasyyczna definicja prawdy wydaje się najbardziej prawdopodobną koncepcją prawdy. Zdecydowanie najlepiej służy ona zarówno logice, jak i wszystkim naukom ścisłym oraz przyrodniczym, które nie mogą rozwijać się w oparciu o relatywizm i oderwanie od doświadczenia. Chociaż trzeba zauważyć, że logika wypracowała współcześnie systemy wielowartościowe (do czego w znacznym stopniu przyczynili się logicy ze szkoły lwowsko-warszawskiej, w szczególności Alfred Tarski), to jednak uznanie istnienia pewnych prawd obiektywnych, nadal pozostaje kluczowe dla rozwoju nauki.

Dobro

Wybrany przedmiotem jest dobro, do którego wola kieruje się w sposób dobrowolny. Stanowi on materię czynu ludzkiego. Wybrany przedmiot określa moralnie akt woli, o ile rozum uznaje go i ocenia jako zgodny lub racjonalny porządek dobra i zła, poświadczany przez sumienie¹⁵.

Kościół kładzie tutaj nacisk na prakseologiczne rozumienie dobra. Jest ono celem (przedmiotem), do którego powinna dążyć ludzka wola. Dobro można rozumieć również w ujęciu aksjologicznym, jako wartość samą w sobie – niezależną od celu i intencji. Te dwie koncepcje konfrontował ze sobą przywoływany już wcześniej Arystoteles:

Musimy teraz zbadać, w który z dwóch sposobów natura świata posiada dobro (...), czy jako coś oddzielnego, co istnieje samo przez się, czy jako porządek części. Albo na obydwie sposoby jak w armii; bo dobro armii opiera się zarówno na jej porządku, jak i na jej dowódcy, i więcej na tym drugim, bo nie on jest zależny od porządku, lecz porządek od niego. I wszystko jest jakoś uporządkowane (...). Świat nie jest w takim stanie, że jeden byt nie pozostaje w żadnym związku z innym (...), wszystko bowiem jest uporządkowane dla jednego celu. W świecie jest jak w domu, gdzie ludzie wolni nie mogą dowolnie postępować bez określonego celu¹⁶.

Przytoczyliśmy nieco dłuższy fragment z Arystotelesa, ponieważ w tych kilku myślach zawarł on ogrom treści. Filozof stawia pytanie o istotę dobra, czy jest ono obiektywną wartością („istnieje samo przez się”), czy raczej pewnym celem wkomponowanym w rozmaite stosunki tego świata. Posługując się przykładem armii, Arystoteles zwraca uwagę, że te dwa stanowiska nie muszą się wykluczać.

¹⁵ KKK 1751.

¹⁶ Arystoteles, *Metafizyka...*, dz. cyt., s.225-226.

W dalszej części *Metafizyki* będzie odwoływał się do dobra jako do zasady wszystkich rzeczy¹⁷. Dobro może więc być zarówno celem naszych działań, jak i immanentną cechą ludzkiej natury oraz natury świata w ogóle. Na koniec Stagiryta przytacza obraz domu i domowników, tym samym zwracając naszą uwagę na powiązanie dobra z wolnością.

Wolność

„Ludzie wolni nie mogą postępować bez określonego celu” – można, a nawet powinno się zarzucić Arystotelesowi rażący błąd. Przecież dlatego ludzie wolni są nazywani wolnymi, że mogą postępować zgodnie ze swoimi upodobaniami, nawet jeżeli są one pozbawione celu, nawet jeżeli są złe. Nasza wolność przejawia się w aktach naszej woli. Akty te podzielić można na mimowolne i niemimowolne (świadome).

Cechą wspólną świadomie podjętych dążeń jest ich celowość: dążę do czegoś, działam dla czegoś, staram się coś osiągnąć. Świadome dążenia są intencjonalnie skierowane na coś zewnętrznego¹⁸.

Działania świadome są zawsze celowe, zawsze po coś. Czy można mówić o wolności, jeżeli nasz wybór nie jest świadomy? Wydaje się, że nasza wolność powinna przejawiać się w świadomych i intencjonalnych aktach naszej woli.

Razem lepiej

Wróćmy teraz do początku naszych przemyśleń. Trzy rozważane przez nas wartości – prawdę, dobro, wolność – Jan Paweł II wskazuje jako fundament i misję uniwersytetu. Każda z nich ma doniosłe znaczenie dla lepszego zrozumienia człowieka i otaczającego go świata. Wydaje się jednak, że za intencją papieża można uznać, aby te trzy wartości tworzyły swoistą doksologię – prawda i wolność, i dobro. Podobnie w doksologii tak często powtarzanej w kościołach katolickich: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu...” taki zapis (a nie na przykład: „Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu” – chociaż niestety można się spotkać z takim zapisem) ma podkreślić równość osobową Trójcy Świętej (inna wersja tej samej doksologii brzmi: „Chwała Ojcu przez Syna w Duchu Świętym”

¹⁷ Arystoteles, *Metafizyka...*, dz. cyt., s.225-226.

¹⁸ A. Stępień, *Wstęp do...*, dz. cyt., s. 204.

i akcentuje relacyjność Trójcy). A zatem, tak samo, jak każda z trzech osób Trójcy Świętej jest tak samo ważna i doskonała w jedności z pozostałymi, tak samo zarówno prawda, jak i wolność oraz dobro są sobie równe i doskonale się uzupełniają. Uniwersytet powinien dążyć do poznania prawdy w służbie ludzkiej wolności nakierowanej na dobro.

Spróbujmy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy dzisiejsze uczelnie podążają drogą swojego powołania.

Porwały mnie plemiona zdziczałych tubylców
 Zbrojnych w maczugi światła, strzały laserowe,
 Ponaddźwiękowe dzidy, kobaltowe proce,
 Kamienie fotonowe, psy cybernetyczne,
 Paraboliczne bębny, flety bioplazmy
 Wtórzące podskokom sztucznych serc lub krwawych
 Wydartych z piersi trupów jeszcze nie ostygłych¹⁹.

Literatura wyprzedza rzeczywistość. Antoni Słonimski już w latach sześćdziesiątych dostrzegł, do jakiego postępowego regresu może prowadzić współczesny rozwój nauki.

Abyśmy uniknęły nieporozumień, chcę z całą stanowczością podkreślić, że nie należy podważać zasadności ani w żaden sposób krępować swobody badań naukowych. Ciekawość świata, chęć jego coraz doskonalszego poznawania wydaje się wpisana w ludzką naturę i jest niezbędna do rozwoju intelektualnego, kulturowego oraz duchowego człowieka. Należy jednak zachować zdrowo rozumianą pokorę, która powinna ustrzec nas przed absolutyzowaniem dokonań nauki.

Szczególną ostrożność należy zachować przy odnoszeniu wyników prac naukowych do antropologii i istoty człowieka. Istnieje bowiem pokusa, by stworzyć człowieka na nowo, jako byt koniecznie zdeterminowany przez czynniki biofizjologiczne, ekonomiczno-społeczne, ewolucję i jej dobór naturalny oraz samolubne geny, marksistowską walkę klas itp. Zarówno nauki przyrodnicze, jak i społeczne podejmują regularne próby uczynienia z człowieka istoty pozbawionej rzeczywistej wolnej woli, której wybory – przy dokładnym poznaniu wszystkich wpływających na nie czynników – można zawsze przewidzieć i dowolnie nimi manipulować. Takie sprowadzenie człowieka do roli jednostki badawczej sprawia, że zostaje on oderwany od swojej indywidualności, pozbawiony wymiaru duchowego (duchowość akceptuje się jedynie jako koncept kulturowo-psychologiczny) oraz kwestionuje się jego autotranscendencję (niepowtarzalną godność)²⁰. Dlatego tak

¹⁹ A. Słonimski, *Gołąb Ostatni*, [w:] A. Słonimski, *Wiersze*, Warszawa 1974, s. 133.

²⁰ Por. H. Seweryniak, *Świadectwo i sens*, Płock 2005, s. 78.

ważne jest, aby horyzontem wszelkich badań naukowych – nienaruszającym przy tym ich autonomii, lecz będącym dla nich dopełnieniem – była objawiona prawda o człowieku oraz wyrastająca z niej jego przyrodzona godność. Dzięki temu w każdą dyscyplinę naukową zostanie włączone pewne minimum etyczne, które w niczym nie zahamuje postępu i rozwoju naukowego, ale nakieruje je na wolność i dobro służące człowiekowi. Tylko postęp, który partycypuje w prawdzie, może wydawać dobre owoce, a przez to służyć ludzkiej wolności.

Jeżeli te warunki nie zostaną spełnione, to każde osiągnięcie, choćby oznaczało poszerzenie naszej wiedzy w danej dziedzinie nauki, będzie regresem człowieczeństwa. Głównym problemem współczesnych środowisk naukowych wydaje się oddzielne traktowanie wskazanych trzech fundamentalnych wartości. Pomiędzy naukami nie ma wówczas dialogu. Szczególnie pomiędzy naukami humanistycznymi a przyrodniczymi.

Dialog

Nowoczesna filozofia zapomniała, że to byt winien stanowić przedmiot jej badań, i skupiła się na poznaniu ludzkim. Zamiast wykorzystywać zdolność człowieka do poznania prawdy, woli podkreślać jego ograniczenia oraz uwarunkowania, jakim podlega (...). W ostatnich czasach doszły też do głosu różne doktryny próbujące podważyć wartość nawet tych prawd, o których pewności człowiek był przekonany. Uprawniona większość stanowisk ustąpiła miejsca bezkrytycznemu pluralizmowi, opartemu na założeniu, że wszystkie opinie mają równą wartość; to jeden z najbardziej rozpowszechnionych przejawów braku wiary w istnienie prawdy we współczesnym świecie (...), wszystko zostaje sprowadzone do rangi opinii²¹.

Jan Paweł II wskazuje problemy, które dręczą świat współczesnej nauki. Głos ten jednak pozostał głosem wołającego na puszczy... W dalszej części rozważań papież opisuje kwestię odzwierciedloną w tytule niniejszej pracy (albo raczej nasz tytuł podejmuje kwestię dostrzeżoną już lata temu przez Jana Pawła II):

Z jednej strony refleksja filozoficzna zdołała wejść na drogę zbliżającą ją coraz bardziej do ludzkiej egzystencji i do form, w których się ona wyraża, z drugiej zaś woli zajmować się raczej zagadnieniami egzystencjalnymi, hermeneutycznymi lub językowymi, które omijają zasadniczą kwestię prawdy o życiu osobowym, o bycie i o Bogu (...). Człowiek zadowala się prawdami cząstkowymi i tymczasowymi i nie próbuje już

²¹ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, [w:] Jan Paweł II, *Encykliki Ojca Świętego bł. Jana Pawła II*, Kraków 2003, s. 702.

stawiać zasadniczych pytań o sens i najgłębszy fundament ludzkiego życia osobowego i społecznego²².

Genius loci

Świat nauki (oczywiście nie cały, ale duża jego część) porzucił swoje prawdziwe powołanie. Nie stara się już stawiać wielkich pytań i szukać na nie odpowiedzi, nie próbuje dociekać tego, co wydaje mu się niedostępne dla ludzkiego rozumu. W murach uniwersytetów zabrakło ducha. Uniwersytety stały się przyziemne. Zapomniały o swoim umiłowaniu mądrości. Mądrości, która chce szukać prawdy i piękna, która zawsze dąży do wolności i wybiera dobro. Zapomniały o tym, że kształcić nie oznacza tylko przekazywać informacje, ale przede wszystkim uczyć. Uczyć analizowania i wyciągania wniosków, kształtować w studentach wrażliwość na dobro i piękno, dawać im mocne podwaliny moralne, aby dokonania naukowe nigdy nie obróciły się przeciwko człowiekowi.

Abstract

Genius loci of the university

I try to answer the questions about what a university is and what its purpose is. Trying to answer this questions makes me think about the sense of science in general. What or who should science serve? What rules should we follow as the scientists? Should scientific researches be limited to some extent? This essay is a sketch of reflections based on the teaching of John Paul II, who – as the foundation of research – has indicated three values: truth, freedom, goodness.

Keywords: University, purpose, truth, freedom, goodness, John Paul II

²² Jan Paweł II, *Fides et ratio*, dz. cyt., s. 702.

EGZAMIN Z CZŁOWIECZEŃSTWA

Lekcja 1. Kultura

— Karol, jesteś, w końcu! – zawołał ożywiony Juliusz, przerywając rozmowę grupki przyjaciół. – Już się baliśmy, że coś Ci się stało – powiedziała z troską Halina, po czym rozglądając się trwożnie, dodała konspiracyjnym, nieco przyciszonym tonem – że może Cię zobaczyli... Młody mężczyzna uważnie zamknął za sobą drzwi, a potem zdejmując roboczą kurtkę, usiadł przy stole i odparł – Spokojnie, nic mi nie jest – mimo iż w pierwszej chwili jego zmęczona twarz i spękane dłonie sugerowały coś przeciwnego, kontrastujący z nimi błysk w oczach zdawał się potwierdzać słowne zapewnienie. – Wszedłem jak zawsze, przez płot od tyłu budynku, nie powinni mnie zauważyć – dodał. – Wracasz prosto z kamieniołomu? Twoje dłonie...

— „Dłonie są krajobrazem. Gdy pękną, to wtedy w ranach wzbiera fizyczny ból, rwący swobodnie jak strumień. Ale człowiek nie myśli o bólu. (...) Przez pracę dojrzewa człowiek, ona bowiem niesie natchnienie trudnego dobra. I od niej się to zaczyna, co narasta w sercu i myślach, co tyle ważnych wydarzeń i ludzi tyłu osacza – jakąż miłość dojrzewa w młotach!”¹

— Coś takiego! – zawołała Halina – skąd Ty czerpiesz siłę, żeby po tak ciężkiej pracy przychodzić jeszcze na nasze tajne komplety, współtworzyć teatr i do tego myśleć o poezji? — Droga Halu, wiesz, że nie mógłbym inaczej. To dzięki kulturze, dzięki nauce, w tych nieludzkich czasach człowiek może być sobą. Naród może być sobą². To dzięki uniwersytetowi możemy kształtować nasze umysły

¹ Jan Paweł II, *Kamieniołom*, [w:] *Wybór poezji Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, red. A. Grabowska, 2012, s. 47, https://lorawa.pl/dokumenty/wyb_poezji.pdf (dostęp: 10.9.2019).

² Jan Paweł II, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów*, Włocławek, 6.06.1991 r., 6, Fundacja Opoka, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/27/wloclawek_06061991.html (dostęp: 10.9.2019).

i serca, wygrać naszą osobistą walkę – nie z bronią na froncie, a tę dużo ważniejszą – o nasze człowieczeństwo³.

Jan Paweł II – zarówno jako pełen ambicji i młodzieńczego zapału student, jak i jako namiestnik Stolicy Piotrowej – był z pewnością człowiekiem kultury. Zamiłowanie do tej materii towarzyszyło mu przez cały okres jego aktywnego twórczo życia, co swój wyraz znalazło chociażby w pisanych przezeń wierszach, poematach czy też na deskach współtworzonego z Kotlarczykiem konspiracyjnego Teatru Rapsodycznego, jak i w licznych spotkaniach z przedstawicielami świata kultury podczas pełnienia posługi papieskiej. W kierowanych do środowiska kultury i nauki słowach papież często wyrażał przekonanie, iż:

człowiek prowadzi życie prawdziwie ludzkie dzięki kulturze, to znaczy przez kultywowanie dóbr i wartości naturalnych, doskonaląc i rozwijając wielorakie uzdolnienia swojego ducha i ciała⁴.

Niejednokrotnie pełen wiary i głębokiego przekonania podkreślał także, że to właśnie kultura oraz zdolność do kreatywnego uczestnictwa w procesie twórczym wyróżniają człowieka spośród wszelkich istot żywych, pozostających jedynie jej biernymi odbiorcami⁵. Mówiąc o tej dziedzinie ludzkiej aktywności, szczególnie akcent ojciec święty kładł na uniwersytet, określane przezeń dumnie „jednym z arcydzieł ludzkiej kultury”⁶. Wydaje się, iż w stwierdzeniu tym nie ma żadnej przesady. Dostrzegając niezwykle istotne znaczenie uniwersytetu, Jan Paweł II postrzegał go jako wyjątkowo żyzny teren dla rozwijania ludzkich talentów, które odpowiednio ukształtowane – zdolne są szerzyć prawdziwy postęp i dobrobyt na świecie⁷.

Kształtowanie oblicza kultury to jednak nie wszystko. Poza twórczym rozwijaniem jej wytworów za sprawą badań naukowych, ojciec święty niezwykle istotną

³ Jan Paweł II, *Przemówienie do profesorów i studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Częstochowa, 6.06.1979 r., [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa, cz. 1: Polska*, Kraków 2008, s. 106-107.

⁴ Jan Paweł II, *Mądrość i nauka – granice etyki*, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk, 28.10.1986 r., [w:] Jan Paweł II *Dzieła Zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, Kraków 2009, s. 518.

⁵ Por. Jan Paweł II, *Kultura i perspektywy przyszłości świata*, Przemówienie do intelektualistów, Coimbra, 15.05.1982 r., 3, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła Zebrane*, t. 10: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa, cz. 2: Francja, Hiszpania, Portugalia, Kraje Beneluksu*, Kraków 2008, s. 657.

⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie do profesorów i studentów...*, dz. cyt., s. 106-107.

⁷ Por., Jan Paweł II, *Uniwersytet żyznym miejscem dla rozwijania ludzkich talentów*, Msza Święta dla wykładowców i studentów uczelni rzymskich, Rzym 16.12.1997 r., [w:] *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, t. 2: 1989–1999, Warszawa 2000, s. 259.

rolę uczelni upatrywał także w przekazywaniu dorobku kulturalnego kolejnym pokoleniom. Idealny uniwersytet to dla papieża znad Wisły kompleksowy ośrodek kształcenia, czerpiący z całości ludzkiego doświadczenia – a więc otwarty na dialog z różnymi kulturami oraz zdecydowanie odrzucający dominujący, skoncentrowany na jednej kulturze punkt widzenia. Potrzebę otwartości i wzajemnego zrozumienia Jan Paweł II podkreślał w licznych wypowiedziach, przekonując, iż współczesny uniwersytet:

winien coraz bardziej otwierać się na kultury dzisiejszego świata, a także na różne tradycje kulturowe istniejące wewnątrz Kościoła, w sposób sprzyjający nieustannemu i owocnemu dialogowi między Ewangelią a współczesnym społeczeństwem⁸.

Mimo iż te konkretne słowa skierował do uczelni katolickich, płynące z nich przesłanie znajduje zastosowanie do wszystkich jednostek naukowych – instytucji z samej swej natury przeznaczonych do dociekania prawdy o człowieku oraz otaczającym go świecie.

W kontekście zróżnicowania kulturowego, szczególnego znaczenia nabierają słowa papieża, wyrażające głęboką troskę o nierównomierny dostęp do wykształcenia w różnych zakątkach świata. Brak możliwości rozwoju intelektualnego postrzegał on nie tylko w kategoriach niewydolności systemu oświatowego w konkretnym państwie, lecz jako żywotny problem uderzający w godność człowieka. Najpełniej dowód takiego stanowiska dał w słowach skierowanych do wiernych, zgromadzonych na planu w Castel Gandolfo w 1998 roku. Powiedział wówczas:

Analfabetyzm jest plagą, jest uciążliwym kalectwem, które towarzyszy pladze głodu i innym upośledzeniom. Analfabetyzm jest nie tylko jednym z problemów ekonomicznych czy politycznych, ale dotyka samej godności człowieka. Prawo do wykształcenia oznacza prawo do bycia w pełni człowiekiem⁹.

Jak więc widać, wolny i nieskrępowany dostęp do edukacji Jan Paweł II traktował nie tylko jako prawo wykreowane przez władze państwowe, ale jako niezbywalne prawo człowieka, wynikające wprost z jego godności.

⁸ Jan Paweł II, konst. apost. o uniwersytetach katolickich (*Ex corde Ecclesiae*), 15.08.1990, 45, Fundacja Opoka, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/konstytucje/o_uniwersytetach_15081990.html (dostęp: 11.9.2019).

⁹ Jan Paweł II, *Rola szkoły w wychowaniu*, spotkanie z wiernymi podczas niedzielnej modlitwy Anioł Pański, Castel Gandolfo, 13.09.1998 r., [w:] A. Cichocki, *Etos wychowawcy w nauczaniu Jana Pawła II*, 2006, s. 351, https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/3291/1/Andrzej%20Cichocki_Etos%20wychowawcy%20w%20nauczaniu%20Jana%20Paw%C5%82a%20II.pdf (dostęp: 10.9.2019).

Mówiąc o roli uniwersytetu w kreowaniu kultury, nie sposób nie wspomnieć także o jeszcze jednym, niezwykle istotnym aspekcie. Kierując się swoim osobistym doświadczeniem, ojciec święty pozostawił polskim uczelniom niezmiernie ważny testament, stanowiący jednocześnie zadanie – kształtowania w narodzie ducha obywatelskiego zaangażowania oraz zdrowego patriotyzmu. Pozbawiony przez wojenną rzeczywistość możliwości legalnego studiowania, dostrzegał niezwykłą moc nauki w podtrzymywaniu ducha polskości i woli walki o wolną ojczyznę. Tę też lekcję pragnął przekazać swej ukochanej Alma Mater, a za jej pośrednictwem – pozostałym uczelniom. Na spotkaniu z przedstawicielami świata akademickiego przekonywał:

uniwersytet jako wyjątkowe środowisko tworzenia narodowej kultury, powinien być miejscem kształtowania ducha patriotyzmu – takiej miłości Ojczyzny, która staje na straży jej dobra, ale nie zamyka bram, lecz buduje mosty (...). Polska potrzebuje świątłych patriotów, zdolnych do ofiar dla miłości Ojczyzny i równocześnie przygotowanych do twórczej wymiany dóbr duchowych z narodami jednoczącej się Europy¹⁰.

Takich patriotów, a jednocześnie świadomych i wykształconych elit, potrzebuje nie tylko Polska, lecz także – a może nawet przede wszystkim – młode narody, znajdujące się na drodze budowania swej państwowości i politycznej tożsamości. O tym przekonywał papież podczas swej pielgrzymki do Indonezji i innych politycznie młodych krajów. Z podobną mocą zastrzegał także, że samo przekazywane wiedzy to jeszcze nie wszystko, gdy brak jej istotnego elementu kultury, jakim jest odpowiednio ukierunkowana formacja wychowawcza.

Lekcja 2. Wychowanie

— Tadku, jesteś dziś jakiś nieobecny – powiedział Karol, zwracając się w kierunku zmartwionego przyjaciela – coś się stało?

— To Ty nie wiesz? – wtrąciła się Halina – wczoraj wieczorem aresztowano kolejnych dwóch profesorów, którym udało się uniknąć barbarzyńskiego *Sonderaktion Krakau* – wyjaśniła, wymawiając dwa ostatnie słowa ze zgrozą w głosie.

— Nie pozwolono im nawet zabrać najpotrzebniejszych rzeczy, nie mówiąc o pożegnaniu z dziećmi, rodziną – dodał nieobecnym głosem Kwiatkowski.

Po tych słowach zapadła głucha cisza, którą jednak szybko przerwał młody Wojtyła, mówiąc pełnym przekonania tonem — To, co robią z nauczycielami jest

¹⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie z okazji 600. rocznicy odnowienia Akademii Krakowskiej*, 11.09.2000 r., [w:] F Ziejka, *Jan Paweł II a świat akademicki*, „Nauka” 2 (2011), s. 24.

straszne. Ale ich postawa jest pięknym świadectwem dla nas. Naukę i wartości, które tak usilnie starali się wpoić nam nasi profesorowie, dziś potwierdzają świadectwem swojego życia. A czy może być lepsza nauka dla ucznia, jak przykład jego mistrza? – wypowiadając to wstał z krzesła, po czym pełen młodzieńczej fascynacji kontynuował. — Zabrali nam profesorów, ale nie zdołają nam zabrać tego, co najcenniejsze – wiary w sens tego, co robimy. Wybitnych pedagogów mamy wciąż obok siebie. Spójrzcie na profesora Kotlarczyka – to dzięki jego pasji i wierze, jaką w nas pokłada, możemy spotykać się tutaj i tworzyć nasz teatr. Pielęgnować tę część człowieka w nas. Muszę też czymś się z Wami podzielić. Niedawno poznałem niezwykłego człowieka. To Jan Tyranowski. Jego wskazówki oraz przede wszystkim lektury, jakie mi polecił, otworzyły mi oczy na wiele kwestii, z których wcześniej nie zdawałem sobie sprawy...

Podobnie jak w ciężkich czasach okupacji i wojennej zawieruchy, tak i dzisiaj młodzi ludzie posiadają wiele pragnień, lecz brakuje im często nadziei i wiary we własne możliwości. Fakt ten doskonale rozumiał ojciec święty, upatrując w tym zakresie niezwykle istotnej roli świadomych, odpowiedzialnych pedagogów. Osób, których zadanie nie powinno ograniczać się wyłącznie do przekazywania wiedzy, lecz także – a w zasadzie przede wszystkim – do wychowywania młodego pokolenia, przekazywania mu najważniejszych wartości oraz przygotowania do podejmowania ważnych, życiowych decyzji. Prawdziwi wychowawcy, o których apelował tak często Jan Paweł II, powinni pomagać młodym ludziom w kształtowaniu charakteru i sumienia, przy jednoczesnym zachowaniu najwyższego szacunku dla ich wolności oraz indywidualności. Co więcej – nauczyciele i wychowawcy powinni przynosić odpowiedź na tak często rozpaczliwe wołanie młodych o autorytety, stanowić żywe przykłady, za którymi młodzi mogliby podążać. To właśnie zadanie powierzył Jan Paweł II nauczycielom na jednym ze spotkań w Castel Gandolfo, zwracając się do nich z następującym przesłaniem:

Młodzi was potrzebują. Oni szukają wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich umysły i serca, a nade wszystko domagają się od was przykładu życia. Trzeba, abyście byli dla nich przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce¹¹.

Bycie tak rozumianym przyjacielem oznacza dla Jana Pawła II aktywne zaangażowanie w sprawy młodzieży, uczestnictwo na wszystkich płaszczyznach

¹¹ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas wizyty w Łowiczu*, 6.06.1999, 3, Fundacja Opoka, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/lowicz_14061999.html (dostęp: 20.8.2019).

w jej życiu – kulturalnej, sportowej, podczas codziennych obowiązków, jak i w czasie wolnym. Co więcej, prawdziwy wychowawca powinien być dla uczniów mistrzem, którego tak poszukują. Kimś, kto bez osądzania z góry, cierpliwie wysłucha i wytłumaczy, nie przekreśli, lecz konstruktywnie wskaże ułomności i pomoże przekuć je w siłę. Wreszcie kimś, kto zaakceptuje i pokocha młodych takich, jacy są, z wszystkimi wadami i odmiennościami oraz pomoże im uwierzyć we własną wartość i możliwości¹². Stworzenie tak rozumianego klimatu pedagogicznego wymaga od wychowawców, aby poza rolę przełożonego, stawali się dla młodych przede wszystkim ojcem, bratem, przyjacielem.

Mówiąc o ideale formacji, Jan Paweł II bardzo często powoływał się na nieodścigniony przykład, jaki pozostawił najlepszy z mistrzów – Jezus Chrystus. Jak przekonywał:

Wszyscy powinniśmy czerpać inspirację z Jego pedagogii, jeżeli chcemy stanąć na wysokości zadania, jakie nam zostało powierzone. Pedagogia Jezusa odznacza się mądrością, roztropnością i cierpliwością; jest to pedagogia wyczulona na innych, umiejąca dostrzegać ich potrzeby i oczekiwania, zawsze gotowa do reakcji na rozmaite ludzkie sytuacje¹³.

W tym też aspekcie niezwykle ważną rolę upatrywał ojciec święty w duszpasterstwie – tej formie działalności okołouniwersyteckiej, która umożliwia młodym ludziom skoordynowanie aktywności akademickiej z zasadami moralnymi i religijnymi, integrację życia z wiarą¹⁴.

To dzięki duszpasterstwu nauczyciele mogą w pełni kształtować sumienia młodych ludzi oraz ich system wartości, pobudzać chrześcijańskie zaangażowanie w świecie, wreszcie – wychowywać pokolenia odpowiedzialnych obywateli, mających odwagę do niezłomnego poszukiwania prawdy w otaczającym świecie.

Lekcja 3. Prawda

W mieszkaniu użyczonym na potrzeby konspiracyjnego teatru przez państwa Góreckich, zapanowała cisza, przerywana dumnie recytowanymi partiami wystawianej sztuki. Dla zebranej grupki przyjaciół chwila była osobliwa. Tego dnia

¹² A. Cichocki, *Etos wychowawcy w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] red. E. J. Kryńska, *Ideaty wychowania i wzory osobowe narodu polskiego w XIX i XX wieku*, t. 2, Białystok 2006, s. 349.

¹³ Jan Paweł II, *Jezus Nauczyciel Waszym wzorem. Przemówienie podczas jubileuszowej pielgrzymki Katolickiego Uniwersytetu „Sacro Cuore”*, 13.04.2000, 4, Fundacja Opoka, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/sacrocuore_13042000.html (dostęp: 20.8.2019).

¹⁴ Por., Jan Paweł II, *Jezus Nauczyciel Waszym wzorem*, dz. cyt.

przyszła bowiem kolej na dzieło szczególne. Prawdziwą perełkę w kanonie polskiej literatury – *Pana Tadeusza*. Zgromadzeni trwali w pełnym napięcia oczekiwaniu – zbliżał się bowiem kulminacyjny moment sztuki – spowiedź księdza Robaka. Ledwo zdołali usłyszeć pierwsze słowa wyznania, gdy wtem zakłócił je doniosły, dochodzący zza okien głos okupanta, obwieszczającego z głośników propagandowe – w większości zafalszowane informacje o kolejnych zwycięstwach swoich wojsk na froncie. Młodzi aktorzy zamarli, z obawą i przejęciem czekając na dalszy rozwój sytuacji. Wszyscy, z wyjątkiem Karola, wcielającego się w główną postać odgrywanej sceny. Ten bowiem ani na moment nie przerwał recytacji, nie zmienił także nawet o ton brzmienia ani mocy głosu. Recytował dalej, z równym spokojem i zaangażowaniem jak wcześniej, wydobywając z niezwyklej spowiedzi najważniejsze treści. Wiedział, że prawda obroni się sama. Same obroniły się też i zabrzmiały niezwyklej wymową słowa Soplicowego przebaczenia: „Ja skarżyć nie mam prawa, przebaczam mu z serca”¹⁵...

Dużą część swoich rozważań i refleksji dotyczących procesu kształcenia i wychowania, Jan Paweł II poświęcił zagadnieniu prawdy, wskazując ją jako wartość naczelną, stanowiącą właściwy cel naukowych badań i dociekań oraz nadającą im sens. Podkreślał też przy każdej okazji, że: „punktem wyjścia prawdziwej edukacji musi być prawda o człowieku, uznanie jego godności i jego transcendentnego powołania”¹⁶. To dzięki tej właśnie prawdzie, człowiek może urzeczywistniać siebie i w pełni realizować swoje człowieczeństwo. Mało tego. Dopiero dzięki niej może być szczerze i całkowicie wolny. Tę ścisłą współzależność i wzajemne warunkowanie się dwóch wartości, Jan Paweł II wyłożył dobitnie w swojej encyklice *Fides et ratio*, przekonując, a jednocześnie przestrzegając, że: „gdy człowiekowi odbierze się prawdę, wszelkie próby wyzwolenia go stają się całkowicie nierealne, ponieważ prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem giną”¹⁷.

Dostrzegając niezwyklej powagę wskazanej symbiozy wartości, ojciec święty zwracał jednocześnie uwagę na zagrożenia dla ich harmonijnego współistnienia. Ich źródło wywodził z jednej strony z kierunków i szkół wyrosłych na gruncie filozofii oświeceniowej, w tym głównie agnostycyzmu, relatywizmu czy pragmatyzmu, z drugiej zaś – z dochodzących do głosu dążeń do odrzucenia transcendencji, negacji duszy oraz wszelkich czynników irracjonalnych. Motywami stojącymi za tego typu działaniami, są – zdaniem ojca świętego – strach przed niepewnością

¹⁵ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 1877, s. 272.

¹⁶ Jan Paweł II, *Wychowanie młodego pokolenia zadaniem wszystkich. Przemówienie do uczestników sympozjum na temat „Wyzwania edukacji”*, 3.07.2004, 4, Fundacja Opoka, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/edukacja_03072004.html (dostęp: 10.9.2019).

¹⁷ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, *Do Biskupów Kościoła katolickiego o relacjach między wiarą a rozumem*, 9, Fundacja Opoka, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/fides_ratio_0.html (dostęp: 10.9.2019).

przyszłości, a także głęboki lęk egzystencjalny, trawiący współczesnego człowieka. W tym też obszarze dostrzegał zasadniczą rolę uniwersytetu – instytucji, która poza przekazywaniem wiedzy i przygotowaniem do pełnienia zawodu, powinna prowadzić swoich studentów do osiągnięcia dojrzałości ducha i sumienia. Uniwersytet powinien uczynić z nich autentycznych i świadomych badaczy, niezadowolających się jedynie półśrodkami, ale nieustępliwie i uparcie poszukujących prawdy o człowieku, sensie i istocie jego egzystencji. Badaczy, którzy nie boją się zadawać odważnych, nierzadko trudnych pytań oraz rzetelnie poszukiwać na nie odpowiedzi. To właśnie

tego rodzaju ludzie wnoszą swoją cegielkę, jeśli nie całe kamienie, do budowy gmachu kultury (...) która ma być otwarta, spoista, integralna, czyli taka, przez którą człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej „jest”, bardziej wstępuje na poziom bytu¹⁸.

Europa takich ludzi potrzebuje. Takich ludzi potrzebuje każdy kontynent – zarówno jako całość, jak i na poziomie pojedynczych państw. Tych bogatych i rozwiniętych, jak i także – a może w szczególności – tych znajdujących się dopiero na etapie kształtowania własnej tożsamości narodowej. Ze szczególną mocą słowa te wybrzmiały na kontynencie afrykańskim, gdy odwiedzając Republikę Gabonu, papież przekonywał tamtejszych studentów i robotników, a za ich pośrednictwem – wszystkich młodych ludzi tego kontynentu – iż uniwersytet, rozumiany jako wspólnota ludzi poszukujących prawdy, potrzebny jest współczesnemu państwu i Kościołowi. Dalej dodał także, iż:

żaden kraj nie może rozwijać się bez uniwersytetu. (...) Jednakże każdy uniwersytet godny tego miana winien oddać się temu, co zawsze i wszędzie stanowi istotę jego posłannictwa, czyli nauczaniu, a nie indoktrynacji, ukazywaniu prawdy, a nie jej przemilczaniu, popieraniu wolnej konfrontacji idei, a nie ustępowaniu wobec nacisku ideologii¹⁹.

Wyrażając to przekonanie, Jan Paweł II dotknął niezwykle istotnego zagadnienia, mianowicie kwestii obiektywizmu oraz autonomii dociekań i badań naukowych. W opinii papieża, nauka może prawdziwie służyć ludzkości tylko wtedy, kiedy uprawia się ją w warunkach całkowitej wolności i niezależności. To zaś wymaga od badaczy – wystrzegania się zależności od doraźnych celów, wyma-

¹⁸ Jan Paweł II, *Przyszłość gabońskiego społeczeństwa, Przemówienie do młodzieży, studentów i robotników*, 2, Libreville, 18.02.1982 r., [w:] Jan Paweł II, *Dzieła Zbrane*, t. 13: *Homilie i przemówienia...*, dz. cyt., s. 712.

¹⁹ M. Krajewki, *Universitas w nauczaniu Jana Pawła II*, 2011, s.37, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, http://kpbk.umk.pl/Content/91929/Licencje_076_05.pdf (dostęp: 5.9.2019).

gań społecznych czy korzyści gospodarczych. O ile bowiem każdy uniwersytet, dla zachowania aktualności podejmowanych w nim prac, musi być mocno osadzony w zastanej rzeczywistości ekonomicznej, o tyle pod żadnym pozorem nie może być podporządkowany jej dyktatom. To bowiem groziłoby zatraceniem jego natury oraz sprzeniewierzeniem się podstawowej misji, jaką jest poszukiwanie prawdy, troska o duszę jednostki oraz kształtowanie postępu, w warunkach którego człowiek

staje się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, (...) otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc²⁰.

Uprawianie tak rozumianej nauki wymaga, aby każdy uczony był gotów wziąć odpowiedzialność za wyniki prowadzonych badań. Mało tego. Powołując się na słowa najlepszego z nauczycieli – Jezusa Chrystusa – tłumaczącego, iż „komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie”²¹, Jan Paweł II stawiał przed naukowcami oraz przed pedagogami szczególnie wysoko umieszczoną poprzeczkę. Przekonywał, iż w świecie nauki nie ma miejsca na relatywizm, a obdarzeni darem mądrości intelektualności – powinni, niezależnie od osobistych przekonań, pełnić funkcję sumienia, krytycznego wobec wszystkiego, co zagraża człowiekowi lub pomniejsza jego godność. Jedynie tak uprawiana nauka może prowadzić do autentycznego *gaudium veritatis*²² – przeżywania radości z poznawania prawdy, odsłaniającej przed człowiekiem jego transcendentne powołanie i zachęcającej do odważnego pójścia w głąb – aż do otwarcia się na wyjątkową rzeczywistość Tajemnicy. To właśnie powinno być głównym celem nauki. W takim rozumieniu, przy niezwyklej doniosłości swej roli, musi ona zachować jednak służebny charakter – zarówno wobec człowieka, społeczeństwa, jak i wobec samej prawdy, do której prowadzi. W przeciwnym wypadku – gdy dążenie do zgłębiania tajników wiedzy nie będzie odpowiadało podstawowym wymogom solidarności, miłości społecznej i poszanowania drugiego człowieka – nauka łatwo może stać się elementem ekonomicznych przetargów czy narzędziem w rękach współczesnych totalitaryzmów.

²⁰ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 15, Fundacja Opoka, https://opoka.org.pl/biblioteka/WP/jan_pawel_ii/encykliki/r_hominis.html (dostęp: 8.9.2019).

²¹ Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia, wyd. 5 popr., Poznań 1999, Łk 12, 48.

²² Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, 4, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek — Europa, cz. 1: Polska*, Kraków 2008, s. 744.

Lekcja 4. Sumienie

Rozmowę grupki przyjaciół, żyjących jeszcze emocjami po dopiero co wystawionej sztuce, przerwał dźwięk otwieranych drzwi. Zawiesili na chwilę głos i wsłuchali się w dobiegający odgłos stóp. Nie uległo wątpliwości, że ktoś wszedł do mieszkania. Sylwetka, która wyłoniła się wkrótce z korytarza, całkowicie rozwiąła ich wątpliwości.

— Danuta! – zawołała Halina – To Ty!

— Wszystko w porządku? – zapytał z troską Karol – Zwykle nie opuszczająś naszych inscenizacji.

— Wiem, przepraszam. Ja tylko... – przerwała, by zebrać myśli, po czym po chwili dodała – Zorganizowali dziś łapankę i wywieźli kolejnych Żydów. Podobno do getta... Na własne oczy widziałam, jak zastrzelili dziadka mojej koleżanki, tylko dlatego, że chodził o kulach i nie nadążał za tłumem. Ludzie mówią, że Niemcy mordują chorych i niepełnosprawnych...

Słyszac pierwszą część, wypowiedzi Karol przeniósł się myślami do swojego serdecznego przyjaciela Jurka. Jak to dobrze, że wyjechał na Wschód! Gdyby nie to, może i on znalazłby się na miejscu tych ludzi, pędzonych do transportu zagłady...

Nie ulega wątpliwości, że odkrycia naukowe i techniczne przyczyniły się do rozwoju ludzkości i poprawy warunków życia. Wynalezione lekarstwa pomogły zwalczyć wiele nieuleczalnych wcześniej chorób, innowacyjne zabiegi dokonywać niewyobrażalnych dotychczas transplantacji czy przeszczepów, nowoczesne programy rozwojowe zaś – zmniejszyć głód i nierówności w różnych regionach świata. Przy wszystkich nieocenionych zasługach i ogromnym znaczeniu nauki dla rozwoju, nie można pominąć zagrożeń przez nią generowanych i związanych z jej nieodpowiedzialnym wykorzystywaniem niebezpieczeństw. Tak natomiast dzieje się zawsze, gdy dobra materialne i technologiczne umieszcza się przed potrzebami ducha, a człowiek – z poziomu podmiotu nauki, sprowadzany jest do rangi „surowca”, równego innym elementom przyrody. To właśnie przedmiotowe traktowanie jednostki doprowadziło do jednej z największych tragedii w historii ludzkości – II wojny światowej, a w jej ramach tak zbrodniczych praktyk, jak eugenika, eksterminacja wybranych narodów czy niechlubna Akcja T4, polegająca na eliminacji osób chorych, uznanych za ludzi niegodnych życia.

Konsekwencje degradacji człowieka do roli przedmiotu służebnego względem nauki obserwować daje się także współcześnie. Są to, można powiedzieć, zatrute owoce źle rozumianego postępu oraz fałszywych koncepcji antropologicznych. Wystarczy chociażby wspomnieć o eksperymentach inżynierii genetycznej czy opacznie wykorzystywanych badaniach prenatalnych, prowadzących nie rzadko do nowego eugenizmu selektywnego, uderzającego w istnienia najsłabsze

i bezbronnie. Mało tego. Przejawy niewłaściwego wykorzystywania osiągnięć nauki, papież dostrzegał także w mniej zauważalnych i nieuświadomianych – a więc przez to niezwykle niebezpiecznych zagrożeniach, jak nasycona niewłaściwymi treściami literatura, muzyka czy sztuka. Dotknięte opacznie wykorzystanymi osiągnięciami psychologii, mogą – zdaniem Jana Pawła II – dokonać poważnych spustoszeń w osobowości człowieka i zaburzyć jego system wartości²³. Dostrzegając te wszystkie niebezpieczeństwa, papież znad Wisły przekonywał z całą mocą, iż „nie może być nauki bez sumienia”²⁴. Nie może jej być również bez świadomej i odpowiedzialnej wspólnoty naukowej, zorientowanej w pierwszej kolejności ku wartościom człowieczeństwa oraz zdolnej do krytycznego osądu osiągnięć naukowych. Podstawowym zadaniem uniwersytetu jest czuwanie i troska o to, aby osiągnięcia naukowe nie stały się czynnikiem służącym wojnie, tyranii i terrorowi²⁵, aby nie przekształciły się w narzędzia zniszczenia i śmierci. To wszystko wymaga, aby człowiek na powrót stał się panem i celem nauki, aby ta rozwijana była w warunkach całkowitej autonomii oraz poszanowania godności osoby ludzkiej. Wszelkie osiągnięcia tylko wtedy służą dobru człowieka, gdy „kierują się miłością, rządzą rozumem, gdy zbrojne są odwagą”²⁶, nieustępującą pod naporem nacisków ze strony ekonomii czy polityki, lecz niestrudzenie poszukującą prawdy o człowieku i jego godności.

Podsumowanie

Niełatwo jest akceptować współczesną naukę. Rozumiana jako zbiór teorii podporządkowanych doraźnym celom, stanowiąca przykrywkę dla różnych poglądów i ideologii – niebezpiecznie krępuje wolę człowieka, czyniąc z niego narzędzie osiągania krótkowzrocznych dążeń współczesności. Trudno jednak nie akceptować, czy nawet nie pokochać nauki prawdziwej i uniwersalnej – zakorzenionej w godności człowieka oraz odwiecznej Tajemnicy – źródle dążeń i pragnień ludzkości. Czy warto poświęcać jakiegokolwiek istnienia dla rozwoju nauki?

²³ Jan Paweł II, *Uniwersytet miejscem zdobywania wiedzy i kształtowania sumienia. Przemówienie do rektorów wyższych uczelni w Polsce*, 20.08.2001, Fundacja Opoka, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/rektorzy_30082001.html (dostęp: 12.9.2019).

²⁴ Jan Paweł II, *Jeżeli Europa chce pozostać sobie wierna. Przemówienie do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy*, Strasburg, 8.10.1988 r., 9, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła Zebrane*, t. 10: *Homilie i przemówienia...*, s. 243.

²⁵ Jan Paweł II, *Nauka w służbie pokoju. Przemówienie do papieskiej Akademii Nauk*, 12.11.1983 r., 7-8, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła Zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia...*, s. 510-511.

²⁶ Jan Paweł II, *Głęboka harmonia prawdy nauki z prawdą wiary*, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk, 10.11.1979 r., 3, Jan Paweł II, *Dzieła Zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia...*, s. 502.

Zdecydowanie nie. Prawdziwa nauka nigdy takich ofiar nie wymaga. Uniwersytet stanowi miejsce rozwoju człowieka, kształtowania jego sumienia oraz wzrastania w mądrości. Stanowi odcinek walki o człowieczeństwo²⁷.

Mimo nieludzkich czasów wojennej zawieruchy, przytłaczającej dysproporcji sił i nierównych szans, przyjaciele z Teatru Rapsodycznego tę walkę wygrali. Juliusz Kydryński został wybitnym prozaikiem i krytykiem teatralnym. Halina Królikiewicz-Kwiatkowska, wraz z mężem – Tadeuszem Kwiatkowskim – rozwinęła młodzieńczą pasję i zrobiła karierę w teatrze – ona w roli aktorki, on zaś – jako scenarzysta, a do tego satyryk i prozaik. Danuta Michałowska – podobnie jak przyjaciele – zrealizowała się jako aktorka, a do tego wybitny pedagog, pożytkując swój talent jako profesor oraz prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Wreszcie Karol Wojtyła – poeta, aktor, pedagog, ksiądz, biskup, papież. Ci ludzie zrozumieli, że „prawdziwie wielki jest ten człowiek, który chce się czegoś nauczyć”²⁸, że w okrutnych, nieludzkich czasach, tylko sięgnięcie do korzeni pozwoli im obronić własne człowieczeństwo. Młodzi wówczas studenci, prowadzeni własnym sumieniem, potrafili odróżnić naukę prawdziwą, zakorzenioną swoją głębią w Tajemnicy i w odwiecznej, napełnionej Duchem Świętym mądrości, od jej pozorów, stanowiących przykrywkę dla fałszywych, zwróconych przeciwko człowiekowi ideologii. Pomimo zakazu i ograniczonych możliwości, często z narażeniem własnego życia, z pasją oraz pokorą zgłębiali tajniki wiedzy, zbliżające ich do Prawdy. Nie karabinem i granatem, a kulturą – podjęli walkę najważniejszą – o własne człowieczeństwo – i tę walkę wygrali. Czy my – wychowankowie XXI wieku – posiadający nieograniczony dostęp do nauki i możliwości rozwoju, zdołamy stanąć na wysokości zadania i zdać najważniejszy egzamin – z własnego człowieczeństwa?

²⁷ Jan Paweł II, *Przemówienie do profesorów i studentów...*, dz. cyt., s. 106.

²⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas wizyty w Łowiczu...*, dz. cyt.

Abstract**Humanity exam**

The essay titled *Humanity exam* is an attempt to understand a thought of John Paul II about the issue of education. The primary objective was to show that the topic of broadly understood culture played an important role in the life of the young Wojtyła and in his further teaching, as the Holy Father. It was proved by referring to a history of a secret teaching, during the World War Second and further connections of John Paul II with the world of science. Calling the chosen speeches, homilias and encyclicas of the Holy Father, author wanted to show its timeless and universal character, that has an application also in a modern world.

Keywords: university, education, culture, the World War II, history, John Paul II, teaching of John Paul II

NOTY O AUTORACH



Chochół Andrzej – prof. dr hab., ekonomista i towaroznawca, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie w kadencjach 2012–2016 i 2016–2020, w latach 2002–2008 dziekan Wydziału Towaroznawstwa, w latach 2008–2012 prorektor UEK do spraw studenckich, w latach 1998–2007 prezes Polskiego Towarzystwa Towaroznawczego, przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych (kadencja 2016–2020), członek prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Ekonomicznego w Bratysławie, Grand Valley State University oraz Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu Handlowo-Ekonomicznego im. Wadyma Hetmana, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2017).



Czerniak Natalia – absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, magistrantka filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Początkująca redaktorka. Zainteresowana edytorstwem naukowym, tekstów dawnych, a także teorią literatury: poststrukturalizmem oraz hermeneutyką. W przygotowaniu: edycja krytyczna *Rozboju duchownego* Wacława Potockiego.



Dubiel Dominik SJ – student edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej na Akademii Muzycznej w Krakowie. Absolwent filozofii na Akademii Ignatianum (praca licencjacka: *Hermeneutyczna lektura Filozofii duchowością ignacjańską, postmodernizmem, liturgią, wątkami religijnymi w popkulturze*).



Dzidek Tadeusz – ks. prof. dr hab. w dziedzinie nauk teologicznych w zakresie dyscypliny nauk teologicznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz Akademii Muzycznej w Krakowie, w latach 2003–2006 prorektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, kierownik Katedry Chrystologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, autor książek: *Mistrzowie teologii*, *Granice rozumu w teologicznym poznaniu Boga*, *Funkcje sztuki w teologii*, współautor i redaktor *Teologii Fundamentalnej* w sześciu tomach.



Dziwisz Stanisław – bp, kardynał, doktor nauk teologicznych, emerytowany metropolita krakowski, w latach 1965–1978 kapelan kard. Karola Wojtyły, w latach 1978–2005 osobisty sekretarz papieża Jana Pawła II, w roku 1998 wyświęcony na biskupa, w roku 2003 wyniesiony do godności arcybiskupa, w roku 2006 mianowany kardynałem przez Benedykta XVI, w latach 2005–2017 metropolita krakowski. Inicjator budowy Centrum „Nie lękajcie się”, propagator kultu i strażnik pamięci dziedzictwa Jana Pawła II.



Stanisław Grygiel – prof. dr, filozof i filolog, eseista i pisarz, absolwent studiów filologicznych i filozoficznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktorat z filozofii uzyskany na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie (1965). Pogłębione studia filozoficzne na uniwersytecie w Louvain (Belgia, 1966–1967). W latach 1963–1980 redaktor miesięcznika „Znak” w Krakowie, wykładowca filozofii na Papieskim Wydziale Teologicznym (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie). Od 1980 zamieszkały w Rzymie, emerytowany profesor filozofii człowieka w Papieskim Instytucie Jana Pawła II przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. Współzałożyciel włoskiego kwartalnika „Il Nuovo Areopago”. Autor kilku książek w językach włoskim i hiszpańskim. Po polsku wydano: *W kręgu wiary i kultury* (1990), *Kimże jest człowiek?* (1995), *Ojczyzna jest zawsze trochę dalej* (1998), *Jestem, więc modłę się* (2012), *Na ścieżkach prawdy. Romawiając z Janem Pawłem II* (2013), *Od początku – na zawsze. Miłujmy prawdę małżeństwa* (2015).



Guzik Paulina – dr, adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, dziennikarka prowadząca program *Między ziemią a niebem* w TVP1, szefowa biura mediów zagranicznych podczas Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku.



Karolczak Kazimierz – prof. dr hab., historyk, kierownik Katedry Historii XIX wieku w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, w latach 2005-2012 dziekan Wydziału Humanistycznego, 2012-2016 prorektor ds. Nauki i Współpracy Międzynarodowej, 2016-2020 rektor tegoż uniwersytetu. Laureat nagrody im. Adama Heymowskiego za najlepszą książkę w dziedzinie heraldyki i genealogii *Dzieduszyccy. Dzieje rodu* (2002); nagroda zespołowa Ministerstwa Edukacji Narodowej za współautorstwo książki *Żydzi w Małopolsce* (1992) w latach 2007-2015 członek Komitetu Nauk Historycznych PAN. Współautor koncepcji Muzeum Dzieduszyckich w Zarzeczu. Członek

Rady Muzealnej Muzeum Kamienica Orsettich w Jarosławiu (od 2015) oraz Rady Naukowej Biblioteki PAU i PAN w Krakowie (od 2019). Od 1992 roku organizator we współpracy z Uniwersytetem Lwowskim konferencji „Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura”.



Kazior Jan Józef – prof. dr hab., inżynier, specjalista w zakresie metaloznawstwa i metalurgii proszków, rektor Politechniki Krakowskiej w kadencji 2016–2020, w latach 1996–1999 prodziekan Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej, prorektor tej uczelni w kadencjach 2002–2005, 2008–2012, 2012–2016, w latach 2006–2008 dyrektor Instytutu Inżynierii Materiałowej Politechniki Krakowskiej, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Materiałoznawczego, członek Komitetu Metalurgii PAN oraz Komitetu Nauki o Materiałach PAN, członek redakcji czasopism naukowych *Powder Metallurgy* i *Powder Metallurgy Progress*, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.



Krawczyński Stanisław – prof. dr hab. sztuk muzycznych, dyrygent, rektor Akademii Muzycznej w Krakowie w latach 2004–2012 i 2016–2020, kierownik Chórów Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie, w latach 1986–2008 roku dyrektor *Capelli Cracoviensis*, od 1999 roku dziekan Wydziału Edukacji Muzycznej Akademii Muzycznej w Krakowie, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, srebrnym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, posiadacz odznaki Honoris Gratia oraz Nagrody im. Jerzego Kurczewskiego za działalność na rzecz chóralistyki.



Kupczak Jarosław OP – prof. dr hab., dominikanin, teolog, kierownik Katedry Antropologii Teologicznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, dyrektor Ośrodka Badań nad Myślą Jana Pawła II w tejże uczelni, członek Rady Naukowej Ośrodka Studium i Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, członek Kapituły Nagrody im. Jana Pawła II KUL, autor książek: *W stronę wolności – szkice o antropologii Karola Wojtyły* (Kraków 1999), *Destined for Liberty. The anthropology of Karol Wojtyła/John Paul II* (Waszyngton 2000), *Dar i komunia. Teologia ciała w ujęciu Jana Pawła II* (Kraków 2005).



Nieć Mateusz – prof. dr hab., historyk idei i historyk myśli politycznej, praszoznawca, profesor w Akademii Ignatianum w Krakowie. Autor siedmiu monografii, prawie 100 artykułów i kilkudziesięciu mniejszych prac naukowych. Za pracę *Komunikowanie polityczne w społeczeństwie przed-masowym* nagrodzony w 2012 r. nagrodą II stopnia (za działalność naukową) Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Autor między innymi:

Archeologia polityki i komunikowania. Peregrynacje (2019), *Komunikowanie społeczne i media. Perspektywa politologiczna* (2010).



Nowak Andrzej – prof. dr hab., polski historyk i intelektualista, profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Sekcji Porównawczych Studiów Cesarskich w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, profesor wizytujący na kilku uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych (Columbia University, Harvard University, Rice University i University of Virginia), Kanadzie (University of Toronto, Simon Fraser University i University of Alberta), Wielkiej Brytanii (University of Cambridge, University of London). Zainteresowania badawcze: studia cesarskie, historia kulturowa i polityczna oraz myśl polityczna w Rosji i Europie Wschodniej w XIX i XX wieku, stosunki międzynarodowe i europejska polityka pamięci historycznej. Autor ponad trzydziestu książek, wśród nich: wielotomowej *Historii Polski* (do tej pory 4 tomy z planowanych 11), *Badania Imperiologiczne. Polska perspektywa* (2011), *Imperial Victims/Empires jako Ofiary: 44 Odslony. Historia i geopolityka: Konkurs dla Europy Wschodniej* (2008), *Rosja i Europa Wschodnia: stosowana „imperiolgia”* (2006); *Jan Paweł II – Ilustrowana biografia* (2005), *Od Polski do post-polityki. Intelektualna historia zapaści RP* (2010), *Czas walki z Bogiem. Kościół na straży wolności Polaków* (2011), *Strachy i Lachy. Przemiany polskiej pamięci* (2012), *Historia i Polityka* (2016), *Filary Niepodległości* (2018), *Kłęska Imperium Zła. Rok 1920* (2020). Kawaler Orderu Orła Białego.



Nowak Wojciech – prof. dr hab. n. medycznych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w kadencjach 2012–2016 oraz 2016–2020, specjalista chirurg, w latach 2003–2008 zastępca ordynatora oddziału klinicznego Kliniki Chirurgii Ogólnej i Gastroenterologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, w latach 1999–2002 i 2002–2005 prodziekan Wydziału Lekarskiego do spraw studiów klinicznych CMUJ, w latach 2008–2012 prorektor UJ do spraw Collegium Medicum. Przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, specjalista wojewódzki w zakresie transplantologii klinicznej, członek Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w zakresie chirurgii ogólnej, konsultant wojewódzki z zakresu chirurgii ogólnej, członek Towarzystwa Chirurgów Polskich, Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, Sekcji Chirurgii Endokrynologicznej PTE, Polskiego Towarzystwa Gastroenterologicznego, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Polskiego Towarzystwa Ultrasonograficznego oraz wielu naukowych towarzystw zagranicznych, autor stu trzydziestu trzech publikacji naukowych, współautor trzech monografii.



Pochroń Natalia – absolwentka bezpieczeństwa narodowego na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie. Dwukrotna laureatka konkursu literackiego organizowanego w ramach Dni Jana Pawła II. Autorka tekstów naukowych i popularnonaukowych, poruszających głównie tematykę praw człowieka i ich funkcjonowania w warunkach wojen i konfliktów światowych. Zainteresowana historią, zagadnieniami geopolityki oraz filozoficznymi podstawami jej funkcjonowania.



Poznański Jacek SJ – ks.dr filozofii, licencjat (kościelny) w zakresie teologii. Dyrektor Instytutu Filozofii Akademii Ignatianum w Krakowie. Zainteresowania naukowe: naukoznawstwo, filozofia nauki i techniki, filozofia przyrody i przyrodoznawstwa, relacje nauka–religia.



Radziechowski Dariusz – ks. dr teologii, kulturoznawca. Wikariusz parafii św. Piotra i Pawła w Lustenau w Austrii. Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II i na Akademii Ignatianum oraz na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie i na Uniwersytecie Leopolda Franciszka w Innsbrucku. Badacz myśli Karola Wojtyły, Romana Ingardena i Boecjusza. Najważniejsze publikacje: *Teologia kultury integralnej. Antropologiczne studium myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II* (2010); *Zapomniane piękno* (2015)



Smołucha Janusz – dr hab., profesor Akademii Ignatianum w Krakowie. Historyk i kulturoznawca, autor wielu prac z zakresu dyplomacji papieskiej oraz stosunków Polski ze Stolicą Apostolską w średniowieczu i epoce nowożytnej. Zainteresowania badawcze: przemiany kulturowe w krajach Europy Środkowej oraz obrona państw tego regionu przed zagrożeniem ze strony islamu.



Szymańska-Stułka Katarzyna – dr hab., prof. UMFC (Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina), teoretyk muzyki, absolwentka Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Badaczka przestrzeni muzycznej oraz teorii dzieła muzycznego w kontekście filozoficznym i kulturowym. Najważniejsze publikacje: *Harnasie Karola Szymanowskiego. Poziomy istnienia dzieła* (1997), *Idiom polski w twórczości Andrzeja Panufnika* (2006), *Idea przestrzeni w muzyce* (2015) i artykułów naukowych, m.in. *Dimensions of Time and Space in Music* (2009), *Space with reference to the artistic tendencies of Art Nouveau in Gustav Mahler's symphonies* (2011), *Light, Time, Space, Timbre, Narration... in a Work of Music* (2014), *Concept of space in music in humanities' perspective and musical*

analysis (2016), *Mass, Plan, Arrangement – music and architecture in spacious connections* (2017), *Visual space in Polish Renaissance Music* (2018). W przygotowaniu praca na temat przestrzeni muzycznej w kompozycji *Przestrzeń jako źródło strategii kompozytorskich*.



Tyrała Robert – ks. dr hab., prof. UPJP II, rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w kadencji 2020–2024, mgr teologii (1990) oraz mgr sztuki (1997), licencjat teologii w 1996 r. na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W 2000 roku doktorat z liturgiki na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W 2010 roku habilitacja w zakresie nauk humanistycznych na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Od 2016 roku profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Od 1997 roku pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Muzycznej w Krakowie (od 2005 roku kierownik Katedry Muzyki Religijnej). Od 2000 roku związany z Uniwersytetem Papieskim Jana Pawła II w Krakowie (od 2018 roku prorektor ds. dydaktyki i studenckich Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie). Od 2005 przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej w Krakowie, członek Zespołu ds. transmisji telewizyjnych Konferencji Episkopatu Polski (od roku 2006). Od 2012 roku konsultor Podkomisji ds. Muzyki Kościelnej Konferencji Episkopatu Polski. W latach 2009-2017 prezydent Międzynarodowej Federacji *Pueri Cantores*. Członek Rady Programowej Festiwalu *Festival Zelioli* w Lecco we Włoszech. Pomysłodawca i organizator Dni Muzyki Kościelnej Archidiecezji krakowskiej (organizowane są od 2005 roku). Członek rady naukowej czasopism: *Studia Hildegardiana Sariensia* wydawanego w Żorach, *Musica Ecclesiastica* wydawanego w Opolu, rocznika *Thesaurus Musicae Sacrae* wydawanego na Uniwersytecie Muzycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Redaktor naczelny czasopisma naukowego *Pro Musica Sacra* wydawanego przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie (od 2004 roku).



Wadas Andrzej – dr, historyk i kulturoznawca, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa na Wydziale Filozoficznym Akademii Ignatianum w Krakowie.



Zarebianka Zofia – prof. dr hab., profesor zwyczajny w Katedrze Historii Literatury XX wieku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, literaturoznawca, krytyk literacki, poetka. Redaktor naukowy serii wydawniczej *Przemiany sacrum*, redaktor naukowy serii monografii problemowych wydawanych po Dniach Jana Pawła II, przewodnicząca jury w konkursie literackim inspirowanym myślą Jana Pawła II, członek Komitetu Organizacyjnego Międzyuczelnianych Dni Jana Pawła II, członek zespołu naukowego Krytycznego wydania pism literackich i teatralnych Karola Wojtyły; Członek Polskiego Pen Clubu, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, Towarzystwa Naukowego KUL, Komisji Historycznoliterackiej PAN, Międzynarodowego Towarzystwa Polonistyki Zagranicznej, Polskiego Towarzystwa Etycznego. Główne obszary badań: pogranicze literatury i teologii, poezja dwudziestolecia międzywojennego, polska i europejska poezja dwudziestego wieku, aksjologia literatury. Najważniejsze publikacje książkowe: *Poezja wymiaru sanctum* (1992); *Świadectwo słowa. Rzecz o twórczości Anny Kamieńskiej* (1993); *Zakorzenia Anny Kamieńskiej* (1996); *Tropy sacrum w literaturze XX wieku* (2001); *O książkach, które pomagają być* (2004); *Czytanie sacrum* (2008); *Wtajemniczenia (w) Miłosza. Pamięć. Duchowość. Wyobrażenia* (2014); *Spotkanie w Słowie. O twórczości literackiej Karola Wojtyły* (2018), *Bóg wpisany w wiersze. Teologia poetów obcych* (2018), *Bóg wpisany w wiersze. Teologia poetów polskich* (2020), autorka tomów wierszy: *Człowiek rośnie w Ciszy* (1992); *Wyrwane z przestrzeni* (1996); *Niebo w czerni* (2001); *Jerozolima została zburzona* (2004); *Wiersze: Pierwsze* (2008); *Tylko na chwilę* (2012); *Wiersze dośmiertne* (2017), *Wiersze (trochę) przebrane* (2019). Wiersze tłumaczono na język czeski, angielski, niemiecki, ukraiński, francuski i hebrajski.



Ziejka Franciszek – profesor honorowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk literatury i kultury polskiej, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1999–2005, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich w latach 2002–2005, członek czynny PAU, przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, badacz dziejów literatury i kultury polskiej czasów narodowej niewoli, polsko-francuskich oraz polsko-portugalskich związków literackich i kulturalnych, autor dwudziestu książek naukowych, w tym: *Wesele w kręgu mitów polskich* (1977), *Miasto poetów* (2005), *Mój Paryż* (2008), *Mistrzowie słowa i czynu* (2011), *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli* (2011).



Zyzak Wojciech – ks. prof. dr hab. nauk teologicznych, w latach 2014–2020 rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie w latach 2010–2012 prodziekan, a następnie w latach 2012–2014 dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, teolog duchowości, redaktor naczelny czasopisma „Polonia Sacra” (2009–2012), autor m.in. *Zjednoczenie z Bogiem w życiu Ojca Pio. Studium na podstawie jego pism*, 2000, *Kobieta według Edyty Stein świętej siostry Teresy Benedykty od Krzyża* (2004), *Fundamentalna rola wiary w życiu i pismach św. Teresy Benedykty od Krzyża* (2005), *Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Duchowość chrześcijańska na świeckiej drodze życia* (2008), *Kapłaństwo presbiterów: studium nauczania Jana Pawła II* (2010).

SPIS TREŚCI

Wojciech Nowak	
Wprowadzenie	5
Część I	
Uniwersytet	
Franciszek Ziejka	
Jana Pawła II wizja uniwersytetu.	11
Dodatek	30
Andrzej Nowak	
Uniwersytet dzisiaj	33
Jacek Poznański SJ	
Historyczne i współczesne koncepcje uniwersytetu a ideał uniwersytetu w ujęciu Jana Pawła II.	45
Janusz Smołucha, Andrzej Wadas	
Rola i zadania uniwersytetu w kształtowaniu dziedzictwa kulturowego i religijnego. Wyzwania historyczne i współczesne.	63
ks. Robert Tyrała	
Służba prawdzie, posługa myślenia i wrażliwość etyczna – wyzwania dla uniwersytetów według Jana Pawła II	75
Stanisław Grygiel	
Mistrz–uczeń	81
Część II	
Uniwersum	
Mateusz Nieć	
Biografie Jana Pawła II w krytycznym oglądzie (ujęcie komunikacyjne)	97
ks. Dariusz Radziechowski	
Kultura osoby i kultura dzieł według Karola Wojtyły	119

ks. Tadeusz Dzidek

Uniwersum – Harmonia – Muzyka. Refleksja w dialogu z Hildegardą z Bingen ... 133

Dominik Dubiel SJ

Wymiar religijny dzieła muzycznego w ujęciu nowej fenomenologii 145

Katarzyna Szymańska-StulkaWokół przestrzeni *sacrum* w poezji Jana Pawła II i w muzyce –
Oratorium minorum Włodka Pawlika 155**ANEKS I****Panel rektorów****Panel dyskusyjny rektorów uczelni krakowskich..... 175****ANEKS II****Nagrodzone w konkursie literackim prace studenckie****Natalia Czerniak***Genius loci* uniwersytetu..... 203**Natalia Pochroń**

Egzamin z człowieczeństwa..... 213

Noty o autorach 227

Sponsorzy Dni Jana Pawła II

POLSKIE LINIE LOTNICZE



A STAR ALLIANCE MEMBER 



**KRAKÓW
AIRPORT**
im. Jana Pawła II



BAZYLIKA MARIACKA
W KRAKOWIE

BIURO PODRÓŻY
KRAKTURS



Lasy Państwowe
zapraszamy 

